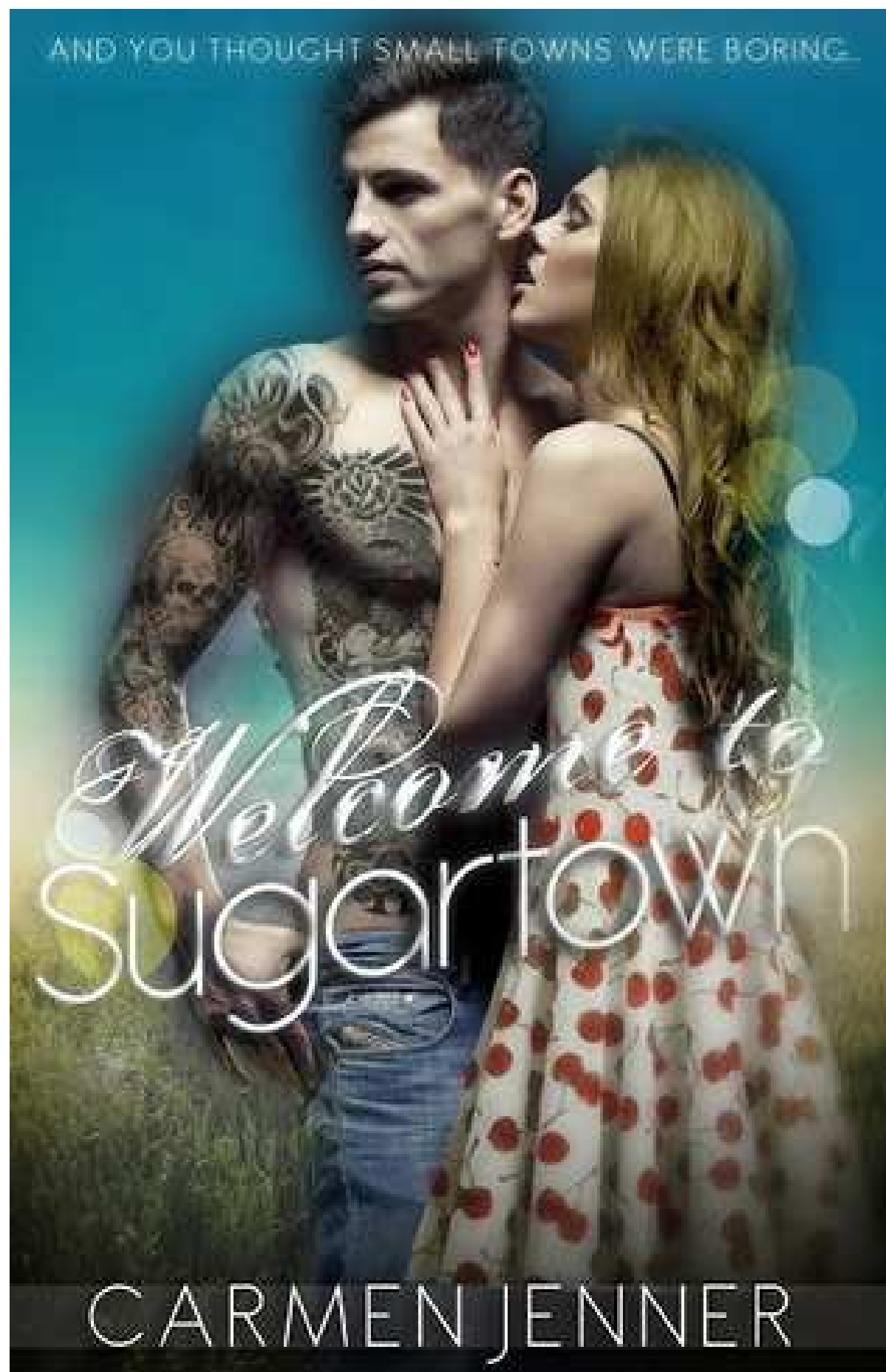


Carmen Jenner
Welcome to Sugartown

tłumaczenie: Eiden
 beta: Joselinka/LawAbidingQueen



Carmen Jenner
Welcome to the Sugartown

(Sugartown #1)

Tłumaczenie: Eiden
korekta: do spóły: Joselinka i Law-AbidingQueen

Rozdział 1

Ana

Istnieje paraliżujący umysł niepokój, który przychodzi w pakiecie z mieszkaniem w małych miasteczkach. Plotki, ludzie i niekończąca się monotonia, która sprawia, że chcesz wykuć sobie oczy widelcem. Całe życie mieszkałam w Sugartown, więc pewnie powinnam się spodziewać, że nic nigdy się nie zmieni i że każdy nowy dzień będzie tak samo nudny jak poprzedni. A mimo to, każdego dnia mam nadzieję na coś nieoczekiwanego. Marzę o wielkich miastach, o tolerancyjności, o możliwości wskoczenia na mój motor i wyjechania z tego cholernego miasta, nawet nie odwracając się za siebie.

Każdego dnia marzę o wyjeździe z Sugartown. I każdego dnia otwieram swój nędzny sklepik z ciastami, piekę ciasta i obsługuję klientów, i zostaję po godzinach, by przygotować ciasta na dzień. Mam dziewiętnaście lat. Świat powinien być pełen nieskończonych możliwości, prawda? Błąd. Och, to straszna pomyłka, bo dopiero co skończyłam liceum i tak się składa, że moja rodzina posiada ten kramik na własność. Więc zamiast podbić świat swoimi ostrygami i całą resztą, utknęłam tutaj do końca swych dni, nosząc strój kelnerki w stylu retro – moja mama i tata mają dziwny rockabilny fetysz związany z kolacją, więc nawet nie pytajcie.

Sugartown znajduje się przy autostradzie pośrodku pustkowia. Jest osobliwym małym miasteczkiem i na tyle przyjemnym miejscem, aby zatrzymać się podczas swojej podróży skądś tam do dokądś, ale i tak nikt się nie zatrzymuje. A to niby dlaczego? Z obu stron jest otoczone polami trzciny i starożytnym młynem cukrowym, który nad całym miastem rozpyła swój słodko

gryzący smród w smogowej chmurze, sprawiając, że wszystko pachnie jak spalone toffi. Nie ma tu niczego do zrobienia, nie ma gdzie pojechać, a najbliższe miasto znajduje się 25 kilometrów od nas.

Westchnęłam i pochyliłam się nad ladą, wyglądając przez okno. Po drugiej stronie ulicy zamknął drzwi swojego drugiego interesu, jakim okazał się być garaż specjalizujących się w niestandardowych oprawach Harleya-Davidsona: motocyklami i samochodami Wielkiego Bob'a.

Marzeniem mojej mamy jest otworzyć restaurację i piec ciasta przez cały dzień. A mojego taty? Uruchomić garaż i pracować nad Harleyami. Właśnie w ten sposób mógłby połączyć swój kryzys wieku średniego ze swoim zamiłowaniem do mechaniki. Obojgu się poszczęściło z zrealizowaniem ich marzeń, ale dopadł ich też pech, który je rozbił, gdy dowiedzieliśmy się, że mama miała raka. Podczas wizyt, gdy spędzała dni podczas chemii w szpitalu, mama nauczyła mnie jak piec ciasta z jej przepisów. I teraz ja piekę w kuchni, w której nauczyła mnie piec, tata zaś prowadzi warsztat po drugiej stronie ulicy, jakby marzenie mamy wciąż było żywe. Choć wątpię, by wliczyła tą potworną macochę do części swojego marzenia.

- Ana, słuchasz mnie w ogóle? - moja przyjaciółka i długoterminowy prześladowca, Holly, zaskrzeczała mi do ucha. Holly pracuje ze mną podczas każdej zmiany. Była pokrętnie piękna z tymi sowimi dzikimi, rudymi lokami, zielonymi oczami i całym mnóstwem "osobowości", niż posiadali pacjenci na oddziale psychiatrycznym.

- Trochę trudno cię nie słyszeć, Hols - powiedziałam, a następnie roześmiałam się, gdy dodałam.- A w związku z tym nigdy się nie zamykasz.

- Zamknij się, suczko, wiem, że nie usłyszałaś ani jednego słowa jakiego powiedziałam. Na twoje szczęście nie mam żadnego problemu z powtórzeniem samej siebie.

- Jupi - powiedziałam śmiertelnie poważnie.

Machnęła ręką, jakbym była jedną z tych wariatek i zaczęła wycierać ladę brudną ścierką, rozsmarowując tłuszcz po całym blacie. Kocham ją, ale sądziłam, że Holly upadła na głowę, gdy była dzieckiem.

- W każdym bądź razie, tak jak już mówiłam, to idziesz na imprezę do Nicole w przyszłym tygodniu?

Niechlujnie wyglądający dzieciak z blond truskawkową czupryną i jasno niebieskimi oczami wszedł dumnie do sklepu, ratując mnie od męczącej konwersacji, podczas której wykłócałabym się za pomocą wszystkich powodów, dlaczego udanie się na tą imprezę okazałoby się katastrofalne dla kogoś takiego, jak ja i podczas której Holly próbowałaby przekreślić całą rozmowę do faktu, że nie pójście byłoby społecznym samobójstwem. Mały dzieciak zachowywał się tak, jakby do niego należało to miejsce, wystawiając i chowając język i podskakując na ladę, którą Holly dopiero co skończyła wycierać.

Potargałam mu włosy i uśmiechnął się do mnie.

- Co tam, Sammy?

- Nic. Gcie mama?

- Smoczyca jest z tyłu, poprawia swoje smocze loczki dla mojego taty.

Kiedyś byłam jedynaczką. Aż do czasu, gdy była pracownica Ciast Belle, Kelly, zatopiła swoje szpony w mojego tatę po śmierci mamy. W końcu się pobrali i zaszła w ciążę. Kerry siedziała na swoim tłustym tyłku podczas ciąży, podczas gdy ja pracowałam w sklepie na dwie zmiany podczas weekendów.

Miałam trzynaście lat.

Do tej pory nie mogłam pojąć, co tata w niej widział. Musiało chodzić o seks, ponieważ nie mogłam znaleźć żadnej znaczącej zalety. Jedyna dobra rzecz jaka wyszła z tej kobiety, to Sammy. Miał teraz sześć lat, seplenił co drugie słowo i pomimo swoich niefortunnie dobranych rodziców, był moją ulubioną osobą na całym świecie. Wydawało się, że ja też byłam jego ulubioną, zwłaszcza, że niezmiernie irytowało to Smoczycę, co mogło lub nie grać na moją korzyść we wkurzaniu nie.

- Ale pofieciała, że sropi mi loty popołudniu.

- Jest piątkowy wieczór. Przykro mi, dzieciaku, ale jesteś skazany na mnie.

- Nie szkodzi. Lubię s tobą siecieć, Ana Cabana - rozpromienił się i aż trudno było mi go nie podnieść i nie uścisnąć, aż jego słodkie wnętrzości wycisną się na zewnątrz.

- Aww, dzięki, dzieciaku. Ja tes lubię spędzać czas - droczyłam się i znowu potargałam mu włosy.- A teraz idź odrób lekcje, a ja przyniosą milkshake'a, skoro Smoczycy nie ma.

- Dobse - zeskoczył z lady, pokazując Holly język, na co odpowiedziała tym samym i zrobiła małą minę. Przysięgam, że czasami było tak, jakby Holly i Sam byli w tym samym wieku. Zachowywała się tak, jakby nie mogła go znieść, gdy prawda była wręcz odwrotna - uwielbiała go tak samo jak ja.

Sammy usiadł na kanapie kabiny z tyłu, wyciągnął przedmioty potrzebne do swojej pracy, wystawiając język, gdy się zaczął koncentrować.

Kilka minut później Smoczyca weszła przez tylne drzwi i kuchnię, fukając, gdy zobaczyła Sammy'ego przez ogromne okno. Ruszyła w jego stronę, pozostawiając za sobą chmurę tanich perfum.

- Sammy, kochanie, nie przyszedłeś się przywitać z mamusią - Smoczyca poczochnęła mu włosy tak jak ja, ale odsunął się, kiedy go dotknęła i spojrzał na nią z niezadowoleniem.

- Nie mam na imię Thammy, tylko Tham. I nie jestem dzieckiem - powiedział z oburzeniem i wrócił do lekcji.

Smoczyca spojrzała na mnie.

- Tatusiek i ja idziemy dzisiaj na przyjęcie, więc nie czekaj na nas.

Boże, było to takie obrzydliwe, gdy nazywała go tatuśkiem. Obrazy wyobraźni powstałe na te słowa z jej ust przyprawiły mnie o odruchy wymiotne. Smutne było to, że był wystarczająco stary, by być jej tatą. I gdy teraz po raz kolejny pomyślałam o tym, że mój tata uprawiał seks, poczułam jakie było to złe na wielu poziomach.

Nawet nie całując Sammy'ego na pożegnanie, Smoczyca przemknęła przez sklep w swojej krótkiej spódniczce i zbyt obcisłym podkoszulku z dekoltem i butach na wysokim obcasie.

- Chciałabyś się kiedykolwiek wbić na ich imprezy?- zapytała Holly, gdy patrzyła jak Kerry przechodzi przez ulicę. Pocałowała moją tatę prosto w usta i usiadła okrakiem za nim. Uruchomił motor i ruszyli w zachód słońca.

- Miałabym patrzeć na bandę pijanych, siwiejących motocyklistów jak wyklóca się który silnik jest większy, podczas gdy ich tandetne kobiety wiją im się na kolanach? To nie w moim stylu, Holly.

- Taa, banda latawicz. Chociaż nie miałabym nic przeciwko ocieraniu się o kolana Red Hot Roba.

- Kim jest latawicz?- obok mnie zabrzmiało słodkie seplenienie Sama.

- Twoją mamą - Holly odpaliła z bezczelnym uśmiechem.

- Poważnie, Holly? Nie sądzisz, że będzie to powtarzać?

Wzruszyła ramionami.

- To prawda.

- Latawicz to brzydkie słowo - powiedziałam mu surowo, patrząc znacząco na Holly.- Jeżeli kiedykolwiek przyłapię cię, jak je mówisz, to nie będzie już Bananowo Czekoladowych Lodowych Ana Cabana Ciast Niespodzianek, jasne?

Sam lubił je najbardziej. Mikstura ta powstała pewnej nocy, kiedy tata i Smoczyca pojechali na jeden ze swoich gorzelnianych festynów, a ja i Holly najechałyśmy na ich zapasy. Sam spał do czasu, dopóki nie zaczęłyśmy grasować po kuchni po pijaku szukając jedzenia. Wzięłam się w garść na tyle, by upiec ciasto z jedydnymi jadalnymi składnikami, jakie zostały w domu: czekoladą, bananami, piwem i mini piankami. Piwo zostało opróżnione zanim miało okazję połączyć się z czekoladą i bananem - co pewnie było najlepszym rozwiązaniem - i po tym jak odpłynęłyśmy, zanim miałyśmy okazję spróbować naszego tworu, a następnie obudziłyśmy się, by zobaczyć Sama całego

pokrytego czekoladą. Pożarł całe ciasto. Nazwa została i tak samo przepis – oczywiście minus piwo – i teraz jest to nasz najlepiej sprzedający się produkt.

Sammy otworzył szeroko oczy do wielkości spodów i energicznie pokiwał głową.

– Okay.

– Myślałam, że kazałam ci odrobić pracę domową, prawda?

– Pofieciałaś, se dasz mi milshake'a, gdy smocycy wyjdzie, a smocycy nie ma jus od stu lat.

– Jeśli przyniosę ci mlecznego shake'a, to pójdziesz usiąść i zrobisz pracę domową? – skinął entuzjastycznie głową i poszurał do swojego miejsca w kabinie.

Dźwięk nadjeżdżającego motocyklu na ulicy zwrócił uwagę naszej całej trójki. Dorastając pod okiem motocyklowego entuzjasty, nauczyłam się rozpoznawać dźwięk, jaki wydawały silniki. Brudne motocykle brzmiały wysoko i płaczkliwie, jakby ktoś załapał się do wywozu śmieci. Dobrze naoliwione maszyny, takie jak Harley-Davidsony mojego taty niemal mruczały. Była to prymitywna muzyka. Rozsyłała dreszcze wzdłuż kręgosłupa i sprawiała, że wibrowały zęby i zakończenia nerwowe.

I jest jeszcze szybka i twarda odmiana japońskich modeli, które są wyprodukowane dla szybkości a nie wytrzymałości, jak to mówił mój tata. Nazywał je push-bike'ami, bo właśnie tak brzmiały, jak zmotoryzowane push-bike'i.

Jednak ten motocykl brzmiał jak ten ostatni. Mruczał nisko, niczym kosiarka na sterydach. Co podpowiadało mi jedną rzecz – motocyklista z całą pewnością nie był z tych okolic, albo inaczej mój tata rzuciłby się na niego w chwili w której by go ujrzał.

Czarny, poobijany motocykl zajechał na krawężnik przed warsztatem taty. Motocyklista od stóp po głowę był ubrany w czerń: skórzana kurtka, dżinsy, buty i kask. Oczywiście z tej odległości nie byłam w stanie stwierdzić,

czy był przystojny, albo ile miał lat, ale wycięcie jego ramion w skórzanej kurtce sprawiał, że się rozpuściłam.

Ściągnął swój kask, przesunął dłonią po swoich nastroszonych w prowizorycznych irokez włosach i moje serce praktycznie się zatrzymało. Spojrzałam na Holly, która z kolei zerknęła na mnie:

- O mój...

- PRYZSTOJNIAK!- dokończyłam. Podeszłyśmy do okna, by mieć lepszy widok na przybysza. Oczywiście nie mógł nas zobaczyć, cóż, pewnie mógł, gdyby zadał sobie trud, by tu spojrzeć, ale tego nie zrobił. Przycisnął twarz do szyby Motocykli i Samochodów Wielkiego Boba. Podeszedł do podciąganych drzwi warsztatu i zapukał mocno trzy razy.

Holly przesunęła palcami w górę i dół szyby, jakby chciała pogłodzić jego ciało przez okno.

- Jest o wiele seksowniejszy od twojego kuzyna.

- Jest o wiele seksowniejszy od mojego kuzyna.

- I nie byłoby to kazirodztwo, gdybyś się z nim przespała - przycisnęła płasko dłoń do szyby, a następnie uśmiechnęła się do mnie z uznaniem.

O nie. Znałam to spojrzenie. Nic dobrego z tego nie wychodziło.

- Powinnaś tam pójść - Holly oświadczyła, gdy przyglądałyśmy się, jak ściągał z siebie kurtkę, co dało nam pełne spojrzenie na jego profil. Koszulka, którą miał na sobie była dopasowana i również czarna i niemal wszędzie były tatuaże. Och, słodka Matko Boska. Nigdy wcześniej nie chciałam polizać czyjegoś bicepsa, ale nawet z drugiej strony ulicy widziałam jaki ten facet był smakowity.

- Że co? zwariowałaś?- ciepło uchwyciło moje policzki, ponieważ właśnie to chciałam zrobić, pójść tam i przejechać się na motocyklu tego faceta. Słodki Jezu, nawet moje myśli musiały zostać ocenzurowane.

- Ana, powinnaś tam pójść i z nim porozmawiać.

- Nie będę z nim rozmawiać.

- Jest przy sklepie twojego ojca. Co jeśli jest w patowej sytuacji?- zaskrzeczała i mogłam przysiąc, że zrobiła to strasznie głośno, że seksowny, ale i wynędzniały motocyklista spojrzał w naszą stronę. Przysłonił oczy przed słońcem i zmrużył je. Przechylił głowę na bok, gdy zorientował się, że na niego patrzyliśmy. Holly, mój zdrajca, wyciągnęła szmatkę za fartucha i zaczęła udawać, że niewinnie czyściła okno. Z drugiej strony ja po prostu patrzyłam jak szedł ku nam.

- Cholera. Teraz tu idzie - odwróciłam się i ruszyłam za ladę. Holly dalej czyściła okno swoją szmatką, ale wszystko co robiła, to rozcierała lepki karmel na szkłe.

- Proszę bardzo - zachichotała jak hiena na haju.

- Lepiej porządnie umyj to okno, zanim wyjdiesz.

Uniosła palce do czoła jak jakaś pokręcona harcerka.

- Tak jest, proszę pani.

Zadzwoił dzwonek nad drzwiami i poczułam, jak sztywnieje mi kręgosłup. Zapach skóry, oleju silnikowego i męskiego potu wypełnił nasz mały sklep i zaczęłam oddychać mocno i szybko. Byłam nieco zaskoczona, że nie zaczęłam hiperwentylować.

- Cześć, jestem Holly. Holly Harris, co mogę ci podać?

- Uch, cześć - odwróciłam się zobaczyłam, jak wyciąga dłoń z nieco zbyt mocnego uścisku Holly.- Wiesz, kto jest właścicielem tego sklepu naprzeciwko? Miałem się z nim spotkać nieco wcześniej dzisiejszego dnia, ale utknąłem w korku.

- Ana, może wytłumaczyłabyś zaistniałą sytuację?- zapytała Holly, wciągając mnie w ich rozmowę i zmuszając oczy motocyklisty do przesunięcia się na mnie. Czy to tylko moja wyobraźnia, czy jego wygodniałe spojrzenie zmierzyło mnie od stóp po głowę? Dwukrotnie?

- Wyjechał na resztę dnia. Udał się na ognisko i piwo w dole rzeki.

- Cholera. Wiedziałem, że wcześniej nie powinienem się zatrzymywać.

- Sklep będzie otwarty jutro od dziesiątej.

- Nie, to będzie za późno. Wiesz może gdzie mogę znaleźć tę rzekę?

- Osiem przecznic dalej, drugi skręt w twoje prawo, potem pojedziesz wzdłuż pola trzciny przez następne pięć kilometrów i znowu skrećisz w prawo.

Holly, która stała za Przystojniakiem, wykonywała dłonią sprośne gesty i wyszczerzając zęby tak, jakby chciała go ugryźć. Posłałam jej ostrzegawcze spojrzenie i kilka razy skinęłam głową w stronę kuchni, ale to Holly, więc oczywiście nie zrozumiała aluzji, przez co wyglądałam jak ofiara udaru.

Przystojniak uniósł brwi. Były to zabójcze brwi, obie umiejscowione we właściwym miejscu, ale na tyle zarośnięte, że jasno można było stwierdzić, że nie były przystrzyżone lub wrywane. Przesuwając oczy nieco niżej, zauważyłam jakie miał długie rzęsy, grube i czarne za które zabiłaby kobieta, ale moje obserwacje nie zatrzymały się na tym miejscu. Jego oczy były takie głębokie, ciemno czekoladowe, że były niemal czarne i chyba zobaczyłam pierwszy przebłysk dołeczka, gdy posłał mi speszony uśmiech.

Dołeczki, na litość boską!

Jakby do tej pory nie był doskonały ze swoimi rzęsami i skórą i niecodziennie ciemnymi, czekoladowymi oczami!

Odważył spojrzeć przez ramię, na co Holly uśmiechnęła się niewinnie. Znowu wskazałam to na nią to na kuchnię jak wariatka i swymi oczami morderstwem, gdy odwrócił się i zaczęłam udawać jakbym poprawiała swój kucyk, by choć w połowie wyglądać normalnie.

- Wszystko w porządku?- jego uśmiech osłabł, ale wciąż tam był, przez co znowu spójrzałam na jego dołeczki.

- Uch-huh - Holly posłała mi ostrzegawcze spojrzenie, spojrzenie, które mówiło, że jeżeli sama tego nie zrobię, to zrobi to za mnie w sto razy gorszy sposób. Opierając się pokusie skoczenia na Holly i zamknięcia jej w gablocie na ciasto, usłyszałam samą siebie jak mówię.- Mogę ci pokazać, jeśli chcesz. To znaczy rzekę. Nie pokazać ci coś innego. Nie wyszło to zbyt dobrze. To znaczy...

- To, co Ana próbuje powiedzieć, to to, że jej zmiana kończy się dokładnie za godzinę i skoro to ja utknę tutaj, by przypilnować tego smarkacza... - Holly skinęła głową w kierunku Sama, który patrzył na naszą interakcję jak na ulubiony odcinek SpongeBoba.- ... to z przyjemnością zabierze cię nad rzekę i pokaże ci ognisko.

- Holly!- skarciłam ją.

- Jesteś pewna... uch, Ana, tak? Nie chciałbym cię zmuszać.

- Ana lubi, gdy ją się zmusza - Holly¹ zaćwierkała.

Zdecydowanie zbyt dobrze się przy tym bawiła.

- Holly!- znowu powiedziałam, tym razem znacznie głośniej.

- Co? On wie, że żartuję - odwróciła się do Czekoladowych Oczek.-

Racja?

Przesunął dłonią po włosach. Praktycznie czułam, co działo się w jego głowie. Coś jeszcze ze strony Holly i ten koleś wyjedzie z miasta do Kawasaki, tak szybko jak tylko poniosą go koła.

- Tak, oczywiście.

Westchnęłam i dałam wyjście jemu i swojemu poczuciu wartości:

- Mogę narysować ci mapę, jeśli chcesz?

- Nie, chcę byś mnie zabrała - ściągnął brwi i pokazał dołeczki, gdy się roześmiał z tego co właśnie powiedział, ale nie spróbował tego naprawić. Prawdę mówiąc, to jego uśmiech był bezczelny i rzucił mi wyzwanie. Odwzajemniłam uśmiech, myśląc o tym, że nie miał pojęcia w co się wpakował.

Wyciągnął rękę przede mnie i powiedział:

- Elijah Cade.

- Ana - chwyciłam jego wyciągniętą dłoń. Była ciepła, ale nie spocona, zrogowaciała i całkowicie pochłonęła moją.

- Masz nazwisko, Ana?

- Nie, jestem tylko Ana.

¹ Nie muszę dodawać, że 2 tom cyklu będzie o Holy. Ona jest prawie jak Miki :) i oby znalazła swojego Conalla :D

Jego brwi uniosły się i jego uśmiech był zadowolony z siebie.

- Cóż, tylko Ana, od teraz często będziemy się widywać.

- Doprawdy?

- Będę pracować po drugiej stronie ulicy, a muszę gdzieś jeść - wiedziałam, że mnie prowokował, każda idiotka by to zauważyła, a mimo to jego głos był niski a jego ciemne oczy zdawały się być przysłonięte powiekami, gdy powiedział słowo "jeść", co sprawiło, że chciałam się zaoferować jako całonocny bufet.

Usłyszałam jak Holly wzdycha i wiedziałam, że wpadłam w tarapaty. Holly rzadko była przez coś zaskoczona. Nie wiedziałam, czy to przez to co powiedział Elijah, czy przez oczywisty sposób jak się śliniłam, ale sam fakt, że westchnęła, nie był dobry. Odwróciłam wzrok od Czekoladowych Oczek, ale bałam się, że najpierw potrzebowałabym zimnego prysznica, by utrzymać w ryzach swoją wewnętrzną latawicę.

- Naprawdę? Nawet nie wiedziałam, że Wielki Bob szuka kolejnego mechanika.

Wyglądał na zdziwionego. Zdziwionego i nagle ostrożnego.

- Znasz go?

- Można tak powiedzieć.

- W takim razie powiedz mi, co muszę zrobić, by mu zaimponować? Naprawdę potrzebuję tej pracy.

- Dobra, chodzi o to, że Wielki Bob naprawdę lubi ładniutkich chłopców, więc nie zapomnij się uśmiechnąć. Nie noś koszulki podczas pracy a jako, że jest częściowo głuchy, to będziesz musiał mówić NAPRAWDĘ GŁOŚNO!

- Robisz sobie jaja, co nie?

- Obawiam się, że nie. Pan Szeff jest częściowo głuchym, wrzeszczącym homoseksualistą. Wciąż chcesz tą pracę?

Holly spojrzała na mnie z przerażeniem przez pomieszczenie i wymamrotała bezgłośnie:

- Co ty wyprawiasz?

- Tak, oczywiście - powiedział, pocierając kark. Widocznie czuł się nieswojo.- To znaczy, przecież to nie tak, że będę miał się rozbierać, czy coś.

- Tylko koszulkę. Ale coś mówi mi, że i tak jesteś przyzwyczajony do tego, że ludzie gapią się na twoją klatę.

Jego usta rozciągnęły się w powolny uśmiech i nastąpiła chwila, podczas której mogłam stwierdzić, że oboje pomyśleliśmy o tym samym: Elijahu bez koszulki. No dobra, ja pomyślałam o Elijahu bez koszulki i po sposobie w jaki się do mnie uśmiechał, to byłam pewna, że jego umysł też obracał się wokół braku odzieży.

- Powiem ci coś, Elijahu Cade, może usiądziesz i przyniosę ci jakieś ciasto na koszt firmy?

- Byłoby świetnie.

- Słodkie czy pikantne?

- Słodkie - powiedział z powagą.- Zdecydowanie słodkie.

- Więc słodkie.

Wkrótce po tym jak Elijah usiadł, Sammy wgramolił się obok niego i wdali się w długą dyskusję o motocyklu, jakim jeździł Elijah. Sam szybko podkreślił, że jego starszy model motocykla nie równa się do Fat Boya. Nawet skrzyżował ręce do swojej piersi i skrzywił się tak, jak nasz tata.

Holly uszczypnęła mnie w ramię, gdy przygotowywałam ciasto Eliaha. Naprawdę musiałam zdobyć nową najlepszą przyjaciółkę, taką, która nie uciekała się do przemocy fizycznej.

- Chcesz mi powiedzieć o co w tym chodziło?- szepnęła.

- Tylko nieco się zabawiłam, to wszystko.

- Nieco zabawiłaś? Ana, jest zabawienie się i jest samobójstwo. Właśnie powiedziałaś mu, że twój tata jest gejem, który lubi oglądać, jak jego pracownicy brykają w połowie nadzy. Mogłoby to tutaj zadziałać - zaciążyłby twoją podłgą, sukowatą macochę, ale w garażu? Bob unicestwi tego dzieciaka.

- Wiem, ale zabawnie będzie patrzeć, jak przez całe lato chodzi bez koszulki i krzyczy do mojego taty.

- Jesteś bardzo niegrzeczną dziewczynką, Ana Belle - szepnęła konspiracyjnie.

- Tak powiadają - odpowiedziałam, ale nawet ja usłyszałam jak śmiech opuszcza mój głos.

Postawiłam przed Elijahem ciasto i oczy Sama otworzyły się szeroko.

- Nie ma mowy. Dałaś mu kawałek ciasta Ana Cabana?

- Tak. Jeżeli się spakujesz, to przyniosę ci kawałek z milkshakiem.

- Elijah też dostanie milkshake'a?

- Jeśli Elijah chce milkshake'a.

- Och, Elijah chce milkshake'a - uśmiechnął się, znowu pokazując dołeczki. Chciałam usiąść i popodziwiać jego seksowność tym jeżdżącym na motocyklu, wytatuowanym, o uśmiechu z dołeczkami Elijahu Cade'zie.

Patrzył na mnie wyczekująco. Było oczywiste, że się odezwał, a ja w tym uwielbieniu to przegapiłam.

- Przepraszam, ale co powiedziałaś?

- Wanilia. Milkshake. Możesz zrobić mi waniliowego. To mój ulubiony - puścił oczko i wepchnął ciasto do ust.

Bez słowa poszłam do kuchni. Serce utknęło mi w gardle, starając się jak mogąc, by opuścić ten tonący statek. Co do cholery sobie myślałam w taki sposób flirtując z facetem? Będzie pracować dla mojego taty, co oznaczało, że będę widziała go codziennie. I pewnie prędzej lub później zorientuje się, że go oszukałam. I pewnie usłyszy plotki o mnie. Może już usłyszał, więc pewnie dlatego tak mocno mnie podrywał. Elijah Cade był ostatnią rzeczą, jakiej potrzebowałam.

Usłyszałam, jak rozmawia z Samem w jadalni. Maszyna od koktajli przestała szumieć i usłyszałam dźwięk metalowych kubków, którymi Holly uderzyła o stół przed chłopcami.

- Twój waniliowy milkshake - wypaliła. Kroki jej stóp zbliżyły się ku mnie.

- Uch, dzięki - Elijah zawołał za nią.

- Moja mamfa jest lataficą² - powiedział Sammy i skrzywiłam się, a Holly zakłęła pod nosem.

²... jep, zapluty ekran

Rozdział 2

Elijah

Nie mam pojęcia, co tam się stało. W jednej chwili oddawała pięknym za nadobne, a w następnej uciekła przez drzwi. Może podrywałem ją za mocno? Nie, pieprzyć to. Życie jest krótkie. Była seksowna i może była rzeczą, której potrzebowałem by trzymać się z dala od kłopotów w tej dziurze. I tak nie zostanę tu długo. Nigdy nie zostawałem.

Po tym jak jej ześwirowana koleżanka niemal oblała mnie waniliowym shake'em, Ana wyszła z kuchni, chwyciła dziecko za rękę i powiedziała mi, bym za dziesięć minut spotkał się z nią z tyłu.

Patrzyłem, jak przeprowadza dziecko przez kuchenne drzwi. Rozwiązała swój fartuszek, co spowodowało, że jej niebieska sukienka podsunęła się do góry na jej tyłeczku. Jasna cholera, właśnie wkraczałem w fazę wzvodu. Przechyliłem głowę, by nacieszyć się widokiem, zanim drzwi wahadłowe całkiem sprawiły, że całkowicie zniknęła mi z pola widzenia. Następne co wiedziałem, to to, że patrzyła na mnie wkurzona kelnerka.

liiiii po moim wzwodzie.

Jej koleżanka, Hannah albo Hailey czy coś, wskazała dwoma palcami między swoje oczy, a następnie na mnie, dając mi uniwersalny kod: "Mam cię na oku."

Cholera, każda dziewczyna z dziesięciokilometrowym promieniowaniem nagle zaczęła wyczuwać mnie w chwili w której przekroczyłem próg?

Naprawdę próbowałem się nie roześmiać, więc gdy zwokalizowała co miała na myśli, to ugryzłem wewnątrz swojego policzka na tyle mocno, by

posmakować krew. Laski były jak rekiny. Przysięgam, że zmrużyła oczy, kiedy wyczuła moją krew w powietrzu.

- Dobra - powiedziałem, bo wiedziałem, że czekała aż coś powiem i szczerze mówiąc było mnie stać tylko na tyle.

- Cieszę się, że przeprowadziliśmy tą krótką rozmowę.

- Tak, ja też.

Chwila.

Co jest kurwa?

Rozmawialiśmy w ogóle? Ta laska mieszała mi w głowie. I nieco mnie przerażała, więc zamiast tam siedzieć i ryzykować, że ugotuje mojego króliczka, podczas gdy czekałem na Anę, chwyciłem za kask i kurtkę, rzuciłem dwudziestkę na stół i wyszedłem do swojego motocykla.

- Do zobaczenia - zawołałem, gdy wyszedłem ze sklepu z ciastami.

- Nie, jeśli zobaczę cię pierwsza, Elijahu Cade - zanuciła za moimi plecami i stłumiłem chęć, by uciec tam gdzie pieprz rośnie.

Chwilę później zaparkowałem na tyłach budynku, gdy Ana zeszła po schodach mając na sobie dżinsy, które zbyt ciasno opinały jej nogi i tyłeczek, że wyraźnie widziałem gdzie chciałbym położyć swoje usta i dłonie. Miała na sobie podkoszulek, co do którego nie miałem wątpliwości, że zobaczyłbym wszystko, gdybym tylko go zmoczył.

Boże, miałem nadzieję, że będzie padać.

Matko Święta Nierządnych Zakonnicy, była seksowna. Kurwa! Nawet nie przekroczyłem granicy terytorium wzvodu, Pan Szczęściarz wręcz stanął namiotem w moich dżinsach jak na polu namiotowym.

Odchrząknąłem, przesunąłem się na swoim siedzeniu, mając nadzieję, że nie zauważyła cholernego wzvodu, zanim weszłaby na motocykl. Gdy tylko znajdzie się za mną, to niczego nie zobaczy. Jej małe ciało będzie przyciśnięte do moich pleców, jej nogi obejmą mnie wokół... cholera. Była to zła rzecz do myślenia, gdy seksowna dziewczyna stała przede mną a ja miałem wzwód wielkości Everest. I nie, nie przesadzam, moje męskie mięsko było ogromne.

- Wszystko w porządku?- zapytała Ana. Cholera. Nie cierpię tych momentów, kiedy zatracam się we własnej głowie, zapominając co dzieje się wokół mnie.

- Taa - powiedziałem, spoglądając na żwir pod moim motocyklem, by się na nią nie gapić.- Jestem tylko zmęczony. Ten dzień był naprawdę długi.

- Racja, cóż, lepiej jedźmy już, żebyś mógł się przespać - uśmiechnęła się, ale nie tak jak uśmiechała się do mnie w środku. Obraziłem ją? Cholera. Dlaczego tak trudno rozszyfrować laski? By wszystko naprostować, dodałem:

- Tak nawiasem, to twoje ciasto jest przepyszne. - Kurwa. Brzmiało to całkowicie jak sugestia. - Chyba nie wyszło dobrze.

- Nic się nie stało. Moje ciasto jest przepyszne - powiedziała żartobliwie, gdy odsunęła się ode mnie. Coś w jej minie sprawiło, że chciałem ją gonić.

- Nie wątpię w to - szepnąłem, a następnie na tyle głośno, by mogła mnie usłyszeć.- Wsiadasz czy przez całą noc będziemy bawić się w kotka i myszkę, Ano bez nazwiska?

- Och, mam swój własny transport - podciągnęła drzwi podwójnego garażu, gdzie znajdowały się Holden, Fat Boy na nóżkach i lśniaca, żółta i staro wyglądająca Vespa. Ana założyła również żółty kask i zapięła klamrę pod podbródkiem.

- To twój transport?- z trudem zachowałem ten gładki uśmiech.

- Uch-huh.

- W porządku - powiedziałem, próbując się nie roześmiać. Ogromny uśmiech pojawił się na mojej twarzy.

Ana skrzywiła się.

- Co?

Uniosłem ręce, by odeprzeć jej atak.

- Nic. Tylko wiesz, że muszę spotkać się z tym facetem dzisiejszego wieczoru a nie w przyszłym tygodniu, tak? Jesteś pewna, że ten twój babciny motorek da radę na otwartej drodze?

- Hej! Ten "babcciny" motorek może pokonać twój zgrzybiały mały trójkołowiec.

- Trójkołowiec?- roześmiałem się z oburzenia na jej twarzy oraz determinacji w jej spojrzeniu, które mówiło, że podałyby mi mój tyłek na talerzu. I tak jakby chciałem jej na to pozwolić. Pogładziłem z czułością swój motocykl.- To precyzyjny instrument prędkości i c...

- Części zabawek?- zapytała, gdy wskoczyła na swój skuter, zbijając go z nóżek i uruchamiając silnik.

- Dziewczynko, nic w moim motocyklu nie jest dziecinne - uśmiechnąłem się, ale czała się w nim aluzja.

- Zobaczmy - ruszyła Vespą do przodu, tak że była na wprost mnie.

Zagrzmiałem silnikiem, założyłem kask i założyłem aviatorki.

- I nie jestem twoją dziewczynką.

Ana śmignęła przede mną, wzniecając chmurę szarego pyłu i żwiru prosto w moją twarz. Pokręciłem głową i ruszyłem za nią. Przed końcem tygodnia ta dziewczyna będzie leżeć pode mną naga.

Rozdział 3

Ana

Jeszcze raz spojrzałam na zegarek. Wiecie? W przypadku gdyby ktoś cudownie wynalazł wehikuł czasu, a ja znalazłam się gdzieś w przeszłym czasie przed trzecią nad ranem. Wiatrak na suficie furkotał nad moją głową i przez letnie ciepło pot przykleił mi piżamę do ciała. Skopałam kołdrę na koniec łóżka i postanowiłam nie myśleć o Elijahu Cade'zie.

Chociaż skoro już musiałam myśleć o Elijahu, to fajnie było przypomnieć sobie wyraz jego twarzy, kiedy wreszcie dogonił mnie ostatniej nocy.

- Cofam tamto - przekrzyczał ryk naszych silników.- Z całą pewnością to nie babciny motorek.

Wyraz twarzy Elijaha, gdy zostawiłam go w kurzu, był bezcenny. To znaczy tak, jechałam na Vespie, ale udoskonalenia jakie wbudował mój tata należały do Harleya. Skoro nie wpuścił mnie na "prawdziwy" motocykl, to przynajmniej musiał udoskonalić ten, żeby mnie nie wyśmiano. Podczas jednej nocy, gdy spałam, podreperował silnik, co mnie zbytnio nie uszczęśliwiło pod względem gwarancji, ale skoro ma się tatę, który był najlepszym mechanikiem w stanie, to takie małe rzecz jak zażalenia i unieważnienie gwarancji nigdy nie wchodziły w grę.

Posłałam Elijahowi gładki uśmiech, a on założył swoje okulary przeciwsłoneczne na miejsce i wyminął mnie, kopiując mój manewr. Nie podobało mi się to, więc dałam mu to do zrozumienia wyprzedzając go przy każdym możliwym zakręcie. Oczywiście pędziliśmy i przekroczyliśmy prędkość

po około dziesięciu kilometrach, ale fajnie było jechać i bawić się w taki sposób, że nie obchodziło mnie to.

Wszechpotężny trzask pioruna sprawił, że spojrzałam w niebo na chmury burzowe nad moją głową, przez co zdecydowałam, że nie chciałam zmoknąć i pozwoliłam Elijahowi mnie minąć, by zawrócić w drugą stronę, gdy pomyślał, że mnie pokonał. Minęło dobrych pięć minut, zanim zobaczyłam jak znowu za mną jedzie, utrzymując stałą prędkość. Kiedy dojechaliśmy do rzeki, albo tak blisko rzeki jak tylko pozwoliła nam droga, zaprowadziłam go do kamienistej zarośniętej ścieżki, która prowadziła w dół stromego brzegu. W mroku drzew wskazałam na "Wielkiego Geja Boba" i wycofałam się, zanim zauważył mnie tata albo Smoczyca.

- Nie zostaniesz?- powiedział Elijah.

- Nie - zawołałam przez ramię.

- A co jeśli się zgubię?

Odwróciłam się i zaczęłam iść do tyłu plecami, nie bojąc się że upadnę albo zrobię z siebie kretynkę. Znałam ten teren na pamięć. Kiedy byłam młodsza, to motocykliści zabierali swoje dzieci na ogniska. Znałam każdy zakręt i wystający kamień na ścieżce.

- Wtedy będziesz musiał przejść bardzo długą drogę powrotną do swojego motocykla.

Moja odpowiedź została nagrodzona uśmiechem z dołeczkiem. Na chwilę zapomniałam jakie dołeczki Wielkich Oczek były niebezpieczne.

- Dzięki za podwiezienie, Ano Bez Nazwiska.

- Witaj w Sugartown, Elijahu Cade.

A teraz leżałam w łóżku, nie mogąc przestać o nim myśleć. Chciałam przestać o nim myśleć, rozpaczliwie musiałam przestać o nim myśleć, jeżeli jutrzejszego dnia miałby być ze mnie jakikolwiek pożytek w pracy. Ale zamiast tego na palcach przeszłam przez dom, chwyciłam kluczyki od sklepu i pospiesznie wyszłam na deszcz w moim najlepszym podkoszulku i krótkich spodenkach, by zrobić ciasta w przemysłowej kuchni do wschodu słońca.

I właśnie tam znalazła mnie Holly o 9 rano z głową spoczywającą na pokrytym mąką blacie i otaczającymi mnie kostkami ciasta czekoladowego.

Holly rozejrzała się podejrzliwie po pomieszczeniu i uniosła swoje idealne brwi, wydepilowane woskiem.

- Ciężka noc?

- Najcięższa.

- No cóż, biorąc pod uwagę, że w kuchni nie ma wytatuowanego, półnagię motocyklowego boga, to wnioskuję, iż twoja randka nie poszła dobrze.

- Pfff, ledwie co jest motocyklowym bogiem. Bespa... - tak, ochrzciłam swój motor, nie oceniajcie mnie.- ... okrążył kilka razy tą jego małą trzykółkę. I to nie była randką.

- Mówisz jak twój ojciec - Holly przewróciła oczami pomalowanymi ostrym makijażem i zanurzyła swój idealnie wypielęgnowany palec w ciasto, które spróbowałam wcześniej tego ranka.- Mmmm, pyszności. Chwila, zmieniłaś przepis na swoje ciasto niespodziankę?

- Nie. To coś innego - podniosłam się i przeciągnęłam, by pozbyć się bólu i zdrętwienia całej nocy w kuchni, ale nie przed tym, zanim zauważyłam jak unosi brew i uśmiecha się wszechwiedząco. Zająłam się ścieraniem mąki z blatu pobliską szmatką.

- Co robisz?

- Sprzątam.

- Nie, miałam na myśli co robisz?

- Nie wiem, co robi - udawałam niewinną, ale i tak mnie przejrzała. Zostałam przyłapana.

- Jak się nazywa, Ana?

- Jeszcze go nie nazwałam - naprawdę ciężko pracowałam nad zeszkobaniem niewidzialnej plamki z blatu.

Holly westchnęła. Tak głośno, że aż podskoczyłam na krześle, myśląc, że zobaczyła w kuchni jaszczurkę o niebieskim języku.

- Ty mała podstępna łasico! Zrobiłaś mu ciasto!

- Nie zrobiłam mu ciasta!

- Ty brudna zdziro!- krzyknęła, gdy chwyciła za pobliską miotłą i zaczęła uderzać w mój tyłek uchwytem.

Zamachnęłam się na nią swoją mączystą ścierką.

- Dasz mi spokój?

- Och, Elijah, spróbujesz mojego ciasta? Zrobiłam je specjalnie dla ciebie - drwiła swym piskliwym, dziewczęcym głosem, który w ogóle nie był podobny do mojego.- A to co? Chcesz włożyć palce w moje cudownie jedwabiste, ciepłe ciasto?

Tak skupiłam się na drwinach Holly i tym, jak niegodziwie szturchała mój tyłeczek, że nie usłyszałam dzwonka sygnalizującego klienta. I właśnie tak zastał nas Elijah, gdy spojrział przez okno wystawki: mnie w bieliźnie, pokrytą od głów do stóp czekoladą i mąką, stojącą na krześle na którym zasnąłam i gdy moja bardzo martwa przyjaciółka szturchała mnie w tyłek - albo przynajmniej byłaby, gdy tylko namówię go do wyjścia. Na chwilę cała nasza trójka zamarła, gapiąc się jedno na drugie.

- Dobry - Elijah uśmiechnął się. I ukazały się oba dołeczki, by powiedzieć swoje dzień dobry. I nawet nie było dziesiątej. Ten obłudny drań nawet nie próbował ukryć faktu, że mierzył mnie od stóp do głów.

Z piskiem upuściłam szmatkę i spróbowałam się zakryć, ale w pośpiechu straciłam równowagę, co spowodowało, że moje krzesło przechyliło się pod takim kątem, że nie byłam w stanie ustać na nogach. Upadłam prosto na twarz i ku mojemu absolutnemu przerażeniu, gdy zapoznałam się dokładnie z linoleum i pyłkami, Elijah przechylił się przez okno i zaczął rozmowę o naszym nowym cieście. Jakby właśnie co nie doświadczył największego upokorzenia w moim życiu i jakby on i Holly nie widzieli mojego półnagiego tyłka, który wystawał za blatu.

Byłam. Strasznie. Zażenowana.

I gdy zaczęłam myśleć, że ten dzień nie mógłby być jeszcze gorszy, usłyszałam jak drzwi sklepu otwierają się i mój tata wygłosił poważne pozdrowienie. Wielki Bob uwielbiał poranki tak samo jak ja.

Gdy przestałam sobie kopać płytki grób w linoleum podłogi, poderwałam się na nogi i wyszłam za lady i spokojnie przywitałam ich obu.

- Elijah. Bob.

Tata zmrużył oczy i jego stale obecny grymas podzielił jego czoło na pół.

- Ana?

O cholera. Znałam ten ton. Nie usłyszałam tego tonu odkąd miałam dziesięć lat i gdy przyłapał mnie i Holly z ukradzioną paczką papierosów. Nawet nie zdążyliśmy ich zapalić, gdy wyciągnął nas za tyłów supermarketu i poniżył przed całym miastem. Wyraz twarzy mojego taty mówił, że był dwie sekundy od chwycenia mnie za kark i ukrzyżowaniu mnie tam, gdzie stałam.

Dobra, w porządku, może z jego punktu widzenia wyglądało to źle, ale mimo tego, że byłam dziewiętnastoletnią kobietą, to tata wciąż zmagał się z faktem, że przerzuciłam się ze sportowych staników na biustonosze push up i myślał że chłopcy byli zbyt śmierdzący, bym może chciała się przespać z którymś. I odkąd zdawało się, że Elijah był jedynym samcem w promieniu 5 kilometrów i właśnie co przyłapał swoją półnągą córkę w kuchni, to sprawy nie wyglądały dobrze dla żadnego z nas.

Odwrócił swój pełny grymas na Elijah, który wciąż uśmiechał się jakby wygrał na pieprzonej loterii szynkę świąteczną.

- Synu?

- Uch-huh.

- Nie masz motoru do naprawienia?

Elijah wciąż nie odwrócił ode mnie wzroku, ale ton mojego taty nie pozwolił na jakikolwiek sprzeciw, a co więcej, gdy wreszcie dostrzegł niesławny grymas Boba Belle, to odchrząknął.

- TAK JEST, PRZE PANA, ZARAZ SIĘ ZA NIEGO WEZME... - krzyknął³. I dlaczego nie miałby krzyknąć? Wszakże właśnie to mu powiedziałam.

Tata skrzywił się jeszcze bardziej. Holly znowu się roześmiała, jak powalony szympan, a ja byłam zbyt przerażona, by zdobyć się na słowa. Elijah wyszedł ze sklepu skinąwszy głową w naszą stronę i okrzykiem:

- Cholernie uwielbiam to miasto!

- Ja. Właśnie. Miałam. Pójść... teraz - wymamrotałam i wyszłam przez tylne drzwi z ogonem między nogami.

³ I znowu muszę wycierać ekran :D ten motyw mnie rozbraja

Rozdział 4

Elijah

Dwa tygodnie później wciąż nie mogłem zapomnieć widoku kelnerki Any stojącej w bieliźnie. Nie to, że chciałem zapomnieć. W rzeczywistości, to ten obraz przewijał się w mojej pamięci dwa razy na dzień przez te dwa tygodnie. Oddałbym dwoje lewe jajo, by dostać się pod te koronkowe bokserki. Fakt, że wciąż zgrywała ciężką do zdobycia wkurzał mnie i jednocześnie podniecał do stanu pieprzonego, napalonego kundla. Zazwyczaj nie porzucam wyzwania, ale czasami życie wrzuca cię w takie gówno, że musisz ruszyć do przodu.

A innymi razy życie rzuca ci kość, a jak było w moim przypadku, szalejący wzwód spowodowany przez seksowną kelnerkę w sklepie z ciastami po drugiej stronie ulicy. Gdybym był mądrym facetem, to doszedłbym, przeciąłbym więzy i ruszył do innego seksownego tyłeczka i miałbym z niego większy pożytek – cholera, ta kelnerka byłaby lepsza. Ale nikt nigdy nie oskarżył mnie za bycie mądrym. Jak wszyscy mężczyźni, myślałem małą główką częściej, niż było to dla mnie dobre i nie mogłem odejść bez posmakowania tej dziewczyny.

I skoro mowa o "mniejszej główce", miałem randkę z kawałkiem ciasta i seksowną kelnerką, która pewnie wypełniłaby moje fantazje na następne dwa tygodnie.

Wyłoniłem się spod maski GTX Plymouth Roud Runner z 1971. Był to taki typ samochodu, na którego maskę chciało rzucić się ciepłe ciało i pieprzyć je, aż oboje stracilibyśmy rozum. I po tych wszystkich motocyklach, nad którymi ostatnio pracowałem, było miło wsunąć się pod tak piękną maszynę. Byłem całkiem przekonany, że przed końcem popołudnia będzie mrużyć jak kociak.

Umyłem się w zlewie na tyłach, zeskrobując gryzący zapach smaru i płynu hamulcowego z rąk. Zaburczało mi w brzuchu.

Mój penis zadrżał, gdy pomyślałem o tym jak pachniała Ana, gdy pochyliła się nad stołem, by postawić przede mną ciasto. Zawsze siadałem w ostatniej kabinie, blisko lady. Byłem plecami do okna, by móc zaglądać do kuchni i siedziałem na kanapie tak daleko, że musiała się pochylić, by postawić przede mną ciasto. To całkiem chujowe posunięcie, wiem, i byłem pewny, że dokładnie wiedziała o co mi chodziło, ale i tak mnie to nie obchodziło.

Cholera, robiłem się twardy na samą myśl o niej w tym słodkim, ciasnym uniformie, tych wspaniałych cycuszkach, które wręcz wyciekały przez górę. Zacisnąłem oczy i pomyślałem o starych babciach i zakonnicach i spoconych jajach jakiegoś starucha, o czymkolwiek co odwróciłoby moje myśli od wielki, pięknych piersi Any, które powodowały u mnie taki wzwód, że nie mogłem wyraźnie widzieć. Rozegrałem to wszystko i szepcząc w kółko:

- Stare babcie, zakonnice, spocone jaja starucha - i modląc się, że mięśnie mojej męskości ochłoną i pozwolą mi przetrwać chociaż jeden cholerny dzień bez wzwodu w miejscu publicznym skierowanego dla seksownej kelnerki, gdy spojrzałem w lustro nad zlewem i dostrzegłem, że stał za mną Bob. Skrzyżował ramiona na swojej piersi i krzywił się. Nic nowego, zawsze się krzywił.

- Idziesz na lunch?

- TAK, CHCESZ COŚ?

- Zamienić z tobą słowo, zanim pójdziesz.

- W PORZĄDKU - oderwałem kawałek papierowego ręcznika i skorzystałem z okazji, by poprawić swój sprzęt poniżej, gdy ruszył na tylne siedzenie przepołowionego Forda Falcon, którego Bob używał za kanapę. Poszedłem za nim i usiadłem na starej skrzynce od mleka, do którego ktoś przymocował piankę, by wykorzystać ją jako taboret. Taśma była poszarpana

na brzegach, przyklejając się do moich dżinsów, a pianka była zduszona do grubości malutkich palców.

- Masz problem z uszami, dzieciaku?
- NIE, PRZE PANA.
- W takim razie po cholere drzesz mordę?
- Myślałem, że...
- Synu, masz może jakąś koszulkę?

Spojrzałem na swoje wytatuowane ciało, przez chwile je podziwiając. Chociaż od sześciu miesięcy nie poszedłem na siłownię, to praca nad sobą tylko za pomocą mini ćwiczeń, które każdego ranka wykonywałem w swoim pokoju i moje codzienne biegi utrzymywały mnie w formie. Spojrzałem z powrotem na Boba, który nie wyglądał na zbyt uszczęśliwionego tym, jak wyglądałem. Może leciał na owłosionych facetów?

- Tak, oczywiście – powiedziałem, czując się nieswojo przez sposób w jaki się na mnie gapił.
- Więc dlaczego do cholery nigdy jej nie założysz, zamiast paradować tutaj, jakby było to pieprzone Mardi Gras?

Chwyciłem za koszulkę, którą wcisnąłem w tylną kieszeń i założyłem ją przez głowę, wciąż czując się nieswojo.

- Myślałem... myślałem, że ci się to spodoba?

Twarz Boba zmieniła się w trzech odcieniach szarości. Bez jaj, czułem się tak, jakbym patrzył na pieprzonego ducha.

- Słuchaj, kolego, jesteś naprawdę dobrym pracownikiem. Jesteś pokorny i nie buntujesz się, gdy proszę cię, byś zamknął warsztat w piątki. Ale teraz muszę być szczery, bo nie jestem zbyt pewien całego... układu z początku i mimo tego, że jeździsz na jakimś importowanym push bike'u, to znasz się na silnikach. Wiem, że w przeszłości miałeś jakieś problemy i widzę, że teraz próbujesz się zmienić. Jesteś dobrym dzieciakiem i to co robisz w swoim wolnym czasie, to twoja sprawa. Lubię cię, Synu. Jako pracownika. Jeżeli lubisz chłopców, to... to znajdziemy sposób, by współpracować, ale

musisz zacząć nosić koszulkę. Będzie przejebane, jeżeli wpadłoby BHP i zobaczyłoby cię...

- Czekaj. Myślisz, że jestem gejem?- zacząłem się śmiać z tego, jak diabelnie śmieszne było to pojęcie, biorąc pod uwagę, że przez cały czas podczas tych dwóch tygodni myślałem o pewnej dziewczynie. Tej samej dziewczynie, która powiedziała mi, że mój szef był częściowo głuchy i że powinienem pracować w połowie nagi. Sprytna suka. Zapłaci za to.- Stary, nie jestem gejem. Myślałem, że ty nim jesteś.

- Synu, nie jestem gejem. Byłem dwukrotnie żonaty. Mam dzieci.

- Nie wiedziałem, że masz dzieci.

- Cóż, powinieneś, skoro spędzasz z nimi sporo czasu w sklepie z ciastami.

- Seksowna kelnerka Ana jest twoją córką?

- Seksowna kelnerka?- brwi Boba uniosły się pod samą linię jego włosów.- Co masz na myśli, mówiąc seksowna kelnerka?

Kurwa. Powiedziałem to na głos, co nie?

Zerwałem się ze swojego stołka. Bob też już stał. Jego potężne ramiona były skrzyżowane na jego ogromnym ciele i po grymasie na jego twarzy było jasne, że wpakowałem się w gówno. Ten grymas różnił się od wszystkich pozostałych: był grymasem typu nie zaczynaj z moją córką i owszem, widziałem ich wystarczająco wiele w swoim dwudziestotrzyletnim życiu, ale żaden z nich nie był taki przerażający. Był to grymas dezaprobaty taty, który przebijał wszystkie grymasy ojców i co gorsze, był na twarzy koleśka, który płacił mi wynagrodzenie.

Kurwa! Miałem przejebane.

- Pójdę już - wymamrotałem, gdy cofnąłem się o krok i następny i w następnej chwili byłem w połowie drogi do sklepu po drugiej stronie ulicy.

- Zrób jeszcze jeden krok a urwę ci jaja swoim ulubionym kluczem - uśmiechnął się, ale nie był to przyjazny uśmiech. Był to uśmiech typu będziemy-musieli-porozmawiać-a-potem-urwę-ci-jaja-za-samo-myślenie-

o-tym-co-jest-międz-nogami-mojej-córki. Innymi słowy, był to moment w którym normalnie bym zwiął.

- Musimy pogadać.

- To nie tak, jak myślisz.

- Naprawdę? Bo teraz, synu, moje myśli nie są takie ładniutkie.

Uniosłem ręce w geście poddania.

- Przysięgam, że nawet jej nie dotknąłem.

- I nie dotkniesz jej, prawda, synu?- tak naprawdę, to nie było to pytanie. To co miał na myśli, to: kurwa, nie dotykaj mojej córki!

- Nie, proszę pana.

- Masz skupić się na pracy i trzymać kutasa w portkach, to jasne?

- Tak, proszę pana - przełknąłem ślinę.- Kryształowo.

Po tym, Bob wyszedł, by odpicować zardzewiały, stary silnik. Tego dnia opuściłem lunch. Tak samo następnego.

Przed godziny zamknięcia w piątek, byłem bardziej niż chętny, by wrócić do Any i owszem, nie będę kłamać, że to myśl o jej piersiach wylewających się z uniformu mogła przyczynić się do tego, że stopy niosły mnie do Ciast Belle zamiast do w mojego motocyklu i ucieknięcia od seksownej kelnerki A ny, co pozwoliłoby mi ocalić rodzinne klejnoty.

Uśmiechnąłem się do dziewczyny za ladą i usiadłem w swojej zwykłej kabinie.

- Hej, Ana Belle. Jak się dzisiaj miewasz?

- Jak leci, Cade? Nie widziałyśmy cię tu przez kilka dni... - jej oczy rozszerzyły się i zagryzła mocno dolną wargę.- Właśnie nazwałeś mnie Aną Belle, prawda?

- Tajemnica wyszła na jaw, dziewczynko.

Za ladą zobaczyłem rechoczącą Holly, chociaż ta mała postać brzmiała bardziej jak kichający kot. Ana też zachichotała, jakbym był najzabawniejszą rzeczą na świecie.

- Wiesz, ostatnie dwa tygodnie spędziłem wrzeszcząc na twojego tatę i parując przed nim półnago, bo bałem się, że mnie zwolni, jeżeli tego nie zrobię. Teraz myślę, że mógłby mnie zwolnić, bo byłem na tyle głupi, by posłuchać się dwóch dziewczynek.

Ana zmarszczyła brwi, jakby szczerze była tym urażona i po sposobie w jaki rycząca ze śmiechu Holly rzuciła się na ladę, byłem przekonany, że była stuknięta i potrzebowała środków uspokajających, zanim zaczęłaby rzucać ciastami w klientów.

- Ledwie można powiedzieć, że jesteśmy dziewczynkami.

- Nie? W takim razie jakbyś was nazwała? Dojrzałymi kobietami?

- Tak - powiedziała z oburzeniem. Wiedziałem, że nie była mała, ale nie mogłem się oprzeć.

- Więc udowodnij.

Zamknij się, ty palancie. Przypuszczałem, że Bob skopałby mi za to tyłek. Jednak otworzyłem usta i mój Johnson zatańczył mi w spodniach.

- Wyjdź ze mną dziś wieczór.

- Co?

- Słyszałaś mnie.

- Nie umówię się z tobą.

- Dlaczego nie?

- Bo to bardzo prawdopodobne, że zostawisz mnie na poboczu drogi, by się na mnie odegrać.

- Zawsze ty możesz prowadzić.

- Pojedziesz ze mną na moim skuterze?- spytała wątpliwie.

- Oczywiście - jestem pewien, że moja mina podpowiedziała jej, że nie był to mój ulubiony pomysł, ale uśmiech, który pojawił się na jej ustach był tak

spektakularny, że zacząłem rozważać jeżdżenie z tyłu jej skutera każdego dnia mojego życia, by zobaczyć ten błysk ślicznych, białych ząbków.

- Nie wiem czy zauważyłeś, ale jesteśmy w Sugartown. Nie ma tu żadnych miejsc, gdzie można by się zabawić.

- Jest tu jakiś pub?

- No tak, ale...

- Jest stół bilardowy?- skinęła głową i poczułem, że sam uśmiecham się szeroko, że aż wyskoczyły mi dołeczki.- Grasz?

Jej policzki zarumieniły się najpiękniejszym odcieniem różu. Musiałem zwalczyć pragnienie, by chwycić jej twarz w dłonie i przycisnąć jej usta do swoich.

- Od niedawna - patrzyła mi w oczy przez chwilę, która zdawała się trwać wieczność i coś w jej oczach zaczęło kalkulować, ale odwróciła wzrok.- Posłuchaj, nie mogę dzisiaj z tobą wyjść, muszę opiekować się Sammy'm.

- Myślałam, że dzisiaj zostaje w domu jak-mu-tam-było?- Holly wyskoczyła za niej do lady. Oczywiście udawała, że nie przysłuchiwała się naszej rozmowie, jakby w ogóle jej to nie peszyły.

- Holly!- Ana spojrzała na nią w taki sposób, że nie chciałbym się znaleźć na jej miejscu, ale Holly tylko wzruszyła ramionami i rzuciła jej wyzywające spojrzenie. Może i jej przyjaciółka była zakręcona jak mała na amfie, ale myślę, że zacząłem ją lubić.

- Co? To prawda?

- No cóż, może to i prawda, ale wiesz jaki jest, gdy u kogoś nocuje. Jest tam dziesięć minut, zanim zacznie błagać, by ktoś odwiózł go do domu.

- Nie możesz po prostu wyjść, aż nie zadzwoni, byś go odebrała?

- No dalej, Ana Belle, przynajmniej tyle możesz zrobić po upokarzeniu mnie przed twoim ojcem przez dwa tygodnie.

- Hej, sam się w to wpakowałeś.

- Niby jak?

- Wszedłeś tutaj tak dumnie zrozumiąły z tymi dołeczkami i tatuażami i wielkimi brązowymi oczami, spodziewając się, że omdlejemy.

- Dziewczynko, jeżeli tylko tyle starczy, byś zemdląła, to poczekaj, aż zobaczysz co potrafię robić ze swoimi dłońmi.

Ana z trudem przełknęła ślinę, a jej spojrzenie nieco się zamgliło, zanim skrzywiła się, co często robiła w mojej obecności.

- Nie wydaje mi się.

Odwróciła się, by odejść, więc przechyliłem się do przodu, by złapać ją za nadgarstek.

- No dalej, Ana. Będę się zachowywać.

- To nie mówi zbyt wiele, Elijah.

- Każdego faceta osądzasz tak niesprawiedliwie, czy tylko mnie?

Odwróciła się z zrozumiąłym uśmiechem, ale gdy zauważyła, że byłem śmiertelnie poważny, to jej uśmiech zniknął. Nie chciałem być takim dupkiem, ale większość życia wprowadzając w życie złe oczekiwania w innych miejscach, a nie mogłem sobie z nią na to pozwolić. Nie mogłem sprawić, by myślała o mnie w taki sposób, nawet jeśli zasługiwałem tylko na to.

- Przepraszam. Pewnie myślisz, że jestem kompletną suką, co nie?

- Cóż, nie kompletną suką, ale może taką na 99.9 procent...

- Hej - uderzyła mnie w ramię jak kompletnego idiotę i napiąłem biceps pod jej palcami. Nie było to nawet celowe, tylko instynktowne. Przez sekundę wyobraziłem sobie, jakby to było, gdybym uległ chęci pochyleniu jej nad stołem i pieprzeniu, ale gdy uśmiechnęła się do mnie, to poczułem się jak totalny dupek, który tak jawnie ją uprzedmiotowił. To powinno mi powiedzieć, że wpadłem po uszy przy tej dziewczynie.

Nie jestem facetem, który zostaje w jednym miejscu na tyle długo, by umówić się na drugą randkę. Kiedy zaczynają widzieć propozycje drewniane ogrodzenia, to wymeldowuję się z tanich moteli i patrzę, jak znak zjazdu niknie w pyle w moim wstecznym lusterku. Praktycznie ożeniłem się z tą białą linią.

Więc dlaczego do cholery nie mogłem odejść?

- Możesz mi to wynagrodzić, jeśli dasz mi się zabrać o ósmej wieczorem
- powiedziałem.

Pokręciła głową, ale jej uśmiech powiedział mi, że wygrałem.

- Myślałam, że powiedziałaś że to ja mogę prowadzić.

- Bo możesz - powiedziałem i zająłem się ciastem.- Możesz poprowadzić mój motocykl. Tak długo, jak będziesz mogła zachować tempo. Muszę cię jednak ostrzec, kierownica jest nieco inna niż u Vespy.

- Potrafię jeździć wszystkim.

- Jakoś w to nie wątpię, Ana Belle. W ogóle w to nie wątpię.

Rozdział 5

Ana

Holly podskakiwała na moim łóżku i zaczęłam liczyć od stu od tyłu, by jej nie udusić. Nie mogłam uwierzyć, że tak mnie w to wrobiła. Powiedziałam jej o tym, ale tylko pokazała mi język w swojej typowej odpowiedzi na reprimendę.

- No dalej, Ana, naprawdę by cię zabiło, gdybyś wyszła z Panem Jestem Tak Cholernie Seksowny Że Nawet Moja Matka Sprzedałaby Swoją Duszę By Się Do Mnie Dobrać? Stanie ci się krzywda, jeśli choć raz się zabawisz?

Zmarszczyłam nos.

- Masz jakieś poważne problemy. To obrzydliwe.

- Obrzydliwe, ale prawdziwe. Ana, on jest wspaniały a tobie tego właśnie trzeba.

- Nie potrzebuję randki z Elijahem Cade'em.

- No dobra, ale wiesz co? Ja potrzebuję randki z Elijahem. Ściągaj te ubrania, zamienię się z tobą miejscami – chwyciła za mój top i próbowała go ściągnąć przez moją głowę, ale odepchnęłam ją.

- Elijah to moja randka i nie pozwolę ci go skraść, jak to zrobiłaś z Mattem Robertsem na imprezie u Vanessy Carter w dziewiątej klasie.

Holly przewróciła oczami.

- Zapomnisz wreszcie o tym? Mówiłam ci już, że stałam w korytarzu i tak się złożyło, że upadł na moje usta. To nie była moja wina, że miejsce było tak zatłoczone, że ledwie można było oddychać nie całując nikogo. I myślałam, że powiedziałaś, że to nie jest randka.

- Bo nie jest. To znaczy jest, ale nie jest. Sama już nie wiem. Denerwuję się przez niego.

- Aww, naprawdę go lubisz.

Tym razem to ja przewróciłam oczami.

- Jest dla mnie nieodpowiedni, Holly.

- Kogo to obchodzi? Nikt nie każe ci za niego wyjść.

- Jest jednym wielkim problemem. Dokładnie takim typem faceta, jakiego powinnam unikać - westchnęła. Spojrzała na mnie, jakbym właśnie powiesiła kotka jako ozdobę choinkową.- Wiesz, jakie jest to miasto. Po pięciu minutach od wejścia do tego pubu zaczną kłapać języki i w Sugartown będzie roило się od plotek. Chyba wiesz, jak mój tata denerwuje się na takie coś, prawda? Gdy posterunkowy Davis jeszcze raz zobaczy go, jak kogoś bije, to zostanie zamknięty na kilka tygodni.

- Ana, właśnie dlatego potrzebujesz takiego rozproszenia jak Elijah. Pomiędzy Samem, twoim tatą, Smoczyką i sklepem w twoim życiu jest zbyt wiele stresu. Jeżeli nie wypuścisz nieco napięcia, to wybuchniesz! A ja nie posprzątam żadnych kawałków Any z podłogi sklepu.

- A nie sądzisz, że randka z Elijahem doda jeszcze więcej stresu?

- Nie z tymi jego dłońmi. Ciekawi mnie, jaką ma minę podczas orgazmu, wiesz?- zapytała i wykonała jaką gimnastykę twarzy. Albo to, albo miała udar. Walnęłam sama siebie za to, że mój telefon znajdował się w drugim pokoju, bo takie momenty powinny zostać udokumentowane.

- Ooch, och, zrobisz dla mnie zdjęcie, prawda?

- Jesteś chora. Wiesz o tym, prawda?

- Tak - zeskoczyła z łóżka i chwyciła czarny top, jaki zastanawiałam się czy założyć.- A teraz jeśli mi wybaczysz, to mam gorącą randkę z Zackiem Efronem. Jest diabelnie seksowny w High School Musical. Ciekawe jaką Zac robi minę, co nie? Załóż biały top, nie żółty, wtedy twoje cycki będą wyglądać na większe i nie zapomnij zrobić zdjęć. Chcę zobaczyć jak daleko sięgają te tatuaże.

Po tym jak wyszła, zrobiłam makijaż i zaczęłam myśleć nad tym, czy związać włosy, ale wtedy przypomniałam sobie o kasku, który tylko zepsułby mi fryzurę, więc postanowiłam zostawić je rozpuszczone aż dotrzemy do pubu.

Gdy skończyłam, to na zewnątrz zahuczał motocykl Elijaha. Przebiegłam przez dom, zgarnęłam torebkę na ramię i kask ze stołu kuchennego.

Otworzyłam drzwi i znalazłam tam stojącego Elijaha z uniesioną ręką, by zapukać. Posłał mi zaskoczony uśmiech.

- Cześć.

- Cześć - odpowiedziałam.

Zacząłam zamykać drzwi i spojrzał mi przez ramię.

- Twój tata jest w domu?

- Nie. Pojechał już ze Smoczyką.

- Okay. Gotowa?

- Tak. Chodźmy - przeszłam obok niego.

Wiedziałam, że moje pojawienie się z Elijahem wywoła zamieszanie. Wejście do jedyne go pubu w mieście z najnowszym seksownym motocyklowym mieszkańcem, gdy zostało się oznaczona jako miastowa dziwka wywoływało fale. Spojrzenia i cisza, jaka zaległa, były ogłuszające. I dzięki bogu, że mój tata był nad rzeką, bo inaczej porucznik Davis musiałby mu nieźle pogrozić.

- Nie powinniśmy byli tutaj przychodzić - szepnęłam do Elijaha, gdy chwycił moją dłoń w swoją i zaprowadził do prywatnej sali bilardowej - i mówiąc prywatnej, miałam na myśli wcale-nie-takiej-prywatnej, odkąd otaczały ją zaledwie dwie ściany, które wypadały na główny bar.

- Nikt na ciebie nie patrzy, Ana, patrzą na mnie, a ja jestem do tego przyzwyczajony. Skoro ja się nie przejmuję, to ty też nie powinnaś - wyciągnął

portfel z tylnej kieszeni i wygrzebał cztery monety, wrzucając je do jednego rogu stołu, zabezpieczając go jako nasz na długi czas.– Wiesz jak je ustawić?

Skinęłam głową i przygryzłam wargę, by powstrzymać uśmiech, który chciał wyskoczyć na powierzchnię. Jeżeli ojciec już czegoś mnie nauczył, to jak grać w bilard. Gdy miałam trzynaście lat, to ogrywałam na pieniądze jego kolegów, którzy byli trzy razy ode mnie starsi.

– Tak, chyba wiem jak – mruknęłam do Elijaha, gdy ściągnęłam ze ściany kije i trójkąt do ustawiania kil.

– Co chcesz do picia, Ana?– chrypka w jego głosie zmusiła mnie, bym spojrzała mu w oczy i ciepło zalało moje policzki i miejsce między nogami. Stał tam, rzucając mi wyzwanie tymi swoimi czekoladowymi oczkami i byłam pewna, że już znał odpowiedź na to pytanie.

Zamiast zrobienia z siebie totalnej idiotki, uśmiechnęłam się słodko i powiedziała:

– Wódka, limonka i soda.

– Słaba głowa – szepnął, a wyzwanie stało się oczywiste. Była to prawda. Miałam słabą głowę, ale nie dlatego wybrałam ten napój. Prawdę mówiąc, to już nad sobą nie panowałam przy Elijahu, że nie potrzebowałam szumienia alkoholu, by osłabić swój osąd.– Wódka, limonka i soda, ale następnym razem kupię ci prawdziwego drinka.

– Planujesz mnie upić, żebyś mógł się na mnie odegrać, Cade?

– Ana – pochylił się blisko, wysyłając przeze mnie pożądanie, gdy jego ciepły oddech musnął moją szyję.– Gdy już będę miał cię nagą pod sobą – i zaufaj mi, to nie podlega kwestionowaniu, ale gdy już będę cię miał – to upewnię się, że nawet nie spojrzysz na drinka. Chcę, byś pamiętała wszystko co zrobię swoimi dłońmi, wargami i językiem.

Zaczęłam szybciej oddychać. Chwyciłam się krawędzi stołu bilardowego tak mocno, że poczułam jak krążenie zanika w moich palcach. Trudno było mi uwierzyć, że właśnie wyszeptał coś tak intymnego w środku wypełnionego baru i jeszcze trudniej było mi w to uwierzyć, że podnieciło mnie to.

Elijah odsunął się powoli, ściągając dłoń, która jakoś znalazła drogę na moje biodro. Jakim cudem nawet nie zauważyłam, że jego ręka spoczywała na moim biodrze? Spojrzał mi w oczy, wyraźnie odczytując moją każdą myśl, bo gdzieś pomiędzy tym jak przyjechał po mnie wcześniej tego wieczoru i tym, jak wypowiedział każde te słowo, flirt między nami zniknął.

Uśmiechnął się tym zabawnym uśmieszkiem, który sprawiał, że ukazał się tylko jeden dołeczek i gdy już miałam się rozpuścić w kałużę i pozwolić jego ręką spełnić wszystkie obietnice jakie postanowił, to podał mi kij drwiąc:

- Zaczynasz, dziewczynko - zanim odszedł w stronę baru.

Wycelowałam w białą bilę, wyobrażając sobie ten jego zarozumiały, zuchwały uśmieszek który mi posłał i stół eksplodował grzmiącym pękaniem rozrzuconych bil. Trzy znalazły się w kieszeni w rogu. Elijah odwrócił się i przechylił głowę na bok, patrząc pytająco. Skrzyżowałam ręce na piersi, wypięłam nieco piersi, dziwiąc się, jak łatwo było zdobyć jego niepodzielną uwagę. Posłałam mu swój najlepszy krzywy uśmieszek, taki sam, jaki posłał mi sekundę temu.

- Będziesz żałować grania ze mną, Cade. Schrupię cię na śniadanie.

- Dalej tak wyglądasz, dziewczynko, a pozwolę ci też zejść siebie na deser.

Opadła mi szczeka w zaskoczone "O" i zaśmiał się, gdy poszedł zamówić nam drinki.

Gdy Elijah wrócił, to zaczęliśmy pierwszą z wielu gier, które wszystkie ja wygrałam - i byłam pewna w stu procentach, że nie dawał mi fory. Prawdę mówiąc, to zdawało się, że starał się jak mógł, próbując mnie zdekoncentrować przy każdym strzale, ale każdy kij ma dwa końce i nie potrwało długo jak przegrał walkę zapału i rozumu.

- Więc gdzie dzisiaj pojechała mama i tata, Ano Belle?- Elijah zapytał, gdy zaczął nasza ósmą rundę.

- Na kolejne zebranie klubu i proszę powiedz mi, że nie nazwałeś Smoczycy moją mamą?

Przechylił usta w krzywym uśmiešku, który zmusił jego dołeczki do ukazania się.

- No nie wiem, widzę tu nieco podobieństwa rodzinnego.

- Zrobię ci krzywdę, Cade - pochyliłam się nad stołem i strzeliłam. Moje piersi wyciekały przez dekolt mojego topu i niespiesznie je poprawiłam, zanim całkowicie przerobiłam ją w inny styl - à la Tara Reid. Gdy uniosłam wzrok, to dostrzegłam, że Elijah patrzył na mnie jak drapieżnik. Jego spojrzenie zaćmiło się pożądaniem, ale kryło się w nim też coś mroczniejszego. Nie miałam pojęcia co to było, ale sprawiło, że chciałam jednocześnie uciec i rzucić się na niego.

- Ani przez chwilę w to nie wątpię, dziewczynko.

Wbiłam kolejną bilę do kieszeni i starałam się udawać, że mnie nie denerwował.

- A co z tobą? Zostawiłeś dziewczynę ze złamanym sercem w... możesz jeszcze raz powiedzieć skąd pochodzisz?

- Sydney.

Sydney. Wow. Zwęża to tylko do 12,000 km². Plus minus.

Elijah wycelował w bilę, która idealnie mogła wślizgnąć się do kieszeni, ale uderzył w nią kijem z głośnym trzaskiem. Odbiła się rykoszetem o poduszki i wbiła dwie moje bile w kieszenie.

- Nie. Nie mam dziewczyn.

- Och - wymamrotałam, czując jak przepłynęło przeze mnie rozczarowanie.

Nie był zbyt rozmowny.

Zamieszanie przy wejściu pubu spowodowało, że nie trafiłam w kolejny strzał. Elijah spojrzał to na mnie to na grupę facetów, która właśnie weszła. Nie musiałam patrzeć, by wiedzieć że pojawił się Scott i jego oddział idiotów i w dodatku kierowali się prosto na nas.

Jednym z powodów dlaczego byłam taka niespokojna by przyjść tutaj, było to, że wiedziała, iż właśnie tutaj ta kolekcja dupków zazwyczaj spędzała piątkowe wieczory. Pomiędzy naszym niezręcznym przybyciem i zabawie by przy skopaniu Elijahowi tyłka, chyba zapomniałam się bać.

Czułam, jak Elijah na mnie patrzył i im bardziej zbliżała się grupa Scotta, to tym bardziej się denerwowałam. Pochylił się ku mnie i jego ciepły oddech owiał krzywiznę mojego ucha, wysyłając dreszcze wzdłuż mojego kręgosłupa.

- Uderz jeszcze raz, Ana i zapomnij o pomieszczeniu wokół ciebie.

Skinęłam głową, pochyliłam się i wbiłam moją ostatnią bilę. Gdy uniosłam się znad stołu, to zobaczyłam dłoń, która włożyła monetę do górnej szyny. Do tej pory nasze poprzednie monety już zniknęły, pożarte przez stół w naszym dążeniu do pokonania siebie nawzajem.

Spojrzałam w jasnoniebieskie oczy. Scott puścił mi oczko, już właściwie zgadując, że to ja wygrywałam grę, mając na myśli przez monetę, że następnym razem to ze mną zagra. Nie miało to znaczenia, pokonywałam go za każdym razem gdy graliśmy, ale zrobił to by zrobić bałagan w mojej głowie - i niestety zadziałało to.

- Hej, Blondyneczko - Scott użył swojego głupiego zdrobnienia dla mnie, tego którego zawsze nienawidziłam. Jego oczy przesunęły się po mnie od stóp do głów i powstrzymałam się od wzdrygnięcia.- Nie widziałem cię jakiś czas.

- Nie, nie widziałeś - odpowiedziałam szorstko. Jednak nie dodałam tego, co naprawdę myślałam. Nie od momentu, gdy dałam ci kosza i nazwałam mnie blokerką kutasa i rzuciłeś dla dziewczyny, która "dawała", a następnie spędziłeś ostatnie dwa tygodnie naszej ostatniej klasy na rozprowadanie każdemu, że jestem dziwką, która przeleciała ciebie i trzech twoich kumpli.

Poczułam, że Elijah staje za mną. Objął mnie w talii i figlarnie szepnął mi do ucha, na tyle głośno by wszyscy go usłyszeli:

- Doprowadzasz mnie do szaleństwa w tym stroju, dziecinko - potem przestał pieścić moją szyję i skinął głową w stronę Scotta.- Kto to?

Nie wiedziałam, kto był bardziej oszołomiony, Scott czy ja?

Mimo to nie byłam na tyle głupia, by nie skorzystać z dobrodziejstwa Elijaha. Fakt, że celowo oznaczył swoje terytorium przez objęcie mnie ramieniem i nazwanie dziecinką przed chłopakiem któremu ufałam, a który złamał mi serce, nawet jeśli głównie było to na pokaz, to przesłało przeze mnie dreszcz i nie mogłam się powstrzymać od przytulenia do niego, gdy odpowiedziałam:

- Och, nikt. Tylko znajomy ze szkoły.

Scott zmrużył oczy i wyciągnął rękę w stronę Elijaha, który nie miał wyboru jak odsunąć się ode mnie i nią potrząsnąć.

- Scott Turner.

Elijah potrząsnął nią, ale nie przedstawił się.

- Fajne tatuaże, stary - Scott powiedział takim głosem, jakby tak nie myślał. Zmarszczył czoło i dodał.- Zrobiłeś je sobie w poprawczaku?

Elijah uśmiechnął się.

- Taa, kilka z nich.

Scott też się uśmiechnął, ale z zadowoleniem z siebie, jakby właśnie coś udowodnił i był zachwycony, iż miał rację. Elijah przechylił głowę i na moment zamyślił się, zanim wskazał na swój tatuaż, który wystawał spod kołnierza jego koszuli.

- Chociaż ten został zrobiony w pierdłu o zaostrozonym rygorze na obrzeżach Sydney.

Scott wzdrygnął się nieco. Jego kumple, którzy szeptali mruclili oooochy i ahhyh niczym dziecinni kretyni, nagle zamilkli. Spojrzała na Elijaha, zastanawiając się, czy była to prawda. Nie mogła. Chociaż to nie byłby pierwszy raz, gdy mój tata dał pracę byłemu skazańcowi. Prawdziwe czy nie, to zdecydowała, iż w chwili obecnej nie obchodziło mnie. Byłam tak bardzo wdzięczność za obecność Elijaha i za fakt, że nie spieszył go taki idiota jak Scott.

- Wybaczcie na chwilę, chłopcy - Elijah chwycił mnie za dłoń i wyprowadził na korytarz, co było trochę bez sensu, biorąc pod uwagę, że byliśmy bardzo widoczni z sali bilardowej. Niezadowolona ze sceny jaką zrobił poprzez wyciągnięcie mnie stamtąd, przycisnął mnie do ściany. Jego twarz była dziwnie poważna, gdy zapytał:

- Czy ten złotogłowy cię wykiwał?

Skinęłam głową, bojąc się, że straciłby mną zainteresowanie, gdybym mu to wyjaśniła i dziękowałam Bogu za to, że Scott i jego banda nie wspomnieli niczego o mnie, że byłam miastową puszczałką.

- Chcesz, bym skopał mu tyłek?

Zaśmiałam się.

- Nie, Elijahu, nie chcę być został aresztowany za pobicie jakiegoś kretyna z mojej przeszłości.

- Chcesz, by był tak cholernie zazdrosny, że nie będzie mógł jasno widzieć?- zapytał poważnie. Było to absurd. Nie powinno mnie obchodzić, co Scott i jego bezmyślne bandziory myśleli o mnie, ale sam pomysł, że odegrałabym się z kimś tak seksownym - i tak, dobra, cholernie przerażającym - jak Elijah pod jego nosem przesłało przeze mnie dreszcz. Przytaknęłam, chociaż sposób w jaki Elijah się do mnie uśmiechnął, dał mi do myślenia, że nie miałam pojęcia na co się zgodziłam.

- Więc pocałuj mnie.

- Co? W ogóle skąd wiesz, że patrzy?

- Na ciebie w tym stroju? Uwierz mi, patrzy.

- Co jest nie tak w tym stroju?- powiedziałam, ale słowa opuściły z tonu przez sposób, w jaki na mnie patrzył. Znałam to spojrzenie. Patrzył na mnie tak jak na ciasto, gdy przychodził na lunch, jakby nie jadł od kilku dni. I chciałam być jego posiłkiem.

Pochylił się tak blisko, że poczułam jak jego ciepły oddech musnął moje wargi.

- Muisz odwzajemnić pocałunek.

- Co?

- Zamierzam cię teraz pocałować i pomimo faktu, że mnie nie lubisz, to chcę sprawić, by ten palant był zazdrosny, więc musisz odwzajemnić pocałunek z całych sił.

Wyczułam zapach whisky w jego oddechu. Nie tknęłam whisky od czasu, gdy miałam siedemnaście lat i tak się pochorowałam, że tylko cudem uniknęłam płukania żołądka. Przysięgłam, że już więcej jej nie tknę i sam jej zapach mnie odrzucał, ale nagle był dla mnie bardzo przyjemny i fakt, że hiperwentylowałam, nie miał nic wspólnego z alkoholem w jakiegokolwiek formie.

- Nigdy nie powiedziałam, że cię nie lubię. Prawdę mówiąc, to niczego o tobie nie wiem.

- Ana?

- Tak?

- Zamknij się - powiedział i zmiądzzył moje wargi swoimi. Jego usta na moich były gorące na moich i na początku było niezręcznie. Nie miałam pojęcia, czy całowałam Elijaha, bo chciałam doprowadzić Scotta do szaleństwa z zazdrości, czy całowałam go właśnie dlatego, że chciałam. Odsunął się, by przyjrzeć się mojej twarzy. Próbowałam zapanować nad swoją otumanioną miną, ale szczerze mówiąc, to nie sądzę bym zdołała kogoś oszukać. Pewnie wyglądałam jak oszołomiony ryba. Elijah zdawał się być intensywny. Intensywny i nieco zły.

- Tylko na tyle cię stać? Poważnie? Próbujesz nawet sprawić, by był zazdrosny? Bo muszę powiedzieć, że twoja metoda jest do dupy - przyciągnęłam jego twarz z powrotem do swojej i pochwyciłam jego usta. Wepchnęłam język do środka, gdy wciąż na mnie patrzył. Był zaskoczony, ale gdy splotłam dłonie na jego karku i przylgnęłam do niego, to objął mnie i wplątał palce w moje włosy, całując mnie tak mocno i głęboko, że praktycznie się pożeraliśmy.

Elijah cofnął nas nieco, aż zostałam przyciśnięta do ściany. Znalazł miejsce między moimi udami i przycisnął swoją erekcję do mojego łona, wywołując u mnie jęk.

- Chcesz stąd pójść?

- Tak.

Chwycił mnie za dłoń i przeprowadził przez gapiów, minął Scotta i jego idiotycznych kumpli, uśmiechniętego celnika, Dave'a, który z całą pewnością jutrzejszego dnia zda mojemu tacie pełny raport i wreszcie wyprowadził mnie na ciepłe, letnie powietrze.

Wyciągnął dłoń po kluczki, które wcześniej mu skonfiskowałam.

- Ja prowadzę.

- Dokąd jedziemy?

- Na przejażdżkę - patrzył, jak zmagalam się z paskiem pod brodą, wsunął w nie palce i przyciągnął mnie bliżej, całując mnie tak samo łapczywie, jak w środku.

- Nie sądzę, by patrzyli na nas tutaj - powiedziałam, gdy złapałam powietrze.

- To nie było dla nich. To było dla mnie.

Przygryzłam dolną wargę, by powstrzymać uśmiech i zachowywanie się jak osoba chora psychicznie. Elijah przesunął kciukiem po mojej wadze, wyciągnął ją spod moich zębów i wsunął swój szorstki kciuk do moich ust. Mój język poruszył się sam z siebie, opasając ostre krawędzie, smakując whisky i skórę. Jęknął i uśmiechnął się do mnie, ale drapieźnie i nie słodko, by wyskoczyły jego dołeczki.

Cofnął się o kilka kroków w stronę swojego motocykla i usiadł na niego okrakiem, ani na chwilę nie odwracając ode mnie wzroku.

- Jaka jest twoja godzina policyjna?

- Mam dziewiętnaście lat, Elijahu. To oczywiste, że nie mam godziny policyjnej.

- Twój tata jest twardzielem. Wolę się upewnić, że nie zgniecie mi jaj, jeżeli nie przywiozę cię do domu przed północą.

Usiadłam za nim, objęłam go rękoma w pasie i przytrzymałam się - i owszem, przesunęłam palcami nieco wolniej i delikatniej niż było to potrzebne. Zadrżał nieco, jego ramiona napięły się a twarde mięśnie jego brzucha ścisnęły pod moimi palcami, gdy rozsiadł się na siedzeniu i w moich ramionach.

- Poza tym cholernie mnie przeraża - dodał Elijah.

- Aw, będzie taki dumny, gdy mu to powiem.

- Nie odważysz się - założył kask i parę swoich czarnych okularów z jasnymi szkiełkami i krzyknął.- Trzymaj się - zanim wypędził z parkingu na złamanie karku. Objęłam go mocniej, mocniej przyciskając uda do jego. Widziałam, jak jego głowa przechyla się w dół, by spojrzeć na moje uda i skręcił nieco. Ukryłam głowę przed wiatrem, opierając policzek na jego plecach i zaciągnęłam się zapachem skóry i Elijaha.

Rozdział 6

Odstawienie tego wieczoru Any do domu, było najtrudniejszą rzeczą, jaką kiedykolwiek zrobiłem. Wiem wiem, że to przesada na miarę cieniasa, zwłaszcza dla kogoś takiego, jak ja, ale cholernie trudno było mi ją odwieźć do domu jej taty, gdy jedyne co chciałem zabrać ją do mojego motelu, rzucić na łóżko i zerznąć.

Jednak nie robi się czegoś takiego z dziewczynami takimi jak Ana. Takie dziewczyny jak Ana, zabiera się do odjebranych restauracji albo na imprezę urodzinową dzieciaka siostry, albo do swojego domu, by poznała twoją mamę, ale odkąd nie robiłem żadnych z tych wymyślnych rzeczy, ani nie rozmawiałem z nikim z rodziny, to pojeździłem nieco po obrzeżach miasteczka zanim zabrałem ją do domu, ponieważ Ana była jedyną dziewczyną, której nie chciałem skrzywdzić. Może nawet pierwszą dziewczyną.

Tak czy inaczej, jej ściskające uda przy moich doprowadzały mnie do szaleństwa. Wszystko o czym mogłem myśleć, to jakie byłoby to uczucie, gdyby objęła nimi moje biodra, jakbym się w nią wsuwał. Więc zamiast tego, zawiozłem ją do domu, zanim pokusa okazała się zbyt wielka. Chociaż bardzo jej pragnąłem, to wiedziałem, że z tą dziewczyną muszę zrobić to powoli, zanim się tym udławię i wszystko spieprzę.

- Chcesz wejść do środka?- zapytała z nieśmiałym uśmiechem.

Kurwa. Nie zadaje się takiego pytania facetowi, który właśnie co fantazjował o zanurzeniu się w tobie po same jaja.

- Nawet nie masz pojęcia jak bardzo - szepnąłem przez ryk silnika.- Może innym razem.

- Och - wyglądała na rozczarowaną?- Cóż, dzięki za drinka i za to, co zrobiłeś ze Scottem.

- Ana, tak naprawdę to wszystko to nie było z jego powodu - pochyliłem się do przodu.- Chciałbym cię położyć pod sobą i pocałować każdy skrawek twojego cholernie seksownego ciała od chwili, w której pierwszy raz cię zobaczyłem w sklepie z ciastami twoich rodziców.

- Cóż, to chyba dobrze, że w pubie nie ma łóżek, bo miałabym kłopoty.

- Po co ograniczać się do łóżka, skoro do tego nadaje się każda płaska powierzchnia?- puściłem jej oczko i ruszyłem w dół drogi, zanim zdołałaby mnie zwabić do środka.

Teraz, cały dzień później, gdy przeszukiwałem lokalny supermarket w poszukiwaniu żarcia do mikrofal w przyzwoitej cenie, myślałem o stu różnych sposobach, jak to powinienem powiedzieć Anie dobranoc. Mój umysł również skonstruował setki różnych scenariuszy, w których zabrałem ją do swojego pokoju motelowego i spełniłem swoje obietnice. Właśnie decydowałem między dwoma różnymi posiłkami do mikrofalówki, zastanawiając się który mniej przypominałby psie żarcie, gdy ktoś od tyłu wjechał we mnie wózkiem.

- Ach! Ku... - odwróciłem się, aby zmierzyć się z rozgoryczonym Samem.- ... Krówka ciągutka i lody!

Zacisnąłem mocno oczy i wziąłem kilka ostrych, płytkich oddechów, by powstrzymać się przed rzucającym na młodszego brata seksownej kelnerki.

- Hej, kolego, jak leci?

Uderzyłem knykciami w jego małą piąstkę i uniósł na mnie podbródek, zanim uśmiechnął się głupkowato.

- Aww, pseplasm, stary, nie ficiałem cię tutaj.

- O mój boże, Sammy, chyba w kogoś nie wjechałeś, prawda?- z korytarza zapytał spanikowany głos.

- Ana Cabana, Elijah jest tutaj! I mój wózek odciął mu nogę i teraz wszędzie krwawi.

Moja kostka faktycznie krwawiła, ale nie na tyle, aby odwiedzić szpital, ale to starczyło, abym wypuścił z rąk kilka przedmiotów. Karton mleka, który trzymałem, otworzył się i rozlał swoją zawartość po podłodze.

Ana wypadła za zakrętu, hamując przede mną, lecz nie na tyle szybko, aby uniknąć poślizgnięcia się na rozlanym mleku. Przewróciła się i zderzyliśmy się w płataninie kończyn. Wycisnęło mi powietrze z płuc, gdy wziąłem na siebie ciężar naszego upadku.

Odchyliła się, aby zobaczyć moją twarz a na jej policzkach wyskoczył najpiękniejszy rumieniec.

- Tak bardzo przepraszam, nic ci nie jest?

- Wy, Bellesowie, nieźle bijecie, wiesz o tym?- poczułem jak unoszą mi się kąciki ust.

Ana zaśmiała się.

- Ciesz się, że to nie mój tata na ciebie wpadł.

- Cóż, mogę od razu ci powiedzieć, że wtedy nie trzymałbyś rąk na moim tyłku, jak to robisz z moją córką - Bob pojawił się przed nami, jakby został przywołany. Jakby sama wzmianka jego imienia, przywołała go z ciemności, jak tego kolesia z Harry'ego Pottera. Podążyłem za jego wzrokiem, na moje dłonie na tyłku Any, trzymając ją, gdy na mnie siedziała.

- Co do cholery, Ana?

Sam zaśmiał się i zaczął podskakiwać w górę i w dół w kałuży mleka, śpiewając:

- Tata pseklina! Tata pseklina!

Ana zerwała się na nogi i wyciągnęła ku mnie dłoń, aby pomóc mi wstać. Chwyciłem ją, ale tylko dlatego, że lubiłem czuć sposób w jaki jej mała dłoń obejmowała moją.

- Synu?- Bob wyglądał tak, jakby właśnie miał mieć atak pośrodku sklepu spożywczego.

- Tato... - Ana ostrzegła.

- Myślałem, że wyraziłem się jasno.

- Tak, prze pana.

- Chwila, co masz na myśli, mówiąc, że wyraziłeś się jasno?- Ana zerknęła między naszą dwójką. Przynajmniej myślę, że tak zrobiła. Zbyttno się

skupiłem na ponad 170 kilo wkurzonego tatuśka przede mną, aby na nią zerknąć, by się upewnić.– Tato?

– Tato? Tato? Tato? Tato?– Sam papugował w kółko.

– Wystarczy, Sammy!– Bob i Ana krzyknęli na niego.

– O mój Boże. Totalnie go ostrzegłeś, co nie?– tym razem zaryzykowałem spojrzenie na nią. Jej spojrzenie było ostre i zacisnęła szczękę. Nie będę kłamać, wyglądała niesamowicie seksownie i nieco przerażająco. Bob przynajmniej miał na tyle przyzwoitości, aby wyglądać na zakłopotanego.

– Może powinienem pozwolić wam...

Odwróciła się ku mnie i słowo przerażający nabrało zupełnie nowego znaczenia.

– Elijah, nawet się nie ruszaj.

Uniosłem ręce w obronnym geście i dziękowałem Chrystusowi, że z powrotem zwróciła swoją furię na staruszką.

– Nie wierzę, że wciąż próbujesz ciągnąć to gówno.

– Elijah i ja doszliśmy do porozumienia...

– Nie. Po prostu nie! Mam dziewiętnaście lat, tato. Nie możesz mi mówić z kim mogę się umawiać a z kim nie. A już zwłaszcza nie możesz przeganiać jedyne go chłopaka w mieście, który mógłby być mną zainteresowany – zaakcentowała każde słowa dźgnięciem palcem w jego pierś i jego wielka twarz motocyklisty wykrzywiła się przy każdym uderzeniu jej kościstego, małego palca.

– Prawdę mówiąc... – obróciła się do mnie i cofnąłem się, myśląc, że też zacznę mnie atakować, ale następne co wiedziałem to to, że rozbiła swoje usta na moich i wepchnęła mi język głęboko do gardła, gdy jej miękkie ciało dopasowało się do mojego twardego. Byłem tak zaskoczony, że na początku nie zareagowałem, ale potem wydała z siebie ciche, słabe jęknięcie i moje dłonie nagle i całkowicie odruchowo znowu znalazły się na jej tyłeczku.

– Ręce, dzieciaku – warknął Bob.

Uniosłem ręce w geście "patrz, nie dotykam" i odsunąłem się nieco, ale było jasne, że Ana jeszcze ze mną nie skończyła. Jeszcze bardziej przycisnęła do mnie swoje cudowne ciało i nie mogąc się powstrzymać, chwyciłem jej włosy w garść.

- Tatusiu, dlaczego Ana ssie twarz Elijaha?

- Zadaje sobie to samo pytanie, dziecko - usłyszałem bełkot Bob. A potem nieco głośniej.- Dobra, dajcie już sobie spokój. Udowodniłaś to co miałaś na myśli.

Ana odsunęła się i ten rumieniec, który wcześniej zobaczyłem, mocno teraz świecił. Uśmiechnęła się nieco zakłopotana, tylko ze słabym odcieniem wstydu, zaś sama wydawała się całkiem dumna z siebie.

- Przepraszam, to już drugi raz gdy musiałam coś udowodnić.

- Ja nie narzekam.

- Hej, dzisiaj wieczorem robimy u nas grilla, powinieneś przyjść.

- Nie sądzę, by to był dobry pomysł.

- Gah! To przez niego, prawda? Tato, powiedz Elijahowi, że jest mile widziany na dzisiejszym grillu.

- Taa, Elijah, dlaczego nie miałbyś przyjść żeby zjeść moje jedzenie, wypić moje piwo i jeszcze bardziej obmacać moją córkę?

- Tato!- posłała mu surowe spojrzenie, zanim się do mnie uśmiechnęła.- Powinieneś przyjść. Holly też będzie.

- Taa - podrapałem się w kark.- To niezbyt przekonujące.

- No tak, jest dosyć intensywna.

- Elijah, jeśli psyjdiesz dzisiaj na grila, to pokase ci moją kolekcję lysolaków - oczy tego dzieciaka były tak okrągłe z podniecenia, że nie mogłem mu odmówić. Nawet jeśli oznaczało to, że Bob i jego kumple mieliby szansę na skopanie mi tyłka za obmacywanie jego córki, to wciąż nie potrafiłem odmówić temu dzieciakowi. Dzieciaki zawsze trafiały w mój czuły punkt. I zanim zaczniecie bełkotać o tych wrażliwych bzdurach, o facetach w nowym wieku, to bycie miłym dla dzieci nie robiło ze mnie cieniasa.

Co nie?

- Cóż, skoro tak mówisz, to jasne, przyjdę. Będzie super, maluchu.

- Fajnie.

- Więc naprawdę przyjdiesz?- Ana zapytała mnie, gdy przygryzła dolną wargę i tak jak poprzedniej nocy, poczułem tę szaloną chęć, aby potrzeć ją kciukiem i pocałować ją, aż zakręci się jej w głowie. Pewnie nie był to najmądrzejszy ruch przy jej staruszkę, który wbijał we mnie sztylety samym spojrzeniem.

- Ana, zajmiesz się resztą? Pójdę do Dave'a po piwo - mruknął, gdy odszedł.- Może przy okazji pożyczę jego shotguna.

- Tato!- upomniała.- Przepraszam, potrafi być dupkiem, gdy tylko chce. Uśmiechnąłem się do niej i szepnąłem:

- Powinnaś spróbować z nim popracować.

Wciąż patrzył na mnie tak, jakby chciał mi przyłożyć.

- Bob, jeżeli będziesz czuł się niezręcznie, to mogę zabrać Anę na noc - jego powiększający się grymas powiedział mi, że właśnie powiedziałem złą rzecz. Znowu.- Na randkę, a nie... no wiesz... na noc.

- Ana Cabana pęcie spać u Elijaha? Ja tes mogę, tatusiu?

- Nie!- krzyknęli wszyscy, w tym ja.

- Ana nigdzie nie pójdzie, synu - powiedział do Sammy'ego, ale ani na chwilę nie oderwał ode mnie wzorku. Potem zaczął się śmiać, aż poczerwieniała mu twarz.

- Co w tym śmiesznego, tato?

- Wiesz co, dzieciaku? Może wpadniesz na naszego grilla? Ana przedstawi cię wszystkim swoim przyszywanym wujkom - Ana otworzyła szeroko oczy i Bob zaśmiał się jeszcze bardziej.- A potem ich żony, które są tak nadopiekuńcze, jak była jej mama.

Przełknąłem głośno ślinę. Oczy Any wciąż były szeroko otwarte i mogłem przysiąc, że wydała z siebie "eep" dźwięk.

- Nie mogę się doczekać - odpowiedziałem, gdy Bob skierował się do wyjścia, śmiejąc się przez całą drogę.

Miałem przesrane.

Zaparkowałem motor przy alejce obok domu Any i ruszyłem za dźwiękiem Cold Chisel "Khe Sanh." Nienawidziłem Cold Chisel. Przypominali mi o nim, a robiłem co mogłem, aby o nim nie myśleć. Kiedykolwiek.

Jednak to nie muzyka pchnęła mnie na krawędź. Przez jakieś dwie godziny zastanawiałem się nad przyjechaniem tutaj a zostaniu w pokoju i zjedzenia kolacji przed telewizorem, zanim przestałem być takim cieniem i wskoczyłem pod prysznic, zanim znowu zdążyłem stchórzyć.

Prawdę mówiąc, to nie miałem pojęcia co tutaj robiłem.

Ana była pierwszą dziewczyną do której czułem coś więcej. A był to niebezpieczny tok myślenia. Nie tylko dlatego, że jej ojciec mógł mnie zwolnić - jeden telefon do mojego kuratora i znowu wróciłbym do ciupy, może tym razem na dobre - ale dlatego, że po raz pierwszy w życiu myślałem o czymś więcej, niż tylko o ruchaniu.

Naprawdę lubiłem tę dziewczynę, ale potrzebowałem pracy i nie sądzę, aby zaangażowanie się w związek z córką szefa było najlepszym pomysłem. Już zamierzałem pieprzyć to wszystko i wrócić po motor, kiedy dostrzegłem Anę. Stała z Holly i nieco starszym kolesiem, który miał na sobie tylko dżinsy i skórzaną kamizelkę. Obejmował Holly w talii, jakby się bał, że w każdej chwili ucieknie. Był dobrze zbudowany, ale nie było szału. Może i Holly była pokręcona, jak wyjąca mała zamknięta w szafie pełnej cracku, ale zdecydowanie zasługiwała na kogoś lepszego niż na tego dupka bez koszulki.

Ana stała plecami do ognia, który szalał w metalowym bębnie na środku podwórka - kto oprócz mnie potrzebował ognia w nocy z temperaturą ponad 26 °C, ale podejrzewałem, że był to tutejszy sposób bycia. Miała na sobie brzoskwiniową sukienkę i ogień rozświetlał jej głowę jak aureolę. Wyglądała

tak, jakby chciała się znaleźć gdziekolwiek indziej, niż patrzeć na Holly, którą macał Koleś Bez Koszulki.

Dostrzegła mnie i porzuciła i szczęśliwą parę. Nie znałem się na modzie, ale wiedziałem, że widok Any w tej sukience na zawsze odbije się piętnem w mojej głowie. Jej piękne cycki podskakiwały, gdy podeszła do mnie, a materiał zakrywający jej biodra kołysał się jak dzwon, gdy się poruszała. Poczułem, jak mój kutas podskoczył i kurwa dziękuję za to, że mój penis potrafił znaleźć ciemne miejsca do ukrycia.

- Doszedłeś - powiedziała, cała kurwa rozpromieniona.

- Prawie⁴ - szepnąłem i zmarszczyła brwi, gdy zachichotałem do siebie.- Jestem tutaj.

- Jesteś tutaj - powiedziała z westchnieniem i powstrzymałem się z całych sił, aby nie wziąć jej na ręce i nie zanieść do swojego motocykla. Kurwa, to wszystko było mylące. Przecież nie było tak, że Ana była pierwszą dziewczyną, która ekscytowała się, że przyszedłem na jej imprezę.

Ale może była pierwszą dziewczyną, na której mi zależało.

- Jestem.

Wow, to dopiero było cholernie niezręczne.

Kilka godzin temu całowałem się z nią w supermarkecie, a teraz byliśmy bardziej sztywni niż para dzieciaków patrząca na kolekcją porno ich ojca.

- I przyniosłem piwo.

- Świetnie. Pokażę ci, gdzie możesz je położyć - przeprowadziła mnie przez labirynt ludzi, motocyklistów i ich kobiet, oraz kilka osób jakie widziałem w sklepie. Przynajmniej dwudziestka z nich spojrzała na mnie morderczo, gdy tak szedłem za Aną udając, że nie gapiłem się na jej tyłek. Nie przedstawiła mnie nikomu i sądzę, że to na moją korzyść, bo wiedziałem, że ci kolesie marzyli o tym, aby usmażyć mnie na grillu za moje zamiary wobec niej. I

⁴ Celem wyjaśnienia skąd błędne w języku polskim użycie zwrotu „Doszedłeś” - powinno być „Przyszedłeś”. Otóż „to come” - po angielsku znaczy zarówno dotrzeć na miejsce jak i dojść w znaczeniu mieć orgazm. Także to nie to, że nie umiemy dobrze po polsku, tylko że odpowiedź E. byłaby bez sensu ;)

mógłbym nawet im odpowiedzieć, gdybym sam wiedział co do cholery się działo.

Gdy tylko skończyłem odkładać piwo, to nadpobudliwy sześciolatek rozbił mi się na nogach, niemal zwalając mnie na ziemię. Wyszłoby na to, że Bellsowie powalili mnie dwa razy w ciągu jednego dnia. Coś mi mówiło, że gdybym dzisiaj wieczora przekroczył granicę z Aną, to Bob powaliłby mnie po raz trzeci, ale nie sądzę bym tym razem dał radę wstać, gdy skończyłby robić ze mnie miazgę. Może w ogóle.

- Elijah, jesteś tutaj, naprawdę psysedłeś.

- Tak. Naprawdę tutaj jestem - uśmiechnąłem się do Any, zanim kucnąłem przed Sammym.- Jak się masz, mały?

-Świetnie, skolo już tutaj jesteś - podskoczył w górę i w dół.- Chcesz zobaczyć moje lysolaki?

- Hej, Sammy, Elijah dopiero co przyszedł, a Ana Cabana naprawdę miała nadzieję, że pierwsza będzie mogła spędzić z nim trochę czasu...

- Ale pofieciał, że chce je zobaczyć.

- I zobaczy, ale nie teraz.

Wstałem i spojrzałem na Anę.

- Nie mam nic przeciwko. Naprawdę.

- Tak!- Sammy chwycił mnie za rękę i wciągnął do domu.- Musis zobaczyć mój pokój, Elijah, jest supel.

- Założę się, że jest - powiedziałem, gdy posłałem Anie przeproszające spojrzenie przez ramię. Ruszyła za nami, nie wyglądając na zbyt szczęśliwą, że jęczenie Sammy'ego oderwało mnie od niej i część mnie była cholernie podekscytowana, że nie chciała, aby dzieciak zajął mój czas.

Sammy przeprowadził mnie przez podwórko między jeszcze większą ilość motocyklistów, którzy wyglądali na gotowych, aby skopać mi dupsko i wciągnął do cichego domu.

Bob stał w kuchni ze swoją żoną, pomagając jej nieść kilka talerzy wypełnionych sałatkami. Spojrzał na mnie, na moją dłoń w ręczce Sammy'ego i na Anę, która szurała za nami.

Taa, to w ogóle nie było niezręczne.

- Hej, panie Belle. Pani Belle - przywitałem się, głównie dlatego, aby wypełnić ciszę w pomieszczeniu.

- Więc jestem panem Belle, kiedy jesteś w moim domu, podrywając moją córkę, ale jestem zwykłym starym Bobem, gdy jestem w pracy?- zapytał, a jego twarz nagle zmarszczyła się i stała się poważnie.

- Bob, zostaw w spokoju tego biednego dzieciaka - wtrąciła się macocha Any. Bycie nazwanym dzieciakiem przez kobietę, która ledwie co przekroczyła trzydziestkę było dziwne. Bob tylko chrząknął i przepchnął się obok nas, wynosząc tace na zewnątrz ze swoją żoną.

- Wykastruje mnie za to, prawda?- wymamrotałem do Any, gdy zamknęły się za nim drzwi z moskitierą.

- Żartujesz? To zdanie zawierało najwięcej sylab, jakich kiedykolwiek powiedział do kogoś innego oprócz Sammy'ego i mnie.

Sammy spojrzał na mnie.

- Co to snacy wykastlować?

- Zapytaj swoją siostrę, ona wie wszystko.

- Ale ona jestf ciefcyną.

- Kolego, jeżeli już czegoś się nauczyłem w życiu, to tego, że kobiety zawsze mają rację. Jest to tak samo pewne jak grawitacja. Kobiety zawsze, ale to zawsze mają rację.

Następne pół godziny spędziłem na bawieniu się ciężarówkami w pokoju sześciolatka, przerzucając je przez puste butelki piwa jakie skumulowałem. Nie tak wyobrażałem sobie dzisiejszą noc.

Sammy był szczęściarzem. Nie wiedziałem zbyt wiele o kobiecie, którą Ana nazywała "Smoczycą", ale wiedziałem, że był kochany. Ana uwielbiała go, a ten wielki, zły skurwysyn Bob zamieniał się w misiaczka, gdy chodziło o jego syna. Sammy jeszcze o tym nie wiedział, ale wyrośnie na szczęśliwego sukinsyna.

Może nawet byłem nieco zazdrosny. Nie każdy dzieciak miał ludzi, którzy byli gotowi zrobić dla niego wszystko, aby go ochronić. Miałem tylko nadzieję, że dorośnie szanując i kochając swoją rodzinę tak, jak taka rodzina powinna być kochana.

Teraz patrzyłem jak Ana i Holly wirują z Sammym przy jakiejś piosence Beasts of Bourbon, która naprawdę powinna pozostać w latach dziewięćdziesiątych, ale nie mogłem nic na to poradzić, że czułem się tak, jakbym tam nie pasował. Może i Ana była drobna i malutka. ale miała serce wielkie jak u woła.

Taa, to dopiero porównanie, pomyślałem i pociągnąłem kolejny łyk swojego piwa.

Po cichu namawiała mnie, abym się przyłączył, próbując zachęcić mnie do tańca, ale nie zamierzałem tańczyć, aby wyglądać jak bzikujący szympan z dwiema lewymi nogami. Niektórzy kolesie posiadali coś takiego jak wyczucie rytmu, ale ja? Oszczędzałem cały swój rytm do sypialni. Dajcie mi blondynkę ze słodkimi krągłościami i fajnymi cyckami, a samymi rękami sprawię, że jej ciało zatańczy. Ale na parkiecie? Nie bardzo.

Ana uśmiechała się jak idiotka, wykonując dziwne gesty ręką, abym się zbliżył, ale uśmiechnąłem się tylko i pokręciłem głowa i zachowałem ten obraz na późniejszą datę, gdy będę potrzebować pomyśleć o czymś miłym.

- Jest piękna, prawda?- Bob zapytał obok mnie. Zastanawiałem się jak długo gapiłem się na jego córkę jak totalny kutas.

- Tak, jest.

- Wygląda tak, jak jej mama, gdy była w jej wieku. Też miała w sobie ten diabelski płomień. Tak jak jej matka.

- Tak, zaczynam to widzieć.

- Ale jest miękka pod spodem, krucha.

Zaskoczony szacunkiem w jego głosie, odwróciłem się ku niemu.

- To też w niej widzę.

- Ana jest dobrym dzieckiem. Wiele wycierpiała przez dzieciaki w tym mieście, gdy ten gnojek Turner z nią skończył. Już bym złamał mu obie nogi, ale i tak chodzę po cienkim lodzie z posterunkowym i muszę myśleć o swoich interesach, mojej żonie i Sammym.

- Jestem trochę zaskoczony, że pozwalasz, by cię to powstrzymało.

- Jeszcze musisz się nauczyć, kiedy wszczynać swoje walki, synu. Czasami musisz pozwolić swoim dzieciakom, aby same poukładały swoje sprawy.

- Tak jak pozwolić im wybrać z kim chcą się umówić?

Parsknął śmiechem.

- Jesteś dobrym dzieckiem, Cade. Lubię, gdy jesteś w sklepie. Ale nie wtedy, gdy kręcisz się wokół mojej córki - Bob wziął długi łyk piwa.- Oczywiście to nie zależy ode mnie z kim Ana będzie się umawiać i ostatnio rzadko bierze sobie do serca to, co mówi jej staruszek. Ale wiedz jedno: ściągniesz ją na tę drogę na jakiej byłeś, pociągniesz ją na dno, skrzywdzisz ją w jakikolwiek sposób, to cię wykończę. Nie obchodzi mnie, czy będę musiał ścigać cię na koniec świata. Skrzywdzisz moją córeczkę, a powalę cię na ziemię szybciej, niż kurwa mrugniesz. Czy to jasne, Cade?

- Nie skrzywdzę jej, prze pana. Ana jest najlepszą rzeczą jaka przytrafiła mi się w ciągu ostatnich dziesięciu lat.

Wypił resztkę swojego piwa i pochylił się, aby ją odstawić na stole za mną.

- Tylko upewnij się, że ty też jesteś najlepszą rzeczą, jaka się jej przytrafiła. Ana nie potrzebuje żebyś był kolejną decyzją jakiej będzie żałować - posłał mi długie, twarde spojrzenie i odszedł do swojej żony.

Kurwa. Miał rację. Nie byłem najlepszą rzeczą dla Any. Nawet nie byłem blisko. Byłem tylko dzieciakiem, który podjął kilka popieprzonych decyzji, który zmienił się w mężczyznę, który podejmował jeszcze więcej popieprzonych decyzji. Nie miało to znaczenia, że każdą chwilę spędzałem pracując nad sobą i próbując naprostować swoją nadszarpniętą sytuację. Nie miało to znaczenia, że spędzałem każdą sekundę swojego życia, próbując nie być taki jak mój ojciec. Byłem jego ciałem i krwią i już to sprawiało, że nie byłem dla niej wystarczająco dobry.

Zasługiwała na mężczyznę, który poszedłby na studia, aby zdobyć stopień, na kogoś kto by zarabiał i zakładał małąpiasty garnitury i wracał każdego wieczoru do ich cholernie wielkiego domu pełnego bogactwa, a nie na dupka takiego jak ja, który nawet nie skończył liceum, wykonywał robotę jak mu kazano, ponieważ jego durne jak cholera decyzje odebrały mu inne opcje i który mógł zapakować cały swój dobytek na motocykl. Co wręcz prosiło się o pytanie – co ja kurwa tutaj robię?

Wypiłem resztki swojego piwa i odstawiłem butelkę. Zbieram się stąd, pomyślałem i ruszyłem do alejki, gdzie zostawiłem swój motocykl. Nie dotarłem nawet do boku domu, gdy usłyszałem za sobą Anę.

– Elijah, zaczekaj. Dokąd idziesz?

– Do domu – odparłem, nawet się nie odwracając i roześmiałem się sam z siebie, ponieważ motelowy pokój w którym spałem i trzymałem torbę podróżną z rzeczami trudno było nazwać domem.

– Bez pożegnania?– niemożliwie było zignorować ból w jej głosie. Kurwa.– Co on ci powiedział?

– Nic, czego bym już nie wiedział.

– A to znaczy?

Zatrzymałem się, ale nie odwróciłem. Nie byłem pewien, czy byłem na tyle silny, aby odejść. Byłem pijany i zachowywałem się jak totalny dureń i co gorsza, nie mogłem się powstrzymać.

– Zapomnij o tym, Ana. Po prostu wróć na przyjęcie.

- Nie! Chcę wiedzieć, co ci powiedział.

Odwrociłem się i przycisnąłem ją do ściany z cegły. Spojrzała na mnie zaskoczona, ale nie próbowała uciec, gdy oparłem ręce po obu jej stronach. Jej pierś falowała, te przepiękne cycki znajdowały się całe od moich dłoni, od moich ust i nagle wszystko o czym mogłem myśleć, to o muskaniu językiem wokół jej sutka i dokuczaniu mu zębami. Mój kutas szarpnął się w moich dżinsach i natychmiast stwardniał.

- Co to jest?- zażądałem.

- Co jest czym?- oczywiście Ana nie miała pojęcia o czym mówiłem. Byłem pewien, że też nie wiedziała, dlaczego byłem tak cholernie wściekły, ale nie obchodziło mnie to. Tak bardzo pragnąłem odpowiedzi na to pytanie, że aż poczułem ciężar w swojej klatce piersiowej. Nigdy wcześniej nie czułem czegoś takiego w stosunku do dziewczyny i kurwa nie podobało mi się to. Ani trochę.

- To gówno między nami, co tu się kurwa dzieje?

Zmrużyła na mnie oczy.

- Jesteś pijany.

- Odpowiedz mi - warknąłem.

Między jej brwiami uformowała się zmarszczka. Cholera, była seksowna, gdy się złościła.

- Oddaj mi kluczyki. Nie pozwolę ci w takim stanie jechać do domu.

- Nic mi nie jest.

- Nie. Jesteś pijany i zachowujesz się jak dupek - powiedziała, wyciągając rękę.- Oddaj mi je, albo ich poszukam.

- Proszę bardzo - powiedziałem, odchylając się, umożliwiając jej przeszukanie mnie.

Przybrała tę zdeterminowaną minę, gdy wsunęła dłoń w moją kieszeń. Z powodu olania dzisiejszego prania nie miałem na sobie bokserek i ciepło jej placów na moim fiucie przenikające przez cienką podszewkę kieszeni sprawiło,

że chciałem więcej. Wstrzymała oddech, gdy zdała sobie sprawę, że jej dłoń znalazła się na moim kutasie, a dzielił nas tylko cienki kawałek bawełny.

- Widzisz, co ze mną robisz, Ana?

- Przepraszam!- wymamrotała cała zdyszana i wyszarpnęła rękę, jakby mój kumpel ją ugryzł. Róż na jej policzkach był taki rozkoszny, że sprawił, iż chciałem ją pocałować. Więc to zrobiłem. Przycisnąłem jej plecy do ściany i pochyliłem się ku niej, biorąc jej usta swoimi własnymi, przyciskając swojego twardego do miękkiego ciała jej brzucha.

- Nie przepraszaj, kochanie - szepnąłem, gdy rozsypałem szlak pocałunków w dół jej szyi.- Po prostu nie przestawaj mnie dotykać.

Przesunąłem dłoń na bok jej biodra i podniosłem jej nogę, aż przycisnąłem się do niej mocno i nie miała innego wyboru, jak zahaczyć nogę o moją. Przestrzeń między naszymi pocałunkami wypełniły westchnienia Any i moje pomruki, gdy wepchnąłem się między jej uda.

Na drodze stałym nam moje dzinsy, a jej sukienka pogniotła się między nami. Między moją a jej skórą znajdowało się zdecydowanie zbyt wiele materiału, a mimo to żadne z nas nie starało się go pozbyć. Po prostu ocierałem się o nią, gdy wyjęczała moje imię i przechyliła szyję, aby moje wargi miały łatwiejszy dostęp do jej ciała. Wiedziałem, że pewnie było jej niewygodnie w tej pozycji, gdy była wciśnięta odkrytymi plecami w ścianę z cegły, z moimi biodrami wbijającymi się w nią tak mocno, że poczułem fałdki jej cipki, jak obejmują mojego kutasa pomimo faktu, że ubrania stały nam na drodze.

Zdawałem sobie sprawę, że pewnie robiłem jej krzywdę tym, jak mocno naciskałem, ale byłem zbyt samolubny, aby przestać. Zamiast tego, przesunąłem dłoń po tyle jej uda i wsunąłem palce pod jej sukienkę, pod cienką koronkę jej majtek, aby zanurzyć je w jej mokrym cieple. Wciągnęła gwałtowny oddech i westchnęła z jękiem. Kurwa. Była przy mnie taka gorąca i czułem się tak, jakby moja skóra miała zaraz zająć się ogniem. Przesunąłem kciuk w dół jej wilgoci i potarłem okrężnymi ruchami jej łechtaczkę,

uśmiechając się, gdy zadrżała. Była taka wrażliwa na mój dotyk. Przesunąłem kciukiem w górę i w dół, szybciej poruszyłem palcami i usłyszałem jak łapie oddech i kołysze rytmicznie biodrami. Drżała i dyszała, tak blisko orgazmu. Potrzeba zabrania jej na krawędź pożarła mnie. Czułem ją, jak kopniak w brzuch, pragnienie, aby ją zadowolić, posiadać ją i być dla niej wystarczająco dobrym.

Cholernie mnie to przerażało.

- Jezu, Ana, jesteś taka seksowna, że chce się w tobie zanurzyć i tam zostać - mruknąłem przy jej uchu i poczułem jak znieruchomiała. Poważnie, będąc ledwie sekundy od orgazmu, kompletnie znieruchomiała nawet nie oddychając. Moja dłoń zamarła. Spojrzałem na jej twarz. Jej oczy wypełniła panika.

- Co się stało? Dokąd uciekłaś?

- Uch... przepraszam, myślę, że piwo nieco uderzyło mi do głowy.

- W takim razie pozwól, by zabrało cię na krawędź - powiedziałem i kontynuowałem atak obiema rękami i ustami, ale w chwili w której położyła dłonie na moim torsie, wiedziałem, że moment przepadł.

- Po prostu... daj mi chwilę? Ja nie... - szepnęła i delikatnie odsunąłem rękę z jej ciała i cofnąłem się. Bez jaj. To nie było możliwe... czy było?

Czy to dlatego Holly mnie ostrzegła? Dlatego, że ten chodzący mokry sen wciąż była dziewicą? I oto byłem ja, pieprzący ją na sucho o ścianę domu jej ojca. Kurwa! Dziesięć minut temu odszedłem od Any Belle, bo nie byłem dla niej wystarczająco dobry; teraz było to bardziej prawdziwe niż wcześniej, a mimo to i tak oddałbym swoje lewe jądro, by zanurzyć się w niej po jaja.

- Muszę iść - muszę się stąd wynieść, zanim spieprzę to jeszcze bardziej, niż zrobiłem to do tej pory.

- Tak po prostu?

- Tak, Ana, tak po prostu - znowu skierowałem się ku alejce.

- Elijah - usłyszałem ból w jej głosie, ale zablokowałem go. Nie poszła za mną, co mnie ucieszyło. Nie byłem pewien ile razy byłem w stanie odejść od tej dziewczyny, zanim bym się złamał.

Rozdział 7

- Za bycie singlem - Holly stuknęła plastikowym kubeczkim o mój w toaście i wypiliśmy resztę schłodzonego brzoskwiniowego wina⁵. Odstawiłam swój kubeczek na stół bez degustowania trunku. Jej toast byłby bardziej efektowny, jeżeli od razu nie odwróciła się i nie przyssała do twarzy Czerwonego Gorącego Roba.

Nie byłam pewna, dlaczego tak go nazywałyśmy. To znaczy, miło było popatrzeć na jego ciało, ale miał długie, przetłuszczone włosy, które sięgały mu za łopatki i pofarbował je na rudo, co nadało mu stylu emo. Teraz gdy o tym pomyślałam, to wyglądał jak wychuchane dziecko Alice Cooper'a i Bon Jovi'ego. Albo to, albo zwymiotowała na niego jakaś okropna gwiazdka rocka z lat dziewięćdziesiątych.

Wow, kiedy stałam się taką osądzającą suką?

Prawdę mówiąc, to wiedziałam dlaczego zaczęłam katalogować wszystkie wady Czerwonego Gorącego Roba i wbijałam sztylety w moją przyjaciółkę, która była tak pijana, że miała problemy z utrzymaniem języka Roba w swoich ustach. Z ust tej dwójki wyciekało nieco śliny i myślę, że chyba nieco zwymiotowałam do swoich własnych.

Chodzi mi o to, że kto tak do diabła robił?

I gdy tak myślałam o rzeczach, których ludzie zwykle nie robili - to kto do cholery przyciskał cię do ściany i całował do utraty tchu, nie wspominając już o rzeczach jakie zrobił ze swoimi rękami, a potem po prostu odchodził, jakby nigdy nic się nie stało? Powinam zjawić się w jego progu i domagać się odpowiedzi na to co do cholery myślał, że zrobił.

Byłam tak zła, że nawet nie zauważyłam jak się poruszam, dopóki nie usłyszałam krzyku Holly:

⁵ Tylko wsioki z Australii mogą pić taki shit :D

- Dokąd się wybierasz?

Machnęłam ręką jakby nie było to nic wielkiego i ruszyłam w stronę garażu. Dwójka przyjaciół taty próbowała odciągnąć mnie na bok, bez wątplenia chcąc dać mi wykład na temat mojego życia seksualnego, ale zbyłam ich gadką, że muszę pomóc Smoczycy przy czymś w domu. Wyszłam na przód domu, zanurkowałam do garażu, założyłam kask i wyprowadziłam po cichu Bospę na alejkę.

Nie wskoczyłam na nią i nie odpaliłam silnika, dopóki nie dotarłam na główną drogę. Prawdę mówiąc, to nie powinnam była prowadzić. Byłam całkiem pewna, że pierwszy kubek schłodzonego wina po wyjściu Elijaha pchnął mnie na krawędź, ale od tego czasu minęły dobre dwie godziny i nie tknęłam ani kropelki.

Nie jestem pijana, jestem po prostu zła, powiedziałam sobie, gdy ruszyłam główną drogą w stronę motelu na obrzeżach miasta. Zauważyłam, że naprawdę tego nie przemyślałam, gdy wiatr owiał moje nagie nogi i ramiona i zmroził mi plecy. Było późno i dziwnie zimno o tej porze roku, ale zrzuciłam to na fakt, że nie pomyślałam o tym, aby zabrać kurtkę zanim rozpoczęłam swoją wielką ucieczkę, a wiatr był suką. Jakby nie starczyło, to poczułam jak wielkie krople deszczu uderzają o moje plecy, przez co niemal zjechałam z drogi.

Zobaczyłam jak z przodu motel zaczął się zbliżać, ale zaczęło lać jak z cebra, zanim wjechałam Bospą na żwirowy parking. Nie miało znaczenia, że nie wiedziałam który pokój należał do Elijaha. Sugartown Motel stał tu od lat - niemal tak samo długo jak Młyn Sugartown. Zbudowali go dla samotnych mężczyzn, którzy chodzili do młyna aby pracować, ale zazwyczaj wszystkie pokoje były wolne, no chyba że jakiś dziwny turysta spędził noc w łóżku zamiast podróżować. Osobiście zaryzykowałabym noc w drodze, ale to tylko moje zdanie.

Wszystkie pokoje były pogrążone w ciemności oprócz jednego, na samym końcu drugiego piętra. Weszłam pod markizę i otrzepałam się jak mokry pies, aby pozbyć się z sukienki nadmiaru wody i następnie pokonałam

dwa stopnie na raz, aż stanęłam przed zielonymi drzwiami z odchodzącą farbą i numerem siedem, który był krzywo przybity.

Patrzyłam na jego drzwi, myśląc teraz, że to pewnie nie był dobry pomysł. Marzłam, moje sutki pewnie wystawały mi przez sukienkę i pewnie miałam oczy jak panda. Dobra, żadna część tego planu nie była dobra, ale uniosłam pięść i zastukałam nią w drzwi. Kilka kawałków łuszczącej się farby spadło na obdartą wycieraczkę.

Elijah otworzył oczy i przywitał mnie otumanioną miną. Miał na sobie tylko parę dżinsów. Żadnej koszulki. Ani butów. I słodki Jezu, jego tatuaże w przybliżeniu były jeszcze piękniejsze. Cholera by go wzięła! Powinnam była być a niego zła.

- Ana, co ty tutaj robisz? - wystawił głowę za drzwi i rozejrzał się po parkingu, pewnie martwiąc się, że przywiozłam ze sobą swojego tatę i jego kumpli na staromodne, miastowe skopanie tyłka. - Jesteś mokra? Jasna cholera, jechałaś w deszczu?

- Nie. Przypłynęłam, Cade - syknęłam. - Zaprosisz mnie do środka?

Odsunął się na bok, gdy dostrzegł moje rozzłoszczone oczy pandy i weszłam do środka do ciepła jego motelowego pokoju. Drzwi zamknęły się za mną.

- Co ty tutaj robisz, Ana?

- Poszedłeś sobie - oskarżyłam go.

Zacisnął szczękę i zmrużył na mnie te śliczne czekoladowe oczka.

- Taa. Poszedłem.

- Zawsze całujesz dziewczyny i zostawiasz je bez słowa?

- Czasem.

- Więc nie zrobiłeś tak tylko ze mną? Dobrze wiedzieć.

- Czego chcesz, Ana?

- Na początek ręcznika. I wyjaśnię dlaczego mnie tam zostawiłeś i uciekłeś - Elijah zacisnął szczękę i wkroczył do dołączonej łazienki, a następnie podał mi czysty ręcznik, jakby bał się, że coś ode mnie złapie.

Zaczęłam się wycierać. Kiedy wreszcie dotarłam do włosów, to spojrzałam z niezadowoleniem w jego stronę, czekając na odpowiedź. Skrzywił się na mnie.

- Słuchaj, Ana, jesteś naprawdę słodką dziewczyną, ale pracuję dla twojego taty. Wiem, że nie spodoba mu się fakt, że ktoś taki jak ja chodziłby z kimś takim jak ty...

- Kogo do diabła obchodzi to, co myśli mój tato?

- Potrzebuję tej pracy.

- I co niby, zwolni cię? - warknęła z niedowierzaniem.

- Jesteś rozproszeniem. Takim, na które nie mogę sobie pozwolić - skrzywił się. Było tak, jakby sam nie mógł uwierzyć, że właśnie się do tego przyznał. Nie powiedział niczego innego i to proste zdanie użądliło mnie bardziej, niż chciałam przyznać, więc gdy zdałam sobie sprawę, że nic go nie ruszy, to założyłam swoje majtasy dużej dziewczynki - oczywiście metaforycznie ujmując - i podciągnęłam je, aby już nie mógł dostrzec bólu, jaki z pewnością miałam wypisany na twarzy.

- To był tylko pocałunek, Elijah.

Zmrużył oczy, przechylił głowę na bok i wiedziałam, że mi nie uwierzył.

- Tylko pocałunek? Doprawdy?

Skrzyżowałam ręce na piersi, próbując wyglądać na oburzoną.

- Doprawdy.

Uniósł się jeden kącik jego ust i spojrzał mi w oczy z pewnością siebie.

Cholera, chyba właśnie mnie sprawdzał.

Podwójna cholera, jestem pewna, że właśnie zawiodłam.

Elijah podszedł bliżej. Cofnęłam się o nerwowy krok w stronę zamkniętych drzwi. Ktoś inny bardziej zdawałby sobie sprawę z przekroczenia delikatnej, dopuszczalnej granicy przestrzeni osobistej, ale świadomość, że mnie otoczył, sprawiała, że był bardzo, ale to bardzo szczęśliwy. Uśmiechnął i uwięził mnie między swoimi rękami, które oparł o drzwi.

Co jest z tym facetem i jego jawnym lekceważeniem przestrzeni osobistej?

- Chcesz wiedzieć co ja myślę, Ano Belle?
- Nie bardzo, ale mam przeczucie, że i tak mi powiesz - pisałam.

Pochylił się do przodu, jego wargi musnęły krzywiznę mojego ucha. Ten drobny, nieznaczny dotyk wysłał falę ciepła między moje uda i dreszcze wzdłuż kręgosłupa. Szepnął:

- Myślę, że kłamiesz.
- Możesz myśleć co chcesz, ale mylisz się.

- Naprawdę?- pochylił się tak, że nasze usta dzieliły tylko cale i chwila rozciągnęła się między nami niczym początek ciepłego letniego dnia na drodze. Oddychałam jego oddechem, a on moim. Patrzyliśmy sobie w oczy, nasze ciała przysunęły się do siebie i wtedy jego wargi spotkały moje, jakbyśmy oboje właśnie się rozpadli. Posmakowałam whisky w jego oddechu. Whisky i potrzebę.

Nie wiedziałam, czy było dla niego tak samo, ale dla mnie cały świat mógł zniknąć i nie obchodziłoby mnie to, jeśli Elijah nigdy nie przestawałby mnie całować. Jego ręce już mnie nie otaczały; już nie musiały. Jedna wbiła się w moje biodro przez cienką, mokrą bawełnę mojej sukienki, druga zaś wplątała się we włosy z tyłu mojej głowy. Jego uchwyt był mocny; jego szalone usta działały na mnie tak mocno, że aż bolało, ale to też mi się podobało.

Pewny sposób w jaki mnie trzymał, dał mi pewność siebie, abym była przy nim swobodna tak jak chciałam. Zniknęła dziewczyna pełna wahań, kiedy przycisnął mnie do mojego domu, a gdy mu się wymknęłam, ściągając sukienkę przez głowę i upuściłam ją na podłogę z głośnym młaśnięciem, to poczułam wolność, myśląc, że nigdy nie była możliwa. Jabłko Adama Elijaha podskoczyło, gdy zmierzył mnie od stóp do głów. Sukienka nie pozwalała na stanik pod spodem, więc stałam przed nim tylko w koronkowych majteczkach. Marzłam i moja niepewność zaczęła wracać. Objęłam się jedną ręką, ale zanim

całkowicie zdążyłam się zakryć, Elijah chwycił mnie za nadgarstek i przyciągnął do siebie.

- Jest tak cholernie piękna - owinał wokół mnie swoje sześć stóp twardych mięśni. Było mi duszno i poczułam się mała w jego ramionach, ale to też mi się spodobało. I to bardzo. Przesunął wargami wzdłuż mojej szyi, szczęki, aż znowu znalazł moje usta. Podniósł mnie i nagle poczułam się leciutka jak piórko. Poczułam jego twardość i ciepło przez jeansy i zaczęłam się bać. Wiedziałam, że to będzie boleć, ale nie martwiłam się o ból fizyczny, tylko tego, że później będę chciała więcej, niż będzie skłonny mi dać.

Zapało mi dech w piersiach i przycisnęłam się do niego mocniej, aby nie zauważył, jak bardzo się trzęsłam. Jednak Elijah nie zauważył, po prostu ruszył nas do tyłu, aż jego nogi uderzyły o łóżko, na które z resztą upadliśmy.

Westchnęłam szybko, gdy osiadł na mnie jego ciężar. W głowie w kółko powtarzałam swoją mantrę: Nie stchórz, chcesz tego, chcesz jego. Chociaż moje hormony i kobiece części z całą pewnością chętnie oddałyby Elijahowi moją cnotę na srebrnej tacy, to nie byłam pewna, czy moja głowa się z tym zgadzała. Pojawiały się w niej wymówki dlaczego powinnam uciec z jego pokoju w motelu.

Może Elijah wyczuł moje wahanie, ponieważ odsunął się i spojrzał na mnie ze speszonym uśmiechem. Musiałam wyglądać jak jeleń złapany w światła reflektorów. Otworzył usta i podejrzewałam, że po to, by skomentować jak bardzo się trzęsłam, ale zamiast tego pocałował czubek mojego nosa tak delikatnie, że niemal tego nie poczułam. Uniósł się nade mną i już zamierzałam zaprotestować, kiedy przesunął wargami po moim obojczyku i nieco niżej, aż pocałował moją pierś i wziął mój sutek do ust.

Wygięłam się przy nim. Zacisnął dłoń na mojej drugiej piersi i przesunął usta na mój brzuch, liżąc i całując w drodze w dół, aż jego ciepłe wargi zakryły mnie, na bieliźnie i w ogóle. Elijah przesunął się na łóżku, aż ułożył się między moimi nogami. Zawinął palce za pasek moich majtek i ściągnął je boleśnie powoli i rzucił gdzieś przez ramię. Leżałam przed nim naga.

Wsunął palec w moją wilgoć i przesunął go na moją łechtaczkę, krążąc delikatnie. Chciałam powiedzieć mu, aby przestał albo ruszył się szybciej, albo poczekał chwilkę bym mogła złapać oddech, ale nic z tego nie było potrzebne, ponieważ jego dłonie zostały zastąpione jego wargami i językiem, które delikatnie mnie pożerały. Oparł ręce na moich udach. Dłonie położył płasko na moim brzuchu z lekkim naciskiem.

Położyłam ręce na jego głowę i pociągnęłam jego nastroszone włosy. Nigdy nie cieszyłam się bardziej, że jego włosy nie były przystrzyżone w konwencjonalny sposób; jeśli już, to mogłoby być ich jeszcze więcej, abym mogła pociągnąć je w ferworze ekstazy. Było ich zbyt mało i miał wystrzyżone paseczki wzdłuż boków głowy.

Elijah zatoczył kręgi językiem wokół mojej łechtaczki, zanim wsunął go mnie tak głęboko jak tylko dało radę. Zarost na jego brodzie i szczęce drapał, gdy wepchnął twarz w moje miękkie ciało, ale był to słodki ból i chętnie mu się poddałam. Jęknął i uniósł głowę. Błyszcząca wilgoć pokrywała jego usta i chociaż powinnam być zawstydzona albo chociaż nieco zniesmaczona, to musiałam przyznać, że nigdy nie byłam bardziej podniecona.

Uśmiechnął się, jakby dokładnie wiedział o czym myślałam i następnie jego usta znowu się na mnie znalazły, by tym razem ssać. Poczułam jak chwytła ten mały pączek nerwów w usta i uczucie rozkoszy spustoszyło wszystkie inne myśli i uczucia, że mój cały świat zawalił się na sobie.

Odrzuciłam głowę do tyłu i krzyknęłam, wyginając się pod nim i chwyciłam się jego włosów jak deski ratunkowej, gdy doprowadził mnie do orgazmu.

Dwa razy.

A może był to jeden długi, nieprzerwany ciąg rozpuszczającej kości przyjemności. Tak czy inaczej, gdy wynurzył się aby zaczerpnąć powietrza, dyszał tak samo mocno jak ja.

Elijah otarł brodę tyłem ręki uśmiechnął się, przy czym wyskoczyły oba dołeczki. Wczołgał się po łóżku ku mnie i gdy przyglądałam się jego

drapieżnym ruchom, to poczułam jak w moim brzuchu zapala się płomień nowej namiętności. Jego ciężar osiadł na mnie, przy czym wciąż miał na sobie dżinsy. Teraz był twardszy niż wcześniej, jeśli w ogóle było to możliwe. Spojrzałam w te czekoladowe oczy i poczułam, jak się zakochuję. Wiem, że było to bardziej prawdopodobne, że przemawiały przeze mnie endorfiny, gdy chodziło o Elijaha i że niczego o nim nie wiedziałam. Jak można było się zakochać w kimś, kogo się ledwie znało? Nie. Wiem, że nie byłam w nim zakochana, ale przez chwilę pozwoliłam sobie uwierzyć, że jednak byłam, ponieważ nie mogłam pomyśleć o niczym innym, czego bym chciała.

Nie wiedziałam, co działo się w jego głowie, ale jego ciemne oczy wpatrzyły się we mnie, gdy delikatnie pogładził mnie po twarzy. Przez ułamek sekundy myślałam, że widziałam grymas na jego twarzy, jakby cierpiał, ale szybko minął i już całował mnie głęboko i powoli, a pożar w moim brzuchu był tak rozpraszający, że nie mogłam myśleć o niczym innym. Po chwili Elijah odsunął się i szepnął:

– To nigdy nie był tylko pocałunek, Ana.

Rozdział 8

Gdy się obudziłem, to leżałem płasko na plecach z wzwozem wielkości góry Kościuszki pulsującym mi w dżinsach i Aną unoszącą się na moich biodrach. Wciąż była całkowicie naga, chociaż jej makijaż był rozmazany i miała potargane włosy.

- Dzień dobry - posłała mi nieśmiały uśmiech przez zasłonę swoich włosów, które odgarnąłem, aby widzieć ją lepiej. Chwyciłem jej biodra i przesunąłem ją w dół, abym mógł ją poczuć, wiedzieć, że była prawdziwa.

Tego ranka wyglądała na zaskoczoną i nieco spłoszoną, jakby zamierzała uciec. Chociaż wiedziałem, że tak najlepiej byłoby dla nas obojga, to nie mogłem dać jej odejść. Sam fakt, że została tak długo w tym obskurnym pokoju motelowym z kimś niezasługującym na nią, sprawił, że zacząłem czuć rzeczy, których nie powinienem.

Zmarszczyła brwi i nieco przygryzła wargę, zanim się odezwała:

- Hej, dokąd idziesz?

- Donikąd - powiedziałem i przesunąłem dłoń z jej talii na plecy, aż chwyciłem ją za kark. Była taka drobniutka. Nie trzeba było dużo, abym ją obezwładnił i cholernie mnie to przerażało. Przeraziło mnie to tak bardzo, że pociągnąłem ją w dół, aż objąłem ją ramionami i nasze piersi przycisnęły się do siebie.- Jestem tutaj.

Pocałowałem ją w czubek głowy i opuściła ją, aby zamiast tego zaoferować mi swoje usta. Nie trwało długo, zanim dotarliśmy do punktu w którym razem dyszeliśmy. Jej biodra ujeżdżały moje własne i z łatwością mogłbym uwolnić się ze swoich dżinsów i wsunąć w nią, ale chociaż zdawało się, że ten poranek był stworzony, abym w nią wszedł i wziął ją powoli i głęboko, to wiedziałem, że nie była gotowa na coś takiego.

Kiedy po raz pierwszy spotkałem Anę, to fakt, że była dziewicą, nigdy nie przeszedł mi przez myśl. Nie było możliwe, aby ktoś nie zerwał jej wisienki. Kurwa, chodzi mi o to, że gdybym chodził z nią do liceum, to moja jedyną misją w życiu byłoby wciągnięcie tej dziewczyny pod siebie.

W chwili w której wypowiedziałem te słowa ostatniego wieczoru, gdy trzymałem ją przy jej domu, to wiedziałem jak bardzo się do niej myliłem. Właśnie dlatego odszedłem zanim było za późno, zanim nie mogłem. Mimo tego, że chodziła z tą pieprzoną ciotą Scottem, to zdawało się, że była mądra i nigdy jej nie oddała. Za co byłem zarówno zadowolony i niewdzięczny. To znaczy, spadło na mnie teraz cholernie dużo obciążającej presji. Nie chodzi o to, że nigdy wcześniej nie miałem dziewicy, ale bardziej o to, że nigdy nie byłem facetem, który zasłużył sobie na taki prezent. Wciąż sądziłem, że na to nie zasługiwałem, ale sprawiała, że tego chciałem. Więc myślę, że to już się liczyło.

- Ana, kochanie - zatopiłem palce w jej biodra i przytrzymałem ją, aż się nie ruszała. Kurwa, na kogoś tak niedoświadczonego jak ona to z pewnością wiedziała jak doprowadzić mnie do szaleństwa.- Przestań. Proszę.

Zamknąłem oczy. Nie mogłem uwierzyć, że to powiedziałem. Kiedy stałem się taką cipką? Och, racja, w chwili w której Ana Belle wkroczyła do mojego życia.

- Zrobiłam coś nie tak?- zapytała i rozejrzała się po pokoju, jakby szukała drogi ucieczki. Była przerażona tym, że może powiedziała zbyt wiele.

- Nie, kochanie - podparłem się na jednej ręce i drugą chwyciłem jej twarz, aby patrzyła mi w oczy a nie na łóżko.- Jesteś idealna, ale jeśli chcesz bym przeżył, to musisz przestać.

- Nie wiem, co masz na myśli - powiedziała z oburzeniem i skrzyżowała ręce na piersiach. Nie będę kłamać, naprawdę cholernie trudno było brać ją na poważnie, kiedy była naga i siedziała okrakiem na moich biodrach z idealną piersią przed moją twarzą. Zaśmiałem się cicho i dobrodusznie i było to jak

wciśnięcie przełącznika. Nagle stałem się zbyt dobrze obeznany z tym temperamentem, o którym wczoraj ostrzegł mnie jej ojciec.

- Ana, z iloma mężczyznami byłaś?

- Co to za pytanie?- skrzywiła się na mnie, zanim zeszła z łózka i zaczęła szukać po pokoju swoich majtek.- Ja nie zapytałam cię z iloma kobietami byłeś.

- Było ich tak wiele, że nie można zliczyć - odpowiedziałem szybko i próbowałem się nie skrzywić na sposób w jaki opadła jej szczeka. Nie mogłem jej okłamywać, skoro chciałem aby mi zaufała, więc zacząłem mówić prawdę. Taa, była to główniana odpowiedź, ale taka była prawda.- Twoja kolej.

- Nie. Już czas, bym poszła.

- Przesadzasz.

- Przesadzam?- zapytała.- Pieprz się, Cade.

- Chwila, czy my właśnie nie rozmawialiśmy, zanim zaczęłaś przesadzać i rozpieprzać mój pokój w poszukiwaniu swoich majtek? Których tak nawiasem nie dostaniesz - wyciągnąłem małe koronkowe majteczki z tylnej kieszeni i pomachałem nimi przed nią z pieprzonym uśmiechem na twarzy. Próbowwała je chwycić, ale nie po raz pierwszy w życiu byłem wdzięczny za status Godzilli. Musiała wejść po mnie jak po drzewie, aby dostać do tego maleństwa. Ta myśl zagrzechotała mi w głowie i nagle znowu zrobiłem się twardy. Mój głos był niski i ociążały od pożądania, gdy powiedziałem.- Znalezione nie kradzione.

- To doprawdy było dojrzałe, Cade. Pomyślę o tobie gdy tyłek zamarnie mi podczas drogi do domu.

Schowałem je z powrotem do kieszeni i ku mojemu zaskoczeniu tym razem nie próbowała ich chwycić. Zamiast tego założyła sukienkę, tą samą którą wczorajszej nocy rzuciła na podłogę i jej sutki stwardniały pod wciąż mokrym materiałem.

- Nie pojedziesz w tym do domu.

- Nie mów mi co mogę, a czego nie mogę robić. Nie jesteś moim ojcem.

- I bardzo za to kurwa dziękuję! Byłaby to najbardziej pokręcona relacja tatusia z córką, gdybym nim był.

- To nie związek, to był tylko błąd.

- Kochanie, to nawet w przybliżeniu nie był błąd.

- Nie? Najwidoczniej próba oddania ci mojego dziewictwa związanego wielką, czerwoną kokardą było głupim ruchem z mojej strony. Nie chcesz go. Dlaczego miałbyś być zainteresowany małomiasteczkową dziewicą o oczach sarny, skoro możesz mieć coś o wiele lepszego?

- Zamknij się - powiedziałem, aby zepchnąć ją z tej mentalnej ścieżki, którą podążała. Jeżeli myślałaby o tym o chwilę za długo, to doszłaby do wniosku, że to ona zasługiwała na kogoś lepszego niż jakaś popieprzona męska dziwka z mroczną przeszłością i niczym do zaoferowania oprócz nazwiska, motocykla i ciągu złych decyzji.

Wyglądało tak, jakby już się co do tego zorientowała, ponieważ otworzyła usta aby coś powiedzieć, ale wsunąłem dłoń w jej włosy i przyciągnąłem ją do siebie, miażdżąc jej wargi swoimi ustami. Przez ułamek sekundy nie odwzajemniła pocałunku, ale gdy ją objąłem, to owinęła nogi wokół moich bioder i rozplynęła się przy mnie, całując mnie tak samo gwałtownie jak ja ją.

Rzuciłem ją na łóżko przed sobą i złapała oddech, wspierając się na łokciach. Rozsunąłem jej kolana swoim własnym i oparłem na niej swój ciężar, aby mogła poczuć jak prawdziwe były moje następne słowa.

- Chcę tego. Bardziej niż zdajesz sobie sprawę, ale nie możesz tak po prostu podać mi tego na srebrnej tacy. Powinnaś sprawić, abym sobie na nie zapracował, zasłużył.

Wyglądała na zdezorientowaną. Zdezorientowaną i podnieconą. Nie winiłem jej. Sam się tak czułem i miałem jak w banku, że moje jaja będą sine przez wieczności, ponieważ nie było opcji, abym zasłużył sobie na taką dziewczynę jak ona. Nie w tym życiu. Może nawet nie w następnym.

- Nawet nie możemy zapanować nad sobą przez pięć minut, by się na siebie nie rzucić - szepnęła i jej oczy rzuciły mi wyzwanie, abym temu zaprzeczył. Czego nie zrobiłem. Jak nie patrzeć, to taka była prawda.

- Więc rzucimy się na siebie i rozerwiemy na strzępy, a następnie złożymy się z powrotem, kawałek po kawałku - przesunąłem dłoń na jej biodra, pod wilgotny materiał jej sukienki. Chociaż w moim pokoju już było ciepło, to nie na tyle, aby nie skończyła chora, jeśli wciąż byłaby ubrana. Podniosłem się na kolana i pociągnąłem ją do góry, aby zrobiła to samo. Moje dłonie owinęły się wokół jej talii, aby odpiąć zamek z tyłu sukienki. Spojrzała na mnie pytająco, gdy go przesunąłem w dół.

- Myślałam, że właśnie powiedziałaś, że powinnam sprawić, byś sobie na to zasłużył.

- Kochanie, jest milion innych rzeczy, jakie mogę zrobić z twoim ciałem bez wepchnięcia się do środka.

Dostała gęziej skórki, gdy ściągnąłem materiał przez głowę i rozpaczliwie chciałem usunąć je językiem, ale Ana drżała na moim łóżku przede mną i wreszcie przypomniałem sobie dlaczego w ogóle ją rozebrałem.

Zszedłem z łóżka i otworzyłem szafkę, wyciągając jeden z wieszaków, których nigdy nie używałem. Powiesiłem sukienkę przy oknie, które było skierowane na słońce. Wiedziałem, że pewnie powinienem zaciągnąć zasłony, ale gdy się odwróciłem i zobaczyłem jej nagie ciało, które było przede mną rozciągnięte i podkreślone przez światło, które wlewało się przez to okno, to nie mogłem się zmusić do zrobienia czegokolwiek. Ściągnąłem dżinsy, które były cholernie ciasne odkąd ostatniej nocy weszła do mojego pokoju i nakryłem jej ciało swoim.

Przez długi czas tylko dotykaliśmy się swoimi ustami i kotłowaliśmy na łóżko, a potem wsunąłem dłonie między nas, aby doprowadzić ją do finału w ciągu dwóch sekund i owszem, muszę się przyznać, że fakt, iż dochodziła przy mnie tak szybko sprawiał, że serce puchło mi z dumy - zamknijcie się, to sprawa faceta.

Jednak nie tylko serce mi puchło, ale w tej chwili postanowiłem pozostać w tym stanie, gdy patrzyłem na nim w tym blasku, ponieważ w całym swoim życiu nie widziałem bardziej spektakularnego widoku.

Rozchyliła powieki i szepnęła:

- Przestań tak na mnie patrzeć, to dziwne.

- Zjedz mnie - odpowiedziałem i przygarnąłem ją, aż leżała na mnie.

Usiadła i nie mogłem się powstrzymać, aby nie przesunąć dłońmi po jej wspaniałych piersiach.

Zakręciła się nieco, jakby nagle miała łaskotki a mój kutas podskoczył z podekscytowania, jakby coś miało mu się dostać. Kurwa. Czułem się tak, jakbym odkąd poznał tę dziewczynę, to ciągle był w stanie wzrodu. Przygryzła dolną wargę i powiedziała:

- Dobrze - zanim przesunęła wargami w dół mojej szyi i piersi. Pochyliła się nad tatuażem po lewej stronie. Zaskoczenie wykrzywiło jej twarz, gdy przyjrzała się imieniu wypisanego kursywą, ukrytego w niesamowitym, księżycowym cmentarzu. Napiąłem się.

Nie pytaj mnie o to, pomyślałem. Nie teraz.

Przez chwilę myślałem, że to zrobi, ale opuściła wzrok i musnęła ustami mój brzuch, liżąc i całując i ssąc po drodze. Westchnąłem z ulgi.

Gdy dotarła do mojego pępka, to chwyciłem ją za nadgarstek, powstrzymując ją od posunięcia się dalej:

- Ana, nie musisz tego robić.

- A co jeśli chcę?

Pieprzcie mnie! Miała w ogóle pojęcie co to robiło z facetem? Wyglądało to tak, jakby miała, ponieważ uśmiechnęła się podstępnie i pochyliła głowę, biorąc mnie do ust. Jej dłonie podążyły za jej wargami ku długości mojego kutasa, przesuając się w górę i w dół.

O kurwa.

Nigdy nie miałem problemu z wstrzymywaniem się, ale święta matko zakonnych cipek, miałem właśnie się zatracić jak dwunastolatek na pierwszy

widok cipki w Playboyu. Zacisnąłem dłoń w jej włosach, na początku delikatnie, a następnie mocniej. Pragnienie pociągnięcia jej głowy do tyłu i przodu, aż bym wypełniał całe jej piękne usta, była taka silna, że zmusiłem swoją dłoń do rozluźnienia, aby jej nie skrzywdzić.

Grałem w tą grę tak wiele razy, że nie mogłem już zliczyć. Gracze byli różni, ale zasady nigdy się nie zmieniły. Aż do teraz. Aż do niej. Teraz wszystkie zasady były inne i zrobiłbym wszystko, by tego nie spieprzyć. Właśnie o tym myślałem, gdy jej delikatne, małe usteczka wysssały z mojego fiuta ostatnią kropelkę. Właśnie miałem przed sobą najbardziej niesamowitą kobietę, która mi obciągała i tak mnie dezorientowała, że zapomniałem nacieszyć się naturą prostoty i podstawy tego wszystkiego. Przegapiłem to całe cholerstwo!

Ana uśmiechnęła się do mnie nieśmiało i wczołgała na łóżko, obejmując się moim ramieniem. Automatycznie przyciągnąłem ją do siebie i pocałowałem w czubek głowy. Westchnęła z zadowoleniem i poczułem, jak bardziej się przy mnie rozluźniła. Leżeliśmy w poprzek łóżka w skrawku słońca i muskała palcami tatuaże na moich rękach i piersi, aż zasnęła.

Byłem zbyt podekscytowany, aby zasnąć. Brzęczało mi w głowie i rojiło się w niej milion myśli. Pomimo porannego treningu, moje ciało swędziało aby się ruszyć, aby wstać, pobiegać. Zamiast tego trzymałem Anę, gdy drzemała. Patrzyłem w sufit i zastanawiałem się nad tym co do cholery zrobiłem i co teraz miałem zrobić. Nie miało znaczenia z jakiej strony na to spojrzałem: kiedy chodziło o Anę Belle, to miałem całkowicie przesrane.

Rozdział 9

W chwili w której weszłam do domu, to tata rzucił się na mnie.

- Gdzie do cholery byłaś?

- Słucham?

- Zniknęłaś bez słowa, Ana. Nie wspominając już o tym, że prowadziłaś w stanie nietrzeźwości.

- Dobra, przede wszystkim to nie byłam pijana. Przestałam pić przynajmniej dwie godziny zanim gdziekolwiek pojechałam i powiedziałam Holly dokąd się wybieram...

- Holly nie jest twoim ojcem!- wybuchnął tata.

- Dlaczego w ogóle o tym rozmawiamy? Jestem dorosła, tato. Pora, abyś zaczął mnie tak traktować.

- Nie jesteś dorosła, Ana. Może i masz dziewiętnaście lat, ale to nie znaczy, że wiesz co jest dla ciebie najlepsze.

- Och, a ty wiesz? Dobra, tato, pogadajmy o tym co jest dla mnie najlepsze. Czy to umawianie się jednym z twoich kumpli z klubu motocyklowego i stanie się pustą skorupą kobiety czekającej przy oknie na mojego męża, który miał wrócić do domu po skończeniu pieprzenia jakiejś klubowej dziwki, jak cała reszta waszych kobiet? A może zostanie w tym gównianym, popieprzonym mieście, poślubienie jakiegoś dupka, z którym chodziłam do szkoły i prowadzenie sklepu z ciastami do końca życia? A może poświęcę się wychowaniu Sammy'ego, odkąd ty i twoja zdzirowata żona zdajecie się być bardziej zajęci klubem motocyklowym, niż dzieciakiem, które wypluła ze swojej rozwleczonej wagini? A może po prostu wyrzucimy to dziecko i wbijemy ostatni gwóźdź do mojej trumny?

- Zważaj na swój ton, panienko - syknął.

- Nie, tato. To ty uważaj - odpaliłam.

- Ustalmy coś. Skoro mieszkasz w tym domu, to żyjesz według moich zasad. Wracasz do domu o przyzwoitej godzinie, a nie o trzeciej popołudniu następnego dnia, mając na sobie te same ubrania w jakich wyszłaś poprzedniego dnia. Właśnie tak zaczyna się gówno w takich miejscach, Ana. Chcesz aby krążyło wokół ciebie więcej plotek w tym motocyklowym mieście? Chcesz, żebym znowu został zaciągnięty na komisariat za to, że przyjechałem jakiemuś gnojkiwi bo kłapał dziobem?

- Skończyłeś już insynuować, że jestem pieprzoną kurwą?- skrzyżowałam ręce na piersiach.- Chcesz wiedzieć, gdzie byłam przez całą noc, tato? W motelowym pokoju Elijaha. I jeżeli tak cholernie się o to martwisz, to wiedz, że moja cnota wciąż jest nienaruszona.

Otworzył szeroko oczy, jakby nie wierząc w to co właśnie powiedziałam. Myśląc o tym, sama nie mogłam uwierzyć, że to powiedziałam. Nazwijcie mnie wariatką, ale fakt, że mój tata myślał o mnie jak o dziwce, podobnie jak cała reszta miasta, złamało moje serce na milion kawałeczków. Chociaż byłam na niego wściekła i uważałam się za dorosłą, to wciąż byłam jego małą dziewczynką i bolało mnie aż do kości, gdy usłyszałam jak naprawdę nisko o mnie myślał.

- Tak, tato, wciąż jestem dziewicą. Ale dzięki za twój głos zaufania - rzuciłam kluczyki na stół, ściągnęłam gumkę do włosów z widełek na telefon i ściągnęłam włosy w niechlujny kok.- A teraz jeśli mi wybaczysz, to muszę spędzić następnych osiem godzin mojego wolnego czasu robiąc ciasta dla miasta, które myśli o mnie tak cholernie dobrze.

Mój ojciec stał tam totalnie zdruzgotany. Jego usta funkcjonowały, ale nie wydały żadnego słowa. Popchnięcie go do takiej sytuacji powinno sprawić, że poczułabym się lepiej, ale tak się nie stało. Poczułam się tak samo zawstydzona, jak wtedy, gdy zainsynuował, iż byłam dziwką. Oto fakt o poczuciu winy; zawsze zostawia ci z uczuciem bycia tanim.

- Ana... - zaczął, ale machnęłam ręką i ruszyłam do swojego pokoju.

- Zapomnij o tym, tato. Muszę iść do pracy - zamknęłam drzwi i pozwoliłam sobie na minutę lub dwie na łzy, które piekły mnie w oczy.

Wyłożyłam na blat jakieś dwadzieścia ciast, kiedy usłyszałam jak motocykl Elijaha zatrzymuje się z tyłu. Uśmiechnęłam się do siebie, myśląc o lepszej części tego dnia, gdy to mój ojciec nie oskarżył mnie o bycie kurwą, to uczestniczyłam w czynnościach, w których naprawdę mogłam zostać za nią posądzona. Podziwiałam sposób w jaki czułam się mała w jego dłoniach i jak szybko był w stanie rozwalić mój świat po raz trzeci tego dnia, kiedy przycisnął mnie do chłodnych płytek prysznicza.

Wciąż się uśmiechałam, kiedy wlałam rozpuszczoną czekoladę do bazy przepisu na ciasto, do którego zainspirował mnie Elijah i byłam w połowie drogi do stworzenia innego przepisu w swojej głowie, gdy usłyszałam jak przednie drzwi uderzyły o zawiasy i mój tata wypadł z domu, idąc po żwirowym chodniku do Elijaha.

- CADE!

O cholera! Rzuciłam łopatkę na ladę i podbiegłam do drzwi. Mój ojciec złapał Elijaha za kołnierz jego kurtki, trzymając go na tyłach sklepu i pomimo faktu bycia młodszym, wyższym i lepiej umięśnionym niż mój tata, to Elijah uniósł ręce w kapitulacji.

- Wiem, co sobie myślisz, ale nie namówiłem jej, przysięgam. To po prostu się stało.

- I według ciebie to w porządku? Bo do ciebie przyszła? Ona ma dziewiętnaście lat i kurwa nie wie czego chce.

- Tato!- krzyknęłam i ich dwójka spojrzała na mnie. Tata cofnął się, ale tylko na tyle, że powstała między nimi odległość na cal czy dwa i już nie trzymał Elijaha za kołnierz.

- Bob, twoja córka jest na tyle dorosła, żeby wiedzieć, czego chce - Elijah potarł sobie kark i spojrzał na mnie nieco nieśmiało.- Na miłość boską, spójrz na nią. Widziałeś kiedyś bardziej ułożoną dziewiętnastolatkę? Słuchaj, jesteś moim szefem. Ogromnie cię szanuję. Szanuję twoją rodzinę i reputację twojej rodziny w mieście, ale twoją córkę? Nie ma dość słów, aby opisać jak dobrze o niej myślę.

- Och, dokładnie wiem co o niej myślisz. Ty i każdy inny młody kutas w tym mieście...

Mój ojciec znowu się rozwścieczył. Jego twarz poczerwieniała na buraka i dosłownie para buchała mu z uszu. Wcisnęłam się między nich i delikatnie pchnęłam jego szeroką pierś.

- Tato, cofnij się. To, co stało się między mną a Elijahem to nie twój interes.

Położył dłoń na mojej i spojrzał na mnie:

- Jesteś moją małą dziewczynką; wszystko co robisz jest moją sprawą.

Pokręciłam głową i uśmiechnęłam się do niego smutno.

- Nie. Nie jest. Nie mogę przez wieki być twoją małą dziewczynką, tato. Nie jestem już nawet małą dziewczynką. Nie byłam odkąd umarła mama.

- Aww, do diabła, dzieciaku - tata podciągnął nosem i potem, aby udowodnić, że nie był kompletnym cieniem - ponieważ definicja "kobieta" w oczach mojego ojca określała dorosłego mężczyznę, który płakał - odwrócił się ode mnie i splunął na ziemię, zanim zrobił krok w stronę domu.

Zerknęłam na Elijaha, upewniając się, czy czasami nie planował uciec. Posłał mi dziwny, ale ciepły uśmiech i otworzył szeroko oczy, gdy zobaczył jak mój tata znowu się odwraca.

- Hej, dzieciaku, przepraszam za to, co powiedziałem wcześniej. Nie chciałem tego. Nie miałem tego na myśli.

Uśmiechnęłam się, bo pomimo faktu, że czasami potrafił być wielką, przerażającą ludzi bestią, to pod spodem był jak szczeniaczek - taki, który kąsał złośliwie - ale uśmiechnęłam się głównie dlatego, że w ciągu swoich

dziewiętnastu lat po raz pierwszy usłyszałam, jak mój tata kogokolwiek przeprosił.

- Nie przejmuj się tym, tato. Wiem, że próbujesz o mnie dbać.

Skinął głową, jakby był usatysfakcjonowany odpowiedzią i wskazał palcem na Elijaha.

- Lepiej pamiętaj, co powiedziałem wczorajszej nocy. Pomyśl o tym długo i mocno, zanim podejmiesz jakąkolwiek decyzję, która wpłynie na nią, albo zobaczysz złą końcówkę strzelby. Rozumiemy się?

Tym razem to Elijah przytaknął.

- Tak, rozumiemy.

- W poniedziałek rano masz wcześniej zjawić się w pracy. Pasuje ci?

- Tak, prze pana - Elijah odpowiedział i tata ruszył do schodów, a następnie zniknął w domu. Wciągnęłam usta między zęby i zerknęłam niezręcznie na Elijaha.

- Cześć.

Jego gładkie, czekoladowe oczy spoczęły na mnie, a jego usta uniosły się w kącikach i już dokładnie wiedziałam o czym myślał.

- Cześć.

- Co ty tutaj robisz? Myślałam, że zobaczymy się dopiero jutro.

Przysunął się bliżej, aż staliśmy stopa w stopę i byłam na tyle blisko, by poczuć jego ciepły oddech na szczycie moich włosów.

- Myślałem o tobie, samej w tej wielkiej starej kuchni, robiącej ciasta. Potem naturalnie rzecz biorąc, pomyślałem jakie twoje ciasto jest pyszne i chciałem je spróbować. W kółko.

Jakoś myślałam, że już nie rozmawialiśmy o wypiekach.

- Poważnie?- pisnęłam.

- Mmm, poważnie - przesunął palcem po moim ramieniu, po obojczyku i chwycił mój kark w dłoń. Pochylił się jakby chciał mnie pocałować i nastąpiła straszna, przepyszna chwila tortury, gdy czekałam, aż jego wargi zbliżą się do moich, ale zamiast tego przycisnął je do mojego policzka w lekkim, nieco

mokrym pocałunku.- Dodatkowo, jeśli musiałbym udławić się kolejnym posiłkiem z mikrofalówki, to mój żołądek nigdy by mi tego nie wybaczył.

- A kto powiedział, że znowu pozwolę ci spróbować swojego ciasta?

- Maleńka, po pięciu minutach ze mną na osobności będziesz błagać, abym spróbował twojego ciasta.

- Cóż, myślę, że to było odważne z twojej strony, że pokazałeś się mojemu tacie na oczy po tym, jak spędziłam noc w twoim motelowym pokoju. Pewnie zasługujesz na jakąś nagrodę za swoje bohaterstwo, prawda? Zdajesz sobie sprawę, że zrobił krzywdę ludziom za znacznie mniej, prawda?

Zachichotał i wciągnął mnie do środka przez kuchenne drzwi.

- Tak, zdaję sobie.

-I że nie dostaniesz tutaj darmowego posiłku, tak? To znaczy, jeżeli ja muszę pracować, to tak samo ty.

- Chwila, naprawdę chcesz, abym pomógł ci przygotować ciasto?

- Nie, chcę abyś stał tu jak jakiś grecki Adonis i wyglądał śmiesznie i słodko. Oczywiście, że chcę, abyś mi pomógł - wyglądał tak, jakby miał znowu zaprotestować, więc uniosłam brew i powiedziałam.- Tak mi dopomóż, Boże, jeżeli powiesz coś na temat, że miejsce mężczyzny nie znajduje się w kuchni, to skopię ci tyłek, Cade.

Uniósł ręce w geście poddania.

- Nawet nie zamierzałem.

- To dobrze - podeszłam do szuflady i wciągnęłam dwa fartuchy.- A teraz, chcesz różowy czy żółty z babeczkami? Osobiście uważam, że różowy jest bardziej w twoim stylu.

Rozdział 10

Ktoś walił do moich drzwi i ten ktoś właśnie zamierzał oberwać w łeb. Byłem spocony, zaś głowa bolała mnie tak jak po kilku rundach z Tysonem i byłem obolały od głowy po cholerne koniuszki palców u stóp. W zeszłym tygodniu brat Any wrócił ze szkoły do domu z jakimś paskudnym przypadkiem wirusa zombie, dzieląc się nim z każdym. Próbowałem zachować dystans, ale jako że wiedziałem, iż Ana spędzała połowę swojego czasu z Samem, a ja spędzałem większość swojego czasu z nią, to też się zaraziłem. Co dziwne, ta przeklęta gadzina uderzyła każdego w rodzinie, ale Ana zdawała się być odporna.

Walenie w mojej głowie i do moich frontowych drzwi trwało, nawet wtedy gdy wytoczyłem się z łóżka, chwyciłem za moją w pół opróżnioną butelkę wódki i pociągnąłem mocny łyk. Paliło jak cholera przez całą drogę na dół i poczułem się jeszcze gorzej, gdy zalała mój pusty żołądek, ale skoro pomagała zwalczyć tą grypę, to wypiłbym od razu całą butelkę, aby poczuć się lepiej i wrócić do pracy.

Wciąż trzymając butelkę, potknąłem się w drodze do drzwi, owinięty kocem i parą dresowych spodni. Otworzyłem drzwi i powitała mnie twarz Any, przez co musiałem przemyśleć swój plan przyłożenia jej w głowę, ponieważ byłoby to po prostu beznadziejne. I dodatkowo wyglądała jak pieprzona bogini w tych dżinsach.

- Hej. Jak się czujesz?

Po prostu się w nią wgapiłem. Byłem pewien, że mój spocony - ze szklistymi oczami i pulsującą głową - wygląd mówił wszystko.

- Wyglądasz okropnie.

- Tak samo się czuję. Nie powinno cię tu być, kochanie, zarazisz się.

- Ja nigdy nie choruję, a Holly wzięła na siebie moją zmianę - wyciągnęła ku mnie dłoń, abym nią potrząsnął i powiedziała to zdyszczanym, seksownym głosem na który mój Johnson w spodniach zadrżał.- Cześć, jestem Ana, do końca dnia będę twoją pielęgniarką.

- No dobra, bo cholernie boli mnie w spodniach i mógłbym skorzystać z opieki - uśmiechnąłem się i znowu pociągnąłem łyk.

- Niezła próba. Co powiesz na oddanie mi butelki... - wyciągnęła rękę, aby ją zabrać, ale uniosłem butelkę nad głowę.

- A może zamiast tego upijesz się razem ze mną?

- Oddaj mi butelkę, Elijah, zanim zrobię ci krzywdę - ona też była poważna. W innych okolicznościach mógłbym skorzystać z jej propozycji, ale w obecnym stanie moja koordynacja pewnie znajdowała się na poziomie nowonarodzonego dziecka, a żaden nie chciał zbabieć przed dziewczyną, która go stale podniecała. Oddałem jej butelkę i poddałem się jej opiece.

- Grzeczny chłopiec, a teraz idź i się połóż - poruszyła brwiami i spojrzała na mnie poważnie, zanim się roześmiała. Chociaż moje uszy i nos były pełne gówna, a mój słuch został zredukowany o jakieś 50 procent, to jej śmiech i tak był najlepszą pieprzoną rzeczą, jaką kiedykolwiek usłyszałem.- Zrobiłam ci zupę z suchymi tostami. Mam chusteczki, lekarstwo na kaszel, pastylki na gardło i każdą część Szybki i Wściekłych, jaką wydano na DVD.

- Maleńka, co ty robisz z takim facetem jak ja?

- Mogę zapytać o to samo co robisz z taką dziewczyną jak ja - tak bolała mnie głowa, gdy próbowała o tym pomyśleć, więc cofnąłem się z powrotem do łóżka i wpatrzyłem się w jej tyłeczek w džinsach.

W ciągu kilku chwil Ana znalazła się przy mnie, trzepiąc poduszki i wciskając lekarstwo do mojego gardła, które smakowało gorzej niż wódka. Potem nakarmiła mnie suchymi tostami i najlepszym rosołem jaki kiedykolwiek jadłem - jeżeli o to chodzi, to nie mogłem sobie przypomnieć, żebym przedtem kiedykolwiek zjadł rosół, ale jeżeli już tak się stało, to byłem pewien, że nie

był dobry jak ten. Wsunęła płytę do DVD, gdy skończyłem jeść i rozsiadła się w zgięciu mojego ramienia.

Jakieś dwadzieścia minut później przypomniałem sobie, że niczego nie zjadła, a gdy ją o to zapytałem, to odpowiedziała:

- Zjadłam, zanim tu doszłam

Przycisnąłem wargi do jej włosów i przesunąłem rękę nieco wyżej jej talii i szepnąłem:

- Powiedz to jeszcze raz.

- Co?

- Doszłam.

Zaśmiała się i przesunąłem dłonią po jej idealnych cyckach, a następnie przechyliłem jej głowę ku swojej, by móc ją pocałować. Wiedziałem, że nie powinienem, ale była tutaj oglądając zdecydowanie męski film ze mną i zrobiła mi rosół i wcisnęła mi do gardła lekarstwo – i owszem, zabrała mi wódkę, ale to pewnie i tak było najlepsze rozwiązanie – i wtedy do mnie to dotarło, gdy pożerała mnie gorączka, że nigdy wcześniej nikt się mną tak nie zaopiekował jak ona. I dotarło do mnie jeszcze to, że mogłem się przyzwyczaić do jej opieki nade mną.

Aż za bardzo.

Serce zaczęło mi niekontrolowanie walić w piersi. Kurwa, kiedy stałem się takim cieniasem?

- O mój Boże, jesteś jak jakiś mały psychol, który ciągle potrzebuje seksu, gdy jesteś chory – usiadła i wspięła się na mnie, aż siedziała okrakiem na mojej talii. Uniosłem jej biodra i posadziłem prosto na swoim fiucie, który stał się twardy jak kamień, odkąd skuliła się obok mnie.

- Kochanie, nic we mnie nie jest małe.

Zaśmiała się cicho, a śmiech ten był po części wypełniony rozbawieniem i w połowie pożądaniem.

- Widzę.

Zakołysała się delikatnie do przodu i tyłu. Czułem ciepło jej słodkiej, gorącej cipki przez jej jeansy i wbiłem palce w jej kości biodrowe, ale to nie starczyło. Pociągnąłem jej dżinsy.

- Ściągnij - warknąłem.- Ściągnij wszystko.

- Jesteś nieco apodyktyczny, gdy jesteś chory - droczyła się.- Ale podoba mi się to.

- Tak?

Przygryzła dolną wargę.

- Tak.

- W takim razie ściągnij te przeklęte ubranie i będę się tobą rządził tak, jak będziesz chciała.

- Tak jest, proszę pana - zsunęła się z łóżka i rozebrała się ostrożnie, aby nie stracić mnie z oczu. Gdy tylko ściągnęła swoją koszulkę, to wiedziałem dlaczego jej stanik był kompletnie przejrzysty. Poważnie, był jak najcieńszy kawałek... czegokolwiek z czego do cholery robią kobiecą bieliznę, aby otaczała jej pełne, piękne piersi i świat oraz cały ja chcieliśmy zatopić usta w materiale i rozedrzeć go zębami. Uśmiechnęła się tak, jakby dokładnie wiedziała o czym myślałem i powoli ściągnęła swoje dżinsy, odsłaniając dopasowane, przezroczyste jak cholera stringi, które zdecydowanie musiały poznać się bliżej z moimi zębami.

- Jezu, dziewczynko. Próbujesz mnie zabić?

- Co, nie podobają ci się?

- Żartujesz sobie ze mnie? Oprócz tego jeszcze bardziej wolałbym cię zobaczyć cię nagą, jak będziesz się wić pode mną.

O czym była mowa.

Szarpnąłem za moje spodnie, ale Ana wróciła na łóżko i pomogła mi. Musiałem wyglądać całkiem żałośnie, ponieważ chwyciła mnie za dłoń i powiedziała:

- Pozwól mi.

Ściągnęła je ze mnie delikatnie i rzuciła przez ramię na podłogę, a następnie pochyliła się i sięgnęła za siebie, aby odpiąć stanik, ale usiadłem i sięgnąłem, aby ją powstrzymać.

- Zostaw go.

Popchnęła moją pierś, tak że leżałem płasko na plecach i wtedy wzięła mnie w usta, jej dłoń chwyciła delikatnie i ścisnęła moje jaja, podczas gdy druga przesuwała się po moim wale. Przewróciła oczy na tył głowy i wsunąłem palce w jej włosy i pociągnąłem je, pewnie mocniej niż powinienem. Wydała z siebie dźwięk, ale był stłumiony przez mojego kutasa, więc nie byłem pewien, czy był pełen bólu czy przyjemności, więc znowu to zrobiłem.

Zdecydowanie przyjemność.

Wiecie co? Moja słodka, niewinna Ana lubiła to na ostro. Nie spodziewałem się tego. I mój mózg też nie był pewien, jak do końca przetworzyć tę informację. Z jednej strony, podniecało mnie to. Cholernie podniecało. Ale z drugiej oznaczało to, że powstało jeszcze większe ryzyko zakochania się w niej i diabelnie mnie to przerażało.

Ana przesunęła się na łóżku, tak że siedziała okrakiem na moim udzie. Jej idealny tyłeczek uniósł się w powietrze, a elastyczne stringi podążyły za krągłościami i zniknęły w jej szczelinie. Prześledziłem materiał palcem i zahaczyłem rękę pod jej talią, aby ją z siebie ściągnąć. Zachichotała i posłała mi pytające spojrzenie, zanim ją obróciłem, tak że wciąż siedziała na mnie okrakiem, ale teraz była skierowana twarzą w przeciwną stronę, a jej przepyszna cipka znajdowała się przed moim nosem.

Przesunąłem dłonią po jej tyłeczku i nie mogłem oprzeć się chęci, aby uderzyć dłonią jej piękne, gładkie pośladki. Niektóre tyłeczki są stworzone do lania, wiecie o tym? Ana krzyknęła. Jej usta wciąż obejmowały mojego kutasa, więc dźwięk znowu był stłumiony, ale zakołysała biodrami do tyłu w moją dłoń i wiedziałem, że robiłem jej dobrze.

- Lubisz na ostro, prawda dziewczynko?- poczułem, jak się waha. Stały rytm jaki utrzymywała swoją dłonią i ustami osłabł i znowu się spięła.- Hej, jesteś przy mnie bezpieczna. Wiesz o tym, prawda?

Bardziej poczułem, niż zobaczyłem jak przytakuje, a jej głos przesłodko drżał, gdy się odezwała:

- Wiem i czasami myślę, że... lubię na ostro. To znaczy, nie chodzi o to że wcześniej miałam wiele doświadczenia w takich rzeczach, ale ja... cóż, do tej pory spodobało mi się wszystko co zrobiłeś.

- A co jeśli nie spodoba ci się coś, co zrobię?

- To każę ci przestać.

- I uwierzysz, że przestanę?- nie rzuciłem jej wyzwania, ale próbowałem rozszyfrować jak bardzo mi ufała.

- Ufam ci, Cade.

- To dobrze - przesunąłem dłoń po czerwonych śladach jakie pozostawiłem na jej tyłeczku i poczułem, jak się rozluźniła, gdy wróciła do swojego własnego rytmu odkrywania mojego penisa swymi ustami i językiem. Odsunąłem na bok jej majtki i przesunąłem palec po jej tyłeczku do cipki. Ana zakręciła się pod moim dotykiem i przesunąłem palcem w górę, zatrzymując się na moment, aby pobawić się wilgocią na jej otwarciu. Musnąłem palcem po napiętym, różowym pączku jej tyłeczka i pogładziłem wrażliwe ciało. Całe ciało Any wyprostowało się.

- Tak czy nie, dziewczynko?

- Ja nie... ja nigdy nie...

- Tak czy nie?- pchnęła tyłeczkiem w moją dłoń.- Grzeczna dziewczynka.

Zanurzyłem kciuk w jej cipce i przesunąłem go z powrotem do tej słodkiej i pomarszczonej dziurki i delikatnie, powoli zatopiłem w niej kciuk. Jej uścisk był tak mocny, że niemal bolesny, chociaż jej usta na moim kutasie zatrzymały się na te nowe doznania, to niemal zatraciłem się, wyobrażając

sobie jakby to było, gdybym wepchnął w nią swojego fiuta. Pieprzcie mnie! Nigdy nie widziałem kobiety, która bardziej by reagowała na dotyk niż ona.

- W porządku?

- Uch huh - szepnęła.

Chęć, aby ją przewrócić i pieprzyć bezsensownie była taka wielka, że mogła powalić mnie na kolana, ale obiecałem jej, że powinienem sobie na to zapracować, a dogadzanie jej nieskończenie wiele razy nie dawała mi żadnego prawa, aby na to zasłużyć. Tak więc, jak na teraz, zająłem się wsuwaniem środkowego palca do jej cipki i pozwoleniu mojemu językowi na szansę odkrycia wszystkiego innego, poczynając od jej łechtaczki, a kończąc na wewnętrznej stronie jej ud.

Nie wznowiła swojego ssania. Prawdę mówiąc, to z wyjątkiem miejsc, gdzie nasze ciała się ze sobą łączyły, to w ogóle mnie nie dotykała i nie mogło mnie to mnie obchodzić. Mój Johnson się z tego nie cieszył, ale powinien do cholery brać pod uwagę, że nigdy nie potrzebowałbym nowego obrazu do sprawienia lania. Widząc jak Ana wiła się przy mojej dłoni, jak kołysała biodrami i drżała, gdy słyszałem jej jęki, jakie uciekały z jej śmiesznie seksownych ust, gdy doszła dla mnie, było wystarczającym powodem, abym już nigdy nie chciał spojrzeć na inną kobietę, a tym bardziej jakąś pieprzyć.

Z tym całym gównem jakie zrobiłem, ból jaki spowodowałem ludziom, niektórych zresztą ledwie znałem, a innych, aż za dobrze, przez te wszystkie bezwartościowe godziny jakie spędziłem w tym bałaganie jakim nazywałem życie, patrzenie na tą dziewczynę przede mną - która była doskonała i niewinna oraz ufna w każdym calu - wiedziałem to, że gdzieś po drodze będę musiał zrobić coś dobrego, aby chciała mnie wpuścić.

I wiedziałem, że miałem całkowicie przejebane.

Rozdział 11

Ana

- No dalej. Musisz mi zdradzić nieco więcej detali, niż tylko "było miło". Na przykład, dlaczego do cholery nie przywiązałaś go do łóżka i nabiłaś się jeszcze na jego ogromnego kutasa?- Holly jęknęła.

Nie żebym była nieprzyzwyczajona do tego, że tak głośno gadała o moim życiu seksualnym - albo jak do niedawna, o jego braku. Tyle, że teraz śpiewała o tym w knajpie, kiedy mój brat siedział w pobliżu i tak samo jak i jeden z bezdomnych mieszkańców Sugartown, który wozi w swoim wózku bezpańskie koty i zawsze śmierdzi moczem. Był nieszkodliwy. Nieco zwariowany, ale nigdy nie był dla nikogo zagrożeniem. Zazwyczaj SzalonoOki Callaghan spotkałby się z nami przy tylnych drzwiach pod koniec dnia, a my byśmy przekazały mu resztki ciast. Jednak dzisiaj, z jakiegoś powodu zapłacił jak klient i miał takie samo prawo, aby tu być, jak każdy inny.

Chwyciłam Holly za ramię i wciągnęłam ją za ladę.

- Możesz się uciszyć, proszę?

- O co ci chodzi? Nie chcesz, żeby SzalonoOki usłyszał o wielkim kutasie twojego chłopaka?- szepnęła.

- Nie powiedziałam, że był wielki.

- Kochanie, nie musiałaś. Widziałaś tego faceta? Jest pieprzonym olbrzymem! Seksownym olbrzymem, ale tak czy inaczej jest gigantem. Jeżeli nie jest wielki, to Bóg naprawdę nie istnieje.

- O mój Boże, jesteś chora - zaśmiałam się i zrzuciłam fartuch na ladę, aby chwycić ciasto dla Elijaha.- Skoczę mu je podrzucić.

- Skoro już mowa o byciu chorym, to lubi perwersyjne rzeczy? Wiesz, kajdanki, pejczyki i anal?- poczułam, jak moje całe ciało zaczerwieniło się od

stóp po czubek głowy i niemal upuściłam ciasto. Holly otworzyła szeroko oczy z podekscytowania. Nawet SzalonoOki Callaghan nie wyglądał na tak pokręconego.

- NIE PIERDOL !- wrzasnęła i Callaghan zaczął kręcić głową i mrużyć coś do siebie, gdy zebrał swoje postrzępione, plastikowe torby.

- Holly! - krzyknęłam szeptem, zanim odwróciłam się do niego, by go przeprosić. Nie usłyszał mnie, zwłaszcza, że zachowywała się jak banshee.

-Omójbożemusiszmiwszystkoterazpoiwedzieeeeeeeeeeeć!-

wyskoczyłam zza lady, złapałam Sammy'ego, który wyglądał na tak samo wystraszonego jak ja i pobiegłam do drzwi. I gdy już zaczęłam myśleć o znalezieniu nowej najlepszej przyjaciółki, to Holly rzuciła się do drzwi i krzyknęła.- Ten twój wielki, perwersyjny olbrzym nie uratuje cię przede mną, Ana Belle. Wiem, gdzie mieszkasz i ZNAJDE cię!

- Ana Cabana?- zapytał Sammy.- Cfo osnacza perfersyjny?

Naprawdę musiałam się nauczyć trzymać Holly z dala od mojego brata.

- Powiem ci, gdy będziesz starszy - powiedziałam i postawiłam go na chodniku. Zniknął w sklepie. Gdy zbliżyłam się do warsztatu, to usłyszałam kobiecy, zalotny śmiech i okazjonalny stukot klucza francuskiego. Wcześniej tata zabrał Smoczycę na zebranie jakiegoś klubu, więc wiedziałam, że Elijah sam kończy sprawę. Poprawka. Wcześniej był sam.

- A kiedfy będę starsy, to Anath powie mi, co to osnaca pelwelsyjny - Sammy ogłosił z dumą i znowu usłyszałam tę głupią zdzirę z tym jej zalotnym chichotem. Dźwięk ten przeszył mnie i naprawdę miałam dziwne déjà vu. Znałam ten śmiech i byłam pewna, że należał do tej tandetnej zdziry. Nicole White.

- Aww, jest tak słodki. Jest twój?- zapytała. Och, na miłość boską, ta suka dokładnie wiedziała do kogo należał ten dzieciak. Do tej samej dziewczyny, której odbiła ostatniego chłopaka.

- Nie, jest tylko moim skrzydłowym - Elijah wysunął się spod Mazdy 3 tej durnej krowy i przybił z Sammy'm piąstkę.- Prawda, kolego?

- O tak - Sammy odpowiedział, gdy stuknął swoją małą piąstką w Elijaha, na widok czego nie mogłam powstrzymać śmiechu.

Spojrzenie Elijaha spotkało moje i wymieniliśmy ciche powitanie. Jego było nieco bardziej przyjazne niż moje.

- Przepraszam, że przeszkadzam - powiedziałam, chociaż tak naprawdę w ogóle nie było mi przykro, a jeżeli mój ton tego nie podkreślił, to z pewnością spojrzenie jakie mu posłałam. Wyciągnęłam ku niemu ciasto.- Pomyślałam, że mógłbyś to docenić po dniu ciężkiej pracy.

- O mój Boże, naprawdę zrobiłaś mu ciasto. To takie słodkie - powiedziała Nicole i mogłam przysiąc, że usłyszałam odrobinę zazdrości w jej protekcyjnym tonie.

Elijah posłał jej dziwne spojrzenie i zerknął z powrotem na mnie, zanim przyciągnął mnie do siebie i wziął ode mnie ciasto. Jego druga dłoń przesunęła się po moim tyłeczku i chwyciła za pośladek.

- Ana robi dla mnie wszystko - powiedział, ściskając mój tyłeczek dla podkreślenia i moje serce urosło tak bardzo, że w tym momencie pokochałam go za ustawienie Nicole do pionu. Prawdę mówiąc, to nawet nie byłam pewna, czy zrobił to, aby dać jej co nieco do zrozumienia.

- Och, nie zdawałam sobie sprawy, że jesteście razem - Nicole palnęła. Posłałam jej spojrzenie przez ramię.

- Miałoby to znaczenie, gdybyś wiedziała?

- Och, daj spokój, Ana. Chyba już zapomniałaś o tej sprawie z paskudnym Scottem, prawda?

- Och, z pewnością - odwróciłam się i uśmiechnęła do Nicole, gdy Elijah przyciągnął mnie do siebie. Dotknęłam dłonią jego policzka, gdy wtulił się w moją szyję. Mój uśmiech rozrósł się do rozmiarów, które można by nazwać psychicznymi.- Zdecydowanie.

Sammy przybiegł z podwórka i upuścił na stopy Elijaha garść samochodzików, dodając swoje dwa grosze.

- Scottf ma śmielącego siusiaka.

- Nie będę się z tobą kłócił, maluszkule - powiedział Elijah, uderzając Sammy'ego w ramię, zanim odstawił ciasto na stół warsztatowy.- Musimy jeszcze popracować nad Mazdą, Nicole. Więc jeśli zostawisz mi swój numer, to zadzwonię do ciebie jutro, gdy skończymy.

Elijah wyciągnął kawałek papieru i marker, które położył na stole przed nią, ale zamiast użyć ich, jak zrobiłaby to każda normalna osoba, to Nicole podniosła marker i przysunęła się do niego. Chwyliła go za dłoń i napisała na niej swoje imię i numer telefonu. Byłam gotowa trzepnąć tę sukę tuż przed Sammy'm i coś mówiło mi, że Elijah o tym wiedział, bo posłał jej zirytowane spojrzenie i powiedział:

- Ta, jasne. Zaraz zamykam warsztat. Ana i ja będziemy się dzisiaj opiekować dzieckiem.

- Oooh, romantycznie - zażartowała.

Przysięgam na Boga, że jeżeli by się nie zamknęła, to grzmotnęłabym ją kluczem francuskim.

- Nie jestem dzieckiem - Sammy zaprotestował.

- Oczywiście, że nie jesteś, maluchu. Nie rozumiem, dlaczego cię tak nazywają. Prawdę mówiąc to głupie - Elijah odwrócił się z powrotem do Nicole.- W każdym bądź razie, powiem Bobowi, aby zadzwonił do ciebie jutro, gdy samochód będzie naprawiony.

- Och. Dobra, pewnie - wymamrotała i odwróciła się do mnie z najbardziej sztucznym uśmiechem jaki kiedykolwiek widziałam.- Ana, powinniśmy kiedyś gdzieś wyjść razem.

- Taa - powiedziałam, a następnie wymamrotałam pod nosem.- Jakby to miało się kiedykolwiek stać.

- Cóż, dzięki, Elijah - powiedziała i nie mogła się oprzeć, aby dotknąć jego ramienia po raz ostatni, zanim wyszła, celowo kręcąc biodrami.

Wbiłam w jej plech sztylety, aż zniknęła z mojego zasięgu wzroku, ale dźwięk śmiechu Elijaha sprawił, że obróciłam głowę tak szybko, że chyba aż coś sobie naciągnęłam.

- Z czego się śmiejesz, Cade?

- Z niczego, po prostu nigdy nie brałem cię za typ zazdrośnicy.

- Cóż, jestem. Cmoknij mnie.

- Nie powiedziałem, że mi się to nie podoba - podniósł mnie i posadził na stole, wsuwając się między moje nogi.

- Pocałujes znowu moją siostrę, bo stały, to oblesnie.

- Hej, Sammy, zrobisz coś dla mnie?-- zapytał Elijah.- Wiesz, że cały dziedziniec jest pokryty kamieniami?

- Tak?

- Cóż, wcześniej wypadł mi tam dolar, a naprawdę, naprawdę potrzebuję tego dolara, ale nie mogłem go dojrzeć, bo nie miałem wspaniałego rentgenowskiego wzroku, jak ty. Myślisz, że mógłbyś go dla mnie znaleźć? To naprawdę ważne, abym odzyskał te pieniądze.

Sammy skrzyżował na swojej piersi swoje małe ramionka i posłał Elijahowi bardzo wymagające spojrzenie.

- Co dostanę w samian, Cade?

- Podzielę się z tobą.

- Proszę cię. Dostaję więcej rano za wyfocenie z łóska.

- Boże, wy, Bellowie, stawiacie twarde warunki.

Wzruszyłam ramionami.

- Nauczył się od najlepszych.

- W to akurat nie wątpię.

- W porządku, jeśli znajdziesz mojego dolara, to dam ci jeszcze dziesięć błyszczących dolców.

- Poważnie?- zapytałam z niedowierzaniem.- Za dziesięć dolców nawet ja poszukam dla ciebie tego jednego.

- Uch, uch, uch - delikatnie popchnął moje ramiona, aby zatrzymać mnie na miejscu.- Będziesz niedysponowana.

- Sammy, ja też dorzucę dziesiątkę.

- W porządku, zrobię to - Sammy powiedział i wypadł na zewnątrz.

- Gdybym nie wiedziała lepiej, to pomyślałabym, że masz doświadczenie w szantażowaniu małych dzieci, Cade. Nie ukrywasz czasami gdzieś swojego?

Elijah wciąż przyglądał się pospiesznemu odwrotowi Sammy'ego, ale mogłam przysiąc, że na jego twarzy pojawił się ból, zanim odwrócił do mnie swoje ciepłe, czekoladowe włosy.

- Nie, nie jestem materiałem na ojca.

Dobra. Czy to tylko ja, czy naprawdę właśnie zamienił się pięćdziesięcioma odcieniami poczucia winy?

Właśnie wtedy do mnie dotarło, że pomimo tego całego czasu jaki ostatnio razem spędzaliśmy, jak wciąż mało o nim wiedziałam oraz o jego przeszłości. Było milion rzeczy, o które chciałam go zapytać zaledwie jednego dnia, ale nie zrobiłam tego, aby nie wyjść na jakąś zbyt entuzjastyczną idiotkę. Takie jak, gdzie dorastał? Czym zajmowali się jego rodzice? Czy miał braci i siostry? Czy był z nimi blisko? I było najbardziej dokuczliwe pytanie z tych wszystkich - dlaczego nad swoim sercem wytatuował imię Lilly? To nie tak, że imię to zdobiło jego pierś w różowym neonie czy coś, ale było bardzo sprytnie i bardzo pięknie ukryte wśród czarnych i szarych kolców czegoś, co wyglądało jak gotycki cmentarz, ale fakt, że na stałe wytatuował sobie imię jakiejś innej dziewczyny, sprawiał, że zaczęłam myśleć w sposób o-mój-boże-co-jeśli-wciąż-jest-zakochany-w-kimś-innym.

Jednak wciąż nie mogłam go zapytać o to wprost. Nie tylko wypadłabym przez to na całkowicie niepewną - chociaż taka byłam, także byłam świadoma swojego upadku i nie miałam nic przeciwko - ale nieczule byłoby wyskoczyć z czymś takim jak, "Hej, Elijah, wytatuowałaś sobie imię dziewczyny wraz z cmentarzem? To dlatego, że rzeczywiście jest pochowana, czy tylko w przenośni jest dla ciebie martwa?"

Nie. Zdecydowanie nie mogłam o to zapytać. W każdym bądź razie jeszcze nie teraz, chociaż w tym tempie sami zostaniemy pochowani, zanim zebrałabym się na odwagę, aby chociaż zapytać go o jego ulubiony kolor.

Elijah wyrwał mnie z zamyślenia, gdy się odezwał:

- A tak przy okazji, o co chodzi z tym perwersyjnym olbrzymem?

- Urgh! Holly nie wie, kiedy powinna się zamknąć, gdy mój brat jest w pobliżu. Naciskała i waliła we mnie, abym jej co nieco opowiedziała.

- Tak długo, jak to ja będę na ciebie naciskać i walić dla... innych rzeczy. Tak właściwie, to pieprzyć to. Chciałbym zobaczyć ze sobą dwie seksowne laski.

Wyrwałam się z jego uścisku, aby wgapić się w niego.

- Myślisz, że moja przyjaciółka jest seksowna?

- Myślę, że twoja przyjaciółka jest psychiczna, no ale daj spokój, nie możesz powiedzieć czegoś takiego jak "wali we mnie"... - jego głos stał się piskliwy i zaczęłam podejrzewać, że miał być dziewczęcy, ale prawdę mówiąc, to zabrzmiał jak dziecięcy nimfomaniak, co było złe na wielu poziomach.-... i myśleć, że facet nie chciałby się znaleźć w takim szczęśliwym miejscu.

- Hej, dla twojej wiedzy, to nie brzmię jak podniecony Teletubiś.

- Dobra, więc nie brzmisz tak, ale dziewczynko, kiedy dochodzisz, to nie ma na świecie takiego dźwięku jaki mógłby z tobą rywalizować - szepnął mi do ucha, zanim przycisnął wargi do mojej szyi.- To czysta, pieprzona magia. Robię się twardy na samą myśl.

- Zawsze jesteś twardy - żartobliwie pchnęłam jego pierś i bliżej przycisnął biodra do krawędzi stołu, abym mogła poczuć prawdę jego słów.

- Dokładnie - powiedział i ugryzł mnie w płatek ucha.- Jak myślisz, ile zostało nam czasu zanim Sammy znajd...

Na podjeździe rozległ się okrzyk i Sammy wpadł do środka, krzycząc.- Znalazłem, flajese, wisis mi dwadzieścia dolców.

- Hej, Sammy?- powiedział Elijah.- Dam ci jeszcze jedną dwudziestkę, jeśli zostawisz nas samych na dziesięć minut.

- Naprawdę?

- Naprawdę, bracie - Elijah wyciągnął swój portfel i podał Sammy'emu dwudziestkę. Położył kolejną na stole i powiedział.- Ta też będzie dla ciebie, jeśli dotrzymasz obietnicy.

- Fajnie - wypadł na zewnątrz szybciej, niż kiedykolwiek widziałam, aby się poruszał i Elijah nie tracił czasu, aby znowu mnie do siebie przyciągnąć.

- Tylko dziesięć minut, co?

- Maleńka, w dziesięciu minutach można zmieścić całe mnóstwo orgazmów.

I wiecie co? Miał rację.

Rozdział 12

Ana

- Gdzie jedziemy?- krzyknęła, chociaż wiedziałam, że było to wysoce prawdopodobne, że mnie nie usłyszy, skoro jechaliśmy 110km na godzinę na autostradzie, wyprzedzając ciężarówkę Mack.

Poczułam, jak pod moimi palcami zadrżała talia Elijaha i zdałam sobie sprawę, że śmiał się ze mnie. Nie zamierzał mi powiedzieć. Wiedziałam o tym, zanim otworzyłam usta. Męczyłam go od chwili w której wpadł tego ranka do mojego pokoju i nakazał mi się ubrać, ponieważ zamierzał mnie porwać na dzień i do tej pory się nie wygadał. Następnie zaczął grzebać w mojej szufladzie z bielizną, wybrał parę plisowanych majtek i sprawdził je, jakby zawierały odpowiedzi na wszystkie życiowe pytania.

- Dobra, nie chcę ci sprawić przykrości, ale nie sądzę, aby były w twoim rozmiarze, Cade - wymamrotałam, próbując przesunąć się do wezgowia bez wystawienia tyłka.

- Dlaczego ich na tobie jeszcze nie widziałem?

- Wciąż jest wcześnie - zauważyłam zgryźliwie i poruszył brwiami na mnie i schował je do swojej tylnej kieszeni.

- Masz strój kąpielowy?

- Mieszkam w subtropikalnym klimacie. Oczywiście, że mam własny strój kąpielowy.

- Jednocześnie? Czy bikini?

- Zamierzasz w nim pływać?

- Gdzie jest?

- Górna szuflada po lewej.

Otworzył szufladę i zaczął grzebać, aż znalazł to, czego szukał. Wyciągnął przed siebie moje żółte bikini i zagwizdał.

- Jasna cholera! Wiedziałem, że to będzie dobry dzień.

Potem zepchnął mnie z łóżka, rzucając we mnie połową moją garderoby i obiecując mi lody, jeżeli się ubiorę i przyjdę cichutko.

Nawet w ciepłe dni przy jeździe na motocyklu czuje się chłód. Ubieranie się na takie dni było trudne, ponieważ australijskie lata są bezlitosne, a džinsy i skóra to ostatni strój jaki miałam ochotę założyć na moje ciało w 40 °C upale. Miałam nadzieję, że zamierzał mnie zabrać w na tyle chłodne miejsce, że bikini na sznureczkach było dopuszczalnym ubiorem.

Elijah zwolnił motocykl i zjechał z autostrady. Teraz było ciszej, ale zamiast znowu dręczyć go pytaniami dokąd mnie zabiera, to przytuliłam głowę do jego pleców i przyglądałam się jak mijaliśmy drzewa i smugi wspaniałej zieleni. Po kolejnych dziesięciu minutach zatrzymał motocykl na małym zakręcie drogi oznaczonej pachołkami. Było tam miejsca zaledwie dla trzech samochodów, ale tylko my się zjawiliśmy.

- Przyznaj, że przywiozłeś mnie do lasu, aby się mnie pozbyć - zesłam z jego motoru i zaczęłam odpinać pasek kasku. Otaczał nas busz, ale podłoże pod moimi stopami było głównie złożone z trawy i piasku i usłyszałam delikatny szum oceanu. Przed nami rozciągała się mała, kręta ścieżka, która otaczały drzewa.- Aww, nawet nie miałeś jeszcze okazji zobaczyć mnie w bikini.

- Ach, ale dzięki temu będę miał okazję zrobić jedno i drugie. Nie bez powodu nazywają to miejsce Zatoką Rekinów.

Elijah już zszedł z motocyklu i wyciągnął kwadratową skrzynkę w której przechowywał swoje rzeczy, gdy podróżował. Sprytnie zagospodarował miejsce w tym niestandardowym pojemniku na amunicję. Uśmiechnęłam się do niego, gdy zaklinował swoje boczne podpórki na małym drewnianym bloczku, aby motocykl nie zapadł się w miękkim podłożu.

- Wiesz, jeśli jechałbyś Vespa, to nie musiałbyś tego robić. Mają te niesamowite nowe rzeczy, które nazywają się środkowymi podpórkami.

Wstał i objął mnie w talii, wciągając w uścisk i zamiast mnie pocałować, to chwycił mój podbródek między kciuk, a palec wskazujący i spojrzał na mnie surowo.

- Nie kpij ze mnie, dziecinko - odsunął się i potarł dłonią swoje siedzenie.- Była moją pierwszą miłością.

- Cóż, twoja obecna... er... dziewczyna jest nieco zazdrosna o tę całą uwagę, jaką poświęcasz swojej pierwszej miłości, i w dodatku ma otworki, w które możesz włożyć pewne rzeczy bez obaw, że poparzysz swojego kumpla.

Znowu mnie do siebie przyciągnął i przesunął wargi na moją szyję.

- Cholera, uwielbiam gdy tak sprośnie mówisz.

- Chodź, zanim zostaniemy aresztowani za nieprzyzwoitą ekspozycję na drodze.

- Tak jest, proszę pani - odpowiedział i poprowadził mnie ścieżką.

Plaża była piękna, piasek był biały, woda mieniła się krystalicznym błękitem i w zasięgu wzroku nie było żywej duszy, ale Elijaha nie ucieszyło zatrzymanie się w pobliżu ścieżki. Nie. Przez niego przeszliśmy kolejny kilometr, zanim upuścił nasze rzeczy blisko ogromnego konaru drzewa, które już dawno spróchniało, a teraz zalegało na plaży.

Rozwinął koc piknikowy, który przyniósł i postawił skrzynkę na amunicję przed nami.

- Co jest w tej skrzynce?

- Śniadanie - wyciągnął nieco winogron, sok jabłkowy i kilka torebek z jedzeniem na wynos, w których zazwyczaj wydaje się hamburgery. Były przemoczone i tłuste, ale nie obchodziło mnie to zbytnio. Ten zaimprovizowany piknik był najbardziej romantyczną rzeczą, jaką kiedykolwiek zrobił dla mnie facet.

- Zabrałeś mnie na piknik?- łzy zapiekły moje oczy, co było niewiarygodnie głupie i dziewczęce.

Elijah spojrział w górę na dźwięk mojego załamane go głosu i prychnął.

- Cholera, dziecinko, nie płacz. To tylko kilka usmażonych jajek i bułek z bekonem w ten piękny dzień na plaży.

- Uwielbiam te tłuste jajka i bułki z bekonem - powiedziałam i usiadłam na kraciastym kocu z frędzlami ciągnącymi się wzdłuż każdego brzegu, wiedząc, że miałam na myśli zdecydowanie coś więcej, niż kochanie tłustego śniadania złożonego z hamburgerów. Nic nie wiedziałam o przeszłości Elijaha. Doprowadzało mnie to do szaleństwa, wiedząc, że miałam go tylko w małej części, a jednak jego tajemnice zapewniały mnie, że nigdy nie będę go miała w pełni, aż nauczy się otworzyć na mnie i zaufać tak, jak chciałam aby to zrobić. Pomimo jego całej tajemniczości i faktu, że nie miałam tego z czym porównać, to myślę, że się w nim zakochałam. Każdego dnia czułam jak zakochuję nieco, coraz bardziej i nie wiedziałam co tak naprawdę to dla nas oznaczało. Pewnie, że teraz tu ze mną był. I pewnie, że zdawał się chcieć mieszkać w Sugartown i pracować w warsztacie mojego taty, ale na jak długo?

Elijah otarł łzę i chwycił w dłoń mój policzek.

- Już dobrze?

Boże, byłam takim trudnym przypadkiem. Pewnie by uciekł tam gdzie pieprz rośnie, gdybym powiedziała na głos to, o czym myślałam.

- Tak - skinęłam głową i próbowałam zmienić minę w coś co nie przypominało szlochającej, zasmarkanej wariatki.- Chodzi o to, że gdy już myślę, że nie może być jeszcze doskonale, to ciągle mnie czymś zaskakujesz.

Roześmiał się, a następnie uspokoił, gdy zdał sobie sprawę, że mówiłam poważnie.

- Daleko mi do doskonałości, kochanie.

- Nieprawda. Nie dla mnie - ruszyłam po kocu do niego i chwyciłam jego twarz w swoje dłonie, całując go delikatnie w usta. Podniósł mnie i posadził na swoich kolanach, tak, że znajdowałam się na nim okrakiem.

- Jesteś niesamowity - obsypałam jego twarz pocałunkami, gdy to powiedziałam.- Jesteś hojny, słodki i niesamowicie dostosowujesz się w łóżku.

Zaśmiał się i odgarnął kosmyk włosów za moje ucho, gdy powiedział:

- A ciebie jest niesamowicie łatwo dostosować.

- Jesteś piękny - uniósł brwi i przewróciłam oczami, dodając.- W bardzo szorstki, męski sposób. A sposób w jaki zachowujesz się przy Sammy'm? Jest wyjątkowy, chociaż niewiele osób to dostrzega, ale ty to widzisz. Dodatkowo powiedziałaś, że lubisz moje ciasto.

- Kochanie, nie ma na świecie żywego faceta, który by nie polubił twojego ciasta - zakpił i żartobliwie trzepnęłam go w ramię.

- Pogódź się z tym, mój drogi. Złapałam cię i nie dam uciec.

- W takim to dobra wiadomość, że nigdzie się nie wybieram - powiedział i opadł do tyłu w miękki piasek, całując mnie bez tchu.

* * *

Po jajkach i pływaniu, leżeliśmy na kocu, obejmując się nawzajem pomimo ciepła. Gładziłam tatuaż na jego piersi, kiedy się odezwałam:

- Opowiedz mi o swoich tatuażach.

- A co chcesz wiedzieć?

Wszystko. Ale głównie dlaczego imię innej dziewczyny zdobi twoje serce i dlaczego nie usunąłeś go aż do tej pory, skoro wyraźnie nie jesteście ze sobą?

Jednak nie mogłam tego powiedzieć. Musiałam przetrzeć sobie szlaki do zadania pytań Elijahowi, ponieważ posiadał niesamowity instynkt unikania moich pytań poprzez rozpraszenie mnie oszałamiającymi orgazmami.

- Kim jest Lilly?

O cholera. Tyle z ułatwiania.

W dole jego gardła rozbrzmiał kpiący dźwięk, jakby szyderczy śmiech, tylko że spleciony z gniewem.

- Chodzi ci coś po głowie, Ana?

- Myślę, że to uczciwe pytanie, biorąc pod uwagę, na stałe wypisałeś sobie jej imię na swojej skórze. I jak nie patrzeć, nad swoim sercem - nawet gdy to powiedziałam, to nie wiedziałam dlaczego było to takie ważne. I nie miałam pojęcia, dlaczego zachowywałam się tak irracjonalnie. Był to tylko tusz, na miłość boską, tylko pięć małych literek, które mogły należeć do kogokolwiek. Mogło to być imię jego ulubionego zwierzaka, ale moja gotująca się krew w żyłach podpowiadała co innego.

Elijah wysunął się spode mnie i zaczął zbierać nasze rzeczy.

- Co robisz?

- Myślę, że powinniśmy wrócić. Masz nieco do zrobienia w sklepie, a ja muszę zająć się kilkoma sprawami.

- Poważnie?- też wstałam, tak żeby nie mówił do mnie jak do niegrzecznego dziecka. Był niezwykle zastraszający, kiedy tak nade mną górował. Nawet gdybym nie miała pięciu stóp i dwóch cali wzrostu, to i tak by mnie przytłaczał, ale przynajmniej w ten sposób mogłam patrzeć mu w oczy. Tak jakby.- Naprawdę wolisz uciec, niż porozmawiać o swojej byłej?

- Ona nie jest moją byłą.

- W takim razie kim jest?

Patrzył mi z powagą w oczy i ścisnął mi się żołądek, kiedy zobaczyłam wściekłość w jego ciemnych oczach.

- Nikim, o kogo musiałabyś się martwić. Jest martwa.

O tym wiedziałam. Albo przynajmniej się domyślałam, ale wciąż czułam się jak gówno, gdy te słowa wyleciały z jego ust i zobaczyłam, jak jego złość obróciła się w smutek. Irracjonalnie, to jeszcze bardziej mnie zezłościło.

- Nie mówisz o swojej przeszłości. Prawdę mówiąc, to próbujesz zmienić temat, jakbyś wstydził się tego, skąd pochodzisz.

- Bo się wstydzę!- ryknął i odwróciłam głowę do tyłu, jakbym otrzymała fizyczny cios. Odwróciłam się na pięcie i ruszyłam ścieżką, chociaż nie miałam kompletnego pojęcia, co bym zrobiła, jakbym już się tam znalazła. Nie byłam na tyle szalona, aby złapać stopa - ludzie, widziałam Wolf Creek - ale nie

byłam taka pewna, żebym chciała spędzić kolejną godzinę na motocyklu, przytulona do pleców Elijaha.

- Ana, wracaj tu - warknął.

- Pieprz się!

- Dokąd pójdziesz, dziecinko? - zanucił i dlatego, że praktycznie czułam jego oddech na swoim karku, to przyspieszyłam kroku. Następne co wiedziałam, to to, że uniosłam się w powietrzu i Elijah przerzucił mnie przez ramię jak cholerny jaskiniowiec.

- Puść mnie, dupku - kopałam i krzyczałam i waliłam pięściami w jego plecy. Myślę, że nawet trafiłam kolaniem w bok jego głowy.

- Walcz dalej, dziecinko. Mogę tak przez cały dzień.

Uwierzyłam mu. Ten chłopak pewnie był na tyle wytrzymały, aby stać tam przez kilka dni, ale w chwili w której przestałam się szamotać, to bezceremonialnie rzucił mnie na koc i kucnął na piasku przede mną.

- Przepraszam. Nie powinienem był krzyczeć, ja po prostu... - odetchnął głośno i zapatrzył się na pusta plażę, zanim napotkał moje spojrzenie. - To znaczy, nie ma tu zbyt wiele dobrego do obgadania, wiesz o tym? Widziałem wiele gówna. I zrobiłem. Nie jestem z tego dumny.

- Zrobiłem rzeczy, z których nie jestem...

- Byłem w więzieniu, Ana. Dwa razy.

Poczułam, jak moje oczy otwierają się szeroko ze zdumienia. Wspomniał coś o tym w nocy podczas naszej "randki", ale myślałam, że było to tylko na pokaz. Nie wierzyłam, żeby tak naprawdę był w więzieniu.

- Taa, już nie jestem taki doskonały, prawda?

- Skrzywdziłeś kogoś?

Z powagą pokręcił głową.

- Tylko moją przyszłość i każdą szansę, jaką mogłem dostać w prawdziwej karierze. Naprawiam motocykle, bo jestem w tym dobry. Rozkładałem silniki i składałem je z powrotem odkąd miałem dziesięć lat. Czasami myślę, że olej płynie mi w żyłach zamiast krwi. Zarabiam

wystarczająco dużo, aby przenieść się z jednego miasta do drugiego, ale to nijaki sposób na życie. Z pewnością nie jest dobre na tyle, aby wciągnąć w nie kogoś takiego jak ty.

- Kogoś takiego jak ja?

- Dziecinko, mogłabyś mieć każdego faceta jakiego byś tylko zapragnęła, a zamiast tego zainteresowałaś się byłym więźniem.

Nie byłam pewna, czy chciałam znać odpowiedź na moje następne pytanie. Prawdę mówiąc, to byłam pewna, że wolałabym nie wiedzieć, ale i tak musiałam o to zapytać.

- Co zrobisz?

- Za pierwszym razem?

Skinęłam głowę.

- Ukradłem samochód z moimi kilkoma kumplami, wziąłem go na jazdę próbną i rozbiłem na słupie telegraficznym. Sean skończył z wstrząsem mózgu i złamaną ręką, Luke miła pęknięte żebro, a Berent i ja wyszliśmy z tego bez szwanku... przynajmniej dopóki nie dowiedzieli się, że to ja prowadziłem. Wtedy wpakowali mnie od razu do pierdła i wypuścili trzy lata później.

- A za drugim razem?

Z trudem przełknąłem ślinę.

- Część mojego zwolnienia warunkowego za dobre zachowanie zabrania mi o tym mówić.

- Cóż, to dopiero wygodne - powiedziałam ze śmiertelną powagą.

- Taka jest prawda - Elijah przetarł twarz dłonią.- Postuchaj, powinienem był ci powiedzieć o tym o wiele wcześniej...

- Bez jaj.

- Nie wpakowałem się w żadne kłopoty odkąd wyszedłem. I nie planuję już tam wrócić. Skończyłem z tym gównem. Są części mojego życia o których nie mogę rozmawiać, a o innych nie będę. Jeżeli sądzisz, że sobie z tym poradzisz, to wspaniale, jeśli nie, to kończymy z tym tu i teraz.

- Z czym kończymy?

- Ty mi powiedz.

Łatwiej powiedzieć niż zrobić. Tak, zakochałam się w tym facecie, ale kurczę, jak można było nie powiedzieć o czymś tak ważnym osobie, na której ci zależało? I czy naprawdę mu na mnie zależało, czy byłam tylko po to, aby wypełnić czas między jednym miastem a kolejnym?

Wreszcie spojrzałam mu w oczy i byłam zaskoczona ilością niepokoju, jaki w nich zobaczyłam. Nieco zmiękczył mój gniew, na tyle aby zrozumieć dlaczego nie zdradził mi swojej tajemnicy. Pomijając fakt, że był to nakaz sądu.

- Mój tata wie?

Kolejne poważne przytaknięcie.

- Jednym z postanowień mojego zwolnienia jest to, że muszę znaleźć pracę zanim się gdzieś przeniosę. Mam kuratorkę sądową, która skopie mi tyłek, jeżeli spóźnię się więcej niż godzinę na spotkanie z nią i moim nowym pracodawcą. Jeżeli zmienię postanowienie, to tam wrócę bez żadnego wyjaśnienia.

- I nie ma z tym problemu?

- Nie, kiedy dał mi tę pracę, ale kiedy poznałem cię, to cholernie tak! Jak sądzisz, dlaczego tak zażarcie walczył, aby utrzymać mnie z dala od ciebie? Chciał mnie powiesić za jaja po tym jak dowiedział się, że spędziłaś ze mną noc.

- Cóż, nieco wiem jak się czuł.

- Przepraszam, Ana - nieśmiało chwycił moją twarz w dłonie, jakby bał się, że się odsunę. Nie odsunęłam się. Pochyliłam się ku jego dotykowi.- Nie czułem się z tym dobrze, że nie powiedziałem ci aż do teraz. Wiesz, ciężko pracuję, aby to gównu przeszło do przeszłości, ale czasami to wszystko wraca, aby kopnąć mnie w jaja.

- Rozumiem, naprawdę. Ale jeżeli znowu mnie okłamiesz, Cade, to nie na mojego ojca będziesz musiał uważać.

- Cholera, dziecinko - Elijah przechylił głowę i wyskoczyły jego dołeczki.- Potrafisz być diabelnie upiorna, kiedy chcesz.

Carmen Jenner
Welcome to Sugartown

tłumaczenie: Eiden
beta:Joselinka/LawAbidingQueen

- Nauczyłam się od najlepszych.
- Nie wątpię w to.

Rozdział 13

Elijah

Można by pomyśleć, że zabranie dzieciaka na randkę poważnie schrzaniłoby każdą szansę na wciągnięciu jego starszej siostry nagiej pod siebie pod koniec nocy, ale za każdym razem, gdy Ana widziała, że traktowałem jej sześciolatniego brata jak najlepszego kumpla, to było tak, jakby jej matczyne instynkt zaczął przyspieszać. W wieku dziewiętnastu lat może i nie była świadoma tego, że jej zegar biologiczny był ustawiony na bycie matką, ale dla mnie było to oczywiste jak cholera. Pewnego dnia zostanie wspaniałą żoną i matką i poczułem ukłucie durnej zazdrości, że nie będzie mnie w pobliżu, aby to zobaczyć.

Czułem jej wzrok na sobie i Sammy'm, gdy nasz samochodzik do zderzenia w parku rozrywki wpadł jako pierwszy na kilku gnojków, którzy byli żądni krwi odkąd zaczęła się jazda. Oparła się o ogrodzenie, a jej policzki zaczerwieniły się, gdy przygryzła dolną wargę. Praktycznie czułem, jak emanowało z niej pożądanie. Kilku chłopaków w jej wieku zatrzymało się, aby obczaić jej tyłek, gdy ja czułem rosnącą dumę i zaborczość. Ten tyłeczek należał do mnie i za kilka minut pokażę to całej reszcie, wsuwając dłoń w tylną kieszeń jej džinsów i ściskając pośladek, aż piśnie. Na razie musiałem się zemścić na tych małych gnojkach o wyglądzie Justina Biebera.

Sammy pisnął ze śmiechem, odrzucając głowę do tyłu, gdy kolejny gnojek walnął w nas od tyłu.

- Wszystko w porządku, stary?- zapytałem i skinął głową.- Co powiesz na to, aby trafić tych frajerów tam, gdzie boli najbardziej?

- Zrób to!- krzyknął i oparł się o siedzenie, gdy ja przycisnąłem pedał do podłogi. Chryste, był tak podekscytowany, że aż zdziwiłem się, iż kolejne

uderzenie nie złamało go w pół. Ruszyliśmy za tamtymi dupkami, jednocześnie spychając obydwa samochodziki ku poręczy.

Ignorując znaki, które nakazywały utrzymanie pozycji siedzącej, podczas gdy samochodzik był w ruchu, Sammy podskoczył na swoim siedzeniu i pokazał tamtym środkowy palec.

- Zjedzcie to, flajesy.

Zaśmiałem się, zanim dostrzegłem Ane na uboczu. Praktycznie widziałem, jak para bucha z jej uszu. Warczała coś, chociaż te cukierkowe gówno jakim była zwana muzyka pop, blokowała moje bębny przed czymkolwiek o co narzekała.

- Stary, siadaj. Całkowicie mi teraz blokujesz fiuta!- pociągnąłem Sammy'ego z powrotem na siedzenie.

- Co snacy blokować fjuta?

Otworzyłem oczy szeroko w przerażeniu, a następnie się zaśmiałem.

- Zapytaj swoją siostrę.

Końcówka jakiejś tragicznej piosenki Lady Gagi zasygnalizował koniec przejażdżki i zanim zdążyłem go powstrzymać, to Sammy z powrotem usiadł na swoim foteliku i krzyknął do swojej siostry:

- Ana, Elijah pofieciał, żebym zapytał cię co snacy blokować fjuta.

Każda osoba w zasięgu pięćdziesięciu metrów odwróciła głowę i wpatrywała się w nas. Posłałem Anie zakłopotany uśmiech, a ta odwzajemniła mi się spojrzeniem, które zarówno tworzyło cuda i zapewniało koszmar.

- Obydwoje, natychmiast tu chodźcie!

Awww, cholera, już nigdy nie zbliżę się do tej cipki.

- Fygląda na słą - Sammy spojrzał na mnie, gdy ruszyliśmy do bramy.

- Proszę, dwadzieścia dolców - wyciągnąłem banknot z portfela i włożyłem do jego małej rączki.- Skoczysz tam po watę cukrową?

Spojrzał w kierunku, w jakim wskazywałem palcem.

- Przynieś nam kilka, dobra? Poradzę sobie z twoją siostrą.

Facet otworzył bramkę dla nas i dał mi krótki wykład o nie staniu podczas jazdy. Zapewniłem go, że to już się nie zdarzy i popchnąłem Sammy'ego do przodu, zanim stawiłem czoło plutonowi egzekucyjnemu.

- Sammy, wracaj tutaj!- Ana krzyknęła za swoim bratem, ale przyciągnąłem ją do siebie, aby powstrzymać przed pójściem za nim. Budka z watą cukrową znajdowała się niecałe pięć metrów dalej i miałem na niego oko, ale nie była tym usatysfakcjonowana, dlatego też zaczęła się wić w moim uścisku.

- Puść mnie.

- Nic mu się nie stanie. Wysłałem go tam, żeby przyniósł nam tą cukrową słodycz. Wyglądasz tak, jakbyś jej potrzebowała.

- Co do cholery tam zaszło, Elijah?- Boże, była cholernie seksowna, kiedy tak płonęła.- Zostawiłam go z tobą samego na pięć sekund i już przeklina jak marynarz?

- Daj spokój, dziecinko, to był wypadek.

- Tak, zwłaszcza, że całkowicie sobie wyobrażam jak słowa blokować fiuta wychodzą z twoich ust podczas rozmowy z sześciolatkiem. Musisz przy nim uważać, Elijah. Dzieci są jak gąbki, wchłaniają wszystko co widzą i słyszą. Co do cholery zrobię, kiedy powtórzy coś takiego w klasie?

- Hej, uspokoisz się?- potarłem dłońmi w górę i w dół jej ręce.- W dzisiejszych czasach dzieciaki mówią takie gówna.

- Mam się uspokoić? Będziesz spokojny, kiedy mój ojciec wykastruję cię za uczenie jego syna co oznacza blokowanie fiuta?

- To zależy. Przyjdiesz i zaopiekujesz się mną, abym wrócił do zdrowia?- cmoknąłem ją w usta, zanim rozsypałem pocałunki w dół jej szyi, uważając, aby zaliczyć to słodkie miejsce pod jej uchem, które tak uwielbiała.

- Może - wciąż nie była ze mnie zadowolona, więc musnąłem językiem jej miękką skórę. Cholera, cudownie smakowała, jak wanilia i masa na ciasteczka. Jej oddech stał się cięższy i przymknęła powieki, jednocześnie rozchylając usta w literkę 'O'.- Dobrze, tak!

- Ewww, obfleśne - Sammy pisnął. Stał za Aną z watą cukrową w paczkach.

Ana odwróciła się i wzdrygnęła, kiedy dostrzegła jego zakup.

- Rany, Sammy, dlaczego nie kupiłeś całego stoiska?

- Próbowałem. Pofieciał, se nie mam wystarczająco dużo kasy.

- Chodźcie, dzieciaki, myślę, że zaraz zacznie się pokaz Monster trucków - wziąłem od Sammy'ego paczki, wepchnąłem je pod ramię, zanim upadły na ziemię. Drugą ręką objąłem talię Any i wsunąłem dłoń w tylną kieszeń, tam gdzie było jej miejsce.

W drodze powrotnej, Sammy wyciągnął się na przednim siedzeniu chevroleta Boba, z głową na kolanach Any, z podkulonymi i zwisającymi z krawędzi nogami.

Ana milczała, ale wiedziałem, że wciąż była na mnie wkurzona. Upewniłem się co do tego przez pocałowanie jej przy dmuchanym zamku do skakania, podczas gdy Sammy odbijał się, waląc głową w tyłki innych dzieci. Zerknąłem na nią. Trudno było mi cokolwiek zobaczyć z powodu braku świateł ulicznych, ale wyglądała tak, jakby toczyła jakąś wewnętrzną bitwę.

- Wszystko w porządku, dziecinko?- jej przerażone oczy spotkały moje i niemal zboczyłem z drogi.- Ana, co się stało?

- Kocham cię.

I wtedy zjechałem na pobocze, takie żwirowane, a lekki zryw wystarczył, aby obudzić Sammy'ego i żeby Ana krzyknęła, tuląc go do siebie. Miałem lekki problem z kierownicą, zanim nakierowałem samochód z powrotem na drogę. Sammy znowu zasnął, zanim zostawiliśmy za sobą niebezpieczny zjazd i spojrzałem prosto na drogę przed sobą, podczas gdy serce waliło mi o klatkę piersiową.

Nie miałem pojęcia, jak miałem sobie poradzić z tą sytuacją. Poważnie. Drżałem, krew szumiała mi w uszach i zacisnąłem dłonie na kierownicy tak bardzo, że aż zbieleły mi kostki. Ostatnią osobą, która powiedziała takie słowa do mnie była...

Lilly.

Moja pierś otworzyła się, gdy niepożądane wspomnienia zgwałciły mój umysł.

- Bądź grzeczna dla mamusi, dobrze Lil?

- Będę - rozpromieniła się. Jej ciemne loczki otarły się o moją twarz, a jej małe rączki zacisnęły się wokół mojej szyi niczym imadło. Nie sądziłem, żebym kiedykolwiek widział ją aż tak podekscytowaną.

- Kocham cię, Lijhie.

Były to ostatnie słowa, jakie wypowiedziała. Kurwa! Już wcześniej powinienem był odejść od Any. Powinienem powiedzieć jej prawdę: że pójście ze mną do łóżka nie oznaczało tylko zagrożenia dla jej serca. Jej bezpieczeństwo także było zagrożone.

- Powiesz coś? - krzyknęła szeptem, uważając na to, aby nie obudzić Sammy'ego i już wiedziałem, że znowu była wkurzona. Pewnie bardziej, niż kiedykolwiek widziałem.

Panika i zaćmienie były pierwszą rzeczą - nie, jedyną rzeczą - jaka działała się w mojej głowie.

- Ostatnią osobą, która mi to powiedziała, była Lilly.

Uniosła brwi i dostrzegłem łzy w jej oczach.

- Och.

Wiem, co sobie myślała, więc pospieszyłem z odpędzeniem grymasu bólu z jej twarzy.

- Lilly była moją młodszą siostrą.

- Och - skinęła głową i wyjrzała przez okno, jakby widok był szczególnie interesujący. Może i by był, gdyby na zewnątrz nie było cholernie ciemno.

- Była?
- Tak, była.
- Przykro mi. Nie musisz mi mówić niczego więcej, jeśli nie chcesz.
- Nic nie szkodzi. I tak widzę, jak bardzo chcesz się dowiedzieć.
- Elijah...
- Zamkniesz się na chwilę, abym mógł dojść do słowa?

Z powagą skinęła głową i przygryzła swoją dolną wargę. Już widziałem, jak to na nią wpłynęło i wiedziałem, dlaczego była na granicy łez. W ten sposób miała strasznie miękkie serce i częśc mnie, bojąc się, że bolesna prawda zrani ją jeszcze bardziej.

- Była bardzo podekscytowana, że będzie mogła wyjechać z mamą na babski weekend. Miały wyjechać za miasto na ranczo koni, gdzie Lil miała się nauczyć jeździć. Miała obsesję na punkcie koni. Oblepiła nimi cały pokój, chociaż nigdy nie spotkała się z nimi twarzą w twarz - pokręciłem głową, gdy przypomniałem sobie te wszystkie plastikowe figurki My Little Pony, o które potykałem się na korytarzu.

Ana szepnęła, jakby bała się, że przestanę mówić, gdyby odezwała się głośniejsze:

- Co się stało?
- Nawet nie przejechały przez przednią bramę.
- Dlaczego nie?- jej oczy rozszerzyły się w przerażeniu i zalśniły. Łzy spływały po jej policzkach i odwróciłem wzrok, abym znowu nie zboczył z drogi.

- Lil objęła mnie, była tak cholernie podekscytowana, że na chwilę zapomniała, iż była zawstydzona przez swojego starszego brata. Powiedziała: "Kocham cię, Lijhie." Zapiąłem ją w foteliku w samochodzie, pocałowałem mamę na pożegnanie i odwróciłem się, aby wrócić do domu. Następne co wiedziałem, że nastąpił wielki jebany wybuch i spadł na mnie deszcz części naszego samochodu. Nie zostało nic, co można by pochować.

Teraz płakała, tak bardzo, że nie byłam pewna, jakim cudem nie obudziło to Sammy'ego na jej kolanach; może zapadł w cukrową śpiączkę po takiej ilości waty cukrowej.

- Jezus, dziecinko. Nie płacz - otarłem oczy tyłem dłoni.

- Jak możesz to wytrzymać? - zapłakała cicho. Widziałem, z jakim trudem zmusiła się do cichego płaczu, gdy próbowała być silna dla mnie. - Jakim cudem funkcjonujesz jako człowiek po czymś takim?

Wzruszyłem ramionami, ale prawda była taka, że miałem dużo czasu aby o tym pomyśleć i była tylko jedna odpowiedź, jaką mogłem powiedzieć:

- Świat się nie zatrzymuje tylko dlatego, że kilka osób umiera. Rodziny giną każdego dnia.

Zerknąłem na Sammy'ego. Jego głowa spoczywała na kolanach Any. Jej palce z roztargnieniem głąskały bok jego twarzy, gdy płakała. Oddałbym wszystko, aby teraz móc zamienić się z nią miejscami.

- Na początku nie wie się, jak można by przetrwać coś tak miażdżącego, aż pewnego dnia wstajesz i znowu zaczynasz żyć. Lub w większości przypadków, po prostu przechodzisz z jednego dnia do następnego.

- Tak mi przykro, że coś takiego ci się przytrafiło - jej łzy nieco zelżały, ale wciąż istniało ryzyko, że zatopiłaby swojego młodszego brata. Widziałem to po tym, jak potrząsnęła głową i przycisnęła dłonie do oczu.

- Gdzie w tym wszystkim był twój tata?

Poczułem jak przeszywa mnie biała, gorąca wściekłość na wzmiankę o tym bezwartościowym kawałku gówna.

- Martwy.

Ana przestała przecierać swoje oczy i wgapiła się we mnie.

- Och, Elijah - sięgnęła do mnie i pogładziła moją twarz swoją drobną dłonią. Chwyciłem ją swoją i pocałowałem jej miękkie ciało. - Tak mi przykro - szepnęła i łzy znowu zaczęły płynąć.

Bardziej niż cokolwiek innego, chciałem zatrzymać samochód i przytulić ją. Chciałem ją całować i dotykać, aż cały ból z tego głupiego, gównianego

życia roztopi się, ale tego nie zrobiłem. Patrzyłem przed siebie na białą linię, jedyną rzecz, która przez kilka ostatnich lat trzymała mnie na ziemi i z dala od kłopotów. Patrzyłem na nią, aż rozmyła się, spłonęła w moim umyśle ciągu błędów, jakie zostawiłem za sobą. Patrzyłem na nią zastanawiając się, czy nadeszła pora, aby znowu nią ruszyć, aż całkowicie zniknęłyby.

Rozdział 14

Ana

Zamykając za sobą frontowe drzwi, przebiegłam w poprzek żwirowej alei na tył sklepu. Holly pochylała się nad ladą, zaparowując szybę przed nosem.

- Wiesz, że będziesz musiała to wyczyścić, prawda?- powiedziałam i rzuciłam jej szmatkę.

- Ana - odwróciła się, wyglądając tak, jakby miała wyrzuty sumienia. Oczy niemal wyskoczyły jej z oczodołów, kiedy spojrzała na mój strój. Szok był całkowicie uzasadniony, gdyż miałam na sobie obcisłe džinsy, zajebiste buty i moją matową, skórzaną kurtkę, zapiętą nisko z niczym innym jak stanikiem pod spodem.- Cholera, kobieto! Dokąd tym razem cię zabiera?

- Na Paradę Latarni w Lismore. Dobrze wyglądam?

- Żartujesz sobie? Cade zwariuje, gdy zobaczy cię w tym stroju.

- Właśnie o to chodzi. Tak sędzę.

Niesamowicie irytujący śmiech rozległ się ze stolika najbliższej okna. Zacisnęłam zęby, gotowa walnąć kogoś w twarz. I wtedy przypomniałam sobie kiedy ostatnio się tak czułam i nagle było jasne, do kogo należał ten pretensjonalny dźwięk: Nicole White. Zerknęłam w jej stronę i dostrzegłam jej jędzowatą partnerkę w zbrodni naprzeciwko niej. Boże, był bardziej żałosny widok niż dwóch byłych suk z liceum, które wciąż trzymały się tej bzdury o hierarchii dawno po tym jak ukończyły szkołę?

Być może jedyną gorszą rzeczą, był widok jak przykleiły swoje ohydne twarze do okna mojego sklepu, przyglądając się świeżemu kaskowi mięsa. Podążyłam za ich spojrzzeniami i zauważyłam, że gapiły się na Elijaha wysmarowanego smarem i bez koszulki.

Mojego Elijaha.

Przepłynęło przeze mnie tsunami zazdrości. Było to irracjonalne, ale jednak pojawiło się.

- Jak długo Zdzira i Większa Zdzira tutaj są?- szepnęłam do Holly.

- Jakieś dwadzieścia minut.

- A jak długo mój chłopak paradyje bez koszulki?

- Jakąś godzinę - odpowiedziała z rozmarzeniem. Odwróciłam głowę do mojej ponoć najlepszej przyjaciółki, która wzruszyła ramionami.- Co? Po drugiej stronie ulicy jest półnagi, perwersyjny bóg seksu. Wybacz, dziewczyno, ale takie ciało jak tamto zasługuje na bycie czczonym.

- Wystarczy, że ode mnie otrzymuje uwielbienie, tak nawiasem to od jego dziewczyny - w przypadku gdybyś zapomniała na kogo się gapisz.

- Och, nie zapomniałam. Nie zapomniałam także, że obiecałaś mi więcej szczegółów.

- Jesteś taka zboczona.

- Wiesz o tym. I kochanie, nie masz się o co martwić. Każdy widzi, że on szaleje na twoim punkcie - uśmiechnęła się i puściła mi oczko.- Dodatkowo, nawet jeżeli chciałabym go poderwać, to moje ręce są związane kodem: Najpierw Kumpela, potem Faceci.

- To szkoda, bo Elijah uwielbia krępowanie - wystawiłem język i Holly opadła szczęką.

- Ty mała, sprośna zdzirko. Pewnego dnia przypomnisz sobie, że jestem twoją najlepszą przyjaciółką i opowiesz mi wszystko.

- Pewnego dnia opowiem ci wszystkie nieistotne szczegóły i tak bardzo zakorzenią się w twoich myślach, że już nigdy nie spojrzysz na nas tak samo. Potem będziesz musiała się przeprowadzić do miasta obok, aby uciec od tych wszystkich porażająco makabrycznych mentalnych obrazów.

- Ha! Jakby miało się to zdarzyć - pochyliła się nad ladą i znowu zaczęła dmuchać, po czym przypomniała to, co było wiadome.- Ana, dziewczyno, ty i ja utkniemy w tej smutnej podróbie miasta do końca naszego życia.

- Być może. Ale zaczynam się zastanawiać, czy byłoby to aż takie straszne – tęsknie wyjrzałam przez okno na swojego mężczyznę. Niemal czule pogładził swój motocykl i przy chichocie z przedniego stolika, okazało się, że najwidoczniej nie byłam jedyną dziewczyną w pomieszczeniu, która podziwiała widok jego umięśnionego torsu, rozciągniętego pod jego opaloną, wytatuowaną skórą. Musiał zadzwonić telefon, ponieważ wyprostował się i spojrzał na ekran, zanim przesunął dłoń na kark i odebrał. Potem zniknął w warsztacie i dał mi powód do wyjścia. Jednak Holly miała inny pomysł i przyciągnęła mnie do siebie.

- Jesteś w nim zakochana – oskarżyła mnie, ale na jej twarzy pojawił się szeroki uśmiech i nie mogłam się powstrzymać od odwzajemnienia go w bardziej niezgrabny sposób.- Aww, moja mała dziewczynka dorasta. Kiedy mu powiesz, żeby go w ciebie wsadził?

Oto moja najlepsza przyjaciółka; niestety, między jej zakręconym mózgiem, a ustami nigdy nie było żadnego połączenia. I pewnie właśnie dlatego zawsze miała w nich cudzego penisa.

- Myślałam o dzisiejszym wieczorze.

- O MÓJ BOŻE! Pozwolisz dzisiaj bogowi seksu, aby cię przeleciał i mówisz mi o tym dopiero teraz?!- zaskrzeczała i chciałam się rozpaczliwie ukryć za ladą, ponieważ zarówno Nicole jak i jej wredna pomocnica, Renee, spojrzały na nas. Holly najwidoczniej była nieświadoma przerażenia jakie we mnie wywołała, ponieważ zaczęła podskakiwać w górę w i w dół, klaszcząc w dłonie.- Dobra, dobra, dobra. Majtki?

- Białe stringi, które pomogłaś mi wybrać.

- Białe? To dobrze. Dziewiczo. Przypomną mu, że to twój pierwszy raz i miejmy nadzieję, że nie nadzieje cię swój świński mieczyk – Holly nie zauważyła, jak zmarszczyłam nos w niesmaku na ten obraz. Jej umysł pracował z prędkością mili na minutę, a jej zaszklony wyraz oczu denerwował mnie.- Dopasowałaś stanik?

- Oczywiście.

- Wiesz, że za pierwszym razem boli jak cholera? Czasami też za drugim.

- Taa, prawdę mówiąc, to nie czekam z niecierpliwością na tę część.

- Wszystko będzie dobrze. Jak widać, jesteś w bardzo dobrych rękach.

- Prawdę mówiąc, to nie tak pocieszające jak myślisz - powiedziałam śmiertelnie poważnie.

- Hej, to lepsze niż bycie z wtedy piętnastoletnim Chrisem Johnsonem, który nie mógł rozróżnić która dziurka była która i skończyło się na tym, że doszedł zanim zdążył do końca założyć gumkę.

- Nigdy nie pozwolisz mu o tym zapomnieć, prawda?

- To doświadczenie zostawiło blizny na całe życie!

- A mimo to i tak zawróciłaś i spróbowałaś w następny weekend.

- Taa, i spójrz jaka z ciebie przyjaciółka. Zdecydowanie powinnaś wkroczyć do akcji, aby temu zapobiec. Jedyne co mogę powiedzieć, to dzięki Bogu, że miesiąc później twój seksowny kuzyn Jackson przyjechał do miasta, bo inaczej już nigdy bym nie ujeździła żadnego kucyka - machnęła ręką na moją zadziorną minę.- Tak czy siak, koniec o mnie. Pamiętasz jak robi się dzieci, prawda? Ty się zabezpieczyłaś, czy on będzie.

- Tak, mamciu. W przeciwieństwie do niektórych, to skupiłam się na wychowaniu do życia w rodzinie.

- Moja dziewczynka - klepnęła mnie w tyłek i wysłała w drogę.- A teraz idź i powal tego wytatuowanego, jeżdżącego na motocyklu, perwersyjnego seks boga na kolana i nie wracaj, dopóki nie będziesz zabawnie chodzić.

Ze śmiechem, pospieszyłam do drzwi frontowych restauracji, czując nerwową energię i podniecenie. Gdy sięgnęłam do klamki, to Nicole wysunęła się z kanapy i ruszyła w moją stronę.

- Cześć Ana.

- Er, cześć?

- Chciałam podziękować, że nie zrobiłaś wielkiego halo to, że tamtego dnia podzieliłaś się ze mną Elijahem.

- Możesz jeszcze raz?

Zachichotała i Renee mruknęła pod nosem:

- Czy właśnie nie to powiedział?

Spojrzałam ze złością na nie obydwie.

- Wiesz, pamiętasz tamten dzień, kiedy odstawił do mnie mój samochód? Oczywiście podziękowałam mu osobiście i to wiele razy, ale chciałam mu tylko pokazać jak bardzo byłam wdzięczna.

O nie, nie zrobiła tego.

- W takim razie sama powinnaś mu powiedzieć. Gwałciłaś go tylko wzrokiem przez ostatnie pół godziny, więc co szkodzi flirtowi między kolegami?

Jej uśmiech ociekał jadem, chociaż jej głos był lekki i wypełniony śmiechem.

- Jesteś taka zabawna, Ana. Naprawdę nie rozumiem, dlaczego w liceum nie byłyśmy ze sobą bliżej?

Pewnie dlatego, że odbiłaś mi przed nosem mojego chłopaka, ty dwulicowa dupodajna zdziro, pomyślałam, ale nie dałam jej tej satysfakcji, by wypowiedzieć na głos te słowa.

Poczułam, jak Holly stanęła za mną.

- Cóż, nie stój tak i nie paplaj przez całą noc, masz gorącą randkę, pamiętasz?

- Racja - mruknęłam i otworzyłam drzwi. Teraz byłam kłębkim nerwów z całkiem innego powodu.

- Jak długo są ze sobą? - usłyszałam jak Renee zapytała Holly i po tym jak wyszłam z budynku, pochyliłam się, udając, że poprawiam zamek swojego buta.

- Ana i Elijah?- udała nonszalancję.- Och, różną się od chwili w której po raz pierwszy wjechał do miasta. Sądzę, że już nie potrzebuje tego motocykla, skoro teraz ją ujeżdża.

- To nie to, co słyszałam - powiedziała Nicole.

- Nie? W takim razie nie byłaś w pokoju obok nich, kiedy wpadli w trans. To tak, jakbyś otworzyła klatki w zoo i wszystkie zwierzaki wybiegły na wolność.

Skrzywiłam się na ostatnie zdanie, przestając bawić się swoim butem i ruszyłam drogą, by spotkać Elijaha. Chociaż zawsze mnie wspierała i z całego serca chciałabym, aby Holly kiedyś zaraziła się jakimś wirusem pożerającym gardło, który pozbawiłby ją głosu na pozostałą część jej życia.

Elijah zaciągnął przednie drzwi warsztatu, więc wsunęłam się przez boczne drzwi. Garaż był pogrążony w cieniu i już miałam go zawołać, kiedy usłyszałam jak rozmawiał w łazience przez telefon.

- Posłuchaj mnie, ty bezwartościowy kawałku gówna. Rozłączysz się i usuniesz ten numer.

- Nie obchodzi mnie, co powiesz klubowi. Powiedz im, że zjechałem motocyklem z krawędzi urwiska. Teraz dobrze mi się układa i miałbym przejebane, jeżeli pozwoliłbym ci wrócić walcem do mojego życia i zniszczyć wszystko, na co tak ciężko pracowałem. Sama ta rozmowa wystarczy, aby wysłać mnie z powrotem za kratki. Zero kontaktu z klubem, zapomniałeś o warunkach mojego wypuszczenia?

Nastąpiła pauza i ryknął tak głośno, że aż zagrzechotało małą łazienką z gipsowych ścian.

- NIE JESTEM TWOIM SYNEM! Przestałem nim być w dniu, w którym odwet na tobie zabił Lil i mamę!- nastąpił głośny krzyk i dźwięk stłuczonego przedmiotu o ścianę, który rozbił się na posadzkach podłogi.

Zamarłam na miejscu, złapana między rozwaleniem drzwi i zażądaniu wyjaśnień, albo ucieknięciu w przeciwnym kierunku. I gdy już chciałam się cofnąć, to usłyszałam jak Elijah mamrocze do siebie.

- Weź się w garść, dupku - otworzył drzwi, stanął tam i spojrzał na mnie.

Wiedziałam, że wina wywołana podsłuchaniem tej rozmowy, była wymalowana na mojej twarzy, więc nie wiem dlaczego starałam się udawać, jakbym była niczego nieświadoma, ale uśmiechnęłam się słodko.

- Cześć.

- Jak długo tu stoisz, Ana?

- Nie tak długo, dopiero co przyszłam.

- Ach tak?- pokonał dystans między nami i objął mnie w talii. Następnie podniósł mnie do góry i posadził na stole warsztatowym, wchodząc między moje uda. Drżał lekko i czułam w nim uwięzioną gwałtowność i wysiłek z jakim starał się być wobec mnie delikatny.- Jesteś okropną kłamczuchą, wiesz o tym?

- Ładny strój - pociągnął mój zamek w dół, aż moje piersi praktycznie wypadły z mojej kurtki. Potem wsunął dłoń w mój biustonosz i chwycił sutek między kciuk, a palec wskazujący.- Masz dzisiaj gorącą randkę?

- Tak, prawdę mówiąc, to powinnam już iść. Scott za chwilę po mnie przyjedzie - zażartowałam, aby zmniejszyć między nami nieco napięcia, lecz miało to odwrotny efekt. Elijah warknął i pociągnął mnie za sutek, powodując, że zaparło mi dech w piersiach, a ognista rozkosz rozeszła się między moimi piersiami i już zalała moją szczelinę.

- To naprawdę nie jest dobry moment, abym wyobrażał sobie ciebie z innym mężczyzną, Ana.

- Chcesz o tym porozmawiać?- obydwójce wiedzieliśmy, że nie miałam na myśli tego śmiesznego pomysłu o mnie z innym mężczyzną.

- Nie - powiedział nieco za szybko, a chwilę później wycisnął na moich wargach twardy pocałunek.

- Elijah...

- Nie chcę o tym rozmawiać. Chcę przełożyć sobie ciebie przez kolano i zbić ci pupę, aż będzie czerwona. A potem chcę cię obrócić i zjeść cię, aż twoja śliczna cipka nie będzie mogła wziąć więcej - obsypał moją twarz i szyję pocałunkami, a potem wsunął dłoń między moje nogi i zaczął doprowadzać mnie do szału. Szew moich dżinsów ocierał się o moją łechtaczkę przy każdym pociągnięciu, aż dyszałam, drżąc w bałaganie kobiety.- A potem zerznę twoje usteczka, aż osuszysz mnie do ostatniej kropelki.

Miałam inny pomysł co do tego ostatniego. Chociaż uwielbiałam sprawiać mu przyjemność tam na dole, to wolałam żeby zerznął mnie niż moje usta, ale jeszcze nie byłam gotowa, aby przyznać się do tego drobnego szczegółu. Poza tym, nie miałam wątpliwości, że jeżeli wziąłby mnie teraz w tym swoim mrocznym - i szczerze mówiąc, przerażającym - nastroju, to z całą pewnością nie chodziłabym przez tydzień. Chociaż czułam przez to gorąco, to nie sądziłam, aby tak miał wyglądać mój pierwszy raz.

Nie żeby to miało znaczenie w tym momencie. Kilka kolejnych muśnięć jego dłoni i zgodziłabym się na wszystko, gdy wznosiłam się na przepyszne wyżyny orgazmu. Myślę, że też to wyczuł, ponieważ cofnął rękę i uniósł moją twarz do swojej. Dyszałam i byłam zdesperowana i obolała, aby ze mną dokończył, ale złowieszczy błysk w jego oczach podpowiedział mi, że nie miał zamiaru tego zrobić. Jęknęłam śmiesznie, co strasznie mnie zawstydziło, co mówiło wiele, biorąc pod uwagę kim była moja najlepsza przyjaciółka. Elijah zaśmiał się, nisko i seksownie, że aż przeszedł przeze mnie świeży dreszczyk tęsknoty.

- Co się stało, dziecinko? Nie możesz znaleźć języka w usteczkach?

- Jesteś okrutny - zaskomlałam i żartobliwie pchnęłam go w pierś. Złapał moją dłoń w swoją i przysunął ją do swoich ust.

- Ach, ale obiecałem ci randkę.

- A nie może się zacząć po moim orgazmie?

- Zazwyczaj tak się dzieje na końcu randki – Elijah ostrożnie zapiął moją kurtkę i wyprowadził mnie przez boczne drzwi, zanim zamknął je na klucz. Ruszył obok mnie i wsunął dłoń w moją tylną kieszeń, pochylając się, aby szepnąć:

- Jeżeli jesteś bardzo grzeczną dziewczynką, to mógłbym nawet przywiązać cię do łóżka i wziąć dzisiejszej nocy więcej, niż tylko twój orgazm.

Zamarłam w pół kroku. Już wiedział dokąd prowadziła dzisiejsza noc? Miałam to wypisane na twarzy? Usłyszał Holly z drugiej strony ulicy? I czy żartował ze mną z tym całym wiązaniem, czy ugryzłam zbyt wiele niż mogłam przeżyć?

Wszystkie te myśli zawirowały mi w głowie, gdy patrzyłam jak wskoczył na swój motocykl i włożył kluczyk do stacyjki, chociaż pytania, które powinnam zadać Elijahowi, nie miały nic wspólnego ze straceniem mojej cnoty.

Dlaczego miałam wrażenie, że odpowiedzi na pytania, których Elijah tak chętnie unikał, były tymi, które mogły wszystko zniszczyć?

Rozdział 15

Elijah

Ulice były wypełnione ludźmi; dorosłymi i dziećmi, głosami, muzyką i zapachem smażonego jedzenia. Ludzie przepychali się nawzajem, aby znaleźć lepsze miejsce do obejrzenia parady. Minęło nas kilka wielkich latarni, statków i smoków i coś co wyglądało jak gigantyczna bogini płodności, a każdy z eksponatów był lepszy od poprzedniego i trzeba było czterech lub pięciu osób aby go ponieść.

Staliśmy naprzeciwko pubu, stłoczeni wśród innych widzów. Było tam kilku wielkich motocyklistów pijących i wrzeszczących na zewnątrz pubu, chociaż zdawało się, że nikomu to nie przeszkadzało. Nie byłem pewien, dlaczego moje oczy wciąż ześlizgiwały się z parady na nich. Nie rozpoznałem żadnej twarzy, a oni z całą pewnością nie odróżniali mnie od pozostałej części biesiadujących, ale w dzisiejszych czasach, każdy kto ścina się tak jak ja, to unosi włosy na tyłach.

Objąłem mocno Ane w talii i wciągnąłem ją w ciepło swojej kurtki. Pewnie było jej zimno. Wcześniej, gdy zauważyłem pod jej kurtką jedynie koronkowy biustonosz, to niemal zerwałem z niej majtki i zerznąłem ją na stole warsztatowym jej ojca i czy nie byłoby zabawnie wytłumaczyć to jej staruszkowi, jakby przyszedł w poniedziałek po obejrzeniu nagrania z kamery? Ale obiecałem sobie, że nigdy jej nie dotknę w gniewie, a po rozmowie z kretynem zwanym moim ojcem, gniew nie wyjaśniał tego co czułem. Ana zasługiwała na więcej niż to, zasługiwała na więcej niż jakiegoś furiata byłego więźnia, który chciał tylko zamoczyć swojego kutasa.

A skoro mowa o pojebach... jeden z tych koleś naprzeciwko ulicy musiał wyczuć na sobie moje spojrzenie, ponieważ spojrzał mi w oczy,

zmierzył wzrokiem Ane i zasalutował mi swoim piwem. Był wielki, pewnie mojego wzrostu i podobnej budowy, ale doszedłem do wniosku, że mógłbym go pokonać, ponieważ był ode mnie starszy o jakieś piętnaście lat. Nie mógłbym mu skopać dupska z jego kumplami motocyklistami kręcącymi się pod nosem. Przy publiczności czy nie, w ciągu kilku sekund powaliliby mnie na kolana i płakałbym za mamusią.

- Powinnaś założyć więcej ubrań - mruknąłem, kiedy pociągnąłem zamek w stronę wgłębienia między jej obojczykami.

- Dobra, kim jesteś i co zrobiłeś z moim chłopakiem? Bo zdaje się, że wcześniej spodobał mu się mój strój.

- Dziecinko, w tym stroju spodobałaś się każdemu. Właśnie w tym tkwi problem. Skończę za kratkami, broniąc twojego honoru.

Ana odpowiedziała coś dowcipnego, ale nie usłyszałem tego, skupiając się na grupie po drugiej stronie ulicy. Powiększyła się w chwili, w której zwróciłem uwagę na nią i teraz wlepiło się w nas sześć par oczu i tylko cztery pary były mi nieznane.

Kurwa!

Serce waliło mi w piersi. Na chwilę zamarłem tam gdzie stałem, gdy ich rozpoznałem. Dwa nowe dodatki znały moją mordę tak samo dobrze, jak ja znałem ich i moje serce przyspieszyło o kilka uderzeń, kiedy oderwałem wzrok od ich oczu do naszywek Piekielnych Aniołów. Naszywek, które ja powinienem był nosić i brak takowej naszywki oznaczał mój bardzo prawdopodobny koniec. Mój umysł pędził przez niekończący i bezużyteczny bieg okurwaokurwaokurwaokurwaokurwa.

Ana pisnęła z zachwyty, gdy para perkusistów zaczęła wybijać rytm i jakaś trupa tancerek brzucha zaczęła się wić przed nami. Przeniosłem wzrok z tancerek na motocyklistów i było tak, jakby nasza odległość nagle zmniejszyła się niepokojąco.

- Pora iść - szepnąłem i pociągnąłem ją za rękę.

- Ale parada jeszcze się nie skończyła - zaprotestowała, ale pospieszyła za mną.

Mój motocykl był zaparkowany w dole ulicy na zakręcie, ale nie było opcji, abyśmy mogli tam dotrzeć niezauważeni przez grupę, która nas ścigała i nawet nie musiałem się oglądać, aby się o tym przekonać. Wiedziałem o tym, gdyż usłyszałem protesty z tłumu i uczestników parady, gdy tamci faceci przeszli przez ulicę, aby za nami ruszyć.

- O mój Boże, widziałeś to? Ci faceci właśnie...

- Ana - chwyciłem ją za ramiona i potrząsałem nią lekko, aby zwrócić na siebie jej uwagę.- Jest tu jakaś boczna alejka, którą moglibyśmy się dostać do motocykla?

- Co? On jest tylko za...

- Tak czy nie?

- Tak. Elijah, co się dzieje?

- Będziesz musiała biec.

- Co?

Nie kłopotalem się wyjaśnieniami, ponieważ gdybym to zrobił, to obydwójce bylibyśmy już martwi. Zamiast tego pociągnąłem ją ze sobą i zaczęliśmy biec, przeciskając się przez tłum ludzi. Zaimponowała mi; była chyba jedyną kobietą jaką spotkałem, która potrafiła biec w szpilkach i wciąż wyglądała cholernie seksownie.

- Tędy - krzyknęła i wpadliśmy w arkadę, której istnienia nie byłem świadomy, dopóki nie zaczęliśmy przez nią biec. Znaleźliśmy się po drugiej stronie ciemnego zaułku; żadnych lamp ulicznych, żadnych ludzi. Nie sądziłem, aby za nami podążyli, ale nie oznaczało to, że nie znaleźliby motocykla przed nami. I pomimo tego, że zmieniłem tablicę rejestracyjną w chwili w której wyszedłem z więzienia, to wciąż był to ten sam motocykl, która dał mi mój dziadek, a w Australii nie było zbyt wiele Moto Guzzi California z 1979.

Powinienem być go wymienić, albo przynajmniej pozwolić, aby przez kilka lat zarósł kurzem w garażu. Zamiast tego po prostu wyczyściłem jedyną

rzecz z mojej przeszłości, którą kochałem i którą mogła kosztować życia nas obojga. I może zasługiwałem na to, aby zostać złapany jak szczur, powieszony za jaja i pobity aż do krwi, ale Ana z całą pewnością nie zasługiwała na nic z tego.

Wypadliśmy z alejki na pustą ulicę. Byliśmy sami. Na razie.

- O co do cholery chodzi?- Ana stanęła obok mnie z kaskiem w dłoniach, ale nie ruszyła się.

- Załóż swój kask - nakazałem i zacząłem szukać cierpliwości, kiedy stała w tym krytycznym momencie, żądając odpowiedzi.- Ana, załóż ten cholerny kask i wsiadaj na ten pierdolony motocykl!

- Co do diabła jest z tobą nie tak, Elijah?

- Ana, dziecinko, jeżeli zaraz nie wsiądziesz na ten motocykl, to obydwójce zostaniemy zabici - błagałem, a mój strach musiał wreszcie do niej dotrzeć, ponieważ pośpiesznie zapięła paski kasku i wskoczyła na miejsce za mną. Silnik ryknął do życia, dodałem gazu i ruszyłem w drogę. Niemal wyjechaliśmy z miasta, kiedy w moim wstecznym lusterku pojawiły się dwa pojedyncze reflektory.

Waliło mi w głowie, serce się kołatało, a żyły mroził mi strach. Nie przez to, co mogli mi zrobić. Pewnie, że będzie to cholernie boleć, bo właśnie to się robi zdrajcom. Powoli rozwalamy ich na kawałki. Dźgamy i rozbieramy ich, tniemy i przypalamy, aby pozostawić ślady i krzywdzimy tych, których kochają - nie dlatego, że jesteśmy sadystami, ale dlatego, że kiedy się w to już raz wejdzie, to klub staje się nie tylko twoją rodziną, ale całym pierdolonym światem. A gdy spierdolisz coś dobrego, to to dobro ci się odwzajemni.

Jeżeli chodzi o odebraniu komuś kobiety, to nigdy nie jest to coś osobistego, ale po prostu to najszybszy sposób, aby wyrwać jakiemuś mężczyźnie serce i patrzeć jak wciąż bije w jego dłoniach. Chociaż była to dla mnie tylko perspektywa, kiedy wyszedłem z więzienia, to dorastałem w klubie. Mój ojciec był sierżantem porządkowym, więc niezliczone razy zostałem wtajemniczony co się działo w tych zaciemnionych pomieszczeniach

znajdujących się pod klubem i wolałbym zginąć, zamiast pozwolić Anie je zobaczyć.

Krzyknąłem do Any, aby się trzymała i dodałem gazu na maxa. Motocykl wzdrygnął się i rzucił do przodu. Sprawdziłem prędkość i poczułem dziwny przyrost dumy, że moja mała dziecinka wciąż potrafiła dać kopa. Poczułem napięcie w uścisku Any, która obejmowała moją talię i po raz pierwszy byłem wdzięczny za to, że nie mogliśmy się swobodnie komunikować na motocyklu, ponieważ wiedziałem, że była żadna odpowiedzi, której wciąż nie byłem gotowy jej dać.

Reflektory w moich bocznych lusterkach szybko się do nas zbliżały i strach sprawił, że moje jaja wchłonęły się we mnie. Powinienem tam zostawić Anę, gdzieś gdzie byłaby bezpieczna, dopóki Ben albo Holly by po nią nie przyjechali. Zamiast tego wciąż mocno trzymała mnie za pas, a moja głupia decyzja z całą pewnością pozbawi ją życia.

Ana wskazała skręt przed nami i zwołniłem motocykl na tyle, aby wziąć zakręt tak, by nie wypatroszyć podbrzusza. Gdy znowu ruszyliśmy prostą drogą, odetchnąłem nieco lżej, ponieważ moje pole widzenia nie było już zasłonięte przez kręte wzgórza za Lismore. Dokładnie widziałem co znajdowało się przed nami, a było to nic innego jak pola dla wypasu bydła i prosty asfalt. Jednak ulga była krótkotrwała, ponieważ już naciskałem swój motocykl do jego granic możliwości, a pozostałe dwa Harleje już nie odbijały się w moim lusterku wstecznym. Zamiast tego jechały obok nas, jakby grali w jakąś pojebaną gierkę ping ponga, gdzie to my bylibyśmy piłeczką, złapani w martwym środku, zjeżdżając z boku na bok między nimi.

- Zatrzymaj się!- krzyknął jeden z nich przez ryk naszych silników.

Potrząsnąłem głową na wiceprezesa Aniołów, Rockera - był tak nazywany z powodu swojego zachowania - który przerażał mnie, gdy byłem dzieckiem i teraz.

- Pierdol się!

- No dalej, Moose - powiedział Kickstand - taa, zgadliście, jego pseudonim wziął się z tego, że pewnego dnia zapomniał oprzeć motocykl na podpórkach, kiedy zatrzymał się przed grupką seksownych lasek. A mój? Cóż, to trochę oczywiste.

Kick i ja byliśmy blisko, obydwaj weszliśmy w tym samym czasie. Obydwaj byliśmy w tym samym wieku i stawialiśmy się na wezwania klubu, bo nigdy nie znaleźliśmy żadnej innej rodziny niż ta, z którą zapoznali nas nasi ojcowie. Zerknąłem na jego naszywkę i zorientowałem się, że był teraz pełnoprawnym członkiem, którym byłbym, gdybym nie przyjął na siebie jego winy i nie musiał uciekać.

- Chcemy tylko pogadać, stary.

- Nie mam nic do powiedzenia!- odkrzyknąłem i szarpnąłem za przepustnicę, modląc się jak cholera, aby motocykl nabrał prędkości a nie padł pod nami. Ana obejmowała mnie w morderczym uścisku i żałowałem, że nie mogłem powiedzieć czegoś, aby ją pocieszyć, ale cała moja energia była skupiona, aby nas stamtąd wydostać. Przed nami znalazło się skrzyżowanie i wiedziałem, że było śmiesznie tak myśleć, że moglibyśmy zgubić nasz ogon, ale skupiłem się na tym. Gdybyśmy jakoś mogli jakoś ich wyprzedzić, to nie trudno byłoby ich zgubić na drodze stąd do Sugartown.

Gdybym skierował się do najbliższego posterunku policji po pomoc, to zapewniłbym Anie bezpieczeństwo, ale nie byłem na tyle głupi, aby wierzyć, że odznaki zrobiłyby jakąś różnicę. Jak nie patrzeć, nie można przez wieki ukrywać się na posterunku.

Gdy zbliżyliśmy się do skrzyżowania, nie zwolniłem tak jak powinienem. Zamiast tego szybko poklepałem Anę w ramię, aby dać jej do zrozumienia, aby chwyciła mnie mocniej, gdy zamierzałem wziąć zakręt z całą-pierdoloną-prędkością, ale wtedy, znikąd, jakiś dupek o zgaszonych reflektorach postanowił dołączyć do tej motocyklowej zabawy w ciuciubabkę. Niemal go nie dostrzegłem, więc skręciłem mocno w lewo i motocykl otarł się o zwirowe podłoże i zdałem sobie sprawę, że o to właśnie chodziło.

W jednej chwili Ana i ja wylecieliśmy w powietrze i wyciągnąłem rękę aby ją złapać, ale była ode mnie o wiele mniejsza, więc przekoziółkowała w powietrzu i wylądowała dwa pełne obroty na swym boku na żwirze. Kurwa. Walnąłem w ziemię przed nią, ale było we mnie o wiele więcej niż samej skóry i kości, więc pewnie byłem o wiele mniej obolały niż ona. Moje nogi były nieźle pokiereszowane, a z mojej głowy płynęła krew. Odpiąłem swój kask, aby się upewnić, że żaden z zębów nie chybotła mi się w ustach, żeby mogły mnie zadławić.

- Ana?- krzyknąłem, gdy próbowałem wstać na nogi, ale zamiast tego doczołgałem się do niej, ponieważ moje nogi nie mogły utrzymać mojego ciężaru. Oszołomiona, przewróciła się ku mnie. Na jej czole było małe nacięcie, które krwawiło jak cholera. Przycisnęła swoją rękę do piersi a materiał kurtki na jej ramieniu był podziurawiony przez żwir, jakby przejechała przez tarkę do sera.

- Nic mi nie jest - wymamrotała, a następnie krzyknęła. Właśnie wtedy poczułem stopę na swoich plecach, która przycisnęła mnie do asfaltu. Ktoś odbezpieczył pistolet i przycisnął go do mojego karku.

- Nie ruszaj się, skurwysynie.

- Hej, Rocker, spokojnie, dobra? To Ethan.

- Spokojnie? Prezydent chce głowę tego skurwiela na tacy a ty chcesz, abym ja, jego wiceprezes, się uspokoił?- podkreślił każde słowo, dźgając pistoletem w tył mojej głowy.- Kurwa sprzedał nas, Kick. Jest szcurem!

Splunął obok mnie. Spojrzałem na Ane, którą siłą położono na brzuchu, gdzie leżała bezradnie, by cokolwiek zrobić oprócz przyglądania się. Nie znałem koleś, który przytrzymał ją, ale mógłbym rozwalić go gołymi kurwa rękoma za sposób w jaki trzymał jej tyłeczek, szukając broni. Miał naszywkę z Wilkiem. Nie Aniołem, pomyślałem z ulgą, ale z całą pewnością wiedziałem, że był to ten koleś, który jakieś pół godziny temu stał przed barem. Co oznaczało, że kimkolwiek byli Wilcy, to handlowali z Aniołami albo narkotykami albo bronią.

Kurwa! Mamy przejebane.

- Wstawaj - Rocker pociągnął mnie na nogi, przyciskając spluwę pod moją brodą.- Szukaliśmy cię od dawna, chłopcze.

- Minęło sporo czasu.

- Zająłeś się tutaj nową tą śliczną cipką? Nigdy nie miałeś problemu z podrywaniem ich, synu - gwizdnął cicho, gdy koleś który przyciskał ją do ziemi, przesunął dłonie w dół jej pośladków, a następnie zanurzył je między jej nogi w dzinsach. Ana krzyknęła z zaskoczenia i próbowała się nie ruszać, ale trzęsła się tak mocno, że wiedziałem, iż była w szoku.

- Dotknij jej jeszcze raz, a kurwa oderwę ci kurwa łeb!- warknąłem w jego stronę.

Po prostu się zaśmiał i pociągnął ją na nogi za jej koński ogon. Odpiął jej kask i odrzucił go na ziemię, a następnie ścisnął jej policzki, przechylając jej głowę to w jedną to w drugą stronę, aby lepiej przyjrzeć się jej twarzy. Potem spojrzał na mnie z gównianym uśmiechem.

- Miałeś na myśli taki sposób?

Szarpnął jej zamek w dół, tak, że jej kurtka otworzyła się, odsłaniając jej duże, piękne piersi i odwrócił się do niej twarzą. Wyciągnął rękę, przez co się odsunęła, ale chwycił ją za ramię i przyciągnął mocno do siebie, zanim ukrył swoją twarz w jej piersiach.

- Nie martw się, kochanie, Maggot zajmie się tobą naprawdę dobrze.

Ana walczyła z jego uchwytem. Wybuchła mocnym płaczem, a szloch wstrząsnął jej drobną postacią. Jej spojrzenie spotkało moje i prośba w jej oczach ścisnęła mi wnętrzności, aż czułem się tak, jakbym miał się rozpaść. Próbowałem się rzucić na tego gnojka, którego ręce krzywdziły moją kobietę od piersi po tyłek, ale Rocker sprowadził mnie z powrotem do rzeczywistości, wciskając pistolet pod moją szczękę.

- Uch-uch-uch.

- Zostawcie ją w spokoju. To ze mną macie problem, a nie z nią. Pozwólcie jej odejść i będziecie mogli dostarczyć moją głowę prezydentowi. Nie będę walczyć, po prostu pozwólcie jej odejść.

Maggot odpiął guzik od dżinsów Any. Zaczęła walczyć i wrywać ze swoją zranioną ręką, nawet udało się jej uderzyć kilka razy w jego pierś i twarz, zanim wyciągnął za pasa pistolet i przycisnął go do jej skroni.

- Nie ruszaj się, suko. Równie łatwo mogę się dostać do twoich majtek z kulką w twoim mózgu.

- Rock, jesteś co do tego pewien? To Ethan, stary, jedyna osoba oprócz Tiny'ego, której ufałeś, aby zerknęła w stronę twojego motocykla, a tym bardziej go naprawić - Kick, który był cholernie cicho przez ten cały czas, wkroczył w pole mojego widzenia.

- Nie jest Ethanem, jest pierdolonym szczurem!

- Nie wiemy tego na pewno. Jak do tej pory nikt nie widział tego drania od chwili w której wyszedł na wolność.

- Uciekł jak szczur, co nie? O czym to świadczy?

- Nie sprzedałem klubu. Wyszedłem za dobre sprawowanie. Uratowałem glinę przed rozwaleniem w środku zamieszek. Częścią mojego warunkowego zwolnienia było to, że już nie wrócę do klubu. Właśnie dlatego uciekłem, nie mogę wrócić bo inaczej znowu mnie upierdolą.

- Pierdolone bzdury!- skinął głową w stronę Maggota.

Maggot przyciągnął Ane do siebie, tak że jej plecy były przyciśnięte do jego torsu. W jednej dłoni trzymał spluwę przy jej głowie, a drugą wsunął w jej dżinsy.

- Suka jest kurwa mokra - głębiej wsunął rękę i gdy krzyknęła z bólu, wiedziałem, że jego palce znalazły się w niej.- Masz jakąś fantazję o gwałcie, suko? Bo kurwa już z tym skończyłem.

Zobaczyłem kurewską czerwień. Prawdę mówiąc, wszystko zostało skażone wściekłością, która rosła we mnie. Wbiłem piętę w stopę Rockera. Zaklął i rozluźnił uchwyt. Wbiłem łokieć w jego twarz w potężnym ciosie w nos

i poczułem jak upada niczym tona cegieł. Nie miałem czasu, aby zobaczyć jak Kick poradzi sobie z tą całą sytuacją – musiałem zaufać temu draniowi na tyle, żeby nie strzelił mi w plecy, bo zapomniałem o nim, gdy wyrwałem Rokcerowi spluwę i wycelowałem nią w Maggota, gdy podbiegłem do nich.

Ana krzyczała i kopała pod nim, gdy zgiął ją w pasie, próbując wepchnąć w nią swojego kutasa. Postrzeliłem go w biodro i z krzykiem upadł na ziemię. Potem wystrzeliłem cały magazynek w jego głowę i pierś, krzycząc w pozostałej wściekłości, kiedy kule się skończyły się kule. Potem sięgnąłem w bałagan krwi i kości i chwyciłem jego spluwę, zanim wystrzeliłem kilka kulek w jego fiuta.

Ana milczała w oszołomieniu. Dżinsy miała oplecione wokół kostek i drżała tak mocno, że wyglądało mi to na drgawki. Przysunąłem się do niej o krok, na co się wzdrygnęła.

- Dziecinko... - zacząłem, ale dźwięk wystrzałów za mną przypomniał mi, że nie byliśmy sami. Odwróciłem z wycelowaną i gotową spluwą, ale to tylko Kick patrzył na mnie ze zdumioną miną, trzymając pistolet w jednej ręce, a drugą unosząc w geście poddania. Rocker wciąż leżał na ziemi, tylko że teraz zarobił jeszcze dwie kulki w łeb.

Wycelowałem spluwę w jego głowę i szarpnąłem głową w stronę jego broni.

- Odłóż ją!
- Spokojnie, bracie - powiedział, przyglądając mi się nerwowo.
- Nie jestem twoim bratem. A teraz odłóż ten pierdolony pistolet, Kick.
- Dobra, w porządku - powoli odłożył pistolet na ziemię i się odsunął.
- Cofnij się - pewnie celowałem w jego głowę, gdy jeszcze bardziej się cofnął. Pochyliłem się, chwyciłem broń, zabezpieczyłem ją i wepchnąłem z tyłu za spodnie.- Na kolana i załóż ręce za głowę.

- Daj spokój, Mosse. Właśnie dla ciebie zabiłem brata - jego głos załamał się na ostatnim słowie i dostrzegłem, że drżał, gdy jego słowa wreszcie do mnie dotarły.- Zabiłem dla ciebie wiceprezesa.

- A ja spędziłem w pierdłu za ciebie trzy lata. Teraz jesteśmy kwita.
- Co zrobisz, Moose? Zastrzelisz mnie?
- Wolałbym nie, ale nie widzę innego rozwiązania.
- Niczego nie powiem, bracie, przysięgam.
- Nie wiem, czy chcę zaryzykować, Kick.
- Daj spokój, stary, właśnie zabiłem naszego pieprzonego wiceprezesa...
- Twojego wiceprezesa. Nigdy nie dostałem naszywki, gdy byłem za kratkami.

- Myślisz, że cię wystawię? Jeżeli wyda się, że zabiłem brata, to ja i cała reszta kogo poznałem jest kurwa martwa.

- Więc zamiast tego uciekniesz?

- A pozwolisz mi?

Pokręciłem głową.

- Uciekniesz, to dowiedzą się, że miałeś coś z tym wspólnego. Ja widzę to tak, masz tylko jedną opcję. Bandidos mieli spór w Byron Bay. Zasadzka.

- Zemszczą się.

- To nie mój problem.

- Musisz mnie nieco poturbować, bo inaczej nigdy mi nie uwierzą.

- Och, znokautuję cię, w porządku. To będzie dla mnie przyjemność.

Po sprawdzeniu Any – która wciąż drżała na tyle, że pozwoliła mi pomóc sobie się ubrać i przez chwile trzymać ją w ramionach, zanim wyszarpnęła się z mojego uścisku i upadła na kolana aby zwymiotować – Kick i ja działaliśmy szybko, aby miejsce wyglądało na ustawkę.

Kiedy nadeszła pora, aby go pobić, to czułem, iż Ana przygląda mi się niczym jastrzęb. Nie mogłem znieść faktu, że widziała to co dzisiaj się wydarzyło. Nienawidziłem tego, że całkowicie straciłem kontrolę będąc obok niej i zabiłem mężczyznę, który stał dosyć blisko niej. Ale przede wszystkim nienawidziłem tego, że widziała mnie takiego – tę część mnie, która świadczyła o mojej degeneracji. Nienawidziłem też tego, że jakiś inny koleś

wepchnął palce w moją kobietę i gdybym szybko nie zareagował, to mogłoby być znacznie gorzej.

Odwróciłem się do niej. Obserwowała mnie jak kogoś, kogo nie znała, co pewnie było częściowo prawdziwe, ale wciąż spoglądała to na Kicka to na mnie, jakby czekała, aż wybuchnie kolejna walka. Wiedziałem, że nie to było powodem. Kick byłby martwy, no chyba żebyśmy to zrobili i on też o tym wiedział.

- Dziecinko, nie patrz tu.

Wbiłem pięść w bok twarzy Kicka, podczas gdy on wciąż się na niej skupiał. Zakołysał się do tyłu na piętach, ale nie dałem mu czasu na odzyskanie równowagi. Znowu go walnąłem i znowu, aż leżał nieruchomo na ziemi. Byłem całkiem pewien, że złamałem mu nos, kości policzkowe i kilka żeber, i podczas gdy powinienem się rozkoszować pierwszym ciosem, jakby miał mi oddać te trzy lata, które spędziłem w więzieniu za wzięcie na siebie jego winy, to nie cieszyłem się z tego. W tamtym czasie Kick był moim jedynym, prawdziwym przyjacielem. Część mnie tęskniła za nim. Część mnie miała mu to wszystko za złe, ale żadna część mnie nie chciała ciężko uszkodzić jego ciała. Jak nie patrzeć, to zabił dla mnie brata i jeżeli klub kiedykolwiek dowiedziałby się co tu się stało, to zrobiliby z niego przykład. I wierzcie mi, nie chcielibyście zostać przykładem. Modlilibyście się o to, aby zabrał was sam diabeł, zanim dotarłyby do was Anioły.

Rozdział 16

Ana

Pielęgniarka uśmiechnęła się do mnie lekko, gdy zostawiła mnie w sali, obiecując, że wróci z bandażami. Zadbano już o nasze pozostałe rany. Moje złamane przedramię zostanie unieruchomione w gipsie na kolejne sześć tygodni, a nacięcia na naszych czołach były tylko powierzchowne, ale otarcia na moim ramieniu krwawiły jak szalone. Moja kurtka została rozcięta, ponieważ krew wyschła i przykleiła moje ciało do skóry i miałam na sobie papierową koszulę nocną, podczas gdy pielęgniarka oczyszczała moją skórę ze żwiru.

Elijah chwycił mnie za dłoń i ścisnął ją, gdy po raz milionowy, odkąd zsiadliśmy z motocykla przed szpitalem, wymruczał:

– Tak mi przykro, kochanie.

Również ścisnęłam jego rękę, jednak bez życia – z powodu środków przeciwbólowych, albo faktu, że coś dzisiejszego wieczoru we mnie pękło, lecz nie byłam pewna. Nie odpowiedziałam niczego. Nie chciałam i nie miałam czasu, ponieważ pielęgniarka wróciła z bandażami i zaczęła wcierać w rany więcej płynów i wydobywać kolejne odłamki z drogi z mojej ręki.

Elijah – nie, Ethan, pomimo tego całego szaleństwa jakie się wydarzyło na drodze, to nie przegapiłam faktu, że nazwano go tak kilka razy – wstał ze swojego miejsca i powiedział:

– Pójdę zadzwonić, powiem twoim rodzicom, że nic nam nie jest.

Zamierzał zadzwonić do mojego ojca? Postradał zmysły? Spojrzałam na niego z przerażeniem, przynajmniej miałam nadzieję, że zrobiłam taką minę. Środki przeciwbólowe jakie dała mi pielęgniarka, pewnie sprawiły, że wyglądałam jak miś koala z schizofrenią. Elijah/Ethan/Moose posłał mi

zamyślane spojrzenie, uśmiechnął się do pielęgniarki i chwycił moją twarz w dłonie. Nie miałam czasu zareagować, ale sądzę, że pewnie bym się odsunęła, gdyby leki nie otumaniły mojego mózgu.

- Musiałaś uderzyć się w głowę bardziej, niż myślałaś, dziecinko.

Doszłam do wniosku, że pewnie się wkurzył, że nie grałam zgodnie z jego planem. Kiedy dokuśtykaliśmy na pogotowie, to wyskoczył z historyjką, jak wybraliśmy się na beztroską, nocną przejażdżkę, wpadliśmy w dziurę i spadliśmy z motoru. Nie wspomniał o tym, że uciekaliśmy drogą przez wściekłymi motocyklistami, którzy próbowali mnie zgwałcić, a jego torturować. Nie wspomniał też, że władował kulkę w głowę jednego z kolesi i pobił innego nieomal na śmierć. Gdy kłamstwa wypływały z jego języka, to chciałam zwymiotować, ponieważ był w tym diabelnie dobry. Wychodziło na to, że kłamał od długiego czasu,.

Gdy tak na mnie patrzył, czekając aż słowa do mnie dotrą, nagle przypomniałam sobie o rozmowie telefonicznej. Jak głupio z mojej strony, że zapomniała. Nie miał zamiaru zadzwonić do mojego taty; zamierzał zadzwonić do "klubu" z anonimowym zgłoszeniem, że jeden z ich chłopców został połamany, pobity do krwi i przywiązany do motocykla pośrodku nikąd. Uśmiechnęłam się i skinęłam głową i grałam dalej, bo wiedziałam, że było teraz w nim coś takiego, jakby tylko nieporozumienie stulecia i zaczęłam martwić się, że mógłby nie wyjść i nie wykonać tego telefonu, a teraz chciałam być naprawdę z dala od niego.

- Zaraz wrócę - powiedział do pielęgniarki i zamknął za sobą drzwi, od mojego pokoju.

Gdy się upewniłam, że poszedł, to wyciągnęłam drżącą dłoń i chwyciłam rękę pielęgniarki. Spojrzałam na jej plakietkę i jej przyjazną, słodką twarz.

- Jane, czy te drzwi mają zamek w środku?

- Nie, ale mogę zawołać ochronę, jeśli chcesz?

Pokręciłam głową. Jeżeli Elijah nie będzie mógł się przedostać do mnie przez ochronę, to pewnie zacząłby myśleć pięściami i chociaż teraz chciałam być z dala od niego, to nie chciałam aby wrócił do więzienia.

- Sądziysz, że mogłybyśmy zmienić pokój?
- Panno Belle, grozi pani niebezpieczeństwo?

Zignorowałam jej pytanie i zaczęłam grzebać w torebce, szukając telefonu.

- Nie. Tak naprawdę, to nie chcę go teraz widzieć.
- Ktoś inny może po ciebie przyjechać i cię odebrać?

Skinęłam głową i Jane oblepiła moje ramię szerokim i lepkim bandażem, delikatnie wklepując go na miejsce.

- Gotowe.
- Dziękuję.
- Zgaszę światło i powiem mu, że pojechałaś na prześwietlenie. Tylko tyle mogę zrobić bez powiadomienia ochrony.

- Dzięki.

Wcisnęłam zielony przycisk na telefonie i odebrała po trzech sygnałach, brzmiąc tak, jakby była bez tchu.

- Lepiej żebyś dzwoniła do mnie ze szczegółami, albo następnym razem kiedy cię zobaczę, to walnę cię w głowę moją przyjacielską mocą.
- Holly, musisz po mnie przyjechać.

Wyjechałyśmy z parkingu i skierowałyśmy się do wyjazdu z miasta. Tą samą drogą, którą kilka godzin wcześniej jechałam z Elijahem. Zabawne ile może się zmienić w tak krótkim czasie. Po tym jak wszystkie papiery zostały podpisane i wypuszczono mnie ze szpitala, to Jane wyprowadziła mnie i Holly wyjściem awaryjnym. Wsiadłyśmy do Peugeota Holly i wyjechałyśmy

niezauważone. Albo przynajmniej tak myślałam, ale jeśli miałam rację, to reflektor za nami należał do Elijaha.

- Dobra, nie chcę cię niepokoić, ale sądzę, że jesteśmy śledzone - Holly powiedziała zerkając między swoim lusterkiem wstecznym a moją stoicką miną.

- Wiem.

- Mam się zatrzymać? Kazać mu się kajać na kolanach?

- Po prostu jedź.

- Co do cholery się stało? Dwie godziny temu przysięgałaś o swojej miłości i przygotowywałaś się do oddania mu swojego dziewictwa przewiązanego wielką, czerwoną kokardą a teraz go unikasz?

- Nie mieliśmy wypadku.

- Tak, tyle i ja zrozumiałam. Co z tym super tajnym zachowaniem wiewiórki?

- Elijah należał do Piekielnych Aniołów.

Przez chwilę myślałam, że nie usłyszała mnie prawidłowo, ale następnie pisnęła:

- NIE MA MOWY!- i to wypełniło samochód, tak, że chciałam zapłakać, ale sądzę, że środki przeciwbólowe odrętwiły mi też komórki mózgowie. Nagle wszystko co chciałam zrobić, to przespać ten koszmar i obudzić się zdrowa i jak najdalej od gówna w jakie wpakował mnie Elijah.

- Ścigano nas i wpadliśmy bokiem w poślizg, grożono nam. Jeden z nich próbował mnie zgwałcić.

- Kurwa, żartujesz sobie? Nic ci nie jest?

- Chciałabym - szepnęła i poczułam jak łyzy wreszcie zakłuły mnie w oczy i rozpłakałam się znowu, tak jak na poboczu drogi.

- Ana, co powinnam zrobić?- Holly zapytała i niemal się roześmiałam, bo w ciągu tych czternastu lat jak się znałyśmy, to nigdy nie słyszałam jej tak poważnej i wystraszonej.

- Po prostu jedź.

- Chcesz wrócić do domu?

- Nie. Tata dostanie zawału, jeżeli zobaczy jak Elijah i ja kłócimy się na trawniku przed domem, gdy tak wyglądam. Zabierzesz mnie do siebie, proszę?

- Oczywiście - spojrzała na moją koszulkę, tą którą Elijah ściągnął, gdy moja kurtka została rozcięta i nalegał, abym ją założyła w drodze do domu. Niemal słyszałam, jak trybiki obracały się jej w głowie.- Powiedziałaś, próbowali? Więc tego nie zrobili, prawda?

- Nie, Elijah ich powstrzymał.

- Oczywiście, że to zrobił - mruknęła a następnie zapytała wyraźniej, jakby nieco pomyślała na ten temat.- Jak?

Odwrociłam się posłałam jej spojrzenie, które wyraźnie mówiło; "Nie pytaj", więc nie zapytała.

Elijah pojechał za nami aż do Sugartown. Nigdy nie próbował nas wyprzedzić, albo zmusić nas, abyśmy się zatrzymały. Minął swój motel i podążył za nami na ulicę Holly, aż do jej podjazdu, gdzie zniknął, podczas gdy automatyczna brama rozsunęła się za Peugeotem Holly, oddzielając nas od reszty świata.

- Idź do mojego pokoju - Holly uśmiechnęła się do mnie lekko.- Zajmę się nim.

- Dzięki - powiedziałam i otarłam łzy, zanim otworzyłam drzwi samochodu i stanęłam na drżących nogach.

Dom Holly był nowszy od mojego i został zbudowany w ładniejszej okolicy. Miał także garaż przylegający do domu i gdy weszłam po schodach, to byłam wdzięczna, że nie musiałam przejść obok niego. Nie sądzę, bym była na tyle silna, aby dzisiaj przed nim uciekać. Nie wiem co to o mnie świadczyło, ale była to szczerą prawdą. Bałam się, że rozpląnęłabym się w kałużę w chwili w której by mnie dotknął, więc szybko weszłam po schodach i zniknęłam w pokoju Holly, gdzie lekko uchyliłam okno, wychodzące na trawnik przed domem.

Na szczęście Elijah miał na tyle rozumu, by poczekać aż jedna z nas wyjdzie do niego i nie próbował przeskoczyć bramy, aby się do mnie dostać, ale zdecydowanie nie było cicho, kiedy powiedział:

- Gdzie do cholery ona jest, Holly?

- Nie możesz tu być.

- Nie pójdę, dopóki nie zobaczę, że nic jej nie jest.

- Jak do cholery możesz myśleć, że nic jej nie będzie po czymś takim?

- Powiedziała ci?

- Tak, zakuta pało, powiedziała mi. Powiedziała mi wszystko. Włącznie z faktem, że zamierzała dzisiaj dać ci coś specjalnego.

Westchnął i kucnął na podjeździe, splatając ręce za głową.

- Muszę ją zobaczyć. Musisz mi pozwolić z nią porozmawiać.

- Nie. I tak masz szczęście, że nie zadzwoniłam do Boba, debilu - westchnęła i chwyciła go za kołnierz kurtki, szarpiąc jego twarz do swojej.- Jedź do domu i daj jej czas, aby poradziła sobie z tym wszystkim co dzisiaj zobaczyła. Jeżeli będzie chciała z tobą porozmawiać po tym jak to wszystko wchłonie, to Ana do ciebie przyjdzie. Do tego czasu odpieprz się i zostaw ją do cholery samą.

- Taa, dobra - mruknął, ale zastanawiałam się, czy w ogóle przyswoił to co do niego powiedziała. Przetarł twarz dłonią, zwiesił głowę i zapatrzył się na żwirowy podjazd. Wyglądał tam na strasznie zagubionego, jak mały chłopiec. Pochyliłam się w ciemności do przodu i mogłam przysiąc, że mnie zobaczył, ponieważ zeszywniał i odchylił głowę do tyłu, kręcąc nią.

- Holly - powiedział, gdy zaczęła odchodzić.- Jak jej głowa?

- Z jej głową wszystko w porządku, Elijah. Pewnie czuje się jaśniej niż przez ostatnie tygodnie - cofnęła się do domu i powiedziała.- To jej serce zostało rozbite na maleńkie kawałeczki.

Rozdział 17

Elijah

Przez cały tydzień Ana unikała mnie. Znikała za każdym razem, gdy wchodziłem do sklepu z ciastami, więc za każdym razem, kiedy zostawałem sam z jej bardzo groźną, drobną przyjaciółką, która dyszała mi na kark, od razu wychodziłem. Nie odbierała moich telefonów ani nie odpowiadała na wiadomości, chociaż od dni bombardowałem jej telefon. Byłem przekonany, że już nigdy nie zamierzała ze mną rozmawiać.

Kiedy zjawiłem się w poniedziałek w warsztacie po wypadku, to Bob przycisnął mnie do ściany i walnął prosto w twarz za jeżdżenie jak kretyn. Najwidoczniej Ana podała mu taką samą wersję, jaką przekazałem w szpitalu pielęgniarce. Nie wiedziałem, dlaczego mnie chroniła, ale jeśli Bob by się dowiedział co tak naprawdę wydarzyło się na drodze, to byłbym martwy.

Bob przeżył życie; jego jaja i rodzina zostały nietknięte. W przeciwieństwie do Any, wiedział o moich powiązaniach, kiedy po raz pierwszy przyszedłem do niego pracować. Widział, dlaczego znalazłem się w więzieniu, wiedział o sytuacji która doprowadziła do mojego wyjścia i wiedział także, że uciekałem tak szybko i daleko od tamtego życia, jak tylko było to możliwe. Gdyby wiedział, że pozwoliłem na to, aby te gówno dotknęło jego córkę, jego rodzinę, to nie marnowałby czasu na wydanie mnie Aniołom i nie winiłbym go za to.

Kiedy stało się jasne, że Ana nie chciała mnie widzieć, to Bob odciągnął mnie na bok, aby wycisnąć ze mnie więcej informacji dotyczących dzikiej, sobotniej nocy. Nakarmiłem go jakimś bzdurami o byciu głupim i nieczułym mężczyzną i wyśmiał to i stwierdził, że jeżeli nie spróbuję wyciągnąć jego córki

z tego sukowatego nastroju w którym była, odkąd mnie rzuciła, to zmniejszy mi pensje. Kurwa, nie żartuję. Byłem pewien, że ten drań by to zrobił.

I oto w ten sposób trafiłem tutaj o dziesiątej rano w sobotę, patrząc jak Mała Liga Rugby Sammy'ego zdominowała swoich przeciwników. Dopingowałbym z boku, ale jego siostra jeszcze nie wiedziała, że tam byłem i nie chciałem jej odstraszyć, zanim dostałbym szansę aby z nią porozmawiać.

Kiedy podszedłem do niej ukradkiem, to zrolowałem dłonie przy ustach i tak krzyknąłem do małego zawodnika:

- DALEJ, SAMMY!

Kilku rodziców spojrzało na mnie dziwnie i chciałem im się odgryźć, ale wiedziałem, że nie pomogłoby to w moim przypadku z Aną, więc zignorowałem ich i pomachałem zawstydzonemu sześciolatkowi, który machał do mnie jak szalony ze środka boiska.

- Nie powinieneś tego robić - mruknęła Ana.- Teraz będzie przez ciebie roztargniony.

- Mogę z tobą porozmawiać?

- Nie sądzę, żeby to był dobry pomysł.

- Daj spokój, dziecinko, chyba nie odetniesz mnie na wieki?

- Być może - spojrzała na mnie z taką nienawiścią, że zabolalo mnie serce. Następnie szepnęła.- To zależy jak długo zajmie mi zapomnienie widoku ciebie, kiedy zabięś człowieka całe od mojej twarzy.

Rozejrzałem się. Nikt nie był na tyle blisko, żeby to usłyszeć, wszyscy skupili się na grze, ale nie zamierzałem więcej ryzykować. Chwyciłem ją za łokieć i pociągnąłem w stronę ceglatego budynku, w którym znajdowały się publiczne toalety. Nawet na zewnątrz walił z nich i wszędzie było graffiti i kilka opakowań po prezerwatywach na ziemi. Przycisnąłem ją do ściany.

- Co kurwa się z tobą dzieje, Ana?

- Co się ze mną dzieje? W zeszłym tygodniu trzymano pistolet przy mojej głowie. Jakiś koleś próbował mnie zgwałcić, ponieważ zostałam przyłapaną w złym miejscu i ze złą osobą, i chcesz wiedzieć co się kurwa ze

mną dzieje? Do cholery, co z tobą, Elijah? A może powinnam powiedzieć Ethan?

Poczułem, jak skrzywiłem się w chwili w której wypowiedziała to imię. Nienawidziłem tego brzmienia na jej języku, jakby należało do innego mężczyzny. Prawdę mówiąc, to tak było.

- Och, myślałeś, że nie usłyszałam tej części?

- Ethan Carr to moje imię i nazwisko nadane przy urodzeniu, ale zmieniłem je, kiedy szukałem pomocy, aby zniknąć. Jest cholernie trudno udawać, że się nie istnieje, kiedy cały czas nosisz ze sobą dowód ze swoim rodzinnym nazwiskiem.

- Nie rozumiem dlaczego w ogóle musiałeś zniknąć? Dlaczego trafiłeś do więzienia? I dlaczego ci ludzie mówili, że jesteś szczurem?

- Chcesz wiedzieć, dlaczego trafiłem do więzienia?

- Tak, nie miałabym nic przeciwko temu, aby się dowiedzieć, dlaczego w zeszłym tygodniu zostałam nieomal zabita.

- Zanim Kick i ja dostaliśmy się, to musieliśmy przejść przez naszą inicjację. Wydział sił lądowych miał kilka informacji, których potrzebował nasz klub. Musieliśmy ją pobić, aby je uzyskać...

Zmrużyła oczy.

- Pobić ją?

- Zaatakować, Ana.

- Pobiłeś kobietę, bo tak kazał ci twój klub?

- Mieliśmy. Nic z tego mi nie pasowało, Kickowi też nie, ale ludzie czekali na zewnątrz, aby się upewnić, że daliśmy sobie z tym radę. Gdy weszliśmy do domu, to mieliśmy ją związać i zmusić do gadania, a potem chłopcy mieli wkroczyć do akcji i zająć się resztą. Ale uruchomiliśmy jakiś alarm. Sypiała z gliną, który się na nas rzucił. Zyskałem nieco czasu, aby Kick mógł uciec.

- Dlaczego?

- Bo właśnie to bracia dla siebie robią. On miał trzy zawieszenia, ja jedno. Był moim najlepszym kumplem. Chociaż to głupie, to w tamtym czasie myślałem, że więcej sensu miało ochronienie jego, niż siebie samego. Więc odsiedziałem trzy lata w celi za włamanie się i pobicie policjanta, podczas gdy Kick chodził na wolności.

- Kiedy siedziałem, to klub zjawił się, aby mnie zobaczyć. Powiedzieli, że gdy wyjdę, to mnie przyjmą. Powiedzieli mi, abym zrobił coś innym więźniom, takie małe akcje odwetowe. Nigdy mnie nie przyłapano, nigdy nie podejrzewano, aż pewnego dnia wybuchły zamieszki, bo źle trafiłem.

- Źle trafiłeś?

- Zaatakowałem nie tego faceta. Podczas zamieszek, próbowałem wykaraskać swój własny tyłek, ale przy okazji uratowałem też strażnika więziennego. Mój czas w kiciu niemal się kończył i skierowałbym się prosto w wyczekujące ramiona klubu, ale sędzia, który mnie skazał, jakoś wziął pod uwagę mój heroiczny wyczyn... - zacytowałem palcami, dając jej do zrozumienia jak śmieszne to było, ponieważ prawda o tym co stało się z strażnikiem więziennym była o wiele brzydsza niż to.-... i wypuścił mnie sześć miesięcy wcześniej za dobre sprawowanie, nakazując brak powiązań z klubem, więc musiałem zniknąć, zmienić imię i regularnie kontaktować się z moim kuratorem.

- Klub musiał przenieść kilka interesów na południe. Ich innym kontaktem wewnątrz musiał być szczur, ale z powodu czasu mojego wypuszczenia i zniknięcia, obarczono mnie za problemy klubu. Dobrze wiedziałem, co w klubach działo się ze szczurami. Jesteś szczurem, umierasz. Mój ojciec zakodował mi to od urodzenia.

- Więc zostaliśmy niemal zabici przez jakieś nieporozumienie?- między jej brwiami utworzyły się linie. Była cholernie słodka, kiedy była zła i zaśmiałem się nieco z głupoty tych myśli, ponieważ Ana wносиła nowe znaczenia do słowa cholernie seksowna w furii.- Och, myślisz, że to zabawne?

Pchnęła moją pierś rękoma i delikatnie złapałem jej gips w dłoń, zanim zdołała wyrzucić sobie większą szkodę.

- Nie. Nie sędzę, by coś z tego było zabawne. Nic w byciu z dala od ciebie nie jest zabawne - przesunąłem palcami po gipsie i w dół do jej dłoni.-
Jak ręka?

- Jest w gipsie, Elijah, więc sędzisz, że jak jest?- usłyszeliśmy gwizd oznaczający koniec gry i Ana wyszarpnęła rękę i ruszyła z powrotem na boisko.

- Przepraszam, dziecinko. Spieprzyłem to.

- Tak, to prawda.

- Więc to wszystko? Żadnej drugiej szansy? Zamierzasz tak po prostu odejść?

Cofnęła się i zatrzymała dopiero wtedy, kiedy znalazła się przed moją twarzą, chociaż trudno tak powiedzieć z powodu jej niskiego wzrostu.

- Myślisz, że odchodzę tak po prostu? Jestem cholernym bałaganem, Elijah! Nie mogę zamknąć oczu bez zobaczenia twarzy tego dupka, bez czucia jego rąk na moim ciele, we mnie. Przystawił mi pistolet do głowy, a ty patrzyłeś...

- I zabiłem tego skurwysyna, tak? Rozpierzdziłem mu twarz, aż była nierozpoznawalna, Ana. Jezu. Pierdolony. Chryste! Czego ode mnie jeszcze chcesz?

Kurwa. Za każdym razem gdy próbowałem z nią spokojnie rozmawiać, to traciłem głowę i śmiertelnie ją przerażałem. Czasami doprowadzała mnie do pierdolonego szaleństwa. Większego, niż do tej pory udało się to jakiejś kobiecie.

Znowu płakała, kiedy powiedziała:

- Niczego. Nie chcę od ciebie żadnej cholernej rzeczy, Elijah.

Ana zniknęła za rogiem murowanego budynku i musiałem zwalczyć chęć, aby za nią pójść. Przeszła przez tyle gówna z ludźmi w tym mieście, że nie potrzebowała dodatkowej sceny na meczu jej brata, więc zamiast tego, w

zaciszu dostarczonym przez blok toalet, uderzałem pięścią w cegły, aż moje kostki były zakrwawione i ból trafił aż do kości. Nie zamierzałem pozwolić jej z tego uciec. Nie mogłem.

Rozdział 18

Ana

Trzy tygodnie po mojej akcji z Elijahem na Małej Lidze Rugby, Holly przylepiła się do mnie. Nie żebym nie była za to wdzięczna. Byłam. Byłam również zadłużona. Gdyby nie jej pomoc w niedzielę przy pieczeniu, to sklep z ciastami pewnie by zatonął wraz z tym durnym gipsem na mojej ręce.

Jednak zrobiła więcej niż to. Elijah wciąż upierał się przy przychodzeniu na lunch każdego dnia i o tej samej porze, podczas których wychodziłam do domu na obiad, aby go uniknąć.

Gdy Holly była przy mnie, to nawet nie próbował się do mnie odezwać, bo wiedział, że byłaby to przegrana sprawa. Ale gdy nie było jej w pobliżu, gdy miałam się najgorzej, to wtedy decydował się zaczynać ze mną rozmowę. Za każdym razem go widziałam, to było tak, jakbym oberwała w brzuch i nie miałam pojęcia, czy czuł się tak samo, ale im bardziej atakował moją osłonę, to tym bardziej czułam się, jakbym miała przegrać. I nienawidziłam za to nas oboje.

Właśnie dlatego dzisiaj zgodziłam się wyjść z Holly. Była dobra dla mnie przez taki długi czas, że pomyślałam, iż ja też powinnam być dobrą przyjaciółką. Tylko, że gdy weszliśmy do pubu i gdy otoczył nas hałas zespołu i tłumu to olśniło mnie, że miałam na sobie czerwoną sukienkę, która była zbyt krótka i obcisła wokół moich piersi, i pewnie wyglądałam jak jakaś kompletna idiotka ze zbyt wielką ilością makijażu i z ręką w tym pieprzonym gipsie, że aż chciałam się odwrócić i wybiec prosto przez drzwi. A gdy dostrzegłam parę czekoladowych oczu, które patrzyły prosto w moje, a następnie Nicole White która praktycznie siedziała okrakiem na kiju bilardowym obok Elijah, to poczułam się, jakbym dostała w twarz. I właśnie dlatego, gdy nadszedł Scott

jakby posiadał to miejsce ze swoimi idiotycznymi kumplami, postanowiłam zrobić coś, czego obiecałam sobie, że już nigdy nie zrobię. Rozmawiałam z nim i sprawiałam wrażenie, że nie chciało mi się wymiotować na każde słowo jakie powiedział.

Nicole wybrała ten moment, aby zabawić się faktem, że jeszcze nie zatopiła swoich szponów w mojego drugiego chłopaka, śmiejąc się jak kompletna zdzira i przesuwając palcami w dół boku twarzy Elijaha.

- Wygląda na to, że nasi byli się zaprzyjaźnili - Scott wymamrotał, brzmiąc na zadowolonego z tego faktu.

- Postaw mi drinka, Scott - powiedziałam, gdy chwyciłam go za kołnierz i poprowadziłam do baru.- Przynajmniej tyle możesz zrobić, aby wynagrodzić mi to gównu, jakie zafundowałeś mi w liceum.

- Już się robi, Blondie.

Zdawało się, że Holly podrywała nowego barmana, który wydawał się naprawdę miły i zdecydowanie przyjemny dla oka. Zazwyczaj nie miewamy takiego luksusu, żeby jakiś zespół zagrał w Hotelu Sugartown, ale ten nowy koleś jakoś przekonał Dave'a, że zespoły przyciągną więcej osób, niż miało to miejsce do tej pory.

Holly i ja tańczyłyśmy jak szalone. Obie doszłyśmy do wniosku, że tak najlepiej mogłyśmy okazać nasze wsparcie dla koleśka i jego teorii o zespole. Odsunawszy najlepsze intencje na bok, obydwie wiedziałyśmy, że próbowałyśmy przyciągnąć uwagę dwóch przystojniaków w tym miejscu. Popełniłam błąd, szukając spojrzenia jednego z przystojniaków i zostałam wynagrodzona ciosem w serce. Elijah kiedyś powiedział, że nie mógłby sobie wyobrazić niczego seksowniejszego niż Holly i mnie razem, więc gdy zespół zaczął swój strasznie seksowny lekko emo cover I Touch Myself The Divinyls, to Holly niemal mnie molestowała, aby zwrócić na siebie uwagę nowego

kolesia. Wyglądało to tak, jakby Elijah miał zaraz wskoczyć na stół bilardowy i molestować nas obie.

Scott momentalnie znalazł się za mną i poczułam, jak kręgosłup rozpuszcza mi się w papkę, kiedy przypomniałam sobie kiedy ostatnio jakiś facet stał tak blisko mnie. Wtedy przypomniałam sobie jak Elijah zareagował na ten scenariusz i szybko zerknąwszy w jego stronę, przeprosiłam i ruszyłam do baru. Nie ruszył ku mnie, ale czułam jak jego oczy wypalały dziurę w moich plecach, aż usiadłam bezpiecznie na stołku.

Holly została na parkiecie i nie miałam z tym problemu, bo to dało mi szansę na rozpracowanie nowego faceta i sprawdzenia, czy spełniał wymogi, by poznać moją przyjaciółkę.

- Męcząca praca, co? - pochylił się nad barem i jego oczy zabłyszczały, gdy puścił mi oczko. Miał w sobie posmak Adama Levine - seksowny i również bezczelny.

- Co mogę ci podać?

- Johnie Walker, niebieska etykieta, na czysto.

- Ooch, z najwyższej półki? Albo szykujesz ostrą noc, albo kupujesz go dla tego kolesia w kącie, który odrzuca je jak lizaczki i ani na chwilę nie spuszcza cię z oka.

- Raczej to pierwsze - powiedziałam i położyłam pięćdziesiąt dolców na barze. Wypiłam swojego shota. Mój żołądek zagroził mini buntem i musiałam zakaszleć, aby przełknąć jeszcze raz i się nie zawstydzić. Gdy rozniosło się po mnie ciepło, to wszystko co czułam to smak Elijah'a i znowu zabolęło mnie serce.

- Dzisiaj piję za Australię - oświadczyłam i przechyliłam kieliszek w jego stronę w salucie.

- Tak trzymaj, dziewczyno - napełnił mój kieliszek i pokręcił głową, kiedy położyłam następną pięćdziesiątkę. - Ten na mój koszt.

- Dzięki - uśmiechnęłam i powoli wypiłam shota, a ponieważ smak znowu był znajomy, to przytrzymałam kieliszek pod nosem i zaciągnęłam się.

Gdy otworzyłam oczy, to zobaczyłam zadziornego przystojniaka, który uśmiechnął się do mnie z wszechwiedzącym błyskiem w oczach.

- Ile minęło czasu?

Nie miałam pojęcia, czy pytał o to kiedy ostatnio uprawiałam seks - co było przykre, bo nigdy nie miało to miejsca - albo ile minęło od momentu, kiedy ostatni raz piłam - pewnie zachowywałam się jak szalejąca alkoholiczka - albo ile czasu minęło od mojego zerwania z Elijahem, ale i tak odpowiedziałam.

- Cztery tygodnie.

- Myślę, że po tych morderczych spojrzeniach jakie mi posyła, to bezpiecznie jest powiedzieć, że chce cię z powrotem.

- To skomplikowane.

- Tak? Tak samo życie.

- Taa, bez jaj.

- Ten taniec waszej dwójki, był dla niego?

- Mój owszem. Chociaż Holly był tylko dla ciebie.

- A ta Holly, jest skomplikowana?

- Zaskakująco nie - odchyliłam się na stołku, aby lepiej mu się przyjrzeć. Było to całkiem dziwne pytanie od faceta, który nie znał jej ani trochę i poczułam przyływ podniecenia, kiedy załapałam, że chciał ją poznać o wiele lepiej.- Holly jest wspaniałą dziewczyną. Mówi to co myśli i nie lubi, kiedy się jej przerywa, kiedy mówi. Jest lojalna aż do przesady i była apodyktyczną, wścibską suką od przedszkola.

Zaśmiał się i pokręcił głową.

- Wow, to naprawdę wybitna rekomendacja.

- Jest najlepszą kobietą jaką znam. Ma też fajerwerki w środku, ale to jej zdanie, więc nie wiń mnie, jeżeli okaże się to nieprawdą - połknęłam resztę drinka i zsunęłam się ze stołka, który zajmowałam.- Powiesz jej, że poszłam do domu? Nie chcę, żeby czuła się odpowiedzialna za zabranie mnie do domu, gdy ktoś inny tutaj na nią czeka.

- Powiem jej.

Odwróciłam się i spojrzałam na salę, a moje oczy natychmiast zaczęły poszukiwać Elijaha, jakby były na autopilocie. Uderzyło we mnie rozczarowanie, gdy go nigdzie nie znalazłam. Może poszedł do domu, a może sikał w kiblu. Na tą myśl sama poczułam potrzebę aby tam pójść, więc odwróciłam się i powiedziałam:

- Och, a jeśli złamiesz jej serce, to dopadnę cię i wyrwę twoje - i potem ruszyłam do łazienki dla pań.

Wciąż śmiałam się z jego miny, ale potknęłam w łazience i zamarłam w pół kroku. Młoda para, przyciśnięta do ściany, rzucała się na całego. Owszem, było to surowe, ale nie można było tego inaczej określić. Jego dżinsy opadły mu do kostek, odkrywając mocny tyłek i dwie długie, muskularne nogi, jedną z wytatuowanym tygrysem. Jej nogi były owinięte wokół jego bioder. Jedną ręką podtrzymywał jej ciężar, podczas gdy drugą oparł płasko na kafelkach, gdy wbijał się w nią na tyle mocno, aby wcisnąć ją w tą cholerną ścianę. Jęczał przy każdym pchnięciu i ten dźwięk zadźwięczał mi w uszach - prymitywny, zwierzęcy, wołał do moich podstawowych rzeczy we mnie, które pragnęły, aby wypuszczono je z klatki.

Ten moment zdawał się ciągnąć w nieskończoność.

Żadne z nich jeszcze mnie nie zauważyło. Miała mocno zaciśnięte oczy, a walenie drzwi połknęło jej jęki.

- Och, pieprz mnie mocniej - krzyknęła i poczułam, że byłam zarówno podniecona jak i zdumiona. Ponadto, niemal padłam, kiedy mój mózg dogonił moje oczy i złapał to, co oczy doświadczyły, łamiąc moje serce na pół. Nie mogłam odwrócić wzroku, ale jednocześnie nie mogłabym patrzeć na niego w taki sam sposób. W tym momencie, wszystkie bzdury jakie zaszły między nami, zdawały się właśnie tym, bzdurami.

Ale to?

Nie mogłabym mu wybaczyć takiego rodzaju zdrady, bo nie ważne co było wymówką, to wiedział co do niego czułam. Wiedział również co czułam do

niej i wiedział, że była szansa, że znajdę ich w tej sytuacji, a na samą myśl, że dobrowolnie mnie zranił w imię szybkiego numerka, sprawił, że znienawidziłam go jeszcze bardziej.

Jednak nie byłam idiotką. Było oczywiste, że też czerpał z tego przyjemność. Stało się to jasne, kiedy powiedział, gdy się w nią wbijał:

- Boże, tak dobrze cię czuć.

Nicole wypuściła z siebie skrzeczący chichot i otworzyła oczy. Potem rozszerzyła je z szoku i zmrużyła, gdy zrozumiała, że to ja tam stałam, patrząc. I na jej twarzy rozciągnął się uśmiech, szeroki i zwycięski. I chwyciła go za tyłek swymi szponiastymi dłońmi, ab wbijał się szybciej.

Nie potrwało długo, gdy dokończył mocno i szybko, dokładnie w taki sposób jak to mógł zrobić ze mną. I zabolało to mocniej i głębiej, niż cokolwiek do tej pory zobaczyłam w tej obrzydliwej łazience. Wykończony, oparł się o nią. Nie pocałował jej; nie było żadnej czułości w tej chwili po orgazmie, ale nie miało to żadnego znaczenia. Prawda była taka, że pieprzył się z inną dziewczyną w łazience, wiedząc, że byłam ścianą obok.

Nicole pochyliła się i szepnęła mu do ucha:

- Wygląda na to, że mamy publiczność.

Elijah zamarł i odwrócił górną część swojego ciała w moją stronę. Tylko górną, ponieważ dolna pewnie wciąż tkwiła w tej dziwce.

- O, kurwa.

Niczego na to nie odpowiedziałam, chociaż miałam na końcu wiele, wiele słów. Po prostu jednym spojrzeniem potwierdziłam ten cały ból jaki czułam, zanim spokojnie wyszłam przez drzwi.

Gdy znalazłam się w korytarzu z tym pieprzonym bałaganem wewnątrz siebie zaczerpnęłam głęboki oddech i wypadłam na zewnątrz. W planie miałam przebiec całą drogę do domu. Był tylko kilka krótkich przecznic dalej, ale incydent w łazience odrętwił mnie na tyle, że nie zwróciłam uwagi nawet na to, gdy potknęłam się, przechodząc przez cudze podwórko. Taki był plan, ale życie rzadko posuwało się zgodnie z jakimś.

- Ana!- usłyszałam odgłos jego kroków za sobą, ale nie odwróciłam się, tylko pobiegłam szybciej i modliłam się, aby mnie nie dogonił. Najwyraźniej nie miałam tyle szczęścia. Elijah złapał mnie i przyciągnął moje plecy do swojego torsu.- Dziecinko, zatrzymaj się i porozmawiaj ze mną.

- Nie waż się mnie tak nazywać!- kopnęła i próbowałam się wyrwać z jego uścisku, ale przytrzymał moje ręce przy bokach, przez co były bezużyteczne.- Właśnie wepchnąłeś swojego kutasa w inną dziewczynę i nawet nie pięć sekund później nazywasz mnie dziecinką? Pierdol się, Cade!

Odwrócił mnie, tak że moje plecy były przyciśnięte do alkowy stworzonej z pustego przodu sklepu.

- Co chcesz, żebym powiedział, Ana? To ty ze mną zerwałaś, nie ja⁶. Więc dlaczego cię to obchodzi w kim byłem?

- Nie obchodzi.

- Gówno prawda. Jesteś zazdrosna? O to chodzi?

- Och, wiesz - zaszydziłam.- Bo zawsze chciałam zostać zerżnięta przy ścianie w jakieś obskurnej toalecie, która nie była czyszczona od wieków.

- Zapomniałem, że jesteś taką purytanką.

- Pieprz się!

- Chciałabyś - pochylił się do przodu, przyciskając mnie do szyby swoją masywną postacią, jego oczy były jak roztopiona czekolada, a głos niski i poważny.- Byłby to pieprzeniem twojego życia, kochanie.

- To chore - próbowałam go ominąć, ale położył tą swoją mięsistą łapę na środku mojej piersi i delikatnie popchnął mnie z powrotem do szyby.- Puść mnie.

I właśnie wtedy zdałam sobie sprawę, jak bardzo był pijany. Pachniał whisky i potrzebą, i seksem, a jako że to ostatnie było spowodowane przez kogoś innego niż ja, to chciałam wymiotować.

⁶ Logicznie rzecz ujmując to ma chłop w zasadzie racje. Ale jakby mój były chłopak przerznął takiego pustaka, wiedząc, jaką mam z nią historię, to w życiu bym mu nie wybaczyła.

Zaczął rozsypywać po mojej szyi niechlujne pocałunki i Boże, pomóż mi, bo minęło strasznie dużo czasu odkąd mnie tak dotykał i zaczęłam się rozkoszować jego gorącymi ustami na mojej skórze. Tak bardzo, że z moich uciekły ciche jęki, których nie byłam w stanie powstrzymać.

- Boże, tęskniłem za tym. Tęskniłem za tymi dźwiękami, jakie wydajesz, gdy dochodzisz. Tęskniłem za tym, jak ożywasz pod moimi dłońmi - wsunął dłoń pod moją sukienkę, odsunął majtki na bok, aż otuliła mnie jego ciepła dłoń. Jego palec musnął moją wilgoć, podczas gdy kciuk zataczał kręgi na mojej łechtaczce. Pomimo mojego lepszego osądu, czułam jak lgnęłam do jego dotyku, a im bardziej jego palce pieścił mnie, to tym bardziej uciekały mi myśli a moje ciało brało, aż zaczęłam dyszeć i pragnąć więcej.- Tak, właśnie tak, dziecinko. Kurwa, tęskniłem za tym.

To zrozumienie odepchnęło mój orgazm znad przepaści, więc przycisnęłam dłonie do jego torsu i poprosiłam:

- Przestań.

Jednak nie przestał. Zamiast tego podwoił dwoje wysiłki, jakby mnie nie słyszał. Ciepło przesunęło się w górę moich palców u stóp i rozlało po brzuchu. Zakołysałam biodrami przy jego ręce.

- Dojdź dla mnie, Ana - szepnął.

- Nie - ale nawet gdy to powiedziała, to brakło mi tchu z potrzeby. Pod moim ciężarem drżały mi nogi i drżałam po czubek głowy i to z całą pewnością nie ze strachu. Jeszcze jedno okrążenie jego kciuka i kompletnie się rozpadłam w jego dłoniach, szarpiąc i drapiąc, i przyciągając go bliżej, gdy przeszła przeze mnie fala orgazmu, chociaż byłam zbulwersowana tym co właśnie zrobił.

Pochylił się i szepnął:

- Kocham cię, maleńka.

Zamarłam przy nim. Moje serce powinno fruwać, gdy wreszcie powiedział te słowa. Zamiast tego rozpadły się resztki mojej godności. Odepchnęłam go od siebie i uderzyłam go prosto w szczękę pięścią mojej

złamanej ręki. Krzyknęłam, ponieważ bolało jak cholera. Najwidoczniej zniszczyłam ten cały dobry postęp, jaki osiągnęłam przez ostatnich kilka tygodni, ponieważ bolało tak samo, jak podczas nocy gdy ją złamałam. Elijah potarł swoją szczękę i odwrócił do mnie swoje wściekłe, ciemne oczy.

- Kurwa!

- Taa, już widzę jak mnie kochasz, Elijah. Zwłaszcza wtedy, kiedy posuwałeś Nicole przy ścianie. Widzę, że strasznie za mną tęskniłeś.

- Jezu Chryste, Ana, była tylko wypełnieniem!- ryknął, znowu zbliżając się do mojej twarzy.- Kurwa! Ta dziewczyna w porównaniu z tobą jest niczym! I owszem, przeleciałem ją. Zerżnąłem ją, bo myślałem, że choć przez jedną minutę, jedną pierdoloną minutę, będę w stanie się zatopić w kimś innym i zapomnieć o tobie.

- I niby dzięki temu mam się poczuć lepiej? Że pieprzyłeś się z inną kobietą, aby o mnie zapomnieć?

- Szczerze mówiąc, kochanie, to nie obchodzi mnie, jak się przez to czujesz. Taka jest prawda.

- Jakbyś był ekspertem w mówieniu prawdy.

- Boże, kurwa jakaś ty obłudna! Jakoś gównieście obchodziła prawda, kiedy przed chwilą robiłem ci dobrze ręką.

- Powiedziałaś mi, żebyś przestał!

- I przestałbym, gdybym choć przez chwilę sądził, że naprawdę tego chcesz.

Nie miałam na to żadnej odpowiedzi, gdyż taka była prawda, nie chciałam by przestał, nie naprawdę. Kiedy chodziło o sposób w jaki Elijah mnie dotykał, to nigdy nie chciałam, aby przestał. Ale właśnie taki tok myślenia doprowadził mnie do takiej sytuacji i pokręciłam głową i zamknęłam oczy, chcąc po prostu odejść. Żałując, że mu na to pozwoliłam. Żałując, że wciąż go tak bardzo kochałam.

- To gówno między tobą, a mną jeszcze się nie skończyło, Ana. Nie ważne co zrobimy, to nigdy się nie skończy, rozumiesz?

- Mylisz się. To gównno między nami skończyło się w chwili, w której postanowiłeś zacząć kłamać o swojej przeszłości.

Wyrwałam się z jego uścisku i ruszyłam przed siebie i tym razem mi na to pozwolił. Przeszłam jakieś piętnaście kroków, kiedy powiedział:

- Zapytaj samą siebie, dlaczego tak bardzo ci zależy, Ana. Kiedy dzisiaj się położysz, zapytaj siebie dlaczego tak się wkurzyłaś, że pieprzyłem się z inną dziewczyną, kiedy to ty mnie zostawiłaś. Zapytaj siebie, czy wciąż mnie kochasz.

- Oczywiście, że wciąż cię kocham, dupku - wróciłam do niego i znowu go popchnęłam. Tym razem zachwiał się nieco, ale udało mi się oprzeć dłoń na jego piersi, aby wyczuć bicie jego serca.

- W takim razie przestań mnie torturować, dziecinko. Proszę... po prostu przestań mnie torturować.

Łzy spłynęły mi po policzkach. Uniósł dłoń, żeby je otrzeć, ale wyślizgnęłam się i zaczęłam biec do domu. Nie poszedł za mną i byłam równocześnie za to wdzięczna jak i tym rozdarta. Nie miało już znaczenia, czy go wciąż kochałam czy nie. Nie liczyło się nic, oprócz zapomnienia tego całego bałaganu jaki się wydarzył, łącznie z usłyszeniem tych dwóch małych słów, na które czekałam tak długo by je od niego usłyszeć.

Rozdział 19

Elijah

Zatrzymałem się przed jej domem. W niedzielę zapadł nieomal zmrok, więc wiedziałem gdzie ją znaleźć, chociaż gdy dojrzałem światło dochodzące z tylnych drzwi sklepu, to zdałem sobie sprawę, że mogła nie być sama. Nigdy nie pomyślałem o tym, czy potrzebowała pomocy w pieczeniu ciast, kiedy zagipsowano jej rękę – wziąłem za pewnik, że miała się dobrze. Nasza kłótnia wczorajszej nocy dała mi do zrozumienia, że nie wiedziałem niczego.

Pomyślałem o tym jeszcze raz przez mgiełkę alkoholu z ostatniej nocy i szczerze mówiąc, to nie miałem pojęcia co tutaj robiłem, oprócz tego, że tęskniłem za nią tak, jakbym tęsknił za pieprzonym powietrzem, którym oddychałem, gdyby mi je zabrano. Spierdoliłem. I to strasznie. Nie miałem pojęcia co sobie myślałem, gdy zrobiłem to co zrobiłem z Nicole. Czasami po prostu trzeba przelecieć kobietę, wiecie? By zapomnieć? By pamiętać? Cholera by wzięła, jeśli to wiedziałem, ale mój pierwotny instynkt nakazał mi pograżyć się w środku jakiejś kobiety, podczas gdy moje serce i głowa nie mogły już dłużej znieść tego cierpienia. Była to durna wymówka, ale lepiej żeby jakaś była.

Wszedłem przez otwarte drzwi i oparłem się o framugę. Holly i Ana były w środku, jakiś niezwykle popularny zespół R&B rozbrzmiewał z głośników, Makrela More czy coś takiego i Holly rozmawiała z ożywieniem o tym jak się jej poszczęściło przy barze w Hotelu Sugartown. Nie stałem zbyt długo w drzwiach, zanim Ana odwróciła się i mnie zobaczyła. Jej dobry nastrój osłabł,

zmarszczyła brwi i westchnęła. Odepchnąłem ból, który poczułem i uśmiechnąłem się, chociaż była to ostatnia rzecz jaką chciałem zrobić.

Holly zatrzymała się w połowie zdania i obróciła w moim kierunku.

- Co do cholery?

Zignorowałem drobnego rudzielca i odezwałem się tylko do Any:

- Masz chwilę?

- Mówisz poważnie?- Holly zapytała, idąc w moją stronę i zaczęła paplać jak to powinienem zostawić Anę w spokoju i jak zmieniłem się w najgorszy rodzaj prześladowcy, a jeżeli nie będę uważać, to znajdę się w potoku gówna bez wiosła, bo nagle mógłby się znaleźć świadek tej całej historii jaką wymyśliłem tamtej nocy podczas spotkania z moimi braćmi motocyklistami. Pozwoliłem jej mówić, chociaż serce waliło mi jak młot ze strachu, ponieważ ktoś inny niż Ana i Kick posiadał zdolność odesłania mnie jednym prostym telefonem. Chociaż pomyślałem o tym, żeby przerzucić tego szalejącego mikrusa przez ramię i wyrzucić jej tyłek na zewnątrz, to nie zrobiłem tego, ponieważ zasłużyłem sobie na wszystko co powiedziała i jeszcze więcej.

- Holly - powiedziała Ana.- Wszystko w porządku.

- Tak? Na jak długo, Ana? Kiedy znowu otworzy gębę i zdecydujesz się mu przywalić swoją złamaną ręką i zmusisz mnie do zawiezienia ciebie do szpitala, aby znowu poprawić twój gips?- spojrzałem w dezorientacji na Anę i dostrzegłem, że miała nowiutki gips w odcieniu ostrego różu. Wciąż miałem ślady po tym ciosie, ale nie zauważyłem, że jeszcze bardziej zraniła swoją rękę.- A może tym razem to ty zaczniesz gadać i to on cię uderzy...

- Zatrzymaj się na cholerną minutę - zacząłem.

W tej samej chwili Ana zabrała głos:

- Holly!

- Wiecie co? W porządku. Zróbcie to, krzyczcie i wrzeszczcie, aż zsiniejecie i rozerwiecie siebie na strzępki i wyrzucicie to z siebie na dobre. Nie pasujesz tutaj. I może trudno będzie ci to usłyszeć, Elijah, ale Ana jest dla ciebie za dobra, a ty zdecydowanie nieodpowiedni dla niej. Jeżeli jesteście na

tyle mądrzy, to będziecie się trzymać od siebie z dala, bo ta mała rzecz między wami jest toksyczna i rozedrze was na kawałki – Holly odwiązała swój fartuch i rzuciła go na ladę. Spojrzała tylko na Anę, kiedy powiedziała. – Zadzwoń do mnie kiedy pójdzie, to wrócę i ci pomogę.

Nie odezwała się ani słowem, kiedy mnie minęła. Nie musiała, ponieważ cała nienawiść jaką do mnie czuła, była jasna jak dzień w jej oczach.

Drzwi zaskrzypiały i zamknęły się ze słyszalnym trzaskiem. Na zewnątrz usłyszałem ryk silnika i odetchnąłem z ulgą, kiedy odjechała.

– Naprawdę zraniłaś sobie rękę?

– Tak. Kolejne od czterech do sześciu tygodni w tym obrzydliwym gipsie. Przynajmniej tamten był biały i nie musiałam się martwić co się z nim stanie, ale ten fluorescencyjny róż? Fuj!

– Papłasz.

– Cóż, zdaje się, że tak się dzieje, gdy się denerwuję...

– Wiem – powiedziałem, ponieważ zawsze uważałem, że było w niej to urocze i dlatego, że chciałem aby wiedziała, iż wiedziałem o jej wszystkich dziwactwach, nawet tych, których nie była świadoma.

– Przykro mi, że zrobiłaś sobie krzywdę.

– Cóż, prawdę mówiąc, to nie musiałam cię uderzyć w twarz.

– Owszem, musiałaś. Byłem kompletnym palantem.

– Tak, byłeś – szepnęła i przełknęła z trudem ślinę, zanim wyjrzała przez szybę sklepu. – Złamałeś mi serce, Elijah.

Łzy spływały jej po policzkach. Przysunąłem się, aby je otrzeć kciukiem, na co się wzdrygnęła i odsunęła. Nigdy w moim życiu żadna kobieta mnie nie odepchnęła i byłem pewien jak cholera, że nie miałem ochoty pozwolić na to teraz jedynej kobiecie, która kiedykolwiek coś dla mnie znaczyła. Poszedłem za nią na drugi koniec kuchni i zapędziłem ją do rogu, aż byłem na tyle blisko, że mógłbym być jej cieniem.

Położyłem dłonie na jej talii i pozwoliła mi się podnieść na stół i wtedy wsunąłem się między jej nogi i chwyciłem jej twarz w dłonie. Zamknęła oczy.

Nie wiedziałem, czy po to, by rozkoszować się tą chwilą, czy marząc, że w niej nie była, ale miałem cholerną nadzieję, że nie było to to ostatnie.

- Spieprzyłem, dziecinko - szepnąłem. Skinęła głową i więcej łez spłynęło po jej twarzy. Otarłem je z jej skóry kciukami.- Powiedz mi, jak to naprawić.

Ana delikatnie pokręciła głową.

- Nie sądzę, żebyś mógł.

- Owszem, mogę. Mogę to naprawić - odpowiedziałem stanowczo.- Złożę to z powrotem gołymi rękami, tylko nie odchodź. Żadnych więcej tajemnic, żadnych błędów.

- Elijah - chwyciła moją dłoń i delikatnie odsunęła od mojego policzka.- Holly miała rację. Nie możemy zapanować nad sobą przez pięć minut, żeby się ze sobą nie kłócić, albo nie spróbować nawzajem rozebrać.

- To normalne...

- To nie jest zdrowe. Dla żadnego z nas.

- Nie rób tego, Ana - ostrzegłem, ale moje słowa nie dotarły do niej. Miała to wypisane na twarzy; tym razem nie miała zamiaru przyjąć mnie z powrotem. Pokręciłem głową i posłałem jej błagalne spojrzenie. Nie miałem zwyczaju padać na kolana i błagać o kolejną szansę, ale zobaczyłem w jej oczach, że gdy był moment na proszenie o wybaczenie, to wtedy byłem pogrążony po jaja w innej kobiecie, zamiast paść na kolana i uwielbiać Anę.

- Ach, kurwa!- potarłem swoją pierś, aby złagodzić palenie serca.- To jakaś bzdura, dziecinko. To co do ciebie czuję, to co ty czujesz do mnie, to nie odejdzie od tak sobie. Wiem, że nie jestem wart kurwa kogoś tak spektakularnego jak ty. Wiem o tym. To całe pierdolone miasto o tym wie. Ale stanę się lepszym człowiekiem. Zmienię się. Zrobię kurwa wszystko o co mnie poprosisz, tylko tego nie rób.

Ana przycisnęła dłoń do środka mojej piersi i złapałem ją w swoją tak jak ostatniej nocy, tylko że teraz ucałowałem ją całą. Poczułem, jak jej obrona nieco stopniała, więc postanowiłem rozwalić ją całkowicie, dopóki nie

pozostanie sam kurz. Dotknąłem jej twarzy i przycisnąłem usta do jej ust. Zauważyłem, jak zaskoczenie wypełnia jej rysy i jak zamyka oczy, i wtedy postanowiłem, że przekonam ją, że się myliła, i że może nie było między nami teraz dobrze, ale pewnego dnia tak będzie.

Odważymnia pocałunek, najpierw nieśmiało, a potem, gdy zacisnąłem dłonie w jej włosach i pokonałem tą małą odległość między nami, to owinęła nogi wokół moich bioder i zsunąłem ją ze stołu, aby poczuć jej małe ciało owinięte wokół siebie. Smakowała solą i potrzebą i cholera by mnie wzięła, gdybym nie wypełnił ich. Ściągnęła swoją koszulkę przez głowę i zrzuciła ją na podłogę, a następnie uczepiła się mojej, aż ściągnąłem ją z siebie. Przycisnąłem ją do lodówki i wygięła się przy mnie, jej duże, piękne piersi znajdowały się na idealnej wysokości do ssania. Pochwyciłem jeden sutek do ust i ugryzłem go delikatnie, aż stwardniał pod moimi zębami i językiem. Ana krzyknęła i zrobiłem to jeszcze raz, tym razem mocniej. Efekt końcowy był przepiękny; przycisnęła się do mnie i pochwyliła moje wargi swoimi. Nie było w tym nic czułego ani niepewnego; wiła się, drapała jak kocica i rozkoszowała się każdą sekundą swojej nowo znalezionej pewności siebie.

- Jesteś tak cholernie idealna - powiedziałem i otarłem się o nią biodrami. Mój kutas wygiął się przy moich dżinsach, kiedy wcisnąłem się w miękki materiał jej spodni do jogi i poczułem, jak jej wargi rozsuwają się wokół mnie.

Pieprzcie mnie! Niemal wtedy doszedłem. Była miękka i mokra, i pieprzyć inne kobiety, bo czułem, że po prostu mogłem się rozpuścić w jej ciepłe.

Znowu się w nią wbiłem, tym razem mocniej, aż upewniłem się, że czuła jak kurwa byłem twardy i jak bardzo jej pragnąłem. Bariera materiałów między nami doprowadzała mnie do szaleństwa; chciałem zedrzeć z niej spodnie i wepchnąć się do środka, żeby jej cipka nigdy nie zapomniała jak dobrze nam było razem, nawet jeśli jej serce było co do tego zdeterminowane.

Ana jęknęła. Zaczęła dyszeć przy moim policzku i wiedziałem, że tak jak ja była bliska orgazmu.

- Boże, tak dobrze cię czuć.⁷ - wymruczałem, gdy szybciej zakołysałem biodrami, wciskając się głębiej na ile pozwalały nasze ubrania, ale nie zareagowała tak jak oczekiwałem. Zamiast tego całkowicie znieruchomiała. I łzy spływały po jej policzkach, przez co nie miałem wyboru, jak delikatnie postawić jej na nogi.

Nie miałem najmniejszego pojęcia co się działo, ale coś mi mówiło, nawet bez wiedzenia co poszło nie tak, że spieprzyłem to po królewsku.

- Hej, chodź tu - przytuliłem jej głowę do swojej piersi i skrzywiłem się, kiedy jej łzy spłynęły po moim brzuchu i nie miałem pojęcia co jakie znaczenie się za nimi kryło.

Staliśmy tak bardzo długo, z jej głową przytuloną do mojej piersi i jej rękami wokół mojego pasa, a potem, gdy nie słyszałem niczego oprócz naszych oddechów i delikatnego szumu lodówki, Ana wyślizgnęła się z moich ramion, otarła oczy tyłem dłoni i powiedziała:

- Idź do domu, Elijah.

- Ty jesteś moim domem, kochanie. Nie zabiera mi tego. Proszę?

- Nie. Nie jestem. Gdybym była, to powiedziałabyś mi prawdę. I z całą pewnością nie pieprzyłbyś się z inną kobietą tuż przed tym, jak powiedziałeś mi, że mnie kochasz.

- Ana...

Otarła oczy, odwróciła się twarzą do stołu i niezgrabnie zaczęła toczyć bryłę ciasta swoją lewą ręką.

- Nie możemy już tego robić. Musimy zerwać, albo po prostu dalej będziemy siebie ranić.

Kurwa, żartowała sobie ze mnie?

⁷ Łups, nie rzuca się takiego tekstu do dziewczyny, która wcześniej słyszała, jak mówisz to innej. (Ż)

Kiedy okazało się, że jednak nie i była tego pewna, to pocałowałem ją w jej włosy, korzystając z ostatniej okazji, aby zaciągnąć się tym słodkim, waniliowym zapachem

- Już mnie ranisz, dziecinko – powiedziałem i wyszedłem z kuchni jako popieprzony bałagan ze złamanym sercem.

Rozdział 20

Ana

Cały miesiąc po moim zerwaniu z Elijahem, wciąż byłam tak samo nieszczęśliwa jak byłam w chwili, w której na dobre wyszedł z mojej kuchni. Po tym jak odszedł tamtego dnia, płakałam aż mój tata wrócił z zebrania klubu i znalazł mnie nieprzytomną na podłodze. Podniósł mnie, zaniósł do mojego łóżka i właśnie tam zostałam przez kolejne dwa dni, zanim Holly przyszła wywalić mój leniwy tyłek i złamane serce z łóżka.

Przez cały miesiąc ciągała mnie po miejscach w których nie chciałam być. Dzisiejszego dnia wyszliśmy na święto żniw. Nie mam pojęcia, ile razy z Holly brałyśmy udział na tym święcie, ale zawsze zaczynały się przez zgromadzenie się bandy idiotów przy świeżo zebranym polu trzciny na obrzeżach miasta i kończyło z bandą spitych idiotów, którzy uciekali przed glinami, zanim zostali aresztowani za picie w zakazanych miejscach i rozpalanie ognisk w czasie suszy.

Dzisiejszy tłum był na tyle stary, aby wiedzieć lepiej i oto byliśmy my: grono absolwentów liceum, która zbyt się bała przyznać, że nie byliśmy gotowi na dorosłość i byliśmy jeszcze bardziej przerażeni, aby opuścić nasze małe, bezpieczne miasteczko dla wielkiego, złego świata.

Przed Elijahem, oddałabym wszystko, aby wynieść się z tego miejsca. Jednak po nim, doszłam do wniosku, że jednak miałam szczęście, iż miałam zapewnioną pracę jako córka właściciela sklepu z ciastami, ponieważ to oznaczało, że nie musiałam się zmierzyć z tym, z czym mieli do czynienia moi koledzy ze szkoły; gdzie powinni się uczyć, gdzie żyć, i ten cały ważny okres samopoznania, przez jakie trzeba było przejść, biorąc pod uwagę ciężar jaki spoczywał na tytule bycia "dorosłym".

Dzięki marzeniu mojej matki i ojca, moja przyszłość była dla mnie zabezpieczona. Będę pracować w barze aż będę zbyt stara, aby pamiętać przepisy i pewnie wciąż będę sprzątać po swoim bracie, aż skończy czterdziestkę, a następnie umrę sama z tysiącem kotów, które nie zawahają się zjeść mnie, kiedy zabraknie kitty chow, a to wszystko stanie się bez opuszczania Sugartown.

Powinnam być bardziej wkurzona na perspektywy mojej przyszłości, że były takie ponure, ale przez ostatnie dni nawet mnie to nie obchodziło.

Holly jęknęła:

- Spróbujesz przynajmniej wyglądać tak, jakbyś się dobrze bawiła?

- Ale nie bawię się dobrze, Hols. Patrzę na bandę miernot, bekających przy piwie, podczas gdy próbuję nie patrzeć, jak obmacujesz się ze swoim chłopakiem. Bez urazy, Coop.

Wyżej wymienionym chłopakiem był Cooper Ryan, seksowny barman z Hotelu Sugartown z którym kilka tygodni temu poszczyściło się Holly - i jako że stał się stałym elementem w życiu mojej najlepszej przyjaciółki, przy czym nie miałam nic przeciwko, bo był słodki, traktował ją właściwie i dawał mi i Holly wystarczająco dużo wolnego czasu, abym pławiła się w swojej niedoli. Uniósł głowę znad wgłębienia w jej szyi i uśmiechnął się do mnie.

- Nie ma sprawy. Obmacuję. Pewnie powinienem się nieco cofnąć, ale jestem tylko głupim, bekającym piwem dupkiem, który nie jest w stanie oprzeć się jej urokom.

- Cóż, powiadają, że świadomość jest pierwszym krokiem - odwzajemniłam uśmiech, ale był słaby i strasznie nieszczerzy, jak to się ostatnio zdarzało.

- Aww, Cooooop - Holly stanęła na palcach, żeby go pocałować.- Masz w ogóle pojęcie jak bardzo chcę cię związać i zerznąć, kiedy mówisz coś takiego?

- Nieco mam - mruknął jej do ucha.

Przewróciłam oczami.

- Znajdziecie sobie wreszcie jakiś pokój? Napawacie mnie mdłościami.

- Ha! Teraz wiesz jak ja się czułam, kiedy ty i Eli... - Holly zaczęła, ale jej oczy powiększyły się o dwa rozmiary, kiedy zdała sobie sprawę, że niemal wypowiedziała imię tego "o którym nie powinno się wspominać".- Cholera, Ana, przepraszam.

- W porządku, Hols. Pójdę się napić. Może znajdziecie sobie jakiś pokój, albo przynajmniej wskoczycie na tylne siedzenie samochodu Coop'a, albo jakieś częściowo ciche miejsce... um... żeby się zająć sobą, a ja spotkam się z wami za piętnaście minut?- droczyłam się, ale tylko w połowie żartowałam o seksie. Przynajmniej gdyby teraz to zrobili, to nie zjechalibyśmy z drogi z tego powodu, że Holly postanowiłaby wskoczyć na Coopa podczas jazdy, zamiast dojechać do domu w jednym kawałku.

- Ana?- Holly zaczęła.

Wzruszyłam ramionami.

- Nic mi nie jest, Hols, chce mi się tylko pić.

- Kocham cię, moja mała zdzirko!- krzyknęła na tyle głośno, aby przyciągnąć uwagę wokół nas. Zupełnie w stylu Holly.

Zaśmiałam się i ruszyłam do ogniska, gdzie było wystarczająco dużo alkoholu. Bo nic nie było to tak niepozorne, jak nielegalne ognisko na dwadzieścia stóp, które można by zobaczyć z kosmosu. Idioci.

Wyciągnęłam butelkę Stella Artois i pomyślałam o Elijahu. Zastanawiałam się gdzie był i czy też o mnie myślał. Wcześniej zobaczyłam Nicole i jej podłe sługusy, więc przynajmniej wiedziałam, że nie pieprzył jej gdzieś przy ścianie. Serce uderzyło mi o żebra, gdy wróciłam myślami do tamtej nocy. Część mnie nienawidziła go tak mocno, że byłam tego świadkiem, ponieważ nawet za milion lat nie życzyłabym mu tego samego. Kochałam go za bardzo, co sprawiło, że myślałam o tym, iż pomimo jego deklaracji, to nie odwzajemniał mojego uczucia.

Otworzyłam butelkę piwa i wzięłam zdrowy, długi łyk, który niemal wypłułam, gdy otworzyłam oczy i zauważyłam, że przede mną stoi Scott.

- Hej, Blondie. Ciężka noc?

- I właśnie stała się gorsza.

- Ouch - uniósł swoje własne piwo w toaście i posłał mi durny półuśmieszek, który kiedyś zmieniał mnie w kompletną papkę, ale teraz chciałam go tylko walnąć w twarz.- Naprawdę wiesz, jak zranić faceta.

- Tak słyszałam.

Sięgnął do pobliskiej przenośnej lodówki i wyciągnął dwie kolejne Stellas.

- Chcesz się ze mną przejść?

- Dlaczego miałabym chcieć, Scott?

Wzruszył ramionami.

- W odpłacie za wypicie całego mojego piwa?

- Przepraszam, nie wiedziałam, że było twoje - wymamrotałam, unikając patrzenia mu w oczy. Chociaż gardziłam nim, to wciąż miło było patrzeć w jego oczy. W sumie to na niego było miło patrzeć. Nie tak miło jak na Elijaha, ale miło, nie mniej.

liiii teraz wiedziałam, że wypłam zbyt wiele.

Zrobiłam mentalną listę - jedna wódka i żurawinówka w domu Holly i półtorej piwa odkąd przyjechaliśmy. Nie było to wiele, ale to wystarczyło, aby zaszumiało mi w głowie. Ale byłam lekkomyślna, w zatrutym humorze, i pomimo szumu w mojej głowie, czułam, jakby to nie starczyło.

Co dziwne, Scott musiał to zauważyć, bo powiedział:

- Chodź, mam coś mocniejszego w samochodzie, a ty wyglądasz jakbyś jeszcze się napiła.

- Co mocniejszego?

- Tequile.

- To-kill-ya! Wspaniale! Prowadź - Scott uśmiechnął się, wepchnął dwie butelki piwa do kieszeni swojej bluzy z kapturem i ruszył do tej olbrzymiej, z podwójną kabiną Toyoty HiLux wartej pięćdziesiąt tysięcy dolarów - i właśnie takim sprzętem powinien jeździć każdy durny

dziewiętnastolatek, zwłaszcza gdy jest wliczony alkohol – i wyłowił butelkę tequili, zanim podał mi ją. Tak mi ulżyło, że mogłabym go pocałować, ale zamiast tego powstrzymałam się, aby nie walnąć go w twarz.

Scott wprowadził nas do małego wąwozu, na tyle daleko, że już nie słyszałam odgłosów imprezy. Zszedł po małym nabrzeżu i usiadł na kawałku miękkiej trawy. Naśladowując go, chociaż moje zejście było bardziej niezręczne i skończyło się na tym, że potknęłam się przy kilku krokach zanim usiadłam obok niego. Zapatrzyliśmy się w rzędy pól trzciny, przy czym nie było żadnego innego światła oprócz tego z księżycą – i owszem, byłam tutaj z McDurniemKinolem, który praktycznie powiedział całemu miastu, że byłam gigantyczną dziwką, ale było spokojnie i Scott zawsze był dobry w odrywaniu mnie od rzeczywistości.

Odkręciłam nakrętkę tequili i wzięłam zdrowy łyk. Paliło mnie w drodze na doł, ale gdy już płyn spłynął mi do żołądka, to ciepło rozniosło się po moim brzuchu, więc wzięłam kolejny łyk.

– Spokojnie, tygrysie – wziął ode mnie butelkę i połknął nieco. Musiało wlecieć w złą dziurkę, ponieważ zakrztusił się i zaczął walić pięścią w tors jak goryl. – Jasna cholera, to bolało, już wiem dlaczego nazywasz to by-cię-zabić.

– Nie mów mi, że jesteś dziewicą, Scott?

Odwrócił się do mnie z uniesionymi brwiami i niedowierzaniem wymalowanym na twarzy.

– Wiesz, że chodziłem z Nicole przez całe sześć tygodni, prawda?

– Nie takiego typu dziewicą, ale dzięki za przypomnienie mi tego bolesnego faktu, że rzuciłeś mnie dla jakiejś cyncatej zdziiry – powiedziałam i odebrałam mu butelkę.

– Cóż, taa, byłem idiotą.

– Nie będę się sprzeczać.

– Więc o co chodzi z tobą i gigantorem?

– Z kim? – udawałam niewinność, lub ignorancję – nie mogłam sobie przypomnieć, bo byłam pijana, pamiętacie?

- No wiesz, tego wytatuowanego więźnia, który jest przerażającym, pierdolonym gigantem?

- Och, ten gigant - pokręciłam głową i westchnęłam. - Nic wielkiego. Zerwaliśmy, przeleciał Nicole i złamał mi serce.

Scott uniósł butelkę i powiedział:

- Za popieprzonych byłych!

- Za zdzirowate dziwki! - zaszalutowałam i pociągnęłam łyk.

Scott wziął butelkę i machnął nią w powietrze.

- Za palantów, którzy nie wiedzą, kiedy mają coś dobrego.

Wyrwałam mu ją i powiedziałam:

- I za dupków, którzy złamią ci serce - zanim posłałam mu brudne spojrzenie i wzięłam długi łyk.

Do tej pory kręciło mi się w głowie. Byłam całkiem pewna, że moje piętnaście minut się skończyło i powinnam wrócić na imprezę, aby Holly się nie martwiła, ale nie czułam tego. Prawdę mówiąc, to nie czułam się tak, jakbym miała zrobić cokolwiek, więc położyłam się na trawie i spojrzałam w gwiazdy.

- Lubię twoją tequile, Scott - miałam nadzieję, że nie zauważył jak niewyraźnie wypowiedziałam to zdanie, a chwile potem zaczęłam się zastanawiać, co mnie obchodziło, gdyby się dowiedział, czy byłam pijana czy nie. Ten skurwiel też złamał mi serce. Co prawda nie tak bardzo jak Elijah, ale i tak to zrobił. Mój pijany mózg przynajmniej wiedział, że nie kochałam Scotta tak jak kochałam Elijaha, a to znowu mnie wkurzyło i przyprawiło o ból serca. Więc kazałam mojemu sercu się zamknąć przyciągając Scotta do siebie i przyciskając usta do jego w brutalnym, niechlujnym pocałunku.

Nie potrwało długo, jak załapał o co chodzi. Prawdę mówiąc, to w ciągu kilku sekund zaczął mnie obmacywać i wciągnął na siebie. Jego dłonie wsunęły się pod moją bluzkę i zacisnęły na piersiach. Na chwilę zamknęłam oczy, udając że była to dłoń Elijaha. Jednak była jedna zauważalna różnica: albo Elijah posiadał jaką wrodzoną, nadprzyrodzoną zdolność do instynktownego

wiedzenia jak zadowolić kobietę, albo miał za sobą wiele okropnej praktyki, ponieważ dłoń Scotta pchała i szturchała moje cycki, co w ogóle nie równało się z dotykiem Elijaha.

Jednak przeszłam przez to, ponieważ było to lepsze niż myślenie jak bardzo byłam nieszczęśliwa, myśląc o tym jak bardzo za nim tęskniłam i o fakcie, że chociaż minął miesiąc, to ból nie zmniejszył się tak jak się spodziewałam.

Usta Scotta objęły moje w niechlujnym, natarczywym pocałunku i nagle chciałam zwymiotować. Był twardy jak kamień, jedną ręką trzymał mnie za biodra a druga znajdowała się na mojej głowie. Odsunęłam się, przełykając powietrze, gdy podniosłam się do pozycji siedzącej, ale Scott był silniejszy i znowu pociągnął mnie na siebie i przewrócił bez wysiłku tak, że leżałam na ziemi przyciśnięta przez jego ciało. Zaczęłam rozumieć, że zaczęcie tego z nim było okropnym pomysłem. I zaczęłam zdawać sobie sprawę jak bardzo się znienawidziłam w tym momencie życia, że w ogóle nie zadbałam o swoje bezpieczeństwo. W rzeczywistości to Dhmarma przyszła do mnie ze słodkim uśmiechem i butelką wódki i pewnie powinnam za nim chętnie podążyć.

- Czekaj - powiedziałam, gdy spróbowałam usiąść po raz kolejny poprzez odepchnięcie jego torsu, ale pchnął mnie na dół, rozplaszczając ciężką dłoń między moimi piersiami. Czułam zawroty głowy, a jego ciężar przyprawił mój brzusek o małą rewoltę i to nie w dobrym stylu.- Scott, przestań. Robisz mi krzywdę.

- Spokojnie - szepnął, skubiąc moje ucho.

Żółć podniosła mi się w żołądku. Tym razem odepchnęłam go mocniej i gdy nie przestawał się poruszać, to uderzyłam go dłońmi, wbijając paznokcie w bok jego twarzy.

- Powiedziałam, żebyś przestał, ty dupku!

Usiadł na kolanach i przycisnął dłoń do policzka. Krwawił. Jego oczy błyszczały pożądaniem i nienawiścią, ale gównu mnie to obchodziło. Nie traciłam czasu z podniesieniem się na nogi i wspięciu się na skarpe.

- Ana, wracaj tu!

- Pieprz się!- odkrzyknęłam. Gdy te słowa tylko uciekły z moich ust, to poczułam jak jego ręka owija się wokół mojej talii i ciągnie mnie w dół nasypu. Drugą ręką zakrył mi usta i chociaż ugryzłam go tak mocno jak mogłam, to jego uścisk nie zelżał. Szamotałam się i kopałam przy nim, przez cały czas krzycząc w jego dłoń, gdy ciągnął mnie bardziej w dół.

Nie znaleźliśmy się w tym samym miejscu co wcześniej. Teraz nie było trawy, tylko skalista ziemia. Gdybyśmy byli tam gdzie wcześniej, to mogłabym użyć porzuconej butelki tequili jako broni, ale nawet jej nie widziałam - z powodu zawrotów głowy niczego nie widziałam w świetle księżyca. Scott puścił mnie - nie wiem dlaczego, nie pytałam o to - i po prostu zaczęłam biec tak szybko, jak pozwoliło mi na to moje nieskoordynowane ciało. Jednak nie uciekłam daleko, bo zanim dotarłam do skarpy, to chwycił mnie za ramię i powalił na ziemię. Z trzaskiem uderzyłam o twardą ziemię. Powietrze uleciało mi z płuc, a moja głowa walnęła tak mocno, że byłam zarazem oszołomiona i chciałam zwymiotować.

Pociemniało mi przed oczami. Czułam się tak, jakby rozłupało mi czaszkę na pół, jak arbuza. Poczułam, jak Scott się nade mną uniósł. Spróbowałam podnieść głowę, ale nie dałam rady. Nie mogłam się ruszyć bez groźby, że ta fala mdłości mnie udusi. Poczułam jak jego ciężar osiada na mnie i usłyszałam jak szepcze:

- Już raz pozwoliłem ci uciec, Ana. Nie pozwolę na to drugi raz.

- Nie - zaprotestowałam, ale ciemność całkowicie mnie pochłonęła.

Nie miałam pojęcia na jak długo straciłam przytomność. Nie mogło to potrwać długo, bo poczułam rozdzierający, piekący ból, kiedy Scott wepchnął się we mnie. Był tak mocny, że na chwilę znieruchomiałam w oszołomieniu, a potem zaczęłam się rzucać - chociaż szybko przestałam, bo to tylko

pogarszało sprawę. Jedną dłoń zacisnął mocno mi na ustach, a drugą unieruchomił moje nadgarstki, gdy niemiłosiernie wchodził we mnie coraz głębiej. Kopałam nogami, ale nie mogłam zbyt wiele zrobić bez spowodowania sobie większej szkody, więc leżałam nieruchomo i czekałam na właściwy moment aby walczyć, kiedy łzy, które spływały mi po policzkach, wsiąkły w ziemię.

Każde pchnięcie we mnie było jak wbicie noża po rękojeść. Palenie i żądlenie rozrywanego, delikatnego ciała, jego miażdżąca waga na moim ciele, czułam to wszystko, gdy jego rytm przyspieszył. Doszłam do wniosku, że musiał być blisko, ponieważ przerolował oczy na tył głowy i wykorzystałam to jako okazję, tak jak powinnam na początku i uderzyłam głową o jego. Nie było to tak mocne uderzenie jakbym chciała i przez to bolała mnie moja własna głowa, ale tyle wystarczyło, aby go rozproszyć.

Scott oderwał dłoń od moich i krzyknął w furii:

- Ty pierdolona suko!

Krzyknęłam o pomoc. Odchyliłam się i spróbowałam go zrzucić, ale nie zadziałało to jak mój cios z główki, ponieważ Scott z powrotem użył swojej ręki aby mnie przytrzymać i uśmiechnął się:

- Pożałujesz tego.

Uderzył łokciem w mój policzek i po raz kolejny straciłam przytomność.

Rozdział 21

Elijah

Przez ponad godzinę skakałem po kanałach. Motel nie miał AUSTAR i to co widziałem na ekranie, to głównie statystyczny tłum, ale wciąż patrzyłem na to jak najbardziej fascynujące gówno. Sięgnąłem po butelkę, która stała na stoliku nocnym i wziąłem spory łyk Johnie Walkera. W zeszłym tygodniu spędziłem cholernie dużo czasu pijąc w Hotelu Sugartown, że gdy dzisiaj wcześniej tam zawędrowałem, to od razu dostałem butelkę, wyciągnąłem dwie stówki z portfela i wróciłem do domu z moim najlepszym przyjacielem, Johniem, aby wspominać nieco słodko gorzkich zdarzeń.

Gdzieś pomiędzy posiłkiem z mikrofalówki a jakąś pieprzoną i durną reklamą Kleenex ze szczeniaczkami, przez które zacząłem dziwnie myśleć o Sammy'm, pomyślałem o tym, jak bardzo tęskniłem za Aną. Myślałem o tym jak cholernie to bolało, że gdy byłem w pracy, to ona znajdowała się naprzeciwko ulicy, że chciałem paść na kolana i błagać o pieprzone przebaczenie. Pomyślałem o fakcie, że nigdy w życiu nie spotkałem bardziej irytującej kobiety i że kochałem ją tak cholernie mocno, że to aż bolało. I pomyślałem o tym, jak wściekły byłem, że nie dała mi tej drugiej szansy aż do teraz i że nigdy nie spotkałem kobiety, przez którą siedziałbym w moim pokoju w piątkowy wieczór, tęskniąc za nią jak za pierdolonym zaginionym szczeniakiem.

To jakaś bzdura, pomyślałem, wciągnąłem džinsy i ściągnąłem kurtkę z krzesła. Ana dała mi jasno do zrozumienia, że nie chciała mnie. Dała mi to kurwa jasno do zrozumienia i jedyną rzeczą jaka mogłaby mi dać nieco ulgi, to zanurzenie się w kimś i udawać, że ktoś taki jak Ana Belle nie istniał i że moja każda myśl nie była pochłonięta przez nią.

Przeczesałem dłonią włosy i złapałem za klucze, mając nadzieję, że nie wyglądałem zbyt beznadziejnie, aby kogoś przelecieć. Była 23:30, ale wciąż zostało jakieś pół godziny do wydania ostatniego drinka w pubie – całe dwadzieścia minut na znalezienie kogoś do łóżka.

Byłem całkiem pewien, że Ana przez jakiś czas nie pojawi się w pubie. Przez ostatnie trzy tygodnie byłem tam co noc i nigdy nie widziałem, aby się tam znalazła. Nie żebym ją za to winił; prawdę mówiąc, to sam nie chciałem tam być, zwłaszcza że miejsce było przepełnione wspomnieniami tego, jak bardzo spieprzyłem sprawę tamtej nocy. Chodziło o to, że Bob nie był zbyt przyjaźnie nastawiony odkąd złamałem serce jego córki, a pub był jedynym miejscem gdzie mogłem porozmawiać jak dorośli. Dodatkowo było to moje ulubione miejsce, odkąd był tam też alkohol.

Gdy sięgnąłem do klamki, to usłyszałem ciche pukanie po drugiej stronie. Otworzyłem drzwi i spojrzałem na dziewczynę, która stała w moim progu, ale to co zobaczyłem nie miało sensu, ponieważ Ana stała w moim progu, wyglądając jakby została zaatakowana przez hordeę pierdolonych zombie.

Jej blond włosy były brudne, miała spuchniętą jedną stronę twarzy, a jej ubrania były zakrwawione i podarte. Zabolało mnie serce, gdy tak na nią patrzyłem. Kręciło mi się w głowie, gdy próbowałem ułożyć te puzzle w cholerną całość.

– Co się stało, do cholery?

– Nie wiedziałam dokąd pójść – szepnęła, patrząc na mnie wielkimi oczami wypełnionymi bólem.

Ledwo mogłem oddychać. Trząsałem się ze wściekłości. Zabiję kogoś. Rozpierdolę ich pierdolone łby, wyrwę im je z ramion.

Wciągnąłem ją do pokoju i wpadła mi w ramiona, całkowicie się rozpadając. Płakała w moją pierś i wszystko co mogłem zrobić, to objąć ją mocniej i modlić się, że myliłem się co do tego, co się stało. Już wcześniej

widziałem jak wiele razy płakała, ale nigdy nie widziałem jej takiej złamanej. Brzmiała jak ranne zwierzę i zabijało mnie, że się nie odezwała.

- Ana, kto ci to zrobił?- miałem problemy z utrzymaniem mojej wściekłości w ryzach. Nie byłem dobry w powstrzymywania gniewu, a teraz chciałem komuś kurwa wyrwać serce. Ana nie odpowiedziała, tylko zapłakała mocniej.

Odchodziłem od zmysłów, zastanawiając się co jej się stało, kto to zrobił i jak daleko się posunął, myśląc też o tym komu w zemście mam rozpiardolić czaszkę.

- Musisz mi powiedzieć, dziecinko - poprosiłem.- Zwariuję, jeśli nie dowiem się, co ci się stało.

I wtedy powiedziała mi. Powiedziała mi wszystko i zacząłem żałować, że to zrobiła. Powiedziała każdy szczegół, oprócz imienia tej szumowiny, która to zrobiła, a moje serce bolało to bardzo, że myślałem, że to mnie przytrzymało i pozbawiono mojego dziewictwa i godności.

- Nie. Nie. Nie - szepnąłem i przesunąłem się na koniec łóżka. Wylądowałem twardo na podłodze plecami przyciśnięty do dołu i ukryłem twarz w dłoniach, gdy łyzy zaczęły piec mnie w oczy.

Wiedziałem, że powinienem sobie z tym poradzić lepiej, niż w ten sposób. Że powinienem być dla niej silny i wziąć ją w ramiona, powiedzieć, że znajdę sposób aby to naprawić, ale nie mogłem. Nie widziałem jej od tygodni, przynajmniej nie z bliska, ale szybko zdałem sobie sprawę, że to była moja wina. Gdybym nie spierdolił tego tak bardzo, to byłaby tu teraz za mną, zamiast zostać zgwałcona przez jakiegoś skurwiela na imprezie.

Musiała być w szoku, ponieważ drżała tak mocno, że aż wystraszyłem się, że rozpadnie się na kawałki. Nie usiadła, po prostu stała w moim pokoju wyglądając na złamaną dziewczynę.

- Podaj mi imię - wychrypiałem przez ściśnięte gardło, które było jak papier ścierny.

To wyrwało ją z oszołomienia. Jej wzrok przesunął się na mnie, a jej twarz wykrzywiła panika.

- Nie! Musisz mi obiecać, że nie zaczniesz go szukać. Obiecuj mi. Nikt nie może się o tym dowiedzieć, zwłaszcza nie mój tata. Nie możesz...

- Musimy zadzwonić na policję. Musisz pojechać do szpitala; musisz zgłosić gwałt i wziąć ranną tabletkę po.

Odsunęła się i spojrzała na mnie.

- Nie! Nikt mi w to nie uwierzy. Ludzie widzieli jak poszłam z nim z własnej woli. To całe miasto uważa, że jestem dziwką, Elijah, nigdy nie uwierzą, że tego nie chciałam.

- A co z twoim podbitym okiem? O to też prosiłaś? Mogą zrobić test DNA, Ana. Ale tylko wtedy, kiedy wcześniej się na to zgodzisz.

- Nie pójdę na policję. Mój tata nie może się o tym dowiedzieć.

- To jakaś bzdura! Dlaczego chronisz tego skurwiela?

- Nie chronię!

- Jeśli pozwolisz mu odejść, to odwróci się i zrobi to innej dziewczynie. Musi zapłacić za to co ci zrobił.

- Nie chronię go. Chronię siebie!- krzyknęła i odsunęła się ode mnie, zmierzając do drzwi, ale dotarłem do nich przed nią, stając między nią a wyjściem.- Zejdź mi z drogi, Elijah.

- Nie.

- Rusz się - zażądała, pociągając za klamkę obok mnie.

- Dokąd pójdziesz? Co? Nie możesz wrócić do domu w takim stanie.

- Pójdę do Holly.

- Holly mieszka ze swoimi rodzicami. Jeśli pójdziesz do nich, to pierwsze co zrobią to zadzwonią na policję. A policja zadzwoni do twojego taty.

Wzdrygnęła się i puściła klamkę. Chwyciłem jej twarz w obie dłonie, uważając na to, aby nie nacisnąć zbyt mocno na jej policzek.

- Proszę, zostań dzisiaj tutaj. Nie zmuszę cię do niczego. Nikomu nie powiem. Obiecuję, tylko nie wychodź - pochyliłem się i oparłem się czołem o jej. Poczułem wilgoć na swoich policzkach. Ścisnęło mi się gardło. Kurwa! Nie płakałem tak od czasu śmierci mamy i Lil.

Byłem pewien, że czuła jak drżałem z wściekłości. W tej chwili chciałem rozpieprzyć ten pokój na kawałki. Wiedziałem, że nie powiedziałyby mi kto to zrobił, ale nie musiała. Wiedziałem dokładnie kim był ten mały skurwiel i będę czerpać wiele przyjemności, gdy go wykastruję. Ana otarła wilgoć z moich policzków. Złapałem jej dłoń i przycisnąłem do swoich ust.

- Przepraszam, dziecinko. Powinnaś być tutaj. Powinienem...

- Ciii - uniosła twarz do mojej i pocałowała mnie. W jej pocałunku było coś prowokującego, jakby znowu chciała, abym zawładnął jej ustami.- Pomóż mi go zmyć.

Pomyślałem, że był to cholernie zły pomysł, ale nie mogłem jej znowu zawieść, nie teraz, może już nigdy, więc skinąłem głową i wziąłem ją w ramiona, a następnie zaniósłem ją do łazienki. Odkręciłem prysznic i pomogłem się jej rozebrać.

Kiedy została w samej bieliźnie, to się zawahała. Delikatnie odsunąłem jej ręce i odpiąłem stanik, aż kawałek koronki spadł na podłogę. Na jej lewym sutku był czerwony ślad; ciało było napuchnięte, ale nie rozerwane. Wzdrygnęła się i powoli odsunąłem dłoń, kiedy zdałem sobie sprawę co było tego przyczyną. Ten sukinsyn ją ugryzł. Zamknąłem oczy, zanim zdążyłem znieść widok reszty śladów jakie zostawił na jej ciele.

- Nie musisz zostawać, sama sobie dam radę - powiedziała i zgadłem po jej minie, że wstydziła się tego, jak wyglądała.

- Hej - uniosłem jej brodę, aby mogła zobaczyć szczerłość w moich oczach.- Nigdy nie było piękniejszej kobiety od ciebie, Ana - przycisnąłem usta do jej czoła i otarłem kciukiem łzy z jej policzka.- I nigdy nie będzie.

Przesunąłem dłonie na jej biodra, wsunąłem palce pod jej elastyczne majtki i delikatnie zsunąłem je w dół, po jej posiniaczonych udach i brudnych

stopach. Były nasączone taką ilością krwi, że zrobiło mi się niedobrze; tylko tyle mogłem zrobić, aby nie wybiec przez drzwi rozpieprzyć to miasto, aby znaleźć tego małego dupka.

Nie zasługiwał na to, aby oddychać tym samym powietrzem co Ana, nie zasługiwał aby na nią patrzeć. Nikt nigdy nie będzie zasługiwać na Ane Belle, a tym bardziej nie ja, a jednak tu była, zaufała mi swoim sercem, powierzyła swoją tajemnicę, swoje bezpieczeństwo.

Postawiłem ją pod prysznicem i chwyciłem za gąbkę. Rozebrawszy się, dołączyłem do niej pod strumieniem, pozwalając gorącej wodzie usunąć napięcie z mojego ciała, gdy ją przytuliłem. Zrobiłem to o co prosiła z delikatniejszym dotykiem niż myślałem że było mnie stać, pomogłem jej zmyć plamy jakie zostawił na kobiecie, którą kochałem. Tuliłem ją w ramionach i płakaliśmy razem do czasu, aż skończyła się ciepła woda, po czym wytarłem ją i zaniósłem do łóżka. Dałem jej nieco tabletek nasennych i nieco Panadolu na ból i otuliłem jej ciało swoim, aż nie zasnęła. Wtedy na palcach wróciłem do łazienki, wyciągnąłem kratkę wentylacyjną i zacząłem szukać, aż moja dłoń natrafiła na chłodny metal. A potem skorzystałem z telefonu Any, żeby zadzwonić.

Rozdział 22

Elijah

Pięć minut po tym jak zakończyłem rozmowę z Holly, to jej samochód wjechał na parking motelu. Zaparkowała ukośnie na dwóch miejscach i zaciągnęła się tak mocno, że niemal przewróciła mój motocykl.

Powiedziałem jej co zrobić. Rozpłakała się i usiadła ciężko na asfalcie w swojej piżamie w puszyste króliczki. Wyglądała tak, jakby chciała zwymiotować i szczerze mówiąc, to też miałem na to ochotę. Zgodziła się, że przypilnuje Ane, tak jakby zrobiła to sama Ana i wzięła mnie w ogień krzyżowy pytań co zamierzałem zrobić. Krzyknęła i złorzeczyła tak głośno, że pomyślałem, iż mogłaby obudzić Ane, ale najwidoczniej szok albo tabletki sprawiły, że była martwa dla świata, co było teraz dla mnie korzystne.

Teraz siedziałem na swoim motocyklu przed domem tego skurwiela. Na zewnątrz było ciemno, ale nie na długo, jeżeli siedziałbym tam jeszcze dłużej. Postawiłem nóżki i szybko ruszyłem na tyły domu. To co zamierzałem zrobić, wysłałoby mnie do pierdła na długi czas, pewnie na resztę mojego życia, ale nie było innej opcji.

Wyciągnąłem swój wytrych i wsunąłem go do tylnych drzwi domu, które prowadziły do kuchni. Byłem nieco zardzewiały, ale po jakiejś minucie zamek puścił i otworzyłem drzwi. Modliłem się jak cholera, żeby nie mieli żadnego systemu alarmowego, bo jeśli tak by było, to byłbym spalony.

Wszedłem do środka i zamknąłem za sobą drzwi, po czym powoli wszedłem po schodach. Na górze spojrzałem na trzy pary zamkniętych drzwi i dzięki mamusi, która kupiła dla każdy durne znaki, to przeczytałem: pokój Scotta.

Zacząłem się skradać do drzwi. Były na samym końcu korytarza, więc musiałem przejść obok pokoju jego rodziców i inną sypialnię i wstrzymałem oddech, mając nadzieję, że się to nie skończy zanim się zaczęło.

Odetchnąłem z ulgą, kiedy przeszedłem bez zauważenia i wstrzymałem oddech, kiedy ostrożnie nacisnąłem na klamkę i nie napotkałem żadnego oporu. Wszedłem do pokoju i cicho zamknąłem za sobą drzwi, stając na chwilę, aby przyzwyczać wzrok do ciemności. Było oczywiste, że tam był i nie molestował innej kobiety, ponieważ chrapał cicho. Przez chwilę po prostu przypatrywałem się, jak jego pierś unosi się i opada, gdy spał. Wolałem nie myśleć jakby to było, gdyby jego rodzice się obudzili i rano znaleźli swojego syna martwego, ale gdy stałem w jego pokoju, który był wypełniony piłkarskimi trofeami, licealnymi pamiątkami i plakatem półnagiej kobiety pochylonej nad V8, która strasznie przypominała Ane, nie mogłem poradzić wrzuty sumienia dla jego rodziny, gdy zamierzałem zrobić to co chciałem z ich bezcennym, popierdolonym, synem gwałcicielem.

Zbliżyłem się do łóżka, wyciągnąłem spluwę i pasek taśmy z kurtki i przykleiłem taśmę do jego ust, podczas gdy przycisnąłem lufę do jego czoła.

Natychmiast otworzył oczy. Krzyknął, ale dźwięk został stłumiony. Nie był na tyle głupi, aby próbować wyrwać mi broń i byłem za to zarówno wdzięczny jak i rozczarowany. Musiałem się powstrzymać całym sobą, żeby w tej chwili nie rozpierdolić mu łba, ale chciałem żeby był przerażony i cholernie upokorzony jak ona była, więc powstrzymałem się dla dobra Any.

- Pamiętasz mnie, dupku?- szepnąłem. Z trudem powstrzymałem się od krzyknienia mu w twarz, ale to nie pomogłoby mojej sytuacji.

Ta szumowina wydała w dole gardła jakiś rozpaczliwie błagalny dźwięk. Jego oczy błyszczały ze strachu i przesunąłem się, że siedziałem okrakiem na jego piersi i patrzyłem na śliczną buźkę chłopczyka, którego chciałem rozwalić na każdy możliwy sposób.

- Dzisiejszej nocy zabrałeś coś komuś - zacząłem i pokręciłem energicznie głową pod moim pistoletem. Doszedłem do wniosku, że nie czuł jej

wystarczająco mocno, więc przycisnąłem ją bardziej do jego czoła, aby się w pełni na mnie skupił. Znieruchomiał pode mną z wyjątkiem płytkich oddechów jakie łykał i szlochu, który wstrząsnął jego ciałem.- To nie było kurwa pytanie, pierdolona szmato. Wiem co zrobiłeś, ty wiesz co zrobiłeś i kurwa umrzesz za to.

- Wiesz, że była dziewicą?- zapytałem. Zobaczyłem, jak jego oczy rozszerzyły się lekko, więc zrozumiałem, że nie wiedział. Ale prawdę mówiąc, to nie miało to znaczenia. Gwałt to gwałt. Wciąż był brutalny i nieuzasadniony, bez względu na okoliczności i tacy ludzie jak on powinni zostać powieszoni i wykastrowani. Znowu zaczął mamrotać pod swoim kneblem, więc walnąłem go łokciem w twarz. Krzyknął jak mała dziewczynka. Czułem się świetnie, gdy wreszcie znalazłem ujście gniewu, więc walnąłem go jeszcze raz, tylko że mocniej. Potem przycisnąłem dłoń do jego nosa, więc jego krzyki nie zwróciły niepożądaną uwagę.

- To pierwszy raz, kiedy wjechałeś swojego kutasa w cipkę, która tego nie chciała? Zastanów się dobrze, zanim odpowiesz, ty mały skurwielu, bo będę wiedział, jeżeli skłamiesz.

Zamknął oczy i bardzo powoli pokręcił głową.

- Ty skurwysynie - wymamrotałem przez zaciśnięte zęby, aby powstrzymać się od wystrzelenia magazynku w jego pachwinę.- Masz szczęście, że go ci nie odciąłem i nie przybiłem do drzwi twoich rodziców.

Otworzył szeroko oczy i znowu zaczął krzyczeć. Robił taki hałas, że znowu przypierdoliłem mu, aby go uciszyć. Potem wstałem z niego i stanąłem koło łóżka z bronią wycelowaną w jego krocze.

- Zdejmij spodnie.

Pokręcił głową i pochyliłem się nisko, tak że nasze nosy niemal się dotykały.

- Ten 9mm może i jest mały, ale i tak robi dziurę w twojej głowie. A teraz wyobraź sobie co robi z twoim Johnsonem - oczy Scotta otworzyły się z przerażenia. Jego nozdrza zafalowały dziko i zassał powietrze, próbując

błagać mnie przez taśmę izolacyjną.- Więc stanie się tak: powiem ci, żebyś coś zrobił i to zrobisz. Nie powtórzę drugi raz, zamiast tego pociągnę za spust. Kurwa, rozumiemy się jasno, czy muszę strzelać do członków twojej rodziny, abyś wbił sobie do tej zakutej pały o co mi chodzi?

Skinął głową i drżącymi palcami zsunął spodnie do kostek. Wyciągnąłem nóż za paskę i przyglądałem się, jak strach wypełnił jego twarz. Jednocześnie równało się to pięknu i strachowi. Przysunąłem się do niego i dostrzegłem swoje odbicie w oknie nad jego głową i uderzyło we mnie, że nigdy nie zrobiłem czegoś z taką brutalną premedytacją. Zabijałem ludzi w samoobronie, raz w środku raz na zewnątrz, aby uratować kobietę którą kochałem przed tym samym losem jaki zgotował jej ten skurwiel. Zrobiłem wiele pojebanych rzeczy i pozostawiłem za sobą całą masę nieszczęśliwych ludzi, ale nigdy nie odciąłem sprzętu faceta i nie wystrzeliłem kulki w jego mózg, podczas gdy jego rodzice spali w pokoju obok. I gdy tak stałem, patrząc w moje odbicie, zrozumiałem, że jeśli bym to zrobił, jeżeli wpakowałbym kulkę w mózg tego skurwiela, który rozprysnąłby się na ścianach jego pokoju, to niczym bym się od niego nie różnił.

Ana wybaczyłaby mi zakończenie jego życia? Wybaczy mi, gdybym puścił go wolno? A ja? Nie znałem odpowiedzi na żadne z tych pytań i to cholernie mnie przerażało.

Gryzący, piżmowy zapach trafił do moich nozdrzy i wyrwał mnie z zamyślenia, kiedy spojrzałem na gównaś podę mną. Był tak cholernie przerażony, że się posikał i posrał na łóżku. Zmarszczyłem nos, zbliżyłem się do niego o krok i walnąłem go pięścią w twarz tak mocno, że jego głowa poleciała na bok i stracił przytomność. Potem usiadłem obok niego nie marnowałem czasu, że w szybie odbijała się brzydota mojego czynu.

Nie było to kurwa łatwe i kilka razy zwymiotowałem i czułem nudności, martwiąc się, czy jego rodzice nie naszliby mnie, kiedy podszywałem się Kube Rozpruwacza, ale nie dokończenie tego nie zajęło mi dużo czasu. Moje

rękawiczki były pokryte krwią – i oczywiście mój nóż. Chwyciłem za krawędź prześcieradła i wytarłem ręce i nóż w białą pościel.

Potem podszedłem do biurka, wyrwałem z notesu kartkę i napisałem list do jego rodziców:

*Dzisiejszej nocy wasz syn zgwałcił dziewiętnastoletnią dziewczynę.
Zrobiłem to po to, aby się upewnić, że już nigdy się to nie zdarzy.*

Położyłem kartkę na środku piersi Scotta. Stracił przytomność, ale jego unosząca się i opadająca pierś złagodziła nieco mój lęk. Przyszedłem tutaj dzisiaj aby go zabić i nie zrobiłem tego. Część mnie znienawidziła mnie za bycie taką cholerną ciotą, ale inna wiedziała, że zrobiłem odpowiednią rzecz.

Dzisiejszej nocy zniszczył moją dziewczynę, a ja zrujnowałem jego szansę na zrobienie czegoś takiego innej kobiecie. Nawet nie wyrównaliśmy rachunków, ale zadowolilem się tym, ponieważ mogłem zapobiec innej niewinnej dziewczynie zniszczenia życia przez tego skurwiela.

Zatrzymałem motocykl dwa kilometry od domu Turnera, ponieważ dopadł mnie szok tego co właśnie zrobiłem, zanim zdążyłem zjechać z drogi. Spędziłem jakieś dwadzieścia dobrych minut na zewnątrz Podstawowej Szkoły Sugartown, gdzie próbowałem nad sobą zapanować i wsiałem z powrotem motocykl, zjechałem do najbliższej budki telefonicznej i zgłosiłem włamanie na 24 Pine Tree Road.

Po drugiej stronie miasta usłyszałem wycie syren policji, które rozbrzmiały we wczesnym poranku i wskoczyłem z powrotem na motocykl. Minąłem motel i jakieś dziesięć kilometrów dalej wyrzuciłem pistolet w pole trzciny. Zakopałem rękawiczki z boku drogi i oczyściłem się najlepiej jak potrafiłem, a następnie wróciłem do motelu pędząc tak szybko do Any, zanim

po mnie przyjechali. I byłem pewien, że przyjadą po mnie. Nie miałem co do tego wątpliwości. Poniekąd miałem nadzieję, że nie posunąłem się za daleko, no bo przecież nie wpakowałem kulki w głowę tego dzieciaka.

Gdy tylko wsunąłem klucz do drzwi, to Holly rzuciła się do mnie, żądając wyjaśnień. Zaciągnąłem ją do łazienki i cicho zamknąłem za nami drzwi, aby nie obudzić Any.

- Co do cholery zrobiłeś?

- Zająłem się tym.

Otworzyła szeroko oczy.

- Co to ma znaczyć, Elijah?

Wsunąłem dłonie pod kran, aby gorącą wodą zmyć plamę krwi na moim nadgarstku, ale tym cholernym starym rurom zbyt wiele czasu zajęło rozgrzanie wody. Miałem otarte knykcie i pomimo skórzanych rękawiczek, które miałem, to skóra i tak była rozdarta po tym jak grzmotnąłem pięścią w pysk Scotta. Rozpaczliwie chciałem wziąć prysznic, więc ściągnąłem swoją skórzaną kurtkę i zrzuciłem buty, ale zrozumiałem, że ta laleczka nie miała zamiaru wyjść, dopóki nie uzyska odpowiedzi.

- Wciąż oddycha - powiedziałem i pomyślałem, Nie żeby na to zasługiwał.- Jednak dokonałem nieco modyfikacji w jego ciele.

- Co do cholery ma to znaczyć?- krzyknęła. Spojrzałem na nią, ale drzwi od łazienki otworzyły się zszokowana Ana spojrzała między nas. Zerknęła na moje dłonie i na mojej twarzy odbiły się wyrzuty sumienia i zawróciła.

- Ana!- krzyknąłem i ruszyłem za nią, niemal zwalając Holly z nóg, gdy przepchnąłem się przez drzwi łazienki do pokojowego pokoju. Już była przy drzwiach i zbiegła po schodach, kiedy ją złapałem w talii i zaniósłem z powrotem do pokoju, kapiącą i krzyczącą. Rzuciłem ją na łóżko, przypominając sobie w ostatniej chwili jak ostrożnie poruszała się w nocy. W świetle dziennym dostrzegłem jak cholernie ją skrzywdził i znowu zakląłem za bycie taką ciotą, że nie wypatroszyłem tego drania.

- Obiecałeś - Ana zapłakała i ruszyłem ku niej, ale nagle Holly znalazła się obok niej na łóżku, wzięła ją w ramiona i poczułem się jak śmieć odrzucony na bok.- Obiecałeś, że nie powiesz. Powiedziałaś, że nie znajdziesz go.

Miała rację. Obiecałem to wszystko. Ale także obiecałem coś samemu sobie tej nocy kiedy zaatakowały nas Anioły, kiedy niemal została zgwałcona na moich oczach. Obiecałem sobie, że zrobię wszystko co w mojej mocy, żeby była bezpieczna, ale jedno co wiedziałem o takich bogatych, rozpuszczonych gnojkach jak Scott Turner, że gdy raz coś takiego bym im się upiekło, to spróbowaliby zrobić drugi raz i moje ciało gniłoby pod ziemią, jeżeli zbliżyłby się do Any.

Holly zaskoczyła nas oboje, gdy powiedziała:

- Postąpił właściwie, Ana.

- Co?- Ana i ja zapytaliśmy w tym samym czasie.

- Musisz iść do szpitala. Muszą przeprowadzić ci badania z powodu gwałtu i powinnaś pójść z tym na policję.

Ana pokręciła głową.

- Mój tata, on nie może... to go zniszczy.

- Nie, nie zniszczy - wyjrzałem przez zasłony na samochód zaparkowany na dole.- Zniszczy go to, że ukryłaś wszystko i darowałaś to jakiemuś dupkowi.

Spojrzała na mnie. Jej głos zmniejszył się do szeptu, kiedy powiedziała:

- Co zrobiłeś?

- Nie zabiłem go, Ana. Chciałem - pokręciłem głową.- Wciąż chcę, ale tak naprawdę to wciąż nie zapłacił za to co zrobił. Dałem mu spokój. Zgłoś to, idź się przebadaj to zostanie zamknięty - powiedziałem, zanim dodałem.- Może nie posiedzi tak długo, jak na to zasługuje, ale tacy śliczni chłopcy jak spędzą w więzieniu każdy dzień, żałując tego, że kiedykolwiek cie dotknął.

Zerknąłem na Holly, która patrzyła na mnie z dziwną miną, co naprawdę musiało o czymś świadczyć, ponieważ zawsze dziwnie na mnie patrzyła.

- Dasz nam chwilę?

- Pewnie - ścisnęła dłoń Any i następnie wyszła na balkon, zamykając za sobą drzwi.

- Przepraszam, dziecinko. Wiem, że zdradziłem twoje zaufanie, ale mam nadzieję, że wiesz że zrobiłem to dlatego, bo uważałem, że tak będzie najlepiej.

- To nie ty powinieneś podejmować taką decyzję - warknęła i zerknęła za zasłony najpiękniejszych włosów jakie kiedykolwiek wiedziałem.

Z daleka usłyszałem zawodzenie syreny i wiedziałem, że nie miałem dużo czasu. Postawiłem ją na nogi, zastanawiając się, czy te cenne kilka minut będą ostatnimi jakie z nią miałem. Boże, miałem nadzieję że nie, ponieważ kochałem tą zwariowaną, naiwną, szalenie piękną kobietę bardziej, niż kogokolwiek w moim życiu i na samą myśl, że już nigdy miałbym nie zobaczyć jej uśmiechu, albo sposobu w jaki krzyżowała ręce i unosiła brwi, kiedy się złościła, albo że nie miałbym usłyszeć jej jęków, kiedy zadowalałbym jej cipkę swoimi ustami, sprawiło, że coś we mnie pękło. Wiem, że wciąż była na mnie wściekła tak jak miała do tego prawo, ale nie miałem czasu się martwić jak bardzo ją zraniłem, ponieważ syreny coraz bardziej się zbliżyły, a ona i ja coraz bardziej się od siebie odsuwaliśmy.

- Obiecasz mi, że to zgłosisz?

- Tak jak ty obiecałeś mi?

- Ana, proszę, błagam cię. Jeżeli w ogóle ci na mnie zależy, to zgłosisz to.

- Co to ma znaczyć?- syreny stały się głośniejsze i wreszcie musiało to w niej zaskoczyć, ponieważ spojrzała na mnie z błyszczącymi łzami w oczach.-
Jadą po ciebie?

Skinąłem głową.

Zamknęła oczy i łzy spłynęły jej po policzkach.

- Nie. Co zrobięś?

- To nie ma znaczenia - powiedziałem i chwyciłem jej podbródek w dłonie, ponieważ bałem się dotykać jej policzków, aby nie spowodować jej jeszcze więcej bólu.- Kocham cię, dziecinko.

Przyciągnąłem ją do siebie i pocałowałem mocno w usta. Nie był to namiętny pocałunek, ponieważ nie rozchyliła warg i nie zmusiłem jej do tego, ale w chwili w której poczułem jak mięknie i rozpuszcza się przy mnie, to wiedziałem, że to mi wystarczyło.

- Przykro mi, że to zobaczysz - powiedziałem, gdy odsunąłem się od jej ust i po raz ostatni przyjrzałem jej twarzy. Pisk opon na zewnątrz zjeżył mi włosy na karku. Zliczyłem trzy pary nóg, które waliły w schody i usłyszałem, jak Holly zakląła pod nosem i mruknęła:

- Ach, chłopaki?- zanim policjant kopniakiem otworzył drzwi i dwóch pozostały odciągnęło mnie od Any. Przycisnęła dłoń do ust i pokręciła głową w niedowierzaniu.

Kazano mi założyć ręce za głowę, więc to zrobiłem. Również ugiąłem nieco kolana, aby funkcjonariusze sięgnęli do moich rak, ale jakiś skurwiel kopnął mnie w zgięcie kolan i upadłem jak tona cegieł. Potem pchnęli moją twarz na podłogę z kolanem jakiegoś dupka między moimi łopatkami, zapięli kajdanki i szarpnęli mnie w górę za nadgarstki.

- Elijahu Cade, jesteś aresztowany za okaleczenie Scotta Turnera. Masz prawo zachować milczenie... - oficer odczytywał moje prawa, ale i tak ich nie słyszałem. Byłem zbyt skupiony na Anie i na sposobie w jaki wypowiedziała "okaleczenie" w moją stronę jakby w pytaniu, na które myślała, że mogłem odpowiedzieć. Poczułem jak policjant unieruchamia mi ręce i przesuwa kajdanki na miejsce, po czym pociągnął mnie na nogi zaciągnął do drzwi.

- Chwila - usłyszałem za sobą Ane i wszyscy zatrzymaliśmy się w pół kroku.- Chcę zgłosić gwałt - wypaliła i przez chwilę nikt niczego nie powiedział.

Oficer, który trzymał mnie za ramię, odwrócił mnie szarpnięciem, bym na nią spojrzał.

- Ten koleś?

- Nie - Ana trzęsa się jak liść, ale jej spojrzenie prześlizgnęło się po mnie i wzięła się w garść, ocierając oczy.- To Scott Turner zgwałcił mnie tej nocy w polu trzciny cukrowej za miastem.

Oficer najbliżej mnie westchnął i pchnął mnie do drzwi i usłyszałem, jak gliniarz, który odczytał mi moje prawa, powiedział Anie, aby pojechała za nami na posterunek.

Nie wiedziałem co mnie teraz czekało, ale rozpierała mnie duma z tego, jak cholernie odważna była moja dziewczyna. Policjant siłą zgiął moją szyję i wepchnął mnie na tylne siedzenie radiowozu i po raz pierwszy w życiu uśmiechałem się, gdy zawieziono mnie na posterunek.

Rozdział 23

Ana

Następne sześć godzin mojego życia było istnym piekłem.

Holly zawiozła nas za policją na posterunek policji, gdzie moje oświadczenie z wydarzeń tej nocy spisał mężczyzna, który znał mnie całe życie i również znał Scotta Turnera. Płakałam, kiedy wspomniałam o piciu, walce i kilka razy musiałam przestać, aby złapać oddech, kiedy opowiedziałam konstablowi Millerowi jak się obudziłam w polu trzciny cukrowej, o bólu który ogarnął moje wnętrze i jak z trudem znalazłam ubrania i przeszłam dwa kilometry do motelowego pokoju Elijaha.

Następnie przeszłam do pokoju, gdzie posterunkowy sfotografował moją twarz, siniaki na nogach i ugryzienie na piersi. Potem zostałam wypuszczona i zabrana do szpitala, gdzie ta sama pielęgniarka, która wcześniej założyła mi gips i zajęła się mną tamtej nocy podczas parady latarni, przeprowadziła badania, pobrała próbki mojej krwi, zrobiła test na choroby przenoszone drogą płciową i HIV/AIDS, a następnie podała mi małą tabletkę, która miała zapobiec niechcianej ciąży. Na prześwietleniu zapewniono mnie, że moja kość policzkowa nie była złamana i dali mi receptę na środki przeciwbólowe i wypisali do domu.

W motelu policja skonfiskowała moje ubrania jako dowód rzeczowy. Teraz miałam na sobie tylko papierową koszulę nocną, zbyt dużą koszulkę i spodnie dresowe, w które Elijah ubrał mnie w nocy. Zrobiło mi się niedobrze na samą myśl zostania w jego ubraniach, oddychania jego zapachem przez całą drogę do domu. Byłam teraz tak zdezorientowana, że czułam się niemal zdrętwiała. Na szczęście Holly przywiozła mi ubranie na zmianę w swoim

samochodzie i poszła po nie. Leżałam na poduszce i patrzyłam na zacieki na poduszce. Po raz pierwszy tego dnia miałam suche oczy, ale gdy usłyszałam gburowaty, aż nazbyt znajomy głos na korytarzu, to znowu napłynęły. Serce cofnęło mi się do żołądka.

Nie tutaj, pomyślałam, nie w ten sposób.

- Proszę pana, nie może pan tam tak po prostu wejść - pielęgniarka zawołała od moich drzwi.

- Jak cholera, że nie mogę - burknął.

Moje drzwi trzasnęły w zawiasach i oto po drugiej stronie pokoju stał mój tata. Patrzyłam, jak mnie obejrzał i jak jego twarz zmarszczyła się w masce bólu i mój wielki, tęgi, szorstki ojciec, twardszy niż krokodyl na dwadzieścia stóp, rozplakał się. Strumienie łez spływały po jego rumianych, wyblakłych od słońca policzkach i chwycił swoją twarz w swoje ogromne, poplamione smarem dłonie.

Przez chwile nie miałam pojęcia co zrobić. Pielęgniarka obserwowała mnie, szukając jakiegoś znaku, czy powinna wezwać ochronę. Ledwie pokręciłam głową i zostawiła nas samych.

- Tak bardzo przepraszam, tatusiu - szepnęłam i przeszedł przez pokój w dwóch krokach i wziął mnie w ramiona.

- Ach, Ana, córeczko, to nie jest twoja wina - przyciągnął moją głowę do swojej piersi, otulając swoje duże ramiona wokół mojej głowy, jak to robił kiedyś, gdy byłam dzieckiem, sprawiając, że czułam się bezpiecznie i chroniona tak jak wtedy. Płakaliśmy razem, aż Holly wróciła z moimi ubraniami na zmianę i wtedy tata przytulił również i ją, i trzymał nas tak, gdy płakał.

Nie musiałam pytać jak się dowiedział. W takim małym miasteczku jak nasze wieści szybko się rozchodziły. I to był powód dlaczego nie chciałam powiedzieć - nie mogłabym znieść tego, że ludzie zaczęliby patrzeć na mnie z litością w oczach i tylko mogłam sobie wyobrażać co to zrobiło z ich teorią "Aną Belle miastową dziwką", ale z drugiej strony to cieszyłam się, że miałam przy sobie tatę.

Gdy wreszcie się ubrałam i znowu stanęłam na nogi, to podziękowałam Holly i powiedziałam jej jak bardzo ją kocham i jak wdzięczna byłam za to, że miałam ją w swoim życiu i pojechałam z moim tatą do domu. Zamknęłam oczy podczas gdy minęliśmy pole trzciny i ponownie, kiedy minęliśmy motel Elijaha.

Nie miałam pojęcia, czy dałabym radę dalej żyć w mieście w którym za każdym zakrętem kryło się tyle strasznych wspomnień. Nie wiedziałam, czy kiedykolwiek wybaczyłabym sobie za decyzję jaką podjęłam tamtej nocy, albo czy kiedykolwiek wybaczę te błędy, jakie popełnił Elijah, ale cieszyłam się, że to zgłosiłam. W moim sercu w tej chwili nie było miejsca, aby myśleć o tym jak się miał za kratkami albo ile czasu tam spędzi. Słowo "okaleczenie" niczym nieproszone wirowało mi w głowie i tylko mogłam się domyślać co oznaczało, ale miałam nadzieję, że nie było to to, co myślałam, bo to oznaczało, że Elijah, mój Elijah, był tak samo chory jak Scott i bolałoby to za bardzo, aby o tym myśleć.

Rozdział 24

Elijah

Cały dzień spędziłem na komisariacie, wiedząc, że była blisko w jakimś pokoju, żałując, że nie mogłem być przy niej i trzymać ją za dłoń, gdy przez to pochodziła, wiedząc, że zasłużyłem sobie na to, aby zostać zamkniętym w celi na bardzo długi czas za to co zrobiłem.

Policjanci już mnie poinformowali, że nie przejdę przez rozprawę sądową. Zamiast tego, ponieważ już miałem dwa wyroki w zawieszeniu, miałem stanąć przed sędzią i zostać przesłuchany, przy czym miał zostać wydany wyrok. Gównu mnie obchodziły szczegóły, ponieważ w głębi duszy wiedziałem, że to co zrobiłem było jak barbarzyństwo, ale było także słuszne.

Na szczęście byłem w celi sam, że nie musiałem wysłuchiwać cudzych pierdolonych pierdnięć, sikania i narzekania jak to ktoś był niewinny. Zamiast tego położyłem się na zimnej, metalowej pryczy, zamknąłem oczy i udawałem, że byłem w tamtym gównianym motelu i tuliłem do siebie Anę, tam gdzie było jej miejsce.

Znacznie później tego dnia, stawiono mnie przed sędzią. Pomimo tego co powiedział mój adwokat z urzędu, to przyznałem się do umyślnego wyrządzenia krzywdy innej osobie. Kiedy zapytał mnie dlaczego popełniłem tak ohydny zbrodnię na "niewinnym" młodym człowieku, to roześmiałem się tak mocno, że niemal umarłem. Następnie odwróciłem się do niego z pełną powagą i powiedziałem:

- Co byś zrobił mężczyźnie, który brutalnie zgwałcił twoją żonę?- przez pół sekundy po prostu mrugał na mnie i dostrzegłem litość, a nawet zrozumienie w jego oczach, ale potem podniósł swój młotek, spojrzął na mnie ze złością, jakby było to ostatnie miejsce w którym chciał być i skazał mnie na

rok w więzieniu z możliwością wcześniejszego wyjścia za dobre sprawowanie. Uderzył młotkiem ze straszną siłą. Ostateczność tego zbyt dobrze znanego mi dźwięku sprawiło, że ścisnęło mi się serce.

Znowu mnie skuto i wieziono przez dwie godziny radiowozem do Więzienia Grafton, gdzie mnie rozebrano, polano wężem i zgolono mi włosy. Potem zostałem wypchnięty na spaceriak, gdzie jakiś twardziel skurwiel w złym humorze gwałcił mnie wzrokiem, jakbym był świeżym mięskiem. Nie było to nic nowego; nie był to mój pierwszy raz, kiedy znalazłem się w tym pieprzonym rodeo, ale był to pierwszy raz kiedy byłem tam bez potęgi klubu za plecami. Prezydent miał połączenia dosłownie wszędzie, od personelu więziennego po samych więźniów i chociaż byłem daleko od domu, to nie znaczyło to, że Aniołowie nie mieli kontaktów w tym więzieniu. Jeśli mieli, to równie dobrze mógłbym być martwy.

Rozdział 25

Ana

Nalałam dwa kieliszki wódki i przesunęłam jeden do Holly, zanim odchyliłam się na wyblakłym fotelu. Tata i smoczyca wyjechali na weekend w góry i minęło mnóstwo czasu odkąd Sammy poszedł do łóżka. Takie noce stały się dla nas regularne odkąd Elijah trafił do więzienia a Cooper wyjechał z miasta dla blasku fleszy i sceny. Holly i Coop doprowadzali mnie do szaleństwa z tymi słodkimi dzióbkami i swoimi pieśczośliwymi przezwiskami, przynajmniej przez pierwsze dwa miesiące; po tym wszystko szybko zaczęło się rozpadać.

Coop tęsknił za miastem, tęsknił za swoim zespołem i tęsknił za byciem wielbionym przez fanki na parkiecie, kiedy wyśpiewywał swoje piosenki na scenie i chociaż chciała tego niemal przez całe swoje życie, to Holly nie wyjechała z Sugartown. Miałam nadzieję, że nie z mojego powodu, ale podejrzewałam, że fakt iż Elijah był za kratkami i moja nadchodząca rozprawa miały coś z tym wspólnego.

Sprawy między Holly a Coopem się pomieszały. Kłócili się, uprawiali seks na pogodzenie, aż pewnego dnia pojawił się w naszym sklepie z załadowanym samochodem i jeszcze bardziej wypełnionym ultimatum. Holly, jako że była upartą kobietą, była zdeterminowana aby pokazać iż miała rację, więc odesłała go bez pocałunku na do widzenia.

- Wiesz, tak sobie myślałam - zaczęła.

- Nie.

- Co masz na myśli przez to nie? Nawet nie usłyszałaś mojego genialnego pomysłu.

- A mimo to moją odpowiedzią wciąż jest nie.

- Hej, chcę, abyś wiedziała, że mam doskonałe ręce i nigdy nie skarżyłam się na kontakty z tą samą płcią.

Roześmiałam się.

- Twój genialny plan dotyczy tego, że powinniśmy zostać lesbijkami?

Wzruszyła ramionami.

- Zawsze chciałam spróbować wszystkiego chociaż raz.

- Myślę, że właśnie w tym tkwi twój problem.

Holly chwyciła za butelkę i nalała nam kolejną kolejkę.

- Kiedy stałyśmy się takie żalodne, Ana?

- Kiedy mój chłopak - nie, kiedy mój były chłopak wrócił do więzienia w twój zostawić ciebie dla sławy i fortuny.

- Racja - Holly wypija swojego shota i uderzyła się w pierś, podczas gdy zaczęła się krztusić jak zgrzybiała staruszka. Potem natychmiast nalała kolejny i uniosła do mnie kieliszek.

- Za facetów, którzy nas wydymali.

Stuknęłam kieliszkiem o jej.

- Za facetów, którzy wyrwali nam serca.

- Za facetów i ich głupie, piękne, niezapomniane kutasy.

- Amen.

- Kontaktował się z tobą?

- Nie.

- A chciałabyś?

Westchnęłam. Nie wiedziałam, dlaczego mnie o to pytała, ale każdego tygodnia było tam samo. Strasznie chciałam o nim zapomnieć. Gdybym mogła go całkowicie wyciąć ze swojego serca, to zrobiłabym to. Zrobiłabym to i nie oglądałabym się za siebie, ale nie mogłam. Więc ból i tęsknota wciąż we mnie narastały, aż się w nich topiłam; tonęłam w tęsknocie za nim. W tym jak wciąż strasznie go kochałam i nigdy nie mogłam zapomnieć.

- Nie - skłamałam, ale wiedziałam, że nawet Holly w to nie uwierzyła.

- Taa, ja też nie - powiedziała i nalała nam kolejną kolejkę.

Dwa tygodnie później rozkoszowałam się leniwym, niedzielnym wylegiwaniem, zanim miałam ruszyć do sklepu na pieczenie, kiedy zadzwonił telefon. Najwidoczniej nikt nie mógł odebrać, bo przestał dzwonić i znowu zadzwieczał. Odrzuciłam moją kołdrę i pobiegłam do kuchni, wyrwałam słuchawkę z widełek, zanim znowu padł.

- Halo?

- Ana - była to Holly. Albo przynajmniej myślałam, że była to Holly; trudno było powiedzieć między tym podciąganiem nosa a płakaniem.

- Hols, co się stało?

- Jestem w ciąży.

- Uch... ooooch - usiadłam na stołek przy barze śniadaniowym i mrugałam przez pełną minutę, zanim byłam w stanie uformować odpowiedź.-
Um, jesteś pewna?

- Nasiusiałam na dwadzieścia testów i wszystkie są pozytywne. Bola mnie piersi, jednocześnie chcę wypluć swoje flaki i ciągle mam ochotę na lody, och i ta gumka o której Coop powiedział, że wciąż była dobra po przewalaniu się po jego samochodzie od początków dziejów nawet w przybliżeniu nie była dobra, ponieważ mam w swojej macicy jego dziecko. Więc tak, jestem cholernie pewna.

- O kurczę.

- Co mam zrobić, Ana?

- Hols, wymyślimy coś. Nie ruszaj się, zaraz przyjadę.

- Dobrze. Ana?

- Tak?

- Przynieś lody.

- W porządku - rozłączyłam się i zapatrzyłam w blat i resztki wielkiego, niedzielnego żarcia które mój tata zostawił w zlewie i sama chciałam

zwymiotować. Potem otrząsnęłam się z szoku najlepiej jak umiałam i poszłam do swojego pokoju. Wrzuciłam na siebie pierwszą rzecz jaką zobaczyłam, ściągnęłam włosy w koński ogon i wypadłam przez drzwi.

Dopiero gdy znalazłam się w alejce mrozonek, to przypomiinałam sobie dlaczego od ponad dwóch miesięcy nie zjawiłam się w tym sklepie. Zostawiałam za sobą ciąg ponurego milczenia i ponurych spojrzeń gapiących się kupujących. Wychodziło na to, że kilka miesięcy nie wystarczyło, aby mieszkańcy Sugartown przyzwyczaili się do myśli, iż miastowa "dziwka" tak naprawdę okazała się być dziewicą czystą jak śnieg, a ich ukochana miastowa gwiazda sportu szumowiną gwałcicielem. Może i moje siniaki już zniknęły na zewnątrz, ale ci ludzie codziennie przypominali mi o krzywdzie jaką wyrządzili mi w środku swoimi spojrzeniami i ciężącą ciszą.

Spięłam nerwy, wyprostowałam plecy i unikałam ich spojrzeń, kiedy wjechałam w sekcję z mrożonym jedzeniem. Na końcu alejki było tylko dwóch klientów, ale nie zwróciłam na nich uwagi; nawet nie spojrzałam w ich kierunku. Przejrzałam zamrażarkę w poszukiwaniu ulubionych lodów Holly i zanurkowałam, kiedy zauważyłam pudełko na dalekim końcu. Dwadzieścia sekund później wyrwałam się z zimna, a moje ciało pokryło się gęsią skórą i stanęłam twarzą w twarz ze Scottem.

Lody wypadły mi z rąk i serce zaczęło mi skakać w piersiach, gdy spojrzałam na jego twarzy i bazgroły na jego czole.

GWALCICIEL.

Dzieło Elijaha.

To oczywiste, że o tym słyszałam. Dokładnie wiedziałam po pogłoskach miasta i od mojego ojca, co Elijah wyrzył na jego twarzy, ale ta wiedza nie równała się z zobaczeniem tego na własne oczy. Litery były wyryte na jego skórze w surowych, czerwonych strupach. Było to tak obrzydliwe i barbarzyńskie, a mimo to i tak pasowało. Z pewnością pewnie zapuszczał włosy, żeby to ukryć. Zdawało się, że te brudne plany powinny być wybite w

jego duszy, a nie na czole. Wciąż myślałam, że odpowiadało to temu co zrobił Elijah, chociaż nie ułatwiało to zobaczenie tego w takim przybliżeniu.

- Zbliź się do mnie jeszcze o krok a zacznę krzyczeć tak głośno, że to miejsce się na nas zawali.

- Nie jestem tutaj, żeby cię zranić - powiedział, unosząc ręce w geście poddania.- Tylko robię zakupy z moją mamą.

- I naruszasz zakaz zbliżania się, ale do takich zasad nie dostosowują się tacy faceci jak ty, prawda?

- Ana, naprawdę przepraszam za to co zrobiłem. Byłem pijany. Nie wiedziałem, że byłaś... - zassałam ostry oddech i odwróciłam się. Dostrzegłam jego matkę, która nawet nie udawała, że nie obserwowała tej konfrontacji jak jastrząb.

- Twoi rodzice kazali ci to zrobić?

- Nie, chciałem...

- Myślisz, że możesz wyprostować to wszystko przeprosinami? Sprawić, że to wszystko zniknie?

- Nie to próbuję zrobić...

- Gówno prawda. Nazwijmy to po imieniu - to ostatnia próba starań, abym wycofała oskarżenie. Co tak nawiasem, nigdy się nie stanie. Może teraz chodzisz tutaj jak wolny człowiek, ale gdy dojdzie do procesu, to zamkną cię na długi czas - wskazałam palcem na jego czoło.- Człowiek, który to zrobił, jest dokładnie w tym samym więzieniu jakie będziesz nazywać domem i założę się o wszystko co mam, że odlicza dni, żeby znowu cię zobaczyć.

- Ana...

Odwróciłam się na pięcie i odeszłam od Scotta, ale złapał mnie za rękę. Wyrwałam się z jego uchwytu i wysyczałam.

- Nie waż się mnie dotykać, ty brudna świnió.

I szybko odeszłam, unosząc wysoko głowę. Przeszłam obok gapiów i kasjerki, która pracowała tam odkąd miałam pięć lat i wypadłam na zalany

słońcem parking, gdzie serce spadło mi do żołądka i praktycznie się rozpadłam.

- Gdzie lody?- zapytała Holly, kiedy weszłam do jej łazienki i szybko zamknęłam za sobą drzwi.

- Pewnie wciąż na podłodze supermarketu - mruknęłam i wyjaśniłam, kiedy posłała mi zaciekawione spojrzeniem.- Wpadłam na Scotta.

- Ja pierniczę, Ana! Wszystko w porządku?

- Co ciekawe, to tak. Albo przynajmniej będę - usiadłam obok niej i oparła głowę na moim ramieniu, zanim podała mi test ciąży. Spojrzałam na mały znaczek plusa, który jakby mnie osobiście obraził.- Więc dostałaś mini Coopa, co?

Zaśmiała się bez rozbawienia z mojego okropnego żartu i rozplakała się. Objęłam ręką jej ramiona.

- Hej, przejdziemy przez to razem. Znajdziemy dom, będziemy sprzedawać ciasta w sklepie na uboczu drogi i razem wychowamy to dziecko.

- Nie zatrzymam go - szepnęła.

- Jesteś pewna, że właśnie tego chcesz?

- Daj spokój, Ana, naprawdę uważasz, że jestem materiałem na mamusię?

- Myślę, że to nie ma znaczenia co sobie myślę. Jeśli chcesz to zrobić, to będę z tobą. Jeśli nie, to pomogę ci znaleźć inne rozwiązanie.

- Już ustaliłam termin.

- Kiedy?- wsunąłem palce w jej i zacisnęłam je mocno na jej dłoni, w sposób jak to robiłyśmy kiedy byłyśmy małe i naszym jedynym życiowym zmartwieniem było ucieknięcie przed chłopakami z placu zabaw, którzy próbowali nas złapać w grze złap-i-pocałuj.

- Za tydzień w poniedziałek.

- Pojadę z tobą.

- Dobrze - znowu oparła czoło na moim ramieniu i siedziałyśmy tak, aż za oknem zapadł zmrok i jej rodzice zawołali nas na kolację.

Carmen Jenner
Welcome to Sugartown

tłumaczenie: Eiden
beta:Joselinka/LawAbidingQueen

Rozdział 26

Elijah

Rozejrzałem się po sali odwiedzin i sprawdziłem każdą twarz, zanim wreszcie dotarłem do pary znajomych, jasno niebieskich oczu, które były tak podobne do jego córki. Bob siedział przy okrągłym stoliku, jego grube ręce były złożone na piersi, a na jego twarzy czał się smutny uśmiech. Wiedziałem, że myślał o tym, iż wolałbym by nie siedział tam sam, ale gdy dzisiaj powiedzieli, że miałem gościa, to nie pozwoliłem sobie uwierzyć, że to była ona. Nie byłem pewien czy moje serce poradziłoby sobie z tą nadzieją i zostałyby zmiażdżone, gdybym zobaczył, że to nie ona przyszła. Jednak i tak było dobrze zobaczyć znajomą twarz.

Uśmiechnąłem się i pęknięcie na mojej wardze znowu się otworzyło. Pewnie to dobrze, że nie przyszła. Już miałem opuchnięte wargi i miałem paskudne cięcie na lewej brwi, jakie zarobiłem z bójki na wczorajszym spacerunku. Nie musiałem pakować się w jeszcze większe kłopoty, a danie po mordzie więźniom za spojrzenie na moją kobietę w zły sposób z całą pewnością nie dałoby mi szansy wyjścia za dobre sprawowanie.

Strażnik posadził mnie na miejscu naprzeciwko Boba i stanął przy pobliskiej ścianie, aby obserwować swoją bandę kryminalistów.

- Jak się masz, synu?- Bob zapytał, gdy spojrzał mi w twarz.

- Nie będę narzekać i tak kurwa nikt mnie nie wysłucha - uśmiechnąłem się i syknąłem, kiedy rana na wardze znowu się otworzyła.

- Dobrze cię traktują?

- Co, to?- wskazałem na moją twarz.- Tylko kilku zbirów, którzy chcieli się zabawić. Dostali za swoje i oboje siedzą w izolatce. Poza tym jestem grzeczny.

- Dobrze, dobrze - Bob pokiwał głową. Jego spojrzenie stało się niewyraźne, jakby myślał o czymś długo i mocno, a potem znowu przyciągnął moją uwagę, gdy się odezwał. - Przyniosłem ci coś.

- To nie prześliczna blondynka, prawda?

- Nie. Ale mam jej zdjęcia - spojrzał na strażnika i wskazał rękoma, że zamierzał coś wyciągnąć z kieszeni, zanim sięgnął tam i położył na stole trzy zdjęcia na których była. Na pierwszym Sammy i Ana byli skuleni na kanapie z ustami pełnymi popcornu. Nie skupili się na aparacie, tylko na czymś co działo się przed nimi. Ana nie miała makijażu, jej włosy były ściągnięte na czubku głowy w niechlujny kok i miała popcorn na całej swojej koszulce, ale uśmiech na jej twarzy był najpiękniejszą, pieprzoną rzeczą jaką kiedykolwiek widziałem. Sammy położył głowę na jej kolanach i delikatnie opierała dłoń na jego włosach. W tym drobnym geście było tyle miłości, że moje serce niemal pękło. Tak cholernie za nią tęskniłem.

Kolejne zdjęcie wyglądało tak, jakby natychmiast zostało zrobione po pierwszym. Ana próbowała się ukryć pod kocem, podczas gdy Sammy próbował go z niej ściągnąć. Jej twarz wykrzywiła się w grymasie, ale wciąż była tak piękna jak zawsze.

Trzecie zdjęcie przedstawiało samą Anę. Oświetlenie wokół niej było nieco ciemniejsze i ziarniste. Spała na kanapie z dłonią pod policzkiem, a jej twarz rozluźniła się podczas snu. Dostrzegłem najdrobniejszą podpowiedź biustu, jej koszulka owinęła się wokół jej piersi, odkrywając jej płaski brzuch, a krótkie szorty jakie na sobie miała, pokazywały idealne centymetry jej smukłych nóg. Wyglądała idealnie i całkowicie do pieprzenia, że poczułem jak mój kutas zadrżał mi w spodniach. Przesunąłem się niespokojnie, odchrząknąłem i posłałem Bobowi pytające spojrzenie.

- Hej, danie tego jednego nie przyszło mi łatwo. To dla mojej córki stanął ci pieprzony namiot pod tym stołem i wiem co do niej czujesz i wiem także co dla niej zrobisz, więc dam ci je w drodze wyjątku - zarumienił się. Cholera, żałowałem że nie miałem aparatu, abym mógł na wieki uwiecznić ten

moment. Zabawne ile między naszą dwójką się zmieniło. Trudno było mi uwierzyć, że ta wielka, rumieniąca się góra faceta była tym samym mężczyzną, która przycisnęła mnie do ściany i kazała mi się nie zbliżać do swojej córki. Teraz odwiedził mnie w więzieniu i dał mi takie zdjęcia.

- Dziękuję.

- Proszę bardzo - burknął.

- Jak się czuje?

- Nie przyzna się do tego, ale myślę, że wciąż strasznie cierpi.

- Oddałbym swoje lewe jajo, aby móc z nią porozmawiać. Żeby choć raz usłyszeć jej głos - od tych miesięcy jakie tu spędziłem, to wykorzystywałem moją jedną rozmowę tygodniowo na porozmawianie z Bobem. Wydawało się to bez znaczenia, odkąd odwiedzał mnie w każdą niedzielę, ale czasami potrzeba porozmawiania z kimś z zewnątrz choćby o najbardziej banalnych rzeczach była taka ogromna, że sprzedałbym za to dusze. Dzwoniłem tylko wtedy, kiedy wiedziałem, że nie będzie jej tam aby odebrała telefon. Raz nikt nie odebrał i się nie rozłączyłem, tylko po to by posłuchać jej głosu nagranej na pocztce głosowej.

- Jeżeli będzie chciała z tobą porozmawiać, to cię odwiedzi. Do tego czasu musisz pozwolić jej poradzić sobie z tym głównem najlepiej jak będzie umiała.

- Taa, wiem. Tylko chciałbym, żeby poradziła sobie z tym o wiele szybciej.

- Rozprawa sądowa jest w tym tygodniu.

Skinąłem głową, bo nie była to dla mnie żadna nowa informacja i za każdym razem kiedy pomyślałem, że będzie musiała się zmierzyć z tą gnidą, że nie będzie mnie przy niej, to chciałem zaatakować każdego strażnika w tym miejscu i rozpieprzyć ścianę, która blokowała mi do niej dostęp.

- Pójdiesz, prawda?

- Aby wreszcie zobaczyć, jak zamkną to zwierzę? Oczywiście, że pójdę - jego oczy pociemniały o odcień i zacisnął zęby. Drgnęły mięśnie jego szczęki.

Wiedziałem, jak musiało być mu ciężko by nie wymierzyć własnej formy sprawiedliwości, kiedy widział jak ten gnojek przechadzał się po mieście. Gdybym był na wolności, to byłby to tylko cud, gdybym pozwolił mu chodzić. W sumie to chyba pozwoliłem. Tamtej nocy, gdybym nie pomyślał o Anie i o tym co by o mnie pomyślała, kiedy zobaczyła mnie takiego, to władowałbym mu kulkę prosto między oczy i nawet się nie obejrzał. Ana uratowała mnie od spędzenia reszty moich dni w celi.

- Pomyślałeś o tym co zrobisz, jeśli zostanie skazany na pobyt tutaj?

- Kiedy - dodałem.

- Jeśli. Dowody może i są mocne, ale Turnerowie mają wielki stos pieniędzy i już wynajęli najlepszego adwokata. Zdaje się, że mógłby z tego wyjść bez szwanku.

- Więc to chyba dobrze, że moje zwolnienie warunkowe nastąpi za trzy miesiące.

- Synu - Bob zaczął.

- Tak, wiem. Ale nie mogę pozwolić, by tak swobodnie chodził po tym co jej zrobił, wiesz?

- Wiem, synu, ale nie możesz mówić też takiego gówna w więzieniu.

Spojrzałem na zdjęcia w moich dłoniach i westchnąłem.

- Boże, tak cholernie za nią tęsknie.

- Może się tak nie wydaje, ale ona też za tobą tęskni - podążył za moim spojrzeniem i poklepał mnie kojąco po ramieniu.- Nie była taka sama od czasu, kiedy zerwaliście.

Odetchnąłem ciężko przez nos, aby powstrzymać łzy. Po tym jak zginęła mama z Lil, to spędziłem połowę życia bez załamania się, ale odkąd spotkałem Anę, to było tak jakby została otwarta pieprzona tama i co kilka miesięcy wypłakiwałem się jak pieprzona lalunia.

- Ach, cholera, dzieciaku - Bob powiedział, kiedy wreszcie podniosłem głowę i wcisnąłem w oczy pięści, aby powstrzymać łzy.- To łamie mi serce, kiedy widzę jak cierpicie. Przyjdzie do ciebie, zobaczysz. Tylko trzymaj się tego, żeby tu niczego nie spieprzyć i powiedz strażnikom to co musisz, żeby spać lepiej nocy i w mgnieniu oka wrócisz do domu na święta.

- Taa - zgodziłem się, chociaż myśl o spędzeniu kolejnych świąt w samotności nie było zbyt zachęcające. Przynajmniej w więzieniu spędzałem czas z innymi. Pomimo tego, co powiedział Bob, byłem całkiem pewien, że skoro Ana nie pojawiła się do tego czasu, to nie było zbyt wielkiej szansy, aby się zjawiła. Była to strata kolejnego życia z którym musiałem się pogodzić, ale gdy siedziałem tutaj, patrząc na jej zdjęcia i rozmawiając z jej ojcem, ojcem jakiego ja nigdy nie miałem, to zauważyłem, że zapomnienie o Anie Belle będzie najtrudniejszą rzeczą jaką do tej pory dane było mi zrobić, a przynęta trzymania się białej linii już nie przyciągała mnie tak do siebie jak dawniej.

- Święta - powiedziałem i potrząsałem głową w niedowierzaniu.- Nie mogę się doczekać.

Odkąd spotkałem Ane, to całe moje życie zdawało się wymknąć spod kontroli. Gdybym miał u niej szansę, chociażby przez chwilę, to czułbym się, że może chociaż na chwilę mógłbym zwolnić na tyle, aby podnieść swoje łożysko, ale kręcenie się nigdy nie zatrzymywało się i nie powodowało bólu. Uśmiechnąłem się, jakbym cieszył się na myśl o powrocie do domu, ale wszystko co czułem to otępienie i ból, podobnie jak po otrzymaniu dwóch ciosów na ringu. Prawdę mówiąc, to bez Any nie miałem domu. A to bolało bardziej, niż spotkałem się z jakąkolwiek inną stratą.

Rozdział 27

Ana

Dzień rozprawy był prawdopodobnie najgorszym dniem w moim życiu, zaraz po tym dniu, w którym umarła moja mama – i po tym dniu, jak Scott przytrzymał mnie i skradł moje dziewictwo po tym jak rozwalił mi twarz. Holly została u mnie na noc dzień wcześniej, ale nawet jej zwykle wesołe usposobienie dzisiaj gdzieś zniknęło. Zamiast tego było tak, jakby nad domem Bellów zawisła czarna chmura i nie było szans, aby ktokolwiek ją rozpędził.

Podjęłam decyzję, aby mój prawnik mówił w moim imieniu i zamierzałam poczekać na werdykt w domu. Pomimo mojej brawury w supermarkecie, to nie mogłam znieść myśli, że jeszcze kiedykolwiek miałabym zmierzyć się ze Scottem i nie ufałam samej sobie, jeżeli sędzia puściłby go wolnego. Nasze dowody były twarde, policja pobrała próbki DNA i spermy spod moich paznokci i badań z gwałtu, oraz zrobiono zdjęcia siniaków, jakie pozostawił na mojej twarzy i ciele. Musiałam wierzyć w rząd. Musiałam wiedzieć, że poniżenie i przerażenie nie poszło na marne. Holly i ja weszliśmy do kuchni i cała moja rodzina spojrzała na mnie wielkimi, współczującymi oczami. Mój tata w pełni się wystroił do sądu. On i Kerry mieli tam być w sprawie przesłuchania. Chciałam być na tyle silną dziewczyną, aby móc zmierzyć się ze swoim oprawcą i patrzeć, jak zamknęliby go w więzieniu, ale nie byłam. Po prostu próbowałam sobie poradzić z tym najlepiej jak umiałam i miałam nadzieję, że nie było to nic wstydliwego.

Tata podszedł do mnie i przytulił mnie, ogarnął mnie zapach jego skóry i wody po goleniu. Niczego nie powiedział, ale po chwili poczułam jak jego wielkie ciało drżało od niewylanych łez i ta starannie zbudowana ściana wewnątrz mnie zaczęła się rozpadać.

Wyrwał się ze mnie bolesny płacz i wypełnił pokój swoim słabym i okropnym dźwiękiem. Zadrżałam i opadłam na podłogę, a tata podążył za mną. Ani na chwilę mnie nie puścił i nie powiedział ani słowa, ale czułam się bezpiecznie i kochana w jego uścisku, więc wypłakałam każdą łzę jaką miałam za to co zrobił mi Scott Turner i popłakałam nieco więcej za mężczyznę, którego kochałam, a który był za kratkami i za moją najlepszą przyjaciółką, która była w ciąży z niechcianym dzieckiem i przez fakt, że nie było tutaj mojej mamy, aby mnie tulić, tak jak powinna.

A potem otarłam oczy i wstałam, nasypałam sobie miskę płatków, których nie miałam zamiaru zjeść i usiadłam na kanapie z moją przyjaciółką, próbując że dzisiaj był taki sam dzień jak zwykle.

Pięć godzin po naszym babskim maratonie, Holly krzycząc przebiegła przez dom, aby wymiotować ten zillion kalori, jaki pochłonęła. Też chciałam wymiotować, ale z innego powodu. Powinnam wstać i sprawdzić, czy nic jej nie było, ale moje całe ciało było odrętwiałe i nie sądziłam, że pozycja stojąca była dla mnie teraz najlepsza. Gdy wróciła z łazienki, to mój telefon zawibrował na blacie. Obydwie zamarłyśmy i spojrzaliśmy na ekran, który przedstawiał zdjęcie mojego taty.

- Musisz odebrać, Ana.

Schowałam ręce pod siebie i zakołysałam się delikatnie z boku na bok. Nie miałam pojęcia, czy kołysanie pomogło mi, czy sprawiło, że poczułam się gorzej, ale teraz byłam nerwową kulą chorej energii i tylko to powstrzymało mnie przed rzuceniem telefonu w ścianę.

- Nie mogę.

Holly chwyciła za telefon i odebrała:

- Hej, Bob. Nie, jest tutaj. Po prostu jest jej trudno sobie z tym poradzić. Uch-huh, dobrze, przekażę jej.

Rozłączyła się, odłożyła telefon na stół i chwyciła moją dłoń w swoją. Posłała mi smutny uśmiech. Łzy wypłynęły spod jej rzęs na policzki i poczuła, jak żółć unosi mi się do gardła.

- Siedem lat. Bez zawieszenia.

Nie nadeszła ulga, która powinna się pojawić po usłyszeniu tych słów. Cieszyłam się, że miał zostać zamknięty, ale żadna ilość czasu za kratkami nie zwróciłaby mi tego, co mi zabrał i co będzie mi odbierane za każdym razem, kiedy położę się z mężczyzną. Nie wystarczyłoby lat, aby naprawić to, na co mnie skazał.

Rozdział 28

Ana

Miesiąc później

Telefon zadzwonił po raz czwarty i brałam pod uwagę nie odebranie, ale wiedziałam, że musiałam. Dzisiejszego ranka rozmawiałam z Holly już trzy razy, jeszcze jeden telefon i byłabym spóźniona, ale nie mogłam nie odebrać, zwłaszcza nie dzisiaj. Za kilka krótkich godzin znajdzie się w sali, aby usunąć swoje dziecko. Nawet sobie nie wyobrażałam przez co przechodziła, ale na pewno czuła strach i niepewność. Nie mogłam znieść myśli, że moja najlepsza przyjaciółka miałaby przejść przez coś takiego sama, więc dlatego przez cały dzień cały czas przy niej byłam. Nie miałam zamiaru pozwolić, aby przeszła przez to sama.

Podniosłam słuchawkę z widełek i przycisnęłam ją ramieniem do ucha, kiedy wsypałam nieco Nutri-Grain do miski.

- Halo?

Po drugiej stronie nastąpiła cisza, a następnie usłyszałam kliknięcie i gładki, zachrypnięty głos wypełnił moje ucho.

- Ana?

Usiadłam mocno na stołku kuchennym, przewracając przy okazji miskę płatków. Mleko rozlało się na blacie i zaczęło ściekać na podłogę, ale nie mogłam się ruszyć, aby je posprzątać; serce waliło mi tak mocno w piersi, że czułam, iż mogło eksplodować. Nie byłam na to gotowa. Nie wiedziałam co powiedzieć.

- Ana? Jesteś tam?

- Jestem - szepnęłam, chociaż przepadłam przez to co miało zaraz nadejść.

Coś zapiszczało i już zaczęłam myśleć, że się rozłączył. Pomyślałam, że może ja powinnam to zrobić, ale wtedy szepnął:

- Cholernie za tobą tęsknię, dziecinko - i wszystko co mogłam zrobić, to trzymać telefon i płakać.

- Mam tylko sześć minut, kochanie - w jego głosie było tyle bólu i wrażliwości, że chciałam sięgnąć przez telefon i wziąć go w ramiona, ale nie mogłam. Na myśl, że mogłabym tego już nigdy nie zrobić, zaczęłam płakać bardziej.- Powiedz mi, u ciebie wszystko w porządku?

- Czuję się dobrze. Ale jestem spóźniona, żeby kogoś odebrać - powiedziałam i od razu tego pożałowałam. Dźwięk jego głosu poruszył tyle bólu i goryczy, że moje serce zacisnęło się, gdy pomyślałam jak wciąż go kochałam i jak chciałam aby to wystarczyło, ale nie mogłam zaprzeczyć, że i tak dobrze było go usłyszeć.- Traktują... traktują cię dobrze?

Zaśmiał się.

- To więzienie, Ana, nie dzień w spa. Ale tak, nie pakuję się w kłopoty.

- Widziałeś go?- szepnęłam. Wiedziałam, że nie musiałam wyjaśniać. Obydwoje wiedzieliśmy o jaką osobę mi chodziło, jeżeli mówiliśmy o więźniach.

- Taa, widziałem go. Moja pięść niemal zobaczyła środek jego mózgu, ale odszedłem. Niebawem wyjdę na zwolnieniu warunkowym.

- Wow, to wspaniale - wymamrotałam, ale tylko po części go słuchałam. W mojej głowie wirowało zbyt wiele myśli i czułam się tak, jakby serce zapadło się samo w sobie.

- Słuchaj, myślałem o tobie, o nas. Popełniłem wiele cholernych błędów, dziecinko, i jeżeli mógłbym je cofnąć, to bym to zrobił - westchnął.- Ach, cholera. Szaleję bez ciebie, Ana. Musisz przyjść się ze mną zobaczyć. Muszę się przekonać na własne oczy, że nic ci nie jest. Muszę znowu cię dotknąć, chociaż na chwilę.

- Ja nie... nie sędzę, bym była na to gotowa.

- Ana...

- Muszę iść. Jestem spóźniona - ledwie oddychałam przy tym ciężarze jego słów. Poczucie winy pochłaniało mnie każdej nocy, gdy leżałam bezpiecznie w moim łóżku, podczas gdy on był zamknięty w celi. Był tam z mojego powodu i nie wiedziałam, czy kiedykolwiek byłabym w stanie mu wybaczyć co zrobił i jaki ból spowodował, a to mnie przerażało. Wzięłam głęboki, drżący oddech.- Tak mi przykro, Elijah.

Rozłączyłam się i rozplakałam, aż nic nie zostało. Potem pojechałam skuterem do Holly i udawałam, że nic się nie stało. Wiedziała, że dostrzegła moją spuchniętą, załzawioną twarz, ale nie zamierzałam dzisiejszego dnia jej tym obarczać. Otworzyła usta żeby o to zapytać, ale tylko pokręciłam głową i podeszłam do jej Peugeota.

- Chcesz prowadzić? Koncentrowanie się na drodze sprawia, że chce mi się rzygać.

- Pewnie - powiedziałam i pochyliłam się, aby złapać kluczyki, które rzuciła w powietrze, zanim wylądowały w kałuży.

- Jak się czujesz?- zapytałam, gdy wsiałam na miejsce kierowcy.

Zaśmiała się bez rozbawienia i zerknęła na mnie.

- Jak napalona nastolatka, która wyszła i dała się zalać. A ty?

- Jak ofiara gwałtu, która mogła umrzeć bez jednego dobrego seksu.

- Wow. Jakim cudem nasze życia tak się spieszyły?

- Podejrzewam, że po prostu mamy szczęście - mruknęłam i chwyciłam jej dłoń w swoją, ściskając mocno.- To nie twoja wina.

- Owszem, jest.

- Coop jest tak samo winny w tej sytuacji. Też powinien tu z tobą być.

- Ta, ale wiesz co mówią o gwiazdach rocka? Dziecko w każdym zakątku świata, racja?

- Może gwiazd rocka, ale Coopa? Daj spokój, Hols, oszalał na twoim punkcie.

- Najwidoczniej za mało. A teraz jedźmy, to dziecko nie usunie się samo.

Oddałabym wszystko, byleby teraz tutaj nie być. Zapach, smutno wyglądające róże w recepcji i zrozpaczone spojrzenia na twarzach kobiet, kiedy rozmyślały nad tym co tu robiły i zastanawiały się, czy podejmowały odpowiednią decyzję.

Biedna Holly była trzęsącym się bałaganem. Co dwie minut potrzasała swoją burzą loków i przyciskała je do twarzy, abym nie dostrzegła jak płakała. Wiedziałam, dlaczego była zdenerwowana i także wiedziałam, dlaczego nie podjęła tej decyzji pochopnie. Dziecko w naszym wieku, w jej obecnej sytuacji po prostu nie miało sensu. Nie była stabilna finansowo, mogła pracować u mojego taty do czasu, kiedy dziecko wyskoczyłoby z niej wrzeszcząc i rozdzierając ją na podłodze sklepu, ale to i tak by nie wystarczyło. Pomogłabym jej jak tylko bym mogła, ale gdy naprawdę by do tego doszło, to zostałaby z tym sama.

Ścisnęłam jej dłoń, aby dać jej do zrozumienia że byłam tu z nią, gdy do poczekalni weszła pielęgniarka i odczytała jej imię. Holly wstała. Drżały jej nogi. Ruszyła za pielęgniarką, ale zatrzymała się nagle i spojrzała na mnie.

- Moja przyjaciółka może pójść ze mną?- zapytała pielęgniarkę.

- Może zostać podczas konsultacji, jednak nie będzie mogła być obecna podczas zabiegu - wstała i ruszyłam z nimi, przez cały czas trzymając ją za rękę.

Weszłyśmy do małego pomieszczenia, gdzie pielęgniarka zamknęła za nami drzwi i zbadała Holly, zanim powiedziała jej, aby założyła papierowy fartuch i położyła się na łóżku. Zapach antyseptyków palił mnie w nos. Wypuściłam głęboki oddech.

Holly poszła za zasłonę i ściągnęła swoją spódniczkę i koszulkę, ale kiedy przyszła kolej na jej buty, to zaklęła i usiadła na krześle w rogu przebieralni. Zaczęła płakać i nieśmiało przysunęłam się o krok, nie wiedząc czy powinnam coś powiedzieć, przytulić ją czy coś. Wtedy pomyślałam o tym czego ja bym chciała, gdybym znalazła się na jej miejscu i przeszłam przez zasłonę, uklękłam przed nią, aby rozwiązać sznurówki jej tenisówek marki Converse z nadrukiem Wonder Woman.

Płakała tak mocno, że wystraszyłam się, iż się zakrztusi. Gdy ściągnęłam jej buty, to wzięłam ją w ramiona i stałyśmy tak, rozmawiając.

- Nie musisz tego robić, wiesz?

- Owszem, muszę.

- Wiem, że nie jestem Coopem, ale pomogę ci tak, jak będę mogła. Zamieszkamy razem i same wychowamy to dziecko. Do diabła z mężczyznami.

- Nie mogę. Wyobraź sobie co powiedzieliby moi rodzice, wyobraź sobie ich rozczarowanie.

- Hols, jesteś dorosłą kobietą. Od lat nie jesteś nastolatką. Żadna z nas. Musisz podjąć decyzję z którą będziesz w stanie żyć. Nie możesz tego zrobić dla swojej mamy i taty, ani dla Coopa. To twoja decyzja. Jeżeli chcesz zatrzymać to dziecko, to nie wąż się pozwolić, by ktoś cię powstrzymał.

- Nie, muszę przez to przejść.

- W porządku - kobieta wróciła. Nie skrzywiła się, kiedy znalazła nas w objęciach. Prawdę mówiąc, to nie obchodziła mnie ona.

- Potrzebujesz nieco więcej czasu? Wciąż mamy kilka minut, jeżeli chcielibyście jeszcze porozmawiać - naprawdę była słodka i byłam jej za to wdzięczna. Nie mogłam sobie nawet wyobrazić, że codziennie przyglądała się takiemu załamaniu,.

- Nie. Jestem gotowa - powiedziała Holly, chociaż wiedziałam, że nie była.

- Dobrze więc, zaczynamy - pielęgniarka powiedziała nam o procedurach i większość z tego poszło prosto do mojej głowy, ale gdy zaczęła

pomagać Holly położyć się na łóżku, to kazała mi wyjść. Ścisnęłam ją pocieszająco, zanim wyszłam przez drzwi.

Całkowicie rozdarta czekałam w poczekalni. Jedna z kobiet spojrzała na mnie dziwnie, ale reszta ludzi zignorowała mnie.

Widziałam w oczach Holly jak bardzo pękło jej serce i moje rozbiło się dla niej. Żałowałam, że nie było tu mojej mamy. Rodzice Holly nie byli do niej zbyt czuli. Naciskali na nią, aby zdobywała dobre oceny i spełniali wszystkie obowiązki wobec dziecka, ale emocjonalnie byli stoickimi ludźmi, którzy jakoś zapomnieli, że dzieci potrzebowały także wsparcia emocjonalnego od swoich rodziców.

Mój tata był zaskakująco bystry, kiedy chodziło o fakt, kiedy dzieci potrzebowały przytulenia i owszem, potrafił być dzikim człowiekiem pod tą mięsistą, przerażającą powłoką, ale był wielkim, starym misiaczkiem. Jednak tylko kobieta wiedziałaby jak poradzić sobie w takiej sytuacji i teraz żałowałam, że Holly musiała polegać na niedoświadczonej dziewiętnastolatce, która nie miała pojęcia, przez co przechodziła.

Bardziej poczułam, niż zauważyłam, jak ktoś usiadł obok mnie. Byłam tak zatracona w myślach, że nie pomyślałam iż ta osoba przysunęła się zbyt blisko dla granic przestrzeni osobistej. Nie miałam jednak zbyt wiele czasu na namyślanie się, ponieważ usłyszałam głos Holly:

- Skończyłaś już tak główkować? Bo naprawdę mam ochotę na lody Baskin-Robins.

- Co ty tutaj...

Wzruszyła ramionami, jakby nie była to najważniejsza decyzja w jej życiu.

- Nie mogłam tego zrobić.

- Nie jesteś w tym sama, będę przy tobie. I jeżeli nie pomogą ci twoich rodzice, to zamieszkamy razem. Tata powiedział mi dzisiaj rano, że Jackson zamieszka z nami na jakiś czas. Nie mógł znieść bycia samemu w tym wielkim domu w Tenterfield po śmierci cioci, więc sprzedaje go i przenocuje na

naszej kanapie. Może namówimy go, żeby zamieszkał z nami w jakimś miejscu, które będzie tanie do wynajmu.

- O radości, twój seksowny kuzyn, który przespał się ze mną dokładnie dwa razy - tyle samo razy, ile był w Sugartown - przyjeżdża tutaj i chcesz żeby z nami zamieszkał, podczas gdy jestem w ciąży i mam tłusty tyłek? Rany, Ana, nie mogłaś mi powiedzieć o tym wcześniej zanim zaszłam w ciążę? Przeprowadzka Jacksona Rowe do Sugartown to prawdziwy odjazd!- krzyknęła i każdy w poczekalni spojrzał na nas.- Och, czytajcie dalej swoje gazety i udawajcie, że nie jesteście tutaj po to, żeby zabić wasze dzieci.

Spojrzałam na tą wariatkę, która formalnie była znana jako moja najlepsza przyjaciółka, która pomachała rękami, abym się pospieszyła i wstała ze swojego miejsca. Ruszyła do drzwi, ale zanim odwróciła się całkowicie, to dostrzegłam jak jej dłonie na krótko spoczęły na jej brzuchu. Odwróciła się i spojrzała na mnie i spojrzała na mnie ze złością, gdy zbierałam się zbyt długo.

- Dalej, kobieto. Chcę lody zanim zawieziesz mnie do domu i potrzebuję całego ciasta czekoladowego.

Rozdział 29

Ana

Następnego dnia siedziałam na stołku kuchennym, grzebiąc w płatkach. Byłam w piekielnym nastroju, dzięki spaniu przez całą noc na niewygodnej kanapie. Obecnie Holly zajmowała moje łóżko i był to powód przez który się nie wyspałam – jej chrapiący, ciężarny tyłek.

Po tym jak wczoraj wróciłyśmy do domu, to poszła wyjaśnić wszystko swoim rodzicom, a ci dranie dali jej dość mocne ultimatum: miała zniszczyć życie wewnątrz niej, które miało "zniszczyć jej życie", albo miała się wynieść i udawać, że nie miała żadnej rodziny. Przysięgam, że był to tylko pieprzony cud, że nie trzepnęłam ich w te snobistyczne twarze pełne goryczy.

Spakowałyśmy ją razem i zaciągnęłam ją do swojego domu, zanim zdołała zmienić zdanie. To była jej decyzja do podjęcia; jak mogli jej w tym nie wspierać? Przecież była tu mowa o ich wnuku.

Teraz mój tata kręcił się po kuchni, przeszukując miejsce za czymś, co zgubił. Pewnie numer do Pizzerii Gary'ego na końcu ulicy.

– Tato, możemy porozmawiać? – nie powiedziałam mu jeszcze o tym, że Holly była w ciąży i zamieszka z nami, dopóki we dwie nie znajdziemy jakiegoś własnego kąta. Nie żeby miał coś przeciwko; Holly była jak córka, którą nie sądził, że kiedyś będzie jeszcze miał. Wolałam, żeby najpierw usłyszał to ode mnie, zamiast z plotek miasta.

– To nie może poczekać, kochanie? Jestem nieco spóźniony.

– Tak, w porządku – wymamrotałam, krzywiąc się, ponieważ olśniło mnie, że była dopiero dziesiąta rano w niedzielę, a mój tata nigdy nie spieszył się w niedzielne poranki, no chyba że do sklepu, aby kupić więcej bekonu.

Zakładając, że właśnie tego szukał, wyciągnęłam klucze od jego Harleya spod gazety i wyciągnęłam je ku niemu. – Dokąd jedziesz?

Spojrzał na mnie przelotnie i wziął ode mnie kluczki, unikając kontaktu wzrokowego, jakby miał wyrzuty sumienia za podwędzenie ostatniego kawałka ciasta z lodówki

– W odwiedziny do znajomego.

– Dobra, fajnie – wymamrotałam i z powrotem usiadłam, ale mój tata patrzył na mnie z dziwną miną, przez co przemyślałam jeszcze raz co powiedział.

Nie jechał odwiedzić żadnego znajomego.

Zmrużyłam oczy na niego.

– Jeździsz do więzienia? Od jakiego czasu?

– Odkąd go zamknięto – odpowiedział i przynajmniej zrobił zakłopotaną minę.

Nagle chciałam się pochorować. Świadomość, że mój ojciec odwiedzał Elijaha, przywróciła wszystkie wyrzuty sumienia. Był pracownikiem taty, ale znaczył dla mnie wszystko. Bolało, że mój ojciec spotykał się z nim, chociaż wciąż wiedziałam, że sama nie byłam na to gotowa.

– Nie wspomniał, że się z tobą widuje. – Tata uniósł brwi niemal do nieba.

– Rozmawiałaś z nim? Kiedy?

– Zadzwoił do mnie wczoraj, gdy cię nie było – jeszcze raz pomyślałam o zaskoczeniu w głosie Elijaha, kiedy odebrałam telefon, a następnie spojrzałam na mojego ojca, kiedy zrozumiałam, że to nie do mnie dzwonił – dzwonił do mojego taty. – To do ciebie dzwoni co tydzień?

– On nie ma nikogo innego, Ana.

– Więc dlatego poprosiłeś mnie, żebym w soboty brała Sammy'ego na rugby, tak? Aby pozbyć się mnie z domu?

– Wiedziałem, że nie jesteś jeszcze gotowa na porozmawianie z nim, ale ten dzieciak jest sam na świecie, Ana. Jesteśmy wszystkim, co mu zostało.

Muszę się zbierać. Mam przed sobą dwie godziny jazdy, a jeśli nie ruszę tyłka, to przegapię godziny odwiedzin – tata dostrzegł mój grymas i jego mina zmiękła. Podszedł do mnie i chwycił moją dłoń w swoje.– Też możesz pojechać. Chciałby cię zobaczyć.

Przypomniałam sobie dziwne zachowanie mojego taty z ostatnich tygodni i wyszarpnęłam dłoń z jego.

– Właśnie dlatego ostatnio zrobiłeś zdjęcie mi Sammy'emu telefonem?

– To było ładne zdjęcie.

– Zamierzasz mu je dać?– oskarżyłam go.

– Już to zrobiłem, dziecinko.

– Nie nazywaj mnie tak – wrzuciłam miskę do zlewu. Łyżeczka zrobiła głośny trzask, kiedy odbiła się o metal i skrzywiłam się.

– Ana, jesteśmy mu to dlužni.

– Niczego nie jesteśmy mu dlužni. Pociął twarz człowieka, tato!

– Taa, i gdyby tego nie zrobił, to ja bym się tym zajął. Powiedział mi prawdę o tamtej nocy, kiedy złamałaś rękę. Uratował cię wtedy, więc może teraz nadeszła twoja pora, aby uratować jego?

– Nie trzeba by było mnie ratować, gdyby nie chodziło o jego powiązania z Piekielnymi Aniołami.

– Może nie, ale on cię kocha, dziecko. Jest dobrym człowiekiem i zrobiłby wszystko, żeby cię ochronić. To mi wystarczy.

– Nie możemy zbudować związku na tym całym gównie, jakie pogrzebaliśmy, tato. Pewnego dnia wypłynie na powierzchnię i co wtedy? Wszystko co robiliśmy, to krzywdziliśmy się nawzajem i wszystko i wszystkich wokół nas. Czasami trzeba odciąć więzy, żeby nie stracić reszty która ci pozostała.

– To nie życie, dziecko, to ledwie przetrwanie.

– Taa, ale przynajmniej nie jest to umieranie.

- Słuchaj, nie mówię, że masz z powrotem wskoczyć mu do łóżka. Chodzi mi o to, że może powinnaś pomyśleć o tym, co dzieje się z nim w więzieniu. Jest sam.

- Tylko o tym myślę!- krzyknęłam przez łyzy.- W dzień i noc, każdej minuty przez te ostatnie cztery miesiące myślałam tylko o tym. Więc nie waż się mnie oskarżyć o to, że nie myślę o tym wystarczająco. Kocham go, tato, ale zdradził mnie, więcej niż raz. Zachował się jak zwierzę, nie lepiej niż Scott...

- Ana!

- Taka jest prawda. Kocham go tak bardzo, że miażdży mnie to, ale nie wiem, czy jednocześnie jestem w stanie mu to wszystko wybaczyć.

- Przykro mi to słyszeć, dzieciaku, ale wiesz gdzie go znajdziesz, kiedy się w końcu zdecydujesz.

- Tak, wiem.

Waga moich słów zawisła podejrzliwie w ciszy między nami i tata odwrócił się, aby wyjść. Jednak zanim to zrobił, to zatrzymał się i spojrzał na mnie; jego spojrzenie było łagodne i pełne współczucia, kiedy powiedział:

- Nigdy nie naciskałem na ciebie, abyś zrobiła coś, czego nie chciałaś, Ana i decyzja o wybaczeniu mu należy do ciebie, ale za dwa miesiące zostanie zwolniony warunkowo. Teraz nie wiem, czy zostanie w tej dziurze, ale dostanie u mnie pracę na tak długo, jak będzie tego chciał. Wbrew temu co myślisz, to ten dzieciak jest jedynym powodem, dla którego nie siedzę w więzieniu za morderstwo. Więc chciałbym, żebyś pomyślała długo i mocno o tym, zanim podejmiesz jakąś pochopną decyzję. Może i to co zrobił nie było ludzkie, ale znam go na tyle dobrze, iż wiem, że podjął decyzję z którą mógłby żyć. Pytanie jest takie, czy ty będziesz w stanie żyć ze swoimi?

Czy mogę? Nie miałam pojęcia.

Rozdział 30

Ana

Mój irytujący kuzyn jeździł jeszcze bardziej wkurzającym Holden Ute'em, który cholernie pretensjonalnie błyszczał swoją nowiutką czernią. Był już dwa tygodnie i byłam gotowa kopnąć tłumik tam, gdzie słońce nie dochodziło i udusić go paskiem klinowym. Jego cenna i błyszcząca nowa zabawka budziła niemal każdą ulicę, gdy każdego ranka przejeżdżał przez ulicę, kiedy wracał przed świtem i gwizdał podczas drogi na podjazd. Nie miałam pojęcia, że w Sugartown było tyle wolnych kobiet, które wymykały się przed świtem, ale jeżeli ktoś mógł je wywęszyć to był to z pewnością Jackson Rowe.

Jackson był wspaniały w typowym australijskim stylu: opalona skóra, blond włosy, które kręciły się w loczkach na Simona Bakera, ciało wypisz wymaluj było takie jak Chrisa Hemswortha, a twarz równie dobrze mogła należeć do Ryana Kwantena. Nawet ja miałam problemy z oderwaniem od niego wzroku, chociaż nasze matki zamieszkiwały tą samą macicę – wiem, było to chore i pokręcone, ale już się z tym pogodziłam.

Jednak teraz, nie pogodziłam się z niczym, lecz byłam na wojennej ścieżce z moim ukochanym kuzynem, który właśnie miał poczuć gniew dziewczyny, której przerwano sen.

– Jasna cholera – Holly krzyknęła i naciągnęła na siebie kołdrę i wepchnęła do swoich ust dwa suche krakersy, aby zapobiec porannym mdłościom. W ciągu ostatnich dni rzadkością było, jeśli nie wepchnęła do ust krakersów lub innych pyszności z pieczywa. – Jakim cudem znajduje w tym mieście jakieś kobiety do przelecenia?

- Nie mam pojęcia. Ciesz się, że jesteś wdzięczna, bo inaczej też byś padła ofiarą.

- Taa, wdzięczna - Holly mruknęła zgryźliwie.- Właśnie jestem. Ana, wciąż nie wiem jak długo będę mogła ciągnąć ten podstęp nie-jestem-w-cięży-po-prostu-zjadłam-zbyt-wiele-pudełek-lodów. Jeżeli Jackson dalej będzie tak na mnie patrzeć, to obawiam się, że pęknę i dam mu się zerznąć.

- Jeśli to zrobisz, to osobiście was zastrzelę. Chociaż nie mogę znieść, że zaciąga te wszystkie dziewczyny za włosy o północy i wyrzuca je zanim wzejdzie słońce, to musi z nami zamieszkać. Same nie damy rady zapłacić czynszu.

Holly westchnęła i opadła z powrotem na materac.

-Jak do cholery mam to przeżyć?- wskazała na ścianę, która dzieliła moją sypialnię od łazienki, kiedy obie usłyszałyśmy jak Jackson odkręcił prysznic, po czym zerwała się z łóżka i rzuciła do drzwi.

- Dokąd idziesz?

- Muszę siuuuuuuuusiu - przestąpiła z nogi na nogę i ścisnęła nogi i wcisnęła dłoń między nie, jak małe dziecko.- Jak to możliwe, że to dziecko jest wielkości fasolki - w sumie to nawet nie jest taki duży, a jest taki drogi jak te żelki Jelly Belly - i już naciska na mój pęcherz?

- Nie wiesz, czy to on - odpowiedziałam.

- Och, to on, dobra? Mały pieprzony drań. Tylko facet obudziłby mnie tak wcześnie. Wali o moją waginę, Ana. A potem rozedrze ją od środka i rozciągnie mnie do takiego rozmiaru, że już żaden mężczyzna nie spojrzy na mamusię - podeszła i walnęła w ścianę.- Tylko mężczyzna byłby tak nieuprzejmy.

Jackson odstukał w tym samym miejscu co ona i usłyszałyśmy przez ścianę jego głęboki chichot. Holly krzyknęła i rzuciła się do drzwi.

- Nie możesz tam wejść, Hols. Jackson jest pod prysznicem. Goły.

- Dziękuję, że mi to przypomniałaś, Einsteinie. Zastanawiam się ile ludzi zakłada ekstrawaganckie spodnie pod prysznic. Boże, Ana, nie musze sobie teraz tego wyobrażać - prychnęła i wyszła z pokoju.

- Miałam na myśli, to co powiedziałam - krzyknęłam za nią.- Zatrzymaj swoją napaloną, ciężarną waginę w majtkach!

Usłyszałam, jak drzwi od łazienki się otworzyły, a następnie długi jęk ulgi, przy czym miałam nadzieję, że to tylko Holly ulżyła sobie, gdy wreszcie się wysiusiała a nie coś innego. Wstałam z łóżka i poszłam za nią, aby się upewnić. Po prostu stała i poprawiła swoją piżamę, kiedy Jackson odsunął zasłonę.

- Miło znowu cię zobaczyć, Holly, ale nie przypominam sobie, żeby na tych drzwiach wisiało otwarte zaproszenie.

- Cóż, jeśli jakaś męska dziwka nie wlaźłaby tu wielkimi krokami i nie obudziła całego cholernego miasta przed wschodem słońca, a następnie nie świniła pod prysznicem i nie wykorzystwała całej ciepłej wody, zanim ktoś kto chciałby z niej skorzystać, to nie musiałabym tutaj wtargnąć na siusiu.

- Właśnie o to tu chodzi, Holly? Nie chciałaś czasem kogoś zobaczyć?- niczym kompletny dupiek, poruszył na nią sugestywnie brwiami.

- Jackson, nie bądź dupkiem - mruknęłam, ale żadne z nich mnie nie słuchało; obydwójce byli zbyt pochłonięci tym chorym flirtem między sobą, a ja po prostu zaczęłam myśleć, że nasza trójka pod jednym dachem to był kolosalnie zły pomysł.

- Och, mam zamiar kogoś zobaczyć - zadeklarowała z przebiegłym uśmiechem i wyłączyła ciepłą wodę, na co zaprotestowały rury i Jackson wyskoczył w całej swojej nagiej okazałości, aby uciec przed zimną wodą. Odwróciłam wzrok od jego oczywistego podniecenia, a Holly niemal się przewróciła ze śmiechu.- Co się stało, Jackson, chyba nie kurczysz się na starość, prawda?

Jackson zerwał ręcznik z wieszaka i pospiesznie owinął go wokół bioder, uśmiechając się do Holly, która była tak zadowolona z siebie, że wyglądała jakby połknęła wszystkie kanarki z ptaszarni.

- Nie przypominam sobie, żebyś kiedykolwiek się skarżyła, słodka, słodka Holly - Jackson zanucił i jego uśmiech się poszerzył.- Prawdę mówiąc, to przypominam sobie, że błagałaś mnie o więcej, na kolanach, na łóżku i na tylnym siedzeniu samochodu mojej mamy. I był jeden moment kiedy pozwoliłaś mi go włożyć w...

- Zamknij się!- Holly warknęła i jej usatysfakcjonowany uśmieszek zniknął.

- Może pomysł, żeby nasza trójka zamieszkała razem, był zły - powiedziałam.

- Och, zamieszkamy razem - powiedziała Holly i wyszła wyzywająco z pomieszczenia.

- Cóż, na przykład ja już nie mogę się doczekać. Jednak upewnij się, że wmontujecie do łazienki wytrzymały zamek. Nie przepadam za tym, gdy nachodzą mnie moi współlokatorzy, podczas gdy będę miażdżyć jakiś befsztyk.

- Gah! Jesteś straszną świnią!- krzyknęła Holly.

- Kwik - odkrzyknął i usłyszałam trzask drzwi od mojego pokoju.

- Dlaczego musisz ją prowokować?

- Bo tak zabawnie jest ją szturchać - zaśmiał się, a następnie powiedział poważnie.- Ups, miałem na myśli prowokować.

Zamknęłam cicho drzwi od łazienki i ściszyłam głos:

- Jest teraz w trudnej sytuacji, więc mógłbyś odpuścić na pięć minut? Proszę?

- Dlaczego jest w trudnej sytuacji? Nie mów mi, że jakiemuś facetowi w końcu udało się znaleźć jej zimne, czarne serce i złamać je na pół?

- Nie męczyci cię to zachowywanie się jak kompletny idiota, Jackson?

Na pokaz zrobił minę, jakby o tym myślał i uśmiechnął się do mnie.

- Nie. Nigdy.

- Zostaw ją - powiedziałam i podeszłam do drzwi.- Mówię poważnie. W tej chwili nie radzę ci się nią zabawiać z tymi swoimi durnymi gierkami playboya.

Jackson zmarszczył razem brwi i skrzywił się.

- Chwila. Mówisz poważnie, prawda?

- Jak przy zawale serca.

- Co się z nią dzieje?- szepnął i dostrzegłam zmartwienie w jego błękitnych oczach. Mogli udawać ile chcieli, że nienawidzili siebie nawzajem, ale Holly i Jackson nikogo nie oszukali. W ich własny, dziwny i pokręcony sposób zależało im na sobie nawzajem. Co sprawiło, że zamieszkanie razem było najbardziej przerażającym pomysłem, na jaki kiedykolwiek wpadłam.- Nie jest chora, prawda?

Nasze obie mamy umarły na raka, zanim doczekały swoich pięćdziesiątek, więc nic dziwnego, że wyskoczył z takim pomysłem. Stracenie kogokolwiek przez raka, też było moim największym strachem.

- Nie jest chora i to nie ja powinnam ci powiedzieć co się dzieje. Tylko proszę, nie męcz jej - wskazałam na jego półnagie ciało.- Nie potrzebuje tego całego rozproszenia.

- Hej, nie moja wina, jeżeli będzie tego chciała...

- Jacksonie Rowe, jeżeli dokończysz to zdanie, to powiem każdej wolnej kobiecie w tym mieście, że masz rzeźaczkę i już nigdy nie będzie ci dane uprawiać seksu.

- Dobra, dobra - uniósł ręce w geście poddania.- Rany, kiedy stałyście się takie spięte?

- W chwili, w której zaufałyśmy takim facetom jak ty - odpowiedziałam i sama trzasnęłam drzwiami w tej dziwnej rutynie.

Rozdział 31

Elijah

Przycisnąłem do ucha plastikowy, więzienny telefon, nasłuchując aż ktoś odbierze. Wiedziałem, że nie byłby to głos, jaki chciałem usłyszeć. Już pewnie nigdy nie odebrałaby telefonu i nie podekscytowała się, aby usłyszeć mój głos, ani nie wyszeptałaby mi do słuchawki jak za mną tęskniła, ale nie powstrzymało mnie to od modlenia się do Boga, istoty czy odchłani pustej przestrzeni, która czuwała nad nami.

Telefon dzwonił zbyt długo. Jeśli nikt by nie odebrał, to oficjalnie zmarnowałbym swoje sześć minut, jednak nie miałem do kogo innego zadzwonić.

Był to cud, że klub nie znalazł mnie w więzieniu, chociaż większość została wysyłana do pierdli w Sydney. Incydent z Bandidosami w Byron oznaczał, że stacjonowało tutaj w więzieniu Grifton tylko kilku członków wrogiego klubu i teraz cieszyłem się jak cholera, że nikt oprócz glin nie wiedział, że byłem synem Sierżanta Piekielnych Aniołów. Miałem przed sobą zaledwie półtorej miesiąca, zanim mógłbym wyjść za dobre sprawowanie. Tylko jeden i pół miesiąca i znowu będę mógł zobaczyć jej twarz.

Gdy już myślałem, że przerwie połączenie, to usłyszałem jak ktoś podniósł słuchawkę i powiedział halo. Był to głos, jaki chciałem usłyszeć, chociaż brzmiała na wkurzoną i ciężko oddychała, jakby biegła do telefonu. Zatraciłem się w jej stałym rytmie oddechu, przypominając sobie jak wyglądała, gdy moje dłonie i język powodowały u niej taki brak tchu.

- Halo?

- Hej - powiedziałem i od razu dałem sobie mentalnie w pysk. Kurwa, obudź się, człowieku!- Nie sądziłem, że odbierze.

- Spodziewałeś się swojego chłopaka, co?- zażartowała.

Nie miałem pojęcia co powiedzieć. Był to straszny zwrot od tego, jak ostatnim razem rozmawialiśmy i czułem się tak, jakbym naprawdę dostał w mordę. Zaśmiałem się cicho i uśmiechnąłem bardziej, niż to robiłem przez ostatnie miesiące.

- Dobrze jest słyszeć ten dźwięk - szepnęła. I pieprzcie mnie, jeżeli w jej głosie nie było tej całej pieprzonej tęsknoty.- Minęło nieco czasu.

- Minęło nieco czasu, odkąd miałem się z czego śmiać, dziecinko.

- Wszystko w porządku?

Ja pierdołę! Czuję się tak, jakbym wszedł w strefę zmierzchu. Naprawdę ze sobą rozmawiamy? Nadchodziła? Już mi wybaczyła za to co zrobiłem?

- Tak, wszystko w porządku. Za jakiś miesiąc zwolnią mnie na warunkach.

- Tata mi powiedział.

- Jest tam?- zapytałem ostrożnie. Nie chciałem, aby przestała ze mną rozmawiać, ale wolałem nie myśleć, że rozmawiała ze mną tylko dlatego, bo czuła że musiała.

- Wolisz rozmawiać z moim ojcem niż ze mną?

- Cholera, nie!- powiedziałem zbyt szybko. Kurwa, brzmiałem jak desperat. Jednak nie mogłem temu zaradzić, gdyż słyszenie jej głosu i niemoc zobaczenia, dotknięcia jej doprowadzała mnie do szaleństwa.- Jak się masz, kochanie?

- Dobrze. Holly i Sammy ciągle mnie zajmują. Chociaż Jackson doprowadza mnie doprowadza mnie do szaleństwa. Zaczynam żałować, że nie zaciągnie swojego tyłka z powrotem do Tenterfield. Nie sądzę, żeby kobiety w Sugartown zachowywały się tak szalenie odkąd wjechałeś do miasta.

- Kim jest Jackson?- powiedziałem, ani trochę nie próbując brzmieć jak zaborczy kutas. Nie miałem do tego prawa, już nie uważała siebie za moją, ale

nie ważne co myślała, to i tak zawsze należała do mnie. Wiem, pojebana logika, ale właśnie tak działała.

- Uspokoisz się? To mój kuzyn. Moja ciocia umarła w zeszłym roku zanim przyjechałeś i sam mieszkał w tamtym wielkim domu na gospodarstwie. Wreszcie go sprzedał i przywiózł tutaj swój wielki, prostacki tyłek i od tej pory pomaga tacie w warsztacie.

- Jest mechanikiem?

- Nie. Kiedy wyjdiesz, to będziesz miał więcej samochodów do naprawy, niż będziesz wiedział co z nimi zrobić. Zakładając, że chcesz wrócić do tego piekielnego miasteczka, wiesz?

Chryste! Węszy?

- Cóż, to zależy - zaryzykowałem flirtowanie. Żyje się tylko raz, racja? - A czeka na mnie dziewczyna, do której mógłbym wrócić?

- Elijah...

Kurwa! Nie węszy! Żadnego pierdolonego węszenia! Mimo tego, że prawdopodobnie wszystko spierdoliłem, to nie mogłem powstrzymać się do dalszego grzebania.

- Tak czy nie, dziecinko?

- Szczerze? Nie wiem. Jest do bani, ale tylko teraz mogę ci dać. Będziesz miał pracę, gdy wrócisz, a ja zawsze będę tutaj jako przyjaciółka.

- Chcesz być moją cholerną przyjaciółką, Ana?

- Elijah...

- Kochasz mnie jeszcze? - nastąpiła cisza i gdy już myślałem, że nie odpowie, to piknięcie zasygnalizowało ostatnie trzydzieści sekund naszej rozmowy. - Wciąż mnie kochasz?

- Ja...

- Tak czy nie, Ana?

Frustracja sączyła się ze wszystkich porów mojego ciała, gdy czekałem na odpowiedź, która nigdy nie nadeszła. Rozłączyło połączenie i trzasnąłem słuchawką o widełki, walcząc z pragnieniem, aby rozpieprzyć to bezużyteczne

gównu. Jeżeli zniszczyłbym własność więzienia, to z pewnością odnotowano by to w mojej kartotece. Jeżeli rada od zwolnień warunkowych zobaczyłaby to gównu w jego papierach tak blisko terminu wypuszczenia, to z całą pewnością siedziałbym dłużej. Jedyнным sposobem w jaki miałbym otrzymać odpowiedź, to spotkanie się z nią twarzą w twarz i miałbym przejebane, jeżeli miałbym czekać kolejne sześć miesięcy, aby ją zobaczyć i usłyszeć te słowa.

Rozdział 32

Holly
(*Tak, Holly*)

Przynajmniej tego ranka wepchnęłam do gardła suche krakersy, zanim przeklełam na wieki całą męską populację. Kiedy ten dzieciak wreszcie wydrze się ze mnie, to będę świętować ze swoją pochwą, kupując skarpety na We-Vibe i upijając się do nieprzytomności. Następnie znajdę każdego chłopaka na baterie, jakiego tylko dorwę i zerżnę się do orgazmowej śpiączki. To bardzo prawdopodobne, że zginę sama, zmiażdżona przez górę spadających wibratorów, ale przynajmniej już nigdy nie będę musiała spojrzeć na prawdziwego penisa.

Opierając się z powrotem o zimne kafelki ściany, zaczęłam po raz tysięczny rozważać rzucenie się z mostu, odkąd dowiedziałam się, że rósł we mnie człowiek – co było niewłaściwe na bardzo wielu poziomach, jeżeli tak naprawdę by się nad zastanowić – ale doszłam do wniosku, że nawet bym nie przerzuciła swojego tłustego tyłka przez barierkę. Pewnie bym utknęła w połowie drogi, czekając aż nadjedzie pogotowie ratunkowe, aby powstrzymać mnie od żenującej próby samobójczej. Dodatkowo, jeśli Ana by się dowiedziała, to z pewnością by mnie zabiła i wtedy zmarnowałabym tylko czas pogotowia.

- To jakaś bzdura! Zabieram ją do szpitala – usłyszałam z korytarza krzyk Jacksona i spanikowałam. Nie wiedział, że byłam w ciąży. Nie miałam pojęcia jakim cudem jeszcze się nie zorientował. I nie wiedziałam, dlaczego tak bardzo chciałam ukryć ten mały brudny sekret. Wszystko co wiedziałam, to to, że czułam się samotna i dezorientowana, ale gdy tylko Jackson znalazł się w pomieszczeniu, to wszystko minęło i mogłam oddychać łatwiej i myśleć jaśniej, oraz zapomnieć że miałam w sobie żywą istotę, która wyciągała z moich kości całą radość.

Mieszkanie z nim pod jednym dachem przez te trzy tygodnie bez wrzeszczenia Boba, Sammy'ego i sukowatej macochy było najlepszym – i najgorszym – rodzajem tortury. Okazało się, że ten facet był beznadziejny w naprawianiu samochodów, więc był bezrobotny, odkąd Bob wyrzucił go z garażu, co oznaczało, iż spędzał w pojedynkę bardzo wiele czasu w tym domu. Przez większość czasu byłam rozdarta między zdarciem z niego ubrań, a pragnieniem starcia na proch jego bużki naszą nową, magiczną kulą, ale musiałam przyznać, że odnajdywałam wewnętrzny spokój, gdy oglądałam powtórki Przyjaciół z nim na kanapie. Dopóki nie otworzył swojej gęby.

– Nie musisz zabierać jej do lekarza – powiedziała Ana. – Nic jej nie jest.

– Ona potrzebuje pomocy, Ana.

Szybko wstałam na nogi i umyłam zęby. Spryskałam się nieco perfumami, przez co mdłości znowu wróciły i stanęłam nad zlewem, próbując zwalczyć ochotę na wymioty.

Jackson zaczął walić w drzwi od łazienki, na co się skrzywiłam.

– Holly, wyłaż stamtąd. Zabieram cię stąd.

Otworzyłam drzwi i ogarnął mnie powiew świeżego powietrza, unosząc do mojego nosa zapach wymiotów i pasty do zębów. Przez sekundę stałam tam, próbując znowu nie zwymiotować, a chwilę później zamknęłam drzwi za sobą i spojrzałam na niego ze złością, jakbym była bardziej zirytowana jego Jacksonowością niż zazwyczaj.

Patrząc na mnie, to nikt by się nie zorientował, że byłam w ciąży. Nie miałam brzuszka, chociaż już powinien się pokazać i praktycznie straciłam na wadze z powodu porannych mdłości. Jednak moje piersi zdecydowanie urosły, ale czy faceci zauważali coś oprócz: "Och, patrz, cycki"?

Co prawda szalały mi nastroje i miewałam lepsze dni, w których nie wyglądałam jak zbiegła pacjentka z psychiatryka, ale pomimo tego myślę, że wyglądałam całkiem normalnie. Albo tak normalnie jak tylko mogłam, więc

podejrzewałam że przez to zaczął sobie coś wymyślać w tej główce, że dla zabawy wypluwałam z siebie swoje wnętrze.

Spojrzałam w jego niebieskie oczy, takiego samego koloru jak niebo i zrozumiałam, że tym razem musiałam wszystko wyjaśnić. Był to także moment, w którym miałam przestać być małą, seksowną lisicą, która wstrząsnęła jego światem raz czy dwa w naszej nie tak odległej przeszłości, gdzie chciałby pochylić mnie nad kuchennym blatem i pieprzyć mnie do nieprzytomności; zamiast tego byłam chodzącym łonem.

- Nie muszę się widzieć z doktorem, Jack. Jestem w ciąży, a nie jestem bulimiczką - wypaliłam i próbowałam go wyminąć, gdy zamarł w szoku. Złapał mnie za nadgarstek i pociągnął z powrotem, abym znalazła się do niego twarzą.

- Co?- szepnął i byłam zaskoczona, że dostrzegłam w jego oczach ból.

- Jackson, poznaj Mini Coopa - machnęłam ręką między nim a swoim brzuchem.

Spojrzał to na mój płaski brzuch, to na moje oczy, a następnie na Anę, jakby miał nadzieję, że to wszystko to był jakiś pieprzony żart.

- Powiedz mi, że żartujesz, Hols?

Nie wiedziałam co powiedzieć. Chciałam, żeby mnie także ktoś powiedział, że był to jakiś kiepski żart, a następnie bym mogła złapać go za rękę, podbiec do najbliższej poziomej powierzchni, aby rozpieprzyć na niej jego mózg. Taa, jednak to nie miało miejsca i to gównem wciąż było prawdziwe.

- To prawda - potwierdziła Ana i Jackson przetarł twarz dłonią. Drugą zacisnął w pięść i było widać, że chciał w coś walnąć, albo w kogoś. Myślę, że jednak było dobrze, że nigdzie nie można było znaleźć Coopa.

- Ja pierdolę!

- Nie, dzięki, właśnie przez to wylądowałam w tym położeniu - powiedziałam z powagą, ale to jeszcze bardziej go zezłościło. Jackson naprawdę nie przyjął tej nowiny zbyt dobrze. Zdawałam sobie sprawę z tego, że flirtowaliśmy, kłóciliśmy i zachowywaliśmy się jak stare małżeństwo, ale nie

miałam pojęcia, że wieść o tym, iż byłam w ciąży z dzieckiem kogoś innego tak na niego wpłynie. Kiedy zmrużył oczy i przycisnął mnie do ściany, to mój oddech stał się cięższy. Wilgoć zalała miejsce między moimi nogami i stwardniały mi sutki pod moim podkoszulkiem. Jasna cholera, miałam właśnie kobiety wzwód dla Jacksona Rowe.

- Jak mogłaś być tak durna, Hols?- wręcz wrzał, gdy to powiedział, ale w jego głosie nie kryła się tylko złość i rozczarowanie - był także ból.

liiii wszystkie radosne uczucia zniknęły.

- Jackson!- skarciła go Ana.

- Wiesz co, Jack? Codziennie zadaje sobie to pytanie.

- Ale zawsze byłaś ostrożna?

- Tak, z wyjątkiem tego jednego razu, kiedy nie byłam i zaufałam swojemu chłopakowi na tyle, aby uwierzyć, że gumka jaką użyliśmy nie była wiekowa, ale wtedy: niespodzianka! Wychodzi na to, że w dzisiejszych czasach nie można zaufać facetowi, nawet temu, który twierdził, że cię kocha. Kto wiedział, racja? A teraz jeśli skończyłaś już z tymi bzdurami jaskiniowca, to muszę się przygotować do pracy.

- Kim on jest? Gdzie on kurwa jest?

- Nie wiem, nie obchodzi mnie to.

- Co masz na myśli, mówiąc że nie wiesz? Zaopiekuje się tym gównem, prawda?

Dlaczego go to tak bardzo obchodziło? Wiedziałam, że między nami była chemia wykraczająca poza kontrolę, ale nie miałam pojęcia dlaczego zachowywał się jak jakiś zazdrosny dupek. Mowa tu o Jacksonie Rowe. Jack z nikim nie tworzył emocjonalnych więzi, właśnie dlatego był tak cholernie fantastyczny w łóżku. Nie było żadnych zahamowań, jeśli chodziło o seks z Jacksonem, tylko intensywne, zwierzęce gorące i wielokrotne orgazmy.

- Naprawdę mam nadzieję, że nie nazwałeś mojego dziecka gównem. Ponieważ w ciąży czy nie, to i tak skopię ci tyłek. I nie, Coop nie zajmie się tym dzieckiem. Nawet się o nim nie dowie.

- Co masz na myśli, że się nie dowie? Nie powiesz mu o tym, że ma dziecko?

- Nie. Niczego mu nie powiem.

- Co jest kurwa, Hols?

- Jackson, zwolnij - wtrąciła się Ana.

- Tylko mi nie mów, że nie masz nic przeciwko temu gównu - Jackson posłał Anie spojrzenie pełne niedowierzania, zanim się do mnie odwrócił. - Ten facet ma prawo wiedzieć o dziecku.

- O ile mi wiadomo, to zrezygnował z jakichkolwiek praw, kiedy zostawił mnie tu ze swoim diabelskim nasieniem, aby zostać gwiazdą rocka.

- Czy ty właśnie nazwałaś swoje dziecko diabelskim nasieniem? - powiedział Jackson.

- Hej, mogę go nazywać tak jak chcę, to moje dziecko. Tak jak i decyzja czy powiedzieć o nim jego ojcu, należy do mnie a nie do kogoś innego.

- O tak? Cóż, kiedy zamierzałaś mi o tym powiedzieć? Kiedy musiałbym oddać swój pokój na przedszkole i pocałować na dowidzenia swoje życie seksualne, bo jakiś dzieciak będzie krzyczał podczas wszystkich godzin nocnych?

- Jakby to miało cię powstrzymać. Cały dom mógłby stanąć w ogniu, a ty niczego byś nie zauważył, dopóki byś sobie nie ulżył.

- Mówisz teraz kurwa poważnie?

- Och, śmiertelnie poważnie. To co chciałabym wiedzieć, to to, dlaczego kurwa to takie ważne, że niby zasługujesz na to by wiedzieć, co dzieje się w moim życiu? Jesteś moim współlokatorem, Jackson, nikim więcej.

Jack wzdrygnął się, jakby dostał w twarz. Nie chciałam, żeby to tak wyszło i chociaż nie wiedziałam dlaczego, to zdawał sobie sprawę, że strasznie go zraniłam. Też czułam się jak całkowita kupa gówna. Nie miałam na myśli niczego co mu powiedziałam i - och, jak cudownie, teraz zachowywałam się jak roztrzęsiona dziewczucha, a łzy zapiekły mnie w oczy. Boże, byłam tak

cholernie wściekła, że mogłabym go udusić, a mimo to chciałam go objąć w pasie i błagać, aby mi wybaczył.

Te ciężowe hormony są do dupy!

- Zamknijcie się oboje!- Ana krzyknęła i wskazała na Jacksona.- Zejdź z niej - powiedziała i odwróciła się do mnie.- A ty się uspokój. Ten cały stres nie jest dobry dla dziecka.

Gdy tylko to powiedziała, to poczułam w brzuchu ostre ukłucie. Krzyknęłam i zgięłam się, oddychając szybko przez nos. Ana znalazła się przy mnie w mgnieniu oka, chwytając mnie za ramię i prowadząc do sypialni.

- Holly, wszystko w porządku?

- Tak, ja... - zaczęłam, a następnie obróciłam na piętach i pobiegłam do łazienki. Ledwie udało mi się podnieść deskę, zanim wymiociny trysnęły ze mnie. Mój żołądek kurczył się w kółko, gdy opróżniłam go do czysta. Ana tuż obok mnie trzymała mi z tyłu włosy, co było najśłodsza rzeczą jaką mogła kiedykolwiek zrobić, ponieważ była jedną z tym osób, która rozpadała się, gdy widziała u kogoś odruchy wymiotne. Jackson został przy drzwiach, co było typowe dla Jacksona, ale gdy odsunęła się od toalety i wreszcie wstałam i napotkałam jego spojrzenie, które było wyraźnie wstrząśnięte. Albo to, albo zwalczał ochotę, aby także zwymiotować.

- Chcesz, abym zadzwoniła do twojego lekarza?- Ana zapytała, gdy nakierowała mnie do zlewu i przygotowała mi szczoteczkę do zębów.

- Nie. Nic mi nie będzie. Chociaż muszę zadzwonić do swojej szefowej - zażartowałam.

Ana uśmiechnęła się i skierowała do drzwi, gdy się odświeżyłam.

- No cóż, powodzenia. Słyszała, że jest straszną suką.

- Nie, jest w porządku. Myślę, że przede wszystkim potrzebuje dobrego rżnięcia - wymamrotałam i Ana się roześmiała.

Gdy wyszła na korytarz, to złapała za swoją torebkę i kluczki, z obietnicą, że zadzwoni do mnie podczas lunchu, aby upewnić się, czy nic mi nie będzie. Potem odwróciła się do Jacksona.

- Ty. Zajmij się nią dzisiaj. Jeśli będzie czegoś chciała, to daj jej to. Nie wypuszczaj jej z łóżka, no chyba że będzie musiała siku.

- Tak jest, proszę pani.

I wskazała na mnie.

- A ty trzymaj swój cholerny temperament na smyczy.

- Dobrze, mamó - odpowiedziałam i poszła, pozostawiając Jacksona i mnie patrzących się na siebie, pozostawiając nas z brzemieniem naszej kłótni. Chociaż wiedziałam, że świat się nie zmienił przez kilka minut naszej walki, to nasz świat owszem. Cisza wypełniła przestrzeń między nami, aż wreszcie się odwróciłam i ruszyłam do swojego pokoju, aby ukryć się pod kołdrą i życząc jak diabli, aby spadła na nas apokalipsa zombie. Przynajmniej wtedy miałabym uzasadniony powód, aby mu przywalić.

Rozdział 33

Elijah

Nie ma nic lepszego, niż pęd endorfin jakie czuje się, gdy bramka zamyka się za tobą, a twoje stopy dotykają asfaltu w świecie "na zewnątrz". Zamknąłem oczy i zaciągnąłem się wiejskim powietrzem. Nie różniło się od tego, jakim codziennie oddychałem na spacerniaku, ale zawsze było jakieś inne, bardziej wolne.

Otworzyłem oczy i rozejrzałem się. Więzienie znajdowało się niemal w centrum miasta, więc od tego miejsca do przystanku autobusowego dzielił mnie krótki spacer. Nie miałem pojęcia jak miałem się dostać stąd do Sugartown – może wysiadłbym na autostradzie i złapał stopa, może przeszedłbym całą cholerną drogę, nie miało to znaczenia. To co miało znaczenie, to to, że do końca życia mogłem chodzić gdzie chciałem i kiedy chciałem, bo nie planowałem wrócić z powrotem do kicia.

Więzienny van z zaopatrzeniem wyjechał z parkingu przede mną i serce podskoczyło mi w piersi, kiedy zobaczyłem seksowną blondynkę opartą o mój motocykl. Pieprzcie mnie, gdyż był to widok dla zmęczonych oczu! Wyobraziłem sobie, jak pochyła się nad tym motocyklem i jak brałem jej słodką cipkę do ust, sprawiając, że otworzyła się na mnie i wykrzyczała moje imię, podczas gdy zacisnęła uda na mojej głowie i wbiła pięty w moje plecy. Mój kutas zadrżał mi w spodniach i wziąłem głęboki oddech i pomyślałem o zakonnicach, aby się uspokoić.

– Spokojnie, tygrysie – mruknąłem, gdy przecesałem swoje świeżo ostrzyżone włosy i przeszedłem przez parking, kierując się do niej.

- Co tutaj robisz, Ana?- zapytałem, gdy się przed nią zatrzymałem. Starałem się jej nie dotykać, chociaż ta powściągliwość była cholernie trudna.- Nie żebym nie był szczęśliwy, że cię widzę czy mój motocykl.

- Pomyślałam, że przydałaby ci się podwózka.

- Jak się miewa?- powiedziałem, wskazując na swoje maleństwo, chociaż szczerze mówiąc, na samą myśl, iż Ana jechała moim motocyklem, to krew zaczęła płynąć wartkim nurtem do miejsc, gdzie teraz nie powinna.

- Dobrze. Tata i ja odpalaliśmy ją co kilka dni. Wiem jaka jest dla ciebie cenna, więc tylko ja brałam ją na przejażdżki.

- A ty jak się czujesz?

Posłała mi tęskny uśmiech.

-W porządku. Nie śpiam zbyt wiele z powodu koszmarów, ale radzę sobie z tym.

Kurwa! Oddałbym swoje lewe jajo, aby móc ją teraz dotknąć, przytulić, pocałować. Ścisnąłbym ją tak mocno, że kolejny koszmar już nigdy by jej nie zaniepokoił. Na zawsze trzymałbym te złe myśli od niej, albo na tak długo jak tylko by mi pozwoliła. Chryste, brzmiałem jak pieprzona ciotka.

- A jak z tobą?- zapytała.

- Dzisiaj jest dobry dzień - puściłem jej oczko i najśłodszy rumieniec pokrył jej policzki.- Bardzo dobry dzień.

- Posłuchaj, nie chcę, abyś pomyślał sobie coś dziwnego, ale Holly i ja teraz mieszkamy na swoim. Jest to duży dom z czterema sypialniami poza Sugartown. Nie jest to zbyt wiele, ale już o tym porozmawialiśmy i będziesz mógł tam zostać tak długo, jak będziesz chciał.

Podejrzewałem, że po swoim powrocie do Sugartown znowu wyląduję w motelu, ale to było o wiele lepsze. Była to szansa, aby spróbować ją odzyskać. Szansa, aby udowodnić, że nie mogliśmy żyć bez siebie. Każdy nerw we mnie pchał mnie, aby sięgnąć i dotknąć ją, ale zwalczyłem to.

- Jesteś pewna? O ile mi wiadomo, to ostatnim razem Holly nie była moją wielką fanką.

- Zmieniła się. W sumie to bardzo. Nie będzie miała nic przeciwko, jeśli się zgodzisz.

- Taa, byłoby wspaniale - wsunąłem dłonie w kieszenie, aby jej nie dotknąć.- Mam nieco zaoszczędzonej kasy. Zapłacę swoją połowę.

- Nie musisz...

- Powiedziałem, że zapłacę.

- Dobrze, w takim razie zabierzmy cię do domu - wymamrotała.

Nie zdawała sobie sprawy, że już byłem w domu, bo gdziekolwiek była ona, to i tam był mój dom.

Zawsze myślałem, że nie było nic lepszego, niż wolność jaką się czuło, gdy wyszło się z więzienia. Najwidoczniej zapomniałem o tym jakie było to uczucie, gdy Ana obejmowała mnie nogami, przyciskając swoje piękne piersi do moich pleców i chowając głowę między moimi łopatkami, gdy jechaliśmy do domu.

Kurwa, tęskniłem za tym.

Teraz, gdy wjechałem na długą, żwirową drogę prowadzącą do wiejskiego domu, to zacząłem żałować, że nie jechałem wolniej. Zgasłem silnik i Ana zeskoczyła z tyłu mojego motocykla. Natychmiast zatęskniłem za jej przyciśniętym do mnie ciepłem. Przyglądałem się, jak ściągnęła swój kask i gapiłem się na jej idealny tyłeczek, gdy ruszyła do frontowych schodów.

- Będziesz tam siedział przez cały dzień?- zapytała, gdy otworzyła frontową bramkę werandy i zauważyła, że nie było mnie za nią.

- Nie, już idę - zeskoczyłem z motocykla i ruszyłem za nią jak zaginiony szczeniaczek i sędzę, że nie było to dalekie od prawdy.

Anna wprowadziła mnie do wielkiego, wiejskiego domu w stylu wiktoriańskim z ogromnymi, witrażowymi oknami i drewnianymi podłogami. Nigdy nie byłem w tak urządzonym gównie, ale jeżeli miałbym sam wybrać

dom, to właśnie taki bym chciał. Cichy i przytulny z wielgachną kuchnią dla mojej ciężarnej żony, aby mogła przez cały dzień piec ciasta i ciasteczka, a wciąż by tam było mnóstwo miejsca, aby posadzić jej seksowny tyłeczek na ladzie i wylizać ją przed kolacją. Tak, tak, może i przez to brzmiałem jak seksista, szowinistyczny chuj, ale nie miałem nic przeciwko.

Przeszliśmy przez salon. Wszystkie meble były niedopasowane i używane, ale sprawiało to tylko, że dom był jeszcze bardziej ujmujący. Ana zatrzymała się w kuchni. Byłem zbyt pochłonięty wpatrywaniem się w piękne okna koloru czerwieni, złota i zieleni, których zniekształcone, wirujące cienie spowiły podłogę, że dopiero po chwili zauważyłem półnagię mężczyznę, który stał przed lodówką.

- Boże, jesteś straszną świnią - mruknęła Ana.

- Tez cię kocham, kochanie - ten koleś miał tylko ręcznik owinięty wokół bioder. Tego Johnsona od świata dzielił cienki kawałek ręcznika. Zmarzła mi krew, a następnie stała się gorąca i zagotowała się, gdy uświadomiłem sobie, że ten facet mógłby być moim zastępstwem. Było między nimi wystarczająco dużo napięcia.

Koleś zamknął wieczko kartonu mleka, które pił i beknął w naszym kierunku. Był całkiem nieźle zbudowany i nieprzeciętnego wzrostu, choć nie był tak wysoki jak ja. Wyglądał tak, jakby w całym swoim życiu nie wdał się w walkę i byłem cholernie pewny, że mógłbym go pokonać.

- Hej, stary - powiedział, gdy jego oczy przesunęły się po mnie.- Fajne tatuaże.

- Ana, chcesz mi może powiedzieć dlaczego w twojej kuchni znajduje się półnagi mężczyzna?- powiedziałem jej do ucha, chociaż na tyle głośno, aby Kapitan Bez Spodni też usłyszał groźbę w moim głosie.

Ana zadrżała i czy to była tylko moja wyobraźnia, czy oparła się na mnie?

Koleś uniósł ręce w geście poddania:

- Hej, kolego, całkowicie źle to rozumiałeś. To nie tak.

- Więc dlaczego nie powiesz mi jak to jest naprawdę?- powiedziałem i zrobiłem krok do przodu.

- Elijah, poznaj Jacksona - powiedziała - i cholera by wzięła, jeśli to imię nie brzmiało znajomo - zanim wyjaśniła.- Mojego kuzyna.

- Kuzyna, taa?

- Niestety - obydwójce powiedzieli w tym samym czasie, a gdy teraz nie myślałem o rozpieprzenia twarzy tego kolesia, to dostrzegłem podobieństwo. Tak właściwie, to Jackson wyglądał bardziej jak jej brat niż Sammy.

- Miło cię poznać, kolego - powiedział Jackson i zrobił krok do przodu, by uścisnąć moją dłoń. Podczas gdy ją chwyciłem, to przyciągnął mnie do siebie, aby krzyknąć mi szeptem do ucha.- Tak żebyś wiedział, przeszła przez piekło. Jeszcze raz złamiesz jej serce, to skopię ci dupę.

- Jackson!- Ana posłała mordercze spojrzenie na swojego kuzyna i przesunęła dłonią po gardle w geście cięcia, co dostrzegłem kątem oka.

To całe spotkanie przyprawiło mnie o uśmiech, nie dlatego, że byłem aroganckim, zarozumiałym dupkiem - choć raz - i roześmiałem się z pogroźki, bo dobrze było wiedzieć, że ktoś za nią stał. Wyraźnie kochał Anę i właśnie z tego powodu zamierzał mieć na mnie oko.

- Nawet nie śnię o tym, aby znowu ją zranić.

Przyglądał się przez chwile mojej twarzy, a potem potrząsnął moją dłonią po raz ostatni i skinął głową w uznaniu i przeszedł przez kuchnię.

- A teraz, gdy skończyłeś już wkurzać naszego nowego współlokatora, to miałbyś coś przeciwko, aby pokazać Elijahowi jego pokój?

- Nie. Sama to zrób - powiedział, a potem dodał.- Tylko nie zrób czegoś, czego ja bym nie zrobił.

- Ha! A jest coś, czego byś nie zrobił?

- Faktycznie, masz rację. Dobra, nie rób niczego, czego by nie zrobiłaby Holly.

- Zdajesz sobie sprawę, że to jeszcze gorsze?- zapytała Ana.

- Co jest gorsze?- zapytała Holly, gdy przydreptała do kuchni. Włosy sterczały wokół jej głowy jak miedziane, ptasie gniazdo i tonęła w swoich ubraniach. Najwyraźniej właśnie obudziła się z drzemki, chociaż wyglądała tak, jakby nie spała od dni. Nie dostrzegła mnie jeszcze stojącego pod ścianą obok lodówki i zaczęła grzebać w szafce, jakby zależało od tego jej życie.- Gdzie jest więzień? Przydałby mi się teraz cukiereczek dla oczu.

- Hej, obraziłaś mnie teraz - powiedział Jackson i puścił jej oczko.

- Jak dla mnie, to możesz nawet usiąść na płocie. Pewnie na takim z ostrymi czubkami.

- Hej, Holly - powiedziałem nerwowo, gdy odwróciła się dookoła z rozdziawionymi ustami. Gdy chodziło o Anę, to użeraliśmy się ze sobą w niewłaściwy sposób. Wiedziałem, że nie zasługiwałem na Anę, mógłbym pracować na pokutę przez całe życie i też przez następne, a wciąż nie byłbym dla niej wystarczająco dobry. Ale kochałem ją. Potrzebowałem jej w swoim życiu, w jakikolwiek sposób jaki by wybrała i martwiłem się, że Holly miała w tym coś do powiedzenia.

- Wróciłeś?- jej oczy rozszerzyły się i zabłyszczały od niewylanych łez i następne co wiedziałem to to, że się na mnie rzuciła. Po chwili ślepej paniki, w której zakładałem, że zamierzała mnie użyć jako worka treningowego i w której zrozumiałem, że nie było mowy, abym mógł uderzyć kobietę, więc stałem tam tak, biorąc jakąkolwiek pieprzoną karę zamierzała mi wymierzyć, na jaką zasługiwałem. Jej ręce owinęły się wokół mojego pasa i zaczęła płakać w moją pierś. Nie miałem innego wyboru, jak także ją objąć.

- Ciebie też jest znowu widzieć, Holly - poczułem, jak moje oczy rozszerzają się do wielkości spodków, kiedy spojrzałem to na Ane to na Jacksona, oczekując odpowiedzi.

Jackson zachichotał:

- Nie sądzisz, że dzisiaj nieco za bardzo się kleisz, Hols?

Holly odwinęła ręce z mojej talii i spojrzała ze złością na Jacksona.

- Zamknij się, dupku! Zjadłeś resztę moich krakersów?

- Holly jest w ciąży i ostatnio nieco ją... er... nieco ponosi jej emocje - wyjaśniła Ana.

Jackson ukrył swój kolejny pocisk za fałszywym kaszlem:

- Jest psychiczna!

- Pieprz się, Jackson!- wyszła z kuchni i gdzieś w domu trzasnęły za nią drzwi.

- Wymień tylko miejsce, kochanie - zawołał za nią.- Wiesz, gdzie mnie znaleźć.

- Możesz wreszcie przestać ją prowokować, proszę?

- Naprawdę jest w ciąży?- czułem się tak, jakbym wkroczył w szarą strefę.

- Tak, w czternastym tygodniu - Ana posłała mi niespokojny uśmiech.- Chodź, zadomowisz się - chwyciła mnie za dłoń i wyprowadziła z kuchni w wąski korytarz, wskazując na pokoje Jacksona i Holly ma jednym końcu. Pośrodku znajdowała się przyzwoitej wielkości łazienka, a dalej naprzeciwko siebie znajdowały się dwa pokoje. Ten po prawej był wypełniony ubraniami, a na łóżku znajdowała się żółta narzuta. Można było się łatwo domyślić, kto zajmował pokój.

Podążyłem za Aną do drugiego.

Na podwójnym łóżku znajdowała się czarno szara narzuta, która ledwie pasowała, dwa stoliki nocne, a przy ścianie, z której odchodziła czarna farba, znajdowała się komoda z szufladami. Na blacie znajdowało się obramowane zdjęcie mojego motocykla i inne z Aną i jej rodziną, włącznie z Jacksonem i Holly. Podniosłem ramkę i spojrzałem na pozowane ujęcie.

- Podoba ci się? Możesz je wyciągnąć, jeśli chcesz. Pomyślałam, że powinieneś mieć chociaż jedno zdjęcie... rodziny. Wiem, że nie masz żadnego swojej mamy ani siostry, a nikt nie powinieneś mieć pokoju bez zdjęć - znowu paplała i było to tak cholernie słodkie, że aż rozboleł mnie ząb.

- Podoba mi się, podoba mi się to wszystko - zrobiłem gest, który objął pokój wokół mnie.- Dziękuję.

Uśmiechnęła się.

- Policja skonfiskowała twoje ubrania; w sumie to skonfiskowali wszystko co znajdowało się w tamtym pokoju motelowym, nawet twój motocykl. Tata odkupił go na policyjnej aukcji.

Nie powiedział mi o tym. Musiało go to kosztować kupę pieniędzy, zważywszy jak rzadkie były w Australii. Były to pieniądze, które zamierzałem spłacić do ostatniego centa.

- W każdym bądź razie, Holly i ja w zeszłym tygodniu kupiliśmy podstawowe rzeczy. Nie ma tego wiele, ale jestem pewna, że będziemy mogli zwrócić niektóre ubrania, jeśli nie będą pasować. I przepraszam za łóżko, tylko takie udało nam się znaleźć za te pieniądze, jakie miałyśmy. Moje jest królewskich rozmiarów, więc możemy je zamienić, jeśli będziesz chciał? Naprawdę powinnam była wcześniej o tym pomyśleć. Myślę, że po prostu zapomniałam o tym jak duży jesteś, a teraz odkąd tu jesteś...

- Ana?

- Tak?

- Zamknij się. Wszystko jest idealnie - powiedziałem i zauważyłem, że to nawet nie starczyło. Zbliżyłem się do niej.- Ty jesteś idealna.

Cofnęła się z mojego zasięgu.

- Cóż, powinnam pójść dojrzeć kolacji. Pewnie chciałbyś mieć spokojną noc, ale moja rodzina nie jest zbyt cicha. Prawdę mówiąc, to w ogóle. Więc wszyscy później przyjdą na grilla. Niespodzianka - uniosła dłonie do góry i odwróciła się, aby wyjść.

- Porozmawiamy o tym?

- O czym?

Uniosłem na to brew i z powrotem wróciła do pokoju i usiadła na łóżku, na moim łóżku.

- Wiesz, nie miałem tego odkąd skończyłem szesnaście lat.

- Łóżka?- zapytała, gdy usiadłem obok niej.

- Łóżka, pokoju, domu - położyłem się na łóżku i położyłem dłonie na swojej piersi.- Mój ojciec miał pokój w klubie. Po tym jak trafiłem do poprawczaka, to sprzedał dom. Nie było mnie tam już, a on rzadko tam przebywał. Myślę, że było tam zbyt wiele wspomnień o mamie i Lil, więc go sprzedał. Sprzedał też wszystkie moje rzeczy. Kiedy wyszedłem po raz pierwszy, to wezwał mnie klub. Byłem perspektywą, a perspektywy dostają gówno, dopóki nie zostaną uznani, więc przez następny rok sypiałem na klubowej kanapie. Potem spędziłem trzy lata w więzieniu, a jak wyszedłem, to wędrowałem z motelu do motelu, aż do teraz. Aż do ciebie.

- Cóż, cieszę się, że teraz masz pokój - dom - powiedziała, a jej głos nieco pękł przy ostatnim słowie. Ana siedziała tam, sztywna jak deska, przez całą tę historię. Była teraz taka inna. My byliśmy inni. Chwyciłem ją za łokieć i pociągnąłem do tyłu, tak że położyła się koło mnie z jej ręką przy mojej. Krzyknęła z frustracją, co szybko przerodziło się w łzy. Przez chwilę po prostu pozwoliłem jej płakać, chociaż nienawidziłem myśli, że cierpiała, lecz wiedziałem, że musiała poradzić sobie z tym wszystkim, co wiązało się z moim powrotem.

Gdy już nie mogłem znieść ciszy, to splotłem palce z jej i powiedziałem:

- Mów do mnie, dziecinko.

- Nie mogę.

- Oczywiście, że możesz - nacisnąłem.- Jeżeli istnieje jakaś osoba na tym świecie, z którą mogłabyś o tym porozmawiać, to jestem nią ja.

- Nie mogę do ciebie wrócić - wyrwało się jej i cieszyłem się, że nie byliśmy twarzami do siebie, bo to bolało jak skurwysyn i byłem pewien, że miałem to wypisane na całej twarzy.

- Nie możesz teraz? Czy nie możesz w ogóle?

- Nie wiem - szepnęła, jakby wypowiedzenie tych słów po cichu miało mnie kurwa mniej zboleć.

- Kochasz mnie jeszcze?

- Tego też nie wiem - wstała i podeszła do drzwi. Teraz łzy otwarcie spływały jej po twarzy. Nie otarła ich, tylko patrzyła na mnie w drzwiach.-
Przykro mi.

- Taa, mnie też - powiedziałem.

Ana wyszła na korytarz i kilka kroków dalej zamknęły się za nią drzwi od jej pokoju. Usłyszałem stamtąd jej płacz, który ścisnął mi wnętrzności. Chwyciło to i rozdarło coś wewnątrz mnie, ale nie ruszyłem się, aby do niej pójść. Teraz nie mnie potrzebowała, a to bolało bardziej, niż usłyszenie słów, które rozerwały moje serce na strzępy.

Rozdział 34

Elijah

Chociaż dobrze było znowu zobaczyć rodzinę Any, to odetchnąłem z ulgą, kiedy drzwi zamknęły się za nimi, a ostatni talerz został umyty i odłożony na swoje miejsce. Bob dał mi tydzień wolnego, zanim miałbym z powrotem wrócić do pracy. Powinienem być być wdzięczny, ale wszystko co czułem to frustrację, że musiałbym siedzieć na dupie i zabawiać się ze swoją fujarą, zanim byłbym w stanie zajrzeć pod maskę jakiegoś samochodu.

Teraz Ana siedziała obok mnie na kanapie, patrząc na jakiś durny program rozrywkowy o brytyjskich wyrzutkach, którym powinno się zabraniać rozmnażać, aby oszczędzić ludzkości wyścigu w ich pojebanej chuci. Pokusa, aby przyciągnąć ją do siebie, była tak ogromna, że zacisnąłem palce w pięści i pozwoliłem aby ukłucie moich paznokci w zrogowaciałą skórę odsunęło tę myśl na bok. Nie mogłem myśleć w ten sposób, bo inaczej tylko bym to spieprzył i nie stałaby się częścią mojego życia.

W więzieniu facet nie łaknie tylko cipki – tylko spokoju więzi, jaki przynosił dotyk drugiej osoby. Była to podstawa i ośrodek, coś co sprawiało, że byliśmy cali tam, gdzie byliśmy niekompletni. W tej chwili byłem tak niekompletny, że czułem się jak człowiek skazany na śmierć.

Ana ziewnęła, z powrotem zwracając na siebie moja uwagę. Odchyliła głowę na kanapę. Wyciągnęła spod siebie nogi i wyglądała tak cholernie do pieprzenia z tymi potarganymi włosami i rozmazanym makijażem.

– Chcesz pójść do łóżka? – zapytałem ją i przysięgam, że miało to być niewinne pytanie. Może to przez sposób w jaki na nią patrzyłem, a może przez wódkę, jaką wypijała do kolacji, a może jednak przez fakt, że chciałem cholernie wiedzieć, że utrzymywanie dystansu między nami było tak samo trudne dla niej jak i dla mnie, ale drobny grymas obrócił kącik jej ust w dół i chyba

dostrzegłem zmarszczkę między jej brwiami, tak jak wtedy, gdy miała się zaraz rozpłakać.

Wstała i ruszyła w kierunku holu.

- Dobranoc, Elijah.

- Branoc - mruknąłem, nienawidząc siebie za to, że ciągle przyprawiałem ją o płacz.

- Witaj w domu - powiedziała i zniknęła.

Dom. Zacząłem myśleć, że to słowo nie było warte nawet gówna.

Poderwałem się na łóżku. Przez pół sekundy nie miałem pojęcia gdzie byłem i pomyślałem, że po drugiej stronie holu kolejny więzień próbował zwrócić na siebie uwagę. Wtedy znowu usłyszałem krzyki i wyskoczyłem z łóżka i otworzyłem drzwi od pokoju, który znajdował się naprzeciwko mojego.

Ana miotała się na łóżku. Owinęła wokół siebie ciasno koce, które ją krępowały i płakała we śnie.

- Nie!- krzyknęła.- Złaż ze mnie!

Podbiegłem do łóżka i wyplątałem jej kończyny, co okazało się być kiepską decyzją na moją korzyść, ponieważ poderwała się i walnęła mnie prosto w szczękę. Płakała i krzyczała i zastanawiałem się jakim cudem nie obudziła całego domu.

Nie próbowałem jej powstrzymać. Sądziłem, że to mogłoby to tylko pogorszyć, więc zamiast tego usiadłem na brzegu łóżka i delikatnie potrząsnąłem ją za ramię, gdy wołałem jej imię. Znowu rzuciła się na mnie z pięściami. Nie walczyłem z nią, po prostu tam siedziałem i pozwoliłem jej się bić, aż wreszcie spostrzegła, że nie byłem nim. Kiedy wreszcie się opanowała, to uciekł z niej zraniony, płaczliwy krzyk, który rozerwał mnie na strzępy.

- Już dobrze, dziecinko. Jesteś bezpieczna - wziąłem ją w ramionach i przylgnęła do mnie mocno, chowając się w mojej piersi. Byłem całkowicie

nagi, a ona miała na sobie bawełniane majtki i podkoszulek, ale nic z tego nie miało znaczenia. Jedyne co czułem w tej chwili, to miłość, ból i bezradność, że nie było mnie tam tamtej nocy, aby ją uratować. Ale chętnie spędziłby każdą noc nie śpiąc w łóżku z jej ciałem owiniętym wokół mnie, aż wreszcie by zasnęła, jeśli tylko poczułaby się bezpiecznie w moich ramionach.

Bezpiecznie ze mną.

Rozdział 35

Ana

Obudziłam się rano, czując się lżej niż od miesiący. Po raz pierwszy od gwałtu, przespałam całą noc, przez co czułam się jak w esktazie i dało mi to nadzieję, że może powoli dochodziłam z tym do siebie. Nigdy nie będę w stanie tego usunąć, albo zmyć tego jak plamę, ale może wreszcie mogłabym patrzeć na siebie w lustrze i nie winić się za to.

Jednak minusem tego, że byłam wreszcie wolna od koszmarów, było to, że odkąd Elijah się wprowadził dwa tygodnie temu, to tego ranka obudziłam się sama. Tak naprawdę, to tęskniłam zanim, chociaż budzenie się każdego ranka przy nagim mężczyzną z namiotem pod pościelą, jaki postawił jego wzwód, było niesamowicie niezręczne i nie do zignorowania. Mimo tego, nigdy bym się do tego nie przyznała, ale tęskniłam za tym jak mnie tulił w środku nocy i to nie tylko dlatego, że to on mógł rozwiązać moje koszmary.

Holly od tygodni naciskała na mnie, abym zrobiła swoje specjalne naleśniki, a dzisiaj dzięki świece które przypadło na poniedziałek, to nie musiałam spędzać całego dnia niczym niewolnica przy gorącym piecu, więc zdecydowała się zrobić to, co chciała. Zawsze była nieco wymagająca, ale zdawało się, że ciąża pchnęła ją na krawędź i w mordercze terytorium maniaczki. Szczerze mówiąc, to gdybym nie wiedziała, że to dziecko zmieniało ją w wariatkę, to pomyślałabym, że opętał ją szatan.

Po naciskach Holly, która kręciła się wokół mnie jak nadpobudliwy dzieciak, gdy wyciągałam składniki i wymieszałam je w misce i zaczęłam podgrzewać patelnię, to ruszyłam korytarzem, aby przekonać się czy Elijah się obudził i był głodny. Zapukałam, ale tak naprawdę to nie czekałam na odpowiedź, zanim otworzyłam drzwi, częściowo dlatego, że nie myślałam jasno tak wcześnie rano, a po części dlatego, że byłam pewna, iż wciąż był martwy

dla świata. Ale gdy weszła do pokoju i przekonałam się, że to Elijah nie spał, tylko był zajęty czymś innym.

Jego szerokie ciało było nagie i wyciągnięte na narzucie łóżka, a mięśnie jego klatki piersiowej ramion były napięte od wysiłku, kiedy przesuwiał zaciśniętą pięścią w górę i w dół swojej długości. Wiedziałam, że powinnam odwrócić wzrok, że powinnam wyjść i cicho zamknąć za sobą drzwi, ale nie mogłam. Czy kiedykolwiek był wspanialszy widok od mężczyzny, który zadowalał sam siebie? Jeśli tak, to tego nie wiedziałam. Nie był to pierwszy raz, gdy widziałam jak Elijah dotykał samego siebie, ale pierwszy, gdy nie powinnam patrzeć. Nie był świadom tego, że miał publiczność – jednak nie sądzę, aby miał coś przeciwko mojej obecności, ale chodziło tutaj o zasadę. Nie powinnam patrzeć, bo już nie był mój, a ten wspaniały widok także nie był dla mnie, ponieważ zrezygnowałam z tego przywileju, kiedy powiedziałam mu, że nie mogliśmy być razem.

W chwili w której zdecydowałam wyjść po cichu, to otworzył swoje oczy, odwrócił ku mnie głowę i powiedział:

– Będiesz tak stała, dziecinko, czy dołączysz?

– Nie wiedziałam, że ty... tak mi przykro – wymamrotałam i złapałam za klamkę za sobą.

Zwolnił swoje pieszczoty i spojrzał mi poważnie w oczy.

– Mnie nie.

Z trudem przełknęłam ślinę.

– Już pójdę. Tak więc, miłej zabawy. To znaczy, baw się... pa.

Już miałam się wyślizgnąć z pokoju jak pies z ogonem między nogami, kiedy szepnął:

– Zostań.

– Nie powinnam.

– Również nie powinnaś była wchodzić do mojego pokoju bez pukania, ale mimo to zrobiłaś to i jesteś tutaj.

- Zapukałam. Tylko nie poczekałam na odpowiedź... naprawdę powinnam już pójść - mruknęłam.

- Powinnaś, ale tego nie zrobisz - powiedział z przekonaniem i znowu zaczął się pocierać, tym razem szybciej.

Miał rację. Nawet huragan nie zdołałby wyrzucić mnie z tego pokoju. Oparłam się o drzwi i zignorowałam szumiące uczucie między swoimi nogami, które szybko stało się elektryczne. Jego dłoń przesuwiała się w górę i w dół jego długości i spróbował sprawiać wrażenie, że nie patrzył na mnie. I dlaczego miałby to robić, gdy widocznie gwałciłam go wzrokiem?

- Zdejmij ubrania.

Cień uśmiechu zaczął naciskać na moje usta, pomimo faktu, że wiedziałam, iż wkraczałam na niebezpieczny grunt.

- Nie.

- Proszę?- wymruczał.

- Daj spokój, Cade, ty i ja, nadzy w jednym pokoju? To oznacza katastrofę.

- Nie, kochanie, to oznacza cholernie niesamowity seks - jęknął, a jego oczy zabłyszczały. Nie miałam pojęcia jakim cudem jeszcze nie doszedł. Sama byłam gotowa eksplodować od samego patrzenia na niego.- Proszę, Ana, nie każ mi błagać. Tylko ten jeden raz pozwól mi dojść, gdy będę patrzył na twoje małe ciało idealne do pieprzenia. Przysięgam, że nie będę dotykać. Proszę, pozwól mi się zobaczyć, a potem będziemy udawać, że to się nie wydarzyło.

Może to przez prośbę w jego głosie, a może przez to że straciłam zdrowy rozsądek, ale cokolwiek było powodem, to spostrzegłam, że ściągnęłam swój cienki top. Pozwoliłam mu opaść, tym samym odsłaniając swoje piersi. Moje sutki stwardniały i praktycznie poczułam jak muskał je swoim językiem, kiedy przesunął nim, aby zmoczyć swoje wargi, chociaż wciąż od niego o kilka kroków.

- Spodnie też, kochanie, nie oszukuj mnie, chcę zobaczyć tą piękną, cholerną cipkę - rozkazał i zawahałam się, zatrzymując dłonie na elastycznej

gumce swoich spodni od piżamy. Nie była pewna, czy całkowicie byłam gotowa na coś takiego.

- Nie - szepnęłam.
- Ana - ostrzegł mnie.
- Nie. Na tym koniec. Nie ufam żadnemu z nas, aby posunąć się dalej.
- Kurwa, doprowadzasz mnie do szaleństwa, wiesz o tym?
- Vice versa, Cade.

Wypuścił długie westchnienie i znowu zaczął się pocierać. Jedną dłonią chwycił się za jądra, zaś jego oczy ani na chwilę nie oderwały się od mojego ciała, gdy był coraz bliżej orgazmu. Moje serce waliło jak szalone, w głowie kręciło mi się od pytań, a moje ciało wrzeszczało o jego dotyk, ale nie zrobiłam niczego innego, oprócz oparcia się o drzwi z odkrytymi piersiami, podczas gdy obserwowałam najbardziej erotyczną scenę, jakiej byłam świadkiem. Nie miałam pojęcia co tam robiłam, a mimo to nie mogłam się odwrócić. Czułam się tak, jakby pękało mi serce.

- Dotknij siebie - nakazał.
 - Nie.
 - Podejdź bliżej.
- Pokręciłam głowa.
- Nie.
 - Kurwa! Dlaczego zawsze odpowiadasz nie?

- Ponieważ nie ufam sobie przy tobie - no i proszę. Powiedziałam to. Było to niebezpieczne wyzwanie, zwłaszcza w takiej sytuacji, ale i tak to powiedziałam i dziwnie poczułam ulgę, która była wręcz przytłaczająca.

Jakby w odwecie, Elijah przyspieszył swoje tempo. Jego ruchy na jego ciele nie były już ospałe, ale niemal każące. Brutalizował samego siebie w karze i nie miałam pojęcia, czy ta kara była przeznaczona wyłącznie dla niego, czy dla mnie, a może dla nas obojga.

Spojrzał mi w oczy, kiedy pierwsza fala rozkoszy przepłynęła przez niego i właśnie tam zostały, dopóki jego kremowa sperma nie wystrzeliła z

jego kutasa na całe łóżko. Gdy Elijah ujeżdżał euforię, to ja szybko założyłam na siebie koszulkę, a potem po cichu wyszłam za drzwi, jak to powinnam zrobić, zanim to wszystko zaszło tak daleko.

Zniszczyłam wszystko, pozwalając na to? I co właśnie się stało? Boże, naprawdę muszę nauczyć się pukać.

Opierałam się przez chwilę o drzwi, dopóki nie usłyszałam jak Holly zawołała mnie, żądając swoich naleśników, więc cicho wyszłam na korytarz i skierowałam się do kuchni, jakby nic się nie stało.

- O mój Boże, co tak długo? Mini Coop niemal się skurczył i umarł z głodu, gdy czekaliśmy na twój powrót.

- Przepraszam, ale musiałam do łazienki.

- No cóż, dołączy do nas? Bo jeżeli nie, to zjem jego porcję - powiedziała Holly, a następnie przymrużyła oczy na mnie, gdy spojrzała na moje ubranie i twarz. Otworzyła usta i zapatrzyła się na coś. Podążyłam za jej spojrzeniem i zorientowałam się, że gdy w pośpiechu uciekłam z pokoju Elijaha, to założyłam podkoszulek tyłem do przodu.- O mój Boże! Czy ty? On? Bzyknęliście się wreszcie?

- Możesz ciszej, proszę?- zsunęłam go i przekręciłam we właściwą stronę, zanim nadbiegł Jack, aby dowiedzieć się o co był ten cały hałas, gdy Holly wyciągnęła swoje własne wnioski. Tak szczerze, to po co poprzestać na moich współlokatorach? Może powinnam sobie sprawić olbrzymi, neonowy znak, który mówił, że byłam brudną dziwką, która rozbierała się, aby jej były chłopak mógł zerknąć na gołe, kobiece ciało, podczas gdy robił sobie dobrze, aby mogło dowiedzieć się o tym całe miasto? Och, racja, miasto już uważało, że byłam dziwką, więc przypuszczam, że równie dobrze mogłam zaoszczędzić pieniądze i zrezygnować ze znaku.

- Nie. Nie uprawiałam z nim seksu - wzięłam się za wrzucanie składników do miski i wymieszaniu ciasta.

- Cóż, to dlaczego na tej twojej słodkiej twarzyczce jest wymalowane poczucie winy, Ana?

- Bo chyba zrobiłam coś, czego nie powinnam była robić. A teraz możemy przestać o tym mówić?

Jak zwykle, Holly zignorowała mnie.

- O nie! Chcę znać szczegóły, co zrobiłaś?

- Przyłapałam go.

- Przyłapałaś go? Na czym?

- No wiesz - powiedziała i skinęłam głową, szeroko otwierając oczy, aby dać jej do zrozumienia o co mi chodziło.

- O cholipka, przyłapałaś go na waleniu konia?

Usłyszałyśmy, jak ktoś odchrząknął za nami i odwróciłyśmy się, aby znaleźć Elijaha - tylko w parze starych, wyblakłych dżinsów, z mokrymi włosami od prysznicy i wyglądającego nieco zbyt kuszącego, tak jak kilka minut temu w pokoju - który opierał się o kuchenny blat.

- Doberek, panie.

Holly skrzyżowała ręce i odchyliła się na białce, naprzeciwko niego.

- A co to za wspaniały poranek.

Odwróciłam się od swojego ciasta i szepnęłam pod nosem:

- Możesz wreszcie przestać wspominać o jego porannej wspaniałości?

- Jeśli o to chodzi - odpalił Elijah i bez patrzenia wiedziałam, że na jego twarzy pojawił się zadowolony z siebie uśmiech. - To faktycznie był wspaniały poranek.

Dwadzieścia minut później wszyscy siedzieliśmy wokół kuchennego stołu, jedząc naleśniki. Spojrzałam na moich współlokatorów i pomyślałam o tym, że byliśmy niekonwencjonalną rodziną i może kłóciliśmy się, krzyczeliśmy i owszem, od czasu do czasu niektórzy z nas chcieli zedrzeć z siebie nawzajem ubrania, ale byliśmy po prostu tym - rodziną. I nie zamieniłabym tego dla świata.

Elijah spojrzał mi w oczy nad stołem i zamiast zobaczyć intensywnego ciepła, które podążało za mną przez cały ranek, to dostrzegłam w nich miękkość w jego niemym pytaniu; wszystko między nami dobrze?

Odwzajemniłam uśmiech. Nie był uwodzicielski, bojaźliwy ani zabawny; był to rodzaj uśmiechu, jaki posyłałam Holly odkąd się poznałyśmy. Był to ten sam rodzaj uśmiechu, jaki kierowałam do Jacka, kiedy powiedział coś niewiarygodnie głupiego, że parskałam śmiechem. Uśmiech, który dawałam Sammy'emu, kiedy mógł zejść z ławki i dołączyć do meczu rugby. I był to ten sam uśmiech, jak kierowałam do mojego taty, kiedy był upartym bykiem, który nagle przestał krzyczeć i się pieklić w pół zdania, ponieważ zorientował się w co się wpakował.

Była to miłość w nieskalanej i najczystszej formie, bez pożądania i seksu, chciwości i komplikacji. Była to po prostu miłość.

Wszystko między nami dobrze?

Lepiej niż dobrze.

Byliśmy domem.

Rozdział 36

Elijah

W Bożonarodzeniowy poranek zostałem obudzony po szóstej przez dwie dziewczyny, które półnagie podskakiwały na moim łóżku. Nie, nie było to tak sprośne jak brzmiało, i owszem, chciałbym, aby takie było. Ana i Holly zachowywały się jak małe dzieci, chichocząc i podskakując w górę i w dół, i krzycząc, że Mikołaj przyszedł gdy spaliśmy.

Wymamrotałem jakąś durną odpowiedź, że doszedłby jeszcze raz, jeżeli dalej by tak podskakiwały w swoich majtkach, przez spadły na mnie drobne piastki pełne furii. Które o dziwo bolały bardziej, niż powinny. Potem zaciągnęły mnie i Jacksona do salonu, aby wymienić się prezentami pod choinką z zaczerwienionymi oczami i piekielnymi kacami.

Nieco zaszaleliśmy w tym roku, zrzucając się, aby kupić sobie wzajemnie prezenty. Ana od wieków narzekała, aby kupić jakiś drogi, elektryczny mikser i na początku tego tygodnia pojechała po niego. Zwariowała, kiedy go wreszcie odpakowała i Holly już zamówiła długą listę przepysznych wypieków, jakie miały z niego wyjść.

Miałem dla niej jeszcze coś mniejszego, ale chciałem jej to dać na osobności. Nie było to wiele, ale znaczyło dla mnie cały świat i miałem nadzieję, że tyle samo znaczyłoby dla niej.

Holly dostała nowy radioodtwarzacz do samochodu, który zamontowaliśmy ostatniej nocy, ale wzruszenie jakie poczuła do tego kawałka maszyny, zniknęło kompletnie, kiedy Jackson wybiegł z pokoju, aby skoczyć "po coś" i wrócił, pchając łóżeczko dla dziecka, które sam zrobił i pomalował.

Jackson dostał nowy zestaw narzędzi, a ja zostałem dumnym właścicielem butelki Blue Label Johnnie Walkera. Były to najlepsze święta jakie kiedykolwiek miałem, a słońce jeszcze porządnie nie wzeszło.

Teraz jęknąłem i usiadłem na swoje miejsce, czekając aż z tego świata zabrałaby mnie śpiączka obżarstwa. Podczas gdy reszta z nas wróciła do łóżek, to Ana kręciła się po kuchni jak mucha z sinym tyłeczkiem. Zrobiła świąteczny obiad dla całej rodziny i wciąż udało się jej wyglądać jak pieprzona bogini w tej swojej białej sukience w wisienki.

Sammy, który siedział obok mnie, wtykał szparagi do swojego nosa i udawał, że był marsem. Cholera, uwielbiałem tego dzieciaka. Był jak sześciolatek z ADHD. Wystrzelił jedno warzywo z nosa i zachichotał histerycznie, a potem znikąd odwrócił się do mnie i zapytał:

- Hej, Lighie, ty i Ana Cabana sypilacie telas w tym samym łósku?

Zakrztusiłem się własnym piwem. Jak miałem odpowiedzieć na to pytanie, aby Bob nie władował w moją głowę swojej mięsistej pięści?

- Er...

- Sammy!- Ana skarciła go.

Holly roześmiała się wniebogłosy tym swoim ciężarnym tyłkiem. Jackson pokręcił głową, a Bob zbladł do koloru ściany. Przyglądał mi się podejrzliwie od szczytu stołu przez cały posiłek i to pewnie dlatego, że patrzyłem na Ane tak, jakbym chciał sobie przełożyć ją przez kolano i sprać ją za to, że przez nią stworzyłem w tym roku listę pełną niegrzeczności. Poczułem, jak moje usta uniosły się w krzywym uśmiešku, kiedy Ana spojrzała na mnie ze skrucą.

- Co? Tylko spytałem, czy spiecie lasem. Kiedy pętę dołosty, to cały czas będę spać se swoją dziefcyną.

Uderzyłem swoją pięścią w jego mniejsza i powiedziałem:

- W ogóle w to nie wątpię, maluchu.

- Proszę, nie zachęcaj go. Kobiety z Sugartown wciąż dochodzą po waszej dwójce - Ana wskazała na mnie i Jacka.- ... i zdecydowanie nie są gotowe na Sama Belle.

Roześmiałem się.

- Trzymaj się mnie, kolego. Kiedy będziesz wystarczająco duży, to nauczę cię wszystkiego co wiem.

- A kobiety uciekną z krzykiem - Holly powiedziała z powagą.
- Ach, ale liczy się to, co będą krzyczeć.

Ana zerwała się z krzesła.

- Kto chce deser?

Wszyscy mruknęli w uznaniu i Ana pospieszyła do kuchni. Poszedłem za nią. Pomimo faktu, że na zewnątrz były trzydzieści cztery stopnie, to wyciągnęła kilka ciast z piekarnika i postawiła je na ladzie.

- Cholera, pachnie niesamowicie - powiedziałem, zaciągając się słodkim, swojskim zapachem karmelu, pekanu i kruszonki.- Pomóc ci?

Tylko spojrzała na mnie ze złością, więc zająłem się wyciąganiem misek i sztuczków i lodów z zamrażarki. Gdy nakładała, to śpiewała do jakiejś słodko brzmiącej piosenki, która dochodziła ze stereo - bez tego nie byłoby świąt - i brzmiała okropnie. Nieco jak kot w rui, ale gdy spojrzałem na jej kołyszące się biodra, to chciałem zatańczyć z nią. Nie chciałem. Ponieważ Australijczycy nie tańczą. Nigdy. Ale to nie powstrzymało mnie od fantazjowania o przesunięciu moich rąk z jej talii jej cholernie seksowne biodra i w dół jej seksownego tyłeczka i z powrotem w górę.

Przysunąłem się bliżej i zerknęła na mnie. Poniekąd spodziewałem się, że zacznie coś głądzić o tym, że nie potrzebuje pomocy, ale w jej spojrzeniu kryło się zaciekawienie.

- Mam coś dla ciebie.
- Dla mnie?

Skinąłem głową.

- To mój prawdziwy prezent dla ciebie.

Uniosła brew i ściągnęła usta w niezadowolonym grymasie, jakby spodziewała się, że wyciągnę swojego kutasa i zamacham nim przed nią.

- W porządku, ale nie mam na to czasu.

- Przestań myśleć o samych świństewkach, brudna dziewczynko - droczyłem się, a potem przyjąłem taką pozycję, jakbym chciał ją pocałować, gdy pochyliłem się ku niej i przesunąłem dłonie za jej szyję. Z lekkim trudem

otworzyłem małe zapięcie, a następnie zapiąłem je swoimi gigantycznymi łapskami, ale naszyjnik wreszcie zawisł i pozwoliłem jego ciężarowi spaść na jej piersi. Odsunąłem się, pozwalając spojrzeć na jej nowy prezent.

Malutka, złota jaskółka wisiała na złotym łańcuszku tuż nad linią jej dekoltu. Wyglądał na niej tak samo doskonale, jak na jego poprzedniej właścicielce – a może i doskonalej, a widok łańcuszka na kimś tak pięknym, sprawił, że uśmiechnąłem się jak kot, który nie dostał tylko śmietanki, tylko cały karton.

Ana przesunęła palcami po jaskółce i sprawdziła jej wagę w swojej dłoni.

– Jest piękna.

– Należał do Lil. Po jej śmierci wepchnąłem go pod siedzenie mojego motocykla. Kilka tygodni temu wyczyściłem biżuterię i dopasowałem nowy łańcuszek.

Potrząsnęła głową.

– Nie mogę go przyjąć.

– Owszem, możesz.

– Nie, Elijah, należał do twojej siostry. Tylko to ci po niej pozostało. Nie mogę ci tego odebrać.

Zignorowałem to wszystko. Pasował do niej i wolałbym, aby jaskółka znajdowała się na kimś tak idealnym jak ona, niż zbierała brud i kurz pod moim motocyklem. Lil też by tego chciała. Lil pokochałaby Anę. Idealizowałyby ją, tak samo jak Sammy idealizował mnie. Cholera, jedno spojrzenie na Anę i Lil już by zapytała, czy mogliby się wymienić rodzeństwem.

– Wiesz, co oznaczają?

Pokręciła głową, co oznaczało nie.

– Miłość, wolność – wyciągnąłem do niej dłoń i obróciłem ją wgłębieniem do góry, a potem prześledziłem palcami drobny kształt żniwiarza, ukrytego wśród reszty tatuażów na mojej ręce. Była to jaskółka Lil. Podejrzewam, że była to teraz jaskółka Any. Może ten tatuaż zawsze był przeznaczony dla niej, a nie zdawałem sobie z tego sprawy.– Lojalność. Jaskółka reprezentuje

lojalność osoby, do której zawsze się wraca. Ja zawsze będę wracał do ciebie, Ana. Nigdy nie było dla mnie nikogo innego.

Ana patrzyła na mnie, uśmiechając się smutno, ale w jej minie kryło się też coś innego i było to tak samo wyraźne jak to, że dzień był upalny. Pragnęła mnie. Właśnie tutaj, w tym momencie, Ana chciała mnie zerznąć. Jednak wciąż nie pozwoliła sobie się do tego przyznać i nie zamierzałem na to naciskać, ponieważ jeszcze nie była gotowa, a gdy wreszcie dostałbym tą kobietę pod siebie, to już nigdy bym jej nie oddał. Nawet jeśli by mnie błagała.

Przyciągnąłem ją do siebie i pocałowałem delikatnie w usta. Nie zamierzałem przy tym marudzić, ale jej wargi były tak cholernie zapraszające i nie odepchnęła mnie, więc skorzystałem z okazji, aby wyciągnąć z niej jak najwięcej. Nie wepchnąłem języka do jej gardła, nigdy nie wysunął się z moich ust, ale i tak czuć było ciepło, gdyż mieliśmy otwarte oczy i żadne z nas się nie odsunęło.

- Ewww, stary - usłyszałem jęk Sammy'ego za nami. Pobiegnął do jadalni, skarżąc się.- Tato! Ana snofu psyssała się do twasy Elijatha!

Pocałowałem ją jeszcze raz w usta i odszedłem, czując się usatysfakcjonowany. Pewnie w ciągu następnych pięciu minut zostałby zamordowany przez ojca Any, ale nie obchodziło mnie to. Każda sekunda tego była warta.

Byłem w połowie drogi do jadalni, kiedy Ana powiedziała:

- Elijah?

- Tak, kochanie?

- Podoba mi się - szepnęła i posłała szeroki uśmiech.

Najlepsze pieprzone Święta.

Rozdział 37

Ana

- Pospieszcie się, suczki, albo zacniemy oglądać ten beznadziejny film bez was - Holly krzyknęła z salonu. Elijah i ja byliśmy w kuchni; najwyraźniej zostaliśmy przeznaczeni na tych, którzy mieli załatwić przekąski na nasz zaimprovizowany seans kinowy. Przysięgam, że bycie jedyną osobą, która potrafiła gotować w domu, w którym mieszkali wiecznie głodni chłopacy i rozpieszczona kobieta w ciąży, potrafiło być do dupy.

- Taa i nie zapomnijcie o piwie.

- Popcorn i piwo? To obrzydliwe!- usłyszałam jak powiedziała i jakieś mamrotanie Jacksona, który dodał to do swojej listy dlaczego "to gówno było pieprzoną bombą."- Moje dziecko właśnie płacze wewnątrz mnie, wiesz o tym, prawda? Płacze przez twoje obrzydliwe nawyki żywieniowe, a później znowu oszaleje i zacznie kopać moją waginę, a wtedy ja na zwymiotuję na ciebie, więc choć raz możesz przestać i się zamknąć? I gdzie do diabła jest moje czekoladowe mleko? Miałam jeszcze pół szklanki.

Skończyłam posypywać popcorn cukrową polewą, podczas gdy Elijah wyciągnął dwa piwa dla siebie i Jacka.

- Chcesz jedno?

- Nie, dzięki, możesz jednak wziąć dla mnie Stoli?

- Uch-och. Lepiej mnie uprzedź, jeśli zamierzasz się skończyć i będzie trzeba cię zanieść do pokoju - poruszył na mnie sugestywnie brwiami.- Nie poszaleje z piwem, żeby cię nie upuścić.

- Bardzo zabawne.

Chwyciłam miskę popcornu i ruszyłam do salonu. Byłam w połowie drogi, kiedy Holly krzyknęła:

- Przyniesiecie mi jeszcze mleko czekoladowe, ślicznie proszę?

Odwrociłam się i wpadłam prosto na Elijaha, który wyraźnie nie patrzył gdzie szedł, gdyż byłam całkiem pewna, że gapił się na mój tyłek.

- Cholera. Przepraszam - ustabilizował miskę popcornu, zanim wypadła z moich rąk, ale nie przed tym jak kilka kawałków wypadło za mój dekolt, przez co zaczął się ślinić, gapiąc na moje cycki.- Masz popcorn... uch.

Wyłowiłam kawałki ze swojego stanika i wrzuciłam je do swoich ust, następnie odepchnęłam go na bok, zanim ruszyłam do lodówki.

- Rany, Elijah, to prawie tak, jakbyś nigdy wcześniej nie widział piersi.

- Bo nigdy nie widziałem piersi aż tak idealnych - wskazał na moją klatkę piersiową butelką piwa, a potem pociągnął łyk z jednej, otwarcie gapiąc się na moje piersi.

Pokręciłam głową i wyciągnęłam mleko Holly z lodówki. Niemał wyszłam z kuchni, kiedy krzyknęła:

- Przynieś mi też szklanekę, Jackson pił z mojej, a podejrzewam, że ma wszy.

- Czujesz się, jakby prowadziła tutaj hotel?

Westchnęłam.

- Z tą dwójką? Ha! Bardziej jakbym prowadziła przedszkole.

- Wiesz, to całkiem trafny opis.

- Och, jakbyś potrafił mówić, Panie Ja-Gu-Gaga-dla-Cycuszków.

Wzruszył ramionami.

- To śliczne cycuszki.

Przewróciłam oczami i poszłam za nim do salonu. Holly i Jack wylegiwali się na kanapie. Pomimo tego, że siedzieli na przeciwległych końcach, to ich nogi były rozciągnięte pośrodku kanapy, nie pozostawiając miejsca dla nikogo. Elijah usiadł na fotelu i posłałam całej trójce niezadowolone spojrzenie.

- Gdzie do diabła mam usiąść?

- Jackson, wstań - nakazała Holly.

- Nie wstane, ty się rusz - powiedział Jack, kopiąc jej stopę swoją.

- Jestem w ciąży! Poza tym, Ana jest kobietą. Powinieneś ustąpić miejsca kobietom i starszym; tak robią dżentelmeni.

- Dżentelmeni? Niby od kiedy zawracasz sobie głowę dżentelmenami?

- Nic nie szkodzi, usiądę na podłodze.

- Usiądź ze mną - zaproponował Elijah.

- Nie usiądę z tobą.

- Dlaczego nie?

- Bo jesteś... wielki, ledwo co się mieścisz w fotelu.

- Kurwa, jesteście gorsi niż para dziewiczych syjamków, które próbują rozszyfrować do czego służy gumka. Usiądź wreszcie na nim i skończmy z tym.

- Jackson!- zbeształam go.

W tej samej Holly nastroszyła się na niego i powiedziała:

- Hej, to moja część.

Pomyślałam, że równie dobrze mogłabym zapomnieć o tej całym nocnym maratonie filmowym i wrócić do łóżka, ale Elijah wyglądał na zbyt pewnego siebie do wzburzenia moich emocji, więc uśmiechnęłam się złośliwie i powiedziałam najbardziej uwodzicielskim głosem:

- Gdzie mnie chcesz?

Przebiegłość w jego spojrzeniu natychmiast zostało zastąpione przez pożądanie i przygryzłam mocno swoją wargę. Nie powinnam była z nim flirtować. Było to okrutne i nieczne, a jednak nie mogłam się powstrzymać. Nie chciałam się powstrzymać. Z tego co widziałam, to Elijah też tego nie chciał, ponieważ wyzwanie wróciło do jego oczu, takie, które mówiło o tym, że nie wierzył, że bym to zrobiła.

- O tutaj - powiedział - niespodzianka, niespodzianka - i poklepał swoje kolana.

Do diabła, po prostu usiądź na jego kolanach, przecież to nie tak, że już wcześniej tego nie robiłam, pomyślałam, a potem mój usługowy głosik w głowie

podpowiedział coś jeszcze, Tylko że ostatnim razem w ogóle nie mieliśmy na sobie ubrań i próbowaliśmy dostać się do siebie najbliżej jak mogliśmy.

Ignorując sukę w swojej głowie, podeszłam do niego od niechcienia i usiadłam mu na kolanach. Oparłam na nim tylko część swojego ciężaru, reszta zaś spoczęła na moich kolanach i stopach, gdy przycisnęłam je do desek podłogi, aby się utrzymać. Jednak Elijah nie był zadowolony z takiego układu. Objął ręką moją talię i wciągnął mnie w pustą przestrzeń powstałą między jego rozsuniętymi nogami. Zanim wzięłam się w garść, aby się nieco odsunąć, to wysunął podnózek i poleciałam na niego w półleżącej pozycji.

Pierwsze co zauważyłam, to jego twarde ciało, które przyciskało się do moich pleców. Ciepło i jego zachwycający, męski zapach przytępił moje zmysły, zmuszając mnie do chwilowego zatracenia i padnięcia ofiarą wobec tego, jak przyjemnie było znowu być w jego ramionach.

Następnie zauważyłam, że był twardy jak kamień... wszędzie. Próbowалаm się odsunąć, ale położył swoją wielką dłoń na moim brzuchu, aby utrzymać mnie przy nim. Zaczęłam się wiercić na swoim miejscu i coraz trudniej było mi oddychać, nie wspominając już o tym, że przemoczyłam majtki.

Elijah przechylił głowę tak, że przyciskał usta do płatka mojego ucha.

- Jeżeli nie chcesz, żebym wystrzelił swój ładunek, dziecinko, to lepiej przestań się wiercić i oglądaj film - jego słowa były wypowiedziane niskim i cichym tonem, ale władczość w jego głosie wywoływała gęsią skórę, która pokryła całe moje ciało. Spowodował także, że przeszył mnie wewnętrzny alarm. Aż do teraz, nie byłam świadoma, że film się zaczął, ale plastikowa twarz Paris Hilton była przyklejona do ekranu, a jej kumpele właśnie dokonały makabrycznego odkrycia w lesie.

Rozejrzałam się dookoła. Światła były zgaszone, a powieki Holly z minuty na minutę stawały się coraz cięższe, popcorn zniknął, a Jackson szaleńczo pisał coś na swoim telefonie.

Byłam hiper świadoma Elijaha za sobą, wokół mnie. Było to jednocześnie odurzające i przerażające. Nie sądziłam, abym kiedykolwiek była tak podniecona – biorąc pod uwagę moje wcześniejsze doświadczenia seksualne, które brały pod uwagę tego mężczyznę, to naprawdę coś o tym świadczyło. Elijah dokładnie wiedział ja mnie uwieść i najwyraźniej nie zamierzał z tego zrezygnować. Jedną dłoń trzymał mnie za kark z najlżejszym naciskiem, tak jak to lubiłam. Drugą położył na moim podbrzuszu, jego pały palec wraz z serdecznym spoczywały na mojej kości łonowej, powodując rozkosz, która promieniowała delikatnie z jego dłoni do mojego rdzenia.

Usłyszałam, jak zaciągnął się powietrzem, a potem szepnął:

– Pachniesz cholernie jadalnie, dziecinko. Chyba umrę, jeśli prędko nie posmakuję tej twojej słodkiej cipki.

Mój oddech stał się taki szybki, że brzmiał tak jak skomlenie. Nie spodobało mi się, że nie byłam w stanie nad sobą zapanować w jego obecności, że samo siedzenie przy nim sprawiło, że stałam się kręcącą kulka potrzeby i tęsknoty, o czym dobrze wiedział. Wiedział jak przedostać się przez moje wszystkie blokady i głębiej wbić nóż w moje serce. Nagle była znowu noc na zewnątrz hotelu Sugartown, tylko że tym razem to ze mną się pieprzył. I cieszył się każdą chwilą.

– Chciałabyś tego? Moich ust na swojej pięknej cipce. Aby cię lizały i ssały, dopóki byś nie doszła, krzycząc moje imię?

Zanim zdołałam pomyśleć o konsekwencjach tego, co robiłam, to zaczęłam ocierać się o niego i przytaknęłam. Sądzę, że nie powinnam była tego zrobić. Nie powinnam była go prowadzić, skoro to nie mogło posunąć się gdziekolwiek. Ten mężczyzna złamał mi serce zaledwie kilka krótkich miesięcy temu. Złamał mnie całkowicie, nasikał na wszystko co mieliśmy przez te swoje brudne, małe sekreciki i wyrwał cokolwiek co nam zostało, pieprząc się z inną kobietą na moich oczach.

– Kochasz mnie jeszcze?

– Nie wiem.

Kłamstwa, kłamstwa, kłamstwa.

To wszystko były kłamstwa.

Jeżeli już, to przez ten cały czas oddzielnie, pokochałam go jeszcze bardziej, ale nie mogłam mu się już oddać. Już raz oddałam mu swoje serce, ale nie miałam zamiaru pozwolić mu zabrać to, co ze mnie zostało.

- Jezu, kochanie, jesteś taka ciasna - mruknął przy mojej szyi i wsunął dłoń pod moją spódnicę.- O cholera! I też strasznie mokra. Zajmę się tym, dziecinko, a potem porozmawiamy o tym głównie między nami. Bo nie zamierzam spędzić kolejnego dnia zanim cię całkowicie nie posiadę.

Cichy jęk wyrwał mi się z ust, gdy złośliwie musnął palcami wokół mojej łechtaczki, uważając, aby nie dotknąć jej tak naprawdę. Chciałam krzyknąć na niego we frustracji, aby przestał się bawić i faktycznie mnie doprowadzić, ale nie zrobiłam tego, ponieważ oczekiwanie jego dotyku było tak samo dobre, jak odczucia, które powstały dzięki jego faktycznemu kontaktowi z moim ciałem.

Kiedy wreszcie mnie dotknął, to było to jak najśłodsza tortura. Minęły miesiące odkąd byłam tak dotykana, dotykana przez niego. Jego palce jakby mnie paliły, gdy jeden wsunął się do środka, głęboko po kostkę, podczas gdy jego kciuk masował moją łechtaczkę. Jego erekcja wbijała się w mój tyłeczek, gdy kołysałam się do tyłu, aż wreszcie biodra Elijaha zaczęły się poruszać z moimi. Jego palce utrzymywały stały atak, gdy ujeżdżaliśmy siebie nawzajem, obydwoje ściągając orgazm, który chętnie chcieliśmy sobie dostarczyć.

Elijah przesunął dłoń tak, że wnętrzem otulał moją łechtaczkę, a jego palce dotykały teraz ścianki mojej pochwy. Poruszył nimi do przodu i tyłu, i niemal praktycznie rozpadłam się w jego rękach. Czułam, jak mój orgazm narastał, ale moje wszystkie doświadczenia z wielkim "O" nigdy takie nie były. Jego palce w ogóle nie były delikatne, gdy wbijały się we mnie, ale nie obchodziło mnie to. Nie myślałam o pokoju wokół mnie, ani o fakcie, że nie powinnam go tak wykorzystywać. Prawdę mówiąc, to przepadłam tak bardzo, że w ogóle o niczym nie myślałam, oprócz tego, że nie chciałam aby kiedykolwiek przestał.

Zakołysałam biodrami tam i z powrotem z jego palcami i usłyszałam jak jęknął mi do ucha:

- Tak cholernie słodka, kochanie. Chcę, abyś doszła na mojej dłoni - i doszłam nawet nie ułamek sekundy po tym, jak to powiedział. Doszłam tak mocno i szybko, a był to najintensywniejszy orgazm jaki kiedykolwiek miałam. Był też bardziej mokry. Tak mokry, że moje majtki i dłoń Elijaha były przemoczone. Jednak tego nie zauważył, gdy był pochłonięty zatracaniem się we własnym szczycie. Jego wolna przesunęła się po moim boku i ścisnęła moją pierś, gdy przeszył go jego własny orgazm.

Przez chwilę po prostu leżałam tak przy nim, oddychając głośno tym samym powietrzem co on, rozkoszując się uczuciem jego rąk i słodkiego zapachu płci w powietrzu. I wtedy wysunął ze mnie palce i doszło do mnie, jak mokrzy byliśmy.

Czułam się strasznie upokorzona. Właśnie dał mi najlepszy orgazm w moim życiu, a ja odwzajemniłam się nasikaniem na niego. Przerazenie zwiększyło się jeszcze bardziej, kiedy odwróciłam się i zobaczyłam, jak oblizwał palce.

- Tak mi przykro - wymamrotałam.

- Mnie nie. Była to kurwa najseksowniejsza rzecz, jaką kiedykolwiek doświadczyłem.

- Właśnie na ciebie nasiusiałam - Elijah roześmiał się, a ja rozejrzałam się dookoła, zastanawiając się, gdzie podzieli się nasi współlokatorzy, chociaż nie winiłam ich za to, że sobie poszli.- Co cię tak śmieszy? Gdzie poszli Holly i Jack?

Posłał mi zadowolony z siebie uśmiech, jakby był dumny z siebie, że przyznałam się do tego, że byłam tak rozkojarzona, że nie miałam pojęcia gdzie zniknęli nasi współlokatorzy.

- Wyszli w chwili, w której zaczęłaś jęczeć. I nie nasikałaś na mnie - znowu się zaśmiała.- Cholera, kochanie, była to najseksowniejsza rzecz jaką

kiedykolwiek widziałem. Nie sądzę, abym kiedykolwiek tak się podniecił, po zobaczeniu jak kobieta dochodziła.

Byłam całkowicie zdezorientowana i pewnie patrzyłam na niego jak na jakiegoś fetyszystę, który cieszył się z żółtego prysznicu, gdyż uśmiechał się jak cholerne prosię, które było tak przesłodkie, że nie można było je uszczypnąć.

- To był twój punkt G, Ana. Och, musisz się jeszcze sporo nauczyć o swoim ciele. Na szczęście dla ciebie, jestem bardzo uzdolnionym nauczycielem.

Nie miałam zielonego pojęcia jak na to odpowiedzieć, więc pociągnęłam za dźwignię z boku i oparcie ruszyło do przodu. Waliło mi serce, gdy teraz po wszystkim zdałam sobie sprawę jaki kolosalny błąd popełniłam. Mogło to zniszczyć cały postęp jaki zrobiliśmy w kierunku stania się normalnymi współlokatorami. Dla mnie. Także dla faktu, że oboje strasznie staraliśmy się zachowywać cywilizowanie i dorośle, mieszkając razem i udając, że nic się nie działo, podczas gdy pękały nam serca. A wciąż dziesięciu minut dotykania, udało nam się zniszczyć całą nadzieję, jaką mieliśmy na normalną przyjaźń.

Po gwałcie przestałam myśleć o swoich pragnieniach i pożądaniu. Zapomniałam o tym, że byłam młodą kobietą, która potrzebowała być kochaną, dotykaną, tak jak kiedyś. Skupiłam się na swojej rodzinie i przyjaciółach i zaczęłam z czułością łątać ich problemy, ponieważ zdawały się być o wiele większe od moich, aż wreszcie zdałam sobie sprawę, że odpadły moje bandaże, zrywając i odrywając moją skórę, czego nie zauważyłam do tej pory.

A teraz? Teraz zauważyłam. Tylko nie miałam pojęcia jak je umieścić na miejsce.

Podniosłam się z jego kolan i ruszyłam do łazienki.

- Hej, dokąd idziesz?
- Muszę wziąć prysznic.
- Myślałem, że o tym porozmawiamy.

- Nie. To ty powiedziałaś, że porozmawiamy, nie przypominam sobie, abym się na to zgodziła.

- Tak jak nie zgodziłaś się na to, aby przed chwilą dojść?

- Wal się.

- Co jest kurwa, Ana? Dlaczego walczysz z tym tak cholernie mocno? - krzyknął i odwróciłam się, ukąszona szorstkością w jego głosie. - Widzę, jak bardzo mnie pragniesz. Czuję to. Pieprz mnie! Nie mogę przebywać w tym samym pomieszczeniu co ty, bez czucia tej tęsknoty, która sączy się z twoich porów, a ty wciąż nie chcesz uznać faktu, że wciąż mnie kochasz - zaskoczenie jakie poczułam na jego ostatnie słowa musiało być wymalowane na mojej twarzy, ponieważ Elijah zbliżył się do mnie, patrząc mi prosto w oczy i mówiąc. - Owszem, możesz już kurwa przestać udawać, dziecinko. Wiem co do mnie czujesz, tylko pytanie polega na tym, dlaczego ty nie wiesz?

- Przestań wreszcie na mnie naciskać. Przestań na mnie naciskać! - krzyknęłam. - Tak, wciąż cię kocham, ale złamałeś mi serce, Elijah! Zostawiłeś mnie rozbitą na milion pieprzonych kawałków! To nie ty musisz być tym, który je pozbiera do kupy.

Wpadłam do łazienki. Trzasnęłam za sobą drzwiami, rozebrałam się szybko i weszłam pod gorący natrysk. Byłam zbyt odrętwiała aby płakać, chociaż widziałam, iż drżałam jak liść, to niczego nie czuła, nawet żądlenia i parzenia wody na moim ciele, ani świeżej rany w mojej piersi.

Pozwoliłam, aby posunęło się to za daleko. Znowu go wpuściłam do środka, pomyślałam, gdy oparłam głowę o płytki. Bolała mnie pierś, bolała mnie głowa. Czułam się tak, jakbym składała się z milionów odkrytych nerwów, drżąc z szoku, jakbym została dźgnięta ostrymi narzędziami. Czułam się obdarta ze skóry. Nie było innego sposobu, aby to opisać. Ile razy mogliśmy sobie to robić, zanim zorientowalibyśmy się, że byliśmy zbyt uszkodzeni, aby do siebie wrócić?

Nie miałam pojęcia jak długo tam stałam, pozwalając wodzie aby przemoczyła mnie do suchej nitki, ale zanim stała się zimna, to usłyszałam, jak

za mną otworzyły się drzwi od prysznica. Odwróciłam się i spostrzegłam, że Elijah także wszedł do kabiny, zaś strumień zmoczył jego ubrania.

- Wynoś się!

- Nie.

- Świetnie, w takim razie ja wyjdę.

- Nie. Nie wyjdiesz - powiedział i przycisnął mnie do płytek.- Nie podejmiesz tej decyzji za nas.

- Jezu Chryste, Elijah, ile razy mam cię odepchnąć, zanim zrozumiesz pieprzoną aluzję? Ile razy możesz znieść wysłuchiwanie tego, jak cię nie chcę, że już nas nie ma?

- Gówno prawda! Przez jedyny powód dlaczego teraz nie jesteśmy razem, to ten, że jesteś zbyt kurwa uparta, aby przyznać się co czujesz, bo zbyt się boisz, że znowu zostaniesz zraniona. Cóż, zgadnij co, dziecinko, w życiu chodzi tylko o ból. Od dnia w którym się urodziliśmy po dzień naszej śmierci, będziemy kurwa cierpieć i płakać i się zbierać w garść, a jeżeli naprawdę nam się poszczęści, to będziemy mieli ludzi, którzy pomogą pozbierać nam te pierdolone kawałki.

- Myślisz, że tego nie wiem? Nie tylko ty cierpisz, Elijah, więc przestań pieprzyć o swoim świecie tak protekcyjnie.

- Znasz ból, co? Więc dlaczego do cholery wrzucasz nas w to gówno?

Popchnęłam go na szybę i zacisnęłam dłonie w pięści, aby nie rozszarpać go na kawałki, ażby nic nie zostało.

- Ty nam to zrobiłeś! Nie ja. Ja po prostu próbuję poradzić sobie z tym najlepiej jak potrafię. Próbuję uratować się od ciebie, bo jeśli dam ci co zostało, to nie zostanie mi nic do pozbierania, gdy znowu odejdiesz.

Płacz wyrwał mi się z gardła, a następnie nadpłynął cały potok łez i waliłam pięściami w jego pierś, gdy mnie do siebie przyciągnął.

- Nienawidzę cię!

- Nie nienawidź mnie, Ana - mruknął mi uspokajająco do ucha, a jego głos był tak cichy i pełen bólu, że rozplakałam się jeszcze bardziej.- Kocham

cię. Poszedłem dla ciebie siedzieć. Nie daje sobie już z tym rady. Czekałem na ciebie sześć miesięcy w tej piekielnej dziurze, a ty ani razu mnie nie odwiedziłaś, aż pojawiłaś się w dniu mojego wyjścia jak jakiś pieprzony cud, anioł który chciał dać mi dom i zaopiekować się mną, jak jakimś bezdomnym szczeniakiem. Ale co jest zabawne w aniołach to to, że nie można ich dotknąć, tak jak mnie nie wolno dotknąć ciebie, chociaż wiem, że chcesz mnie tak samo mocno jak ja ciebie. Potrzebuję cię, Ana. Kurwa, umieram bez ciebie, kochanie.

- Nic mi już nie zostało!- krzyknęła.- Dałam ci wszystko, a ty podarłeś to na strzępy. Nie mogę pozwolić, abyś zrobił to jeszcze raz. Nie będę dziewczyną, która kochasz, jeśli znowu pozwolę ci siebie zniszczyć.

Spróbowałam go odepchnąć, ale nie pozwolił mi na to i skończyło się na tym, że trzymał mnie przy sobie w mocnym uścisku, podczas gdy ja płakałam i krzyczałam, aż ból, łzy i złamane serce rozpuściły się wokół nas. Staliśmy tak, aż woda stała się zimna, podczas gdy on był w pełni ubrany, a ja stałam przed nim nagusia, a potem zsunęłam jego ręce ze swojej talii i pociągnęłam go w dół, aby pocałować go w usta, zanim otworzyłam drzwi od prysznicu.

- Musisz się wyprowadzić - gardło bolało mnie od płaczu, serce od ścisku na te słowa, ale musiałam to powiedzieć. Już nie mogliśmy tak żyć. Niektóre rzeczy były po prostu zbyt zepsute, aby je naprawić.- Przykro mi, ale to po prostu zbyt trudne.

Owinęłam ręcznik wokół piersi i wyszłam, żałując, że czułam się tak, jakbym zostawiła w łazience część siebie.

Rozdział 38

Elijah

Postanowiłem zabić Jacksona podczas jego snu. Po spędzeniu całego dnia na kanapie, wyzywając siebie nawzajem na Xboxie, zabił mnie trzydzieści siedem razy w jakichś przypadkowych grach, gdzie okładało się mordy i dziewięć razy w wyścigach. Tylko tyle klęsk może znieść mężczyzna, bez poczucia iż jego męskość była zagrożona. I właśnie dlatego Jackson Rowe musiał zginąć.

Usłyszałem, jak Ana wjechała na podjazd. Przez cały dzień była sama w pracy przez to, że Holly znowu się pochorowała. Jackson wcześniej rano zawiózł ją na wizytę do lekarza i od tej pory nie zobaczyłem jej ani razu. Bob nie otworzył dzisiaj warsztatu, bo mieliśmy słaby tydzień i musiał pozałatwiać podatki, więc Jackson i ja świetnie wykorzystaliśmy nasz czas, marnując go przez cały dzień, grając w gry wideo.

Zerknąłem na opakowania po jedzeniu, które leżały na stoliku kawowym i przez ramię na kuchnię, gdzie zobaczyłem na blacie brudne naczynia. Cholera, powinienem był się już tym zająć. Powinienem zrobić kolację albo wyciągnąć cholerny odkurzac i coś posprzątać. Boże, byłem taką ciotą. Nic dziwnego, że chciała, abym się wyprowadził.

Ana wpadła przez drzwi jak burza. Była wkurzona, ale jej nastrój tylko się pogorszył, kiedy zobaczyła bałagan jaki zrobiliśmy. Zamknęła oczy, wzięła głęboki oddech i odwróciła się bez słowa, wychodząc na korytarz i idąc do swojego pokoju, trzaskając za sobą drzwiami.

- Stary, twoja kobieta jest cholernie wkurzona - mruknął Jackson.
- Nie jest moją kobietą - odburknąłem.
- Daj spokój, naprawdę wierzysz w to gówno?
- Nie ma w co wierzyć. Chce, abym się stąd wyprowadził.

Jackson roześmiał się.

- Stary, poważnie nie masz bladego pojęcia. Chce czegoś od ciebie, ale nie ma to nic wspólnego z twoją wyprawą. Po prostu się boi.

Rzuciłem kontroler obok siebie na kanapę i spojrzałem na niego, jakby niczego nie wiedział.

- No nie wiem, stary. Nie widziałeś jej, kiedy kazała mi się wynosić. Myślę, że ją złamałem.

- Jezu Chryste, niczego nie wiesz o kobietach? Jeśli powiedziała, że jest złamana, to zapieprzasz po chrzaniony super glue i sklejasz wszystko razem.

- Próbowałem.

- Gówna prawda! Jeśli próbowałeś, to teraz byś pieprzył swoją kobietę, a nie siedział tutaj, skarżąc się i jęcząc jak pieprzony cienias.

- W porządku, idę. Nie unos się tak.

Holly wyszła ze swojego pokoju, potykając się, wyglądając na opuchniętą i w ciąży i jakby chciała zamordować kogoś za stek. Przechyliłem głowę na bok, gdy na nią patrzyłem, a potem szepnąłem do Jacksona:

- Posłuchasz swojej własnej rady, Don Juanie?

Zerknął na Holly i na jego twarzy pojawił się głupkowaty uśmiech. Mógł udawać ile chciał, ale był takim samym pantoflarzem jak ja.

- Że niby ja i kolizja kolejowa? Nieee, nie lecę na mordercze suki.

- Jasne. Bo właśnie to oznacza ta mina.

- Jaka mina?- zaprotestował, gdy odszedłem.- Stary, jaka mina?

Gdy dotarłem na korytarz, to już zapomniałem o swoim współlokatorze, ponieważ kobieta którą kochałem była zła jak rozdrażniony wąż, a nie mogłem znieść jej widoku wściekłej lub zranionej, no chyba że znałem tego powód i jakoś mogłem to naprawić.

Zapukałem lekko do drzwi i usłyszałem jak podciągnęła nosem, zanim powiedziała mi, abym wszedł. Westchnęła, gdy mnie zobaczyła i powiedziała:

- Nie jestem teraz w nastroju na kłótnię, Elijah.

Uniosłem ręce w geście poddania.

- Nie przyszedłem tutaj się kłócić. Przychodzę w pokoju - poklepałem swoje kieszenie i znalazłem pełną paczkę M&Msów, które wcześniej schowałem, aby Jackson ich nie wciągnął. Pewnie było nieco ciepłe, ale czekolada była czekoladą i właśnie tego pragnęła, gdy była zdenerwowana. Położyłem paczkę na końcu łóżka, gdzie ją chwyciła i otworzyła, gdy oparła plecy o wezgłowie.

- A teraz powiesz mi dlaczego wróciłaś zapłakana do domu, czy mam cię postraszyć, że zabiorę ci czekoladę?

- Wpadłam dzisiaj na panią Turner.

- Dlaczego do mnie nie zadzwoniłaś?

- Bo nie możesz walczyć we wszystkich moich bitwach.

- To nie znaczy, że nie chcę - szepnąłem.

- Wiem. Jednak z tym muszę poradzić sobie sama. Dajesz wiarę, że ta suka praktycznie obwiniła mnie za to, że jej syn trafił do więzienia?

- Co na to powiedziałaś?- zapytałem i nawet ja usłyszałem drżącą wściekłość w swoim głosie.

- Powiedziałam jej, aby się pieprzyła - zaśmiała się na pół gwizdka, a potem dodała.- A potem zapytałam ją jak to jest wychować gwałciciela i czy była dumna z jego zamiłowania do dziewczic.

- Cholera, dziecinko, masz jaja, to pewne. Przypomnij mi, żebym już nigdy z tobą nie zadzierał - powiedziałem i oboje zachichotaliśmy z tego, dopóki realizacja naszej ostatniej kłótni nie walnęła nas prosto w twarz i pozostawiła bez słów.

Ana wysypała ostatnie M&Msy. Zjadła całą czekoladę z wyjątkiem jednego kawałka, który położyła na swojej wyciągniętej ku mnie dłoni. Kiedy byliśmy razem, to zawsze to robiła. Zjadała większość i oferowała mi ostatni, mały kęs, jakby był to najważniejszy dar, jakim mogła się podzielić, ale nigdy mi to nie przeszkadzało, ponieważ smak jej ust zawsze był słodszy, niż sama przekąska. Wziąłem go z jej dłoni i wrzuciłem do ust.

Siedzieliśmy w milczeniu, ramię w ramię, opierając się o jej zagłówek, aż nie mogłem znieść ciężącego na nas bólu.

- Powinnaś wiedzieć, że szukam nowego mieszkania. Pojechałbym do motelu, ale z powodu zniszczeń po pożarze muszą rozebrać miejsce i zacząć wszystko od nowa, a co zabawne, nikt nie chce wynająć miejsca byłym więźniowi. Znajdę coś i naprostuje wszystko między nami, tylko może zająć to nieco więcej czasu niżbym chciał.

Ana milczała, aż w końcu położyła dłoń na mojej odwróconej ku górze i szepnęła:

- Nie wyprowadzaj się.

- Powiniennem - mruknąłem jak z autopilota. Nie chciałem się nigdzie wybierać. Nie wyobrażałem sobie niczego gorszego, jak niemożliwość oglądania jej twarzy każdego dnia, o tym że nie mógłbym jej dotknąć w przejściu, albo udawać, że po prostu sięgałem po mleko. Tęskniłem za nią jak pieprzony wariat, a jeszcze nie odszedłem.

- Powinieneś - zgodziła się, a potem dodała.- Ale tego nie zrobisz.

Nie pozwoliłem sobie uwierzyć w to, że naprawdę tak myślała, dopóki nie usłyszałem tego bezpośrednio z jej ust.

- Jesteś pewna?

- Tak. Jeśli już czegoś mnie nauczyłeś, Cade, to tego, że uciekanie niczego nie rozwiązuje. Tylko rani ci stopy przy dłuższym biegu.

Zaśmiałem się.

- Amen.

Oparła głowę na moim ramieniu, a ja owinąłem ramię wokół jej talii. Było to silne przyzwyczajenie, ale nie zrobiła z tego nic wielkiego, więc postanowiłem, że tak powinno być.

- Hej - powiedziałem.- Mam butelkę Blue w moim pokoju, co powiesz na opróżnienie tego gnojka, na zamówienie pizzy i na opicie tego całego gówna, jakie zostało za nami? Wszystkie nasze błędy, cały ból, całe gówno, przez jakie przebrnęliśmy, aby dotrzeć do tego punktu?

- Myślę, że to niezły pomysł - odpowiedziała, więc i tak zrobiliśmy. Zaszyliśmy się w jej z pokoju z naszym starym przyjacielem Johnniem i jedliśmy i śmialiśmy się i zapomnieliśmy o całej krzywdzie, jaką sobie wzajemnie wyrządziliśmy. Skłamałbym, jeśli powiedziałbym, że nie myślałem o seksie z nią. Myślałem o tym przynajmniej sto razy dziennie, ale chodziło to, że może po raz pierwszy w naszej historii nie poddaliśmy się fizycznemu pożądaniu, które zdawało się zawsze coś spieprzyć.

Gdzieś koło drugiej nad ranem wreszcie zasnęła w moich ramionach i nakryłem ją kołdrę, tuląc ją aż sam odpłynąłem.

Tej nocy spałem bardziej spokojnie, niż przytrafiło mi się to od lat.

Rozdział 39

Ana

Oparłam głowę o krawędź wanny i spróbowałam pomyśleć o czymś innym. Zawsze wiedziałam, że ten dzień w końcu nadejdzie. Powiedziałam, że nie miałam z tym problemu, ale było wręcz przeciwnie. Byłam wściekła. Chciałam przejechać miasto, dopóki nie znalazłabym jego motocykla i nie strzeliła w twarz jego nowej kumpeli od łóżka. Pewnie zostawiłabym odcisk swojej dłoni.

Był to czwarty tydzień z rzędu, kiedy to znikał w piątkowe wieczory. Warsztat był już dawno zamknięty, więc wiedziałam, że nie pracował do późna. W tej samej chwili w której ja zamknęłam drzwi sklepu i przekręciłam znak, to Elijah wskoczył na swój motocykl. Pomachał mi przez okno i ruszył w stronę domu, ale tak jak tydzień temu i dwa tygodnie pod rząd, nie było go na miejscu, gdy wjechałam na podjazd.

Jackson i Holly wybierali się na film, kiedy weszłam do środka. Zaproponowali, abym się do nich przyłączyła, ale odmówiłam. Nikt nie chciał być piątym kołem u wozu w związku tak dysfunkcyjnym, jaki mieli oni. Myślałam, że między mną i Elijahem iskrzyło, ale nie można było opisać słowami jak oni byli pokręceni. Więc zamiast siedzieć dwie godziny w całkowitej niezręczności, postanowiłam utopić swoje smutki w waniliowo pachnącej kąpieli, a mój relaks zniweczyła wizja pieprzącego się Elijaha. Byłam gotowa kogoś unicestwić.

Usłyszałam, jak trzasnęły drzwi frontowe i już zaczęłam myśleć, że Jackson powiedział coś, co wkurzyłoby Holly zanim w ogóle dojechali do miasta. Światła były zapalone, a drzwi od łazienki zamknięte, ale nie zakluczyłam ich, gdyż wiedziałam, że nikogo nie będzie w domu, zanim zaczęłam się moczyć. Byłam w połowie drogi do obmyślenia planu, czy nie wstać i wyjść z kąpieli, aby zamknąć drzwi na klucz, na wypadek gdyby

morderca z siekierą wszedł przez moje drzwi frontowe, kiedy drzwi od łazienki zakołysały się na zawiasach i Elijah wpadł do środka bardziej wściekły, niż czarny wąż o czerwonym brzuchu. Od razu zaczął ściągać swoje buty i skarpetki. Stał do mnie tyłem, gdy ściągnął koszulkę przez głowę i nawet nie zauważył, że łazienka była zajęta.

Byłam rozdarta między obserwowaniem tego pokazu, a powstrzymaniem go od ściągnięcia pozostałych części garderoby, kiedy zaczęłam kaszleć, psując całą moją zabawę.

Elijah odwrócił się.

- Cholera, tak bardzo przepraszam. Myślałem, że cię nie ma.

- Właśnie dlatego jesteś w takim złym nastroju, czy zadzwoniła twoja Piątkowa Dziewczyna i odwołała randkę?

- Piątkowa Dziewczyna?- zapytał i wyskoczyły jego oba dołeczki. Trzymał dłoń przy piersi, co chyba nie było takie dziwne, zważywszy że pewnie go cholernie wystraszyłam. Przez chwilę przyglądał się mojemu ciału rozciągniętemu w wannie. Wiedziałam, że nie widział zbyt wiele przez to, że wlałam do kąpieli pół butelki płynu, ale pewnie to nie powstrzymało jego umysłu od wędrówki. Wiedziałam o tym, gdyż widziałam to w jego oczach.-
Gdzie jest Jack i Holly?

- Zabrał jej rozpuszczony, ciężarny tyłek do kina.

- W sensie na randkę?

- Szczerze? Nie wiem. Nie zapytałam o więcej. Holly i Jack są skomplikowani.

- Cóż, jeżeli już ktoś jest tu skomplikowany, to ty i ja - zaśmiał się i przesunął dłonią po swoim karku i swoich nowych włosach, które znowu zapuścił, kiedy powiedziałam mu, że kobiety lubiły się czegoś przytrzymać gdy dochodziły. Hej, nie osądzajcie mnie; skonsumowałam wtedy połowę butelki Johnnie Walkera, kiedy zapytał co myślę o jego nowej fryzurze.

- Prawda - uśmiechnęłam się do niego.

- Ja, ach... zostawię cię samą - Elijah powiedział i odwrócił się, aby wyjść.

- Możesz wziąć prysznic, jeśli chcesz. Przecież i tak nie ma tam niczego, czego bym już nie widziała.

- Może i tak, ale to nie oznacza, że będę miał siłę, by na ciebie nie patrzeć i trzymać przy sobie ręce.

- Elijah, weź ten cholerny prysznic.

- Widzę, że jesteś apodyktyczna jak zawsze.

- Ha! Teraz jestem jeszcze gorsza, niż kiedykolwiek.

- W porządku, skoro nalegasz - powiedział i już miał zdjąć spodnie, ale przyłapał mnie na gapieniu się i wyprostował się.- Jeżeli dalej będziesz patrzyła na mnie jakbyś chciała spróbować, dziecinko, to nie skłamię, pozwolę ci na to.

Mój wzrok przesunął się do jego rozpalonego i szybko spojrzałam w bok.

- Przepraszam. Trudno się wyzbyć starych nawyków.

- Taa, bez jaj - odpowiedział, gdy jego oczy przesunęły się moim różowym ciele. Wziął głęboki oddech i odwrócił się, aby ściągnąć swoje dżinsy i wszedł pod prysznic, który był idealnie umiejscowiony na linii mojego wzroku. Przezroczyste szkło nie utrudniało mi widoku na idealny tyłek Elijaha. Był odwrócony do mnie tyłem, gdy się namydlał i spłukiwał, a potem stał pod natryskiem z dłońmi opartymi na płytkach i pochyloną głową.

Mogłabym przeżyć tysiące żyć i nigdy bym nie zapomniała jak wyglądał, tego uczucia, gdy jego szerokie, potężne ciało ogarniało moje, tego co do niego czułam. Do niego całego. Nie tylko tych dobrych rzeczy, ale i tych złych. Tęskniłam za uczuciem jego rąk na swoim ciele, tęskniłam za jego ustami na moich. Tęskniłam za dotykaniem go i byciem dotykana, i choć raz moja potrzeba bycia zawładniętą przez niego, wreszcie pokonała ostrzeżenie w moim sercu.

Pragnienie dotknięcia go było tak ogromne, że nie pomyślałam o tym drugi raz, kiedy wyszłam cicho z wody i ruszyłam do prysznicza. Otwierając

drzwi, weszłam do kabiny, która była wypełnioną parą, pokryta pianą od stóp po szyję.

Widziałam moment, kiedy Elijah wreszcie wyłonił się ze swojej własnej głowy i zauważył, że nie był już sam. Jego ramiona napięły się, uniósł głowę i powoli się do mnie odwrócił.

- Ana?

Szok szybko przerodził się w pożądanie, a jego oczy przesunęły się po mnie i zwilżył wargi, jakby chciał też posmakować. Położyłam dłonie na jego torsie i pchnęłam go w stronę płytek. Położył swoją zbyt wielką dłoń na mojej i przytrzymał ją przy swojej piersi. Skóra pod moją dłońią była gorąca i lekko wybrzuszona. Zaczęłam odsuwać dłoń, ale przycisnął ją mocniej do swojego ciała, jakby nie chciał abym to zobaczyła.

- Pokaż mi - powiedziałam, a kiedy potrząsnął głową na nie, to poprosiłam.

Elijah zamknął oczy i odsunął swoją dłoń. Na jego lewej piersi znajdował się nowy tatuaż. Tam, gdzie znajdował się gotycki nagrobek z imieniem jego siostry, teraz znajdował się antycznie wyglądający kompas, który zdobił prawą stronę nad jego sercem, ale zamiast tradycyjnie wskazywać na północ, wschód, południe i zachód, to przy strzałkach kompasu były wypisane kursywą proste literki A. Pod tym widniał napis: "Sumienie jest Kompasem Mężczyzny".

Jasna cholera! Chciał powiedzieć, że byłam jego moralnym kompasem?

Oderwałam wzrok od jego pięknego tatuażu - był piękny, nie tylko same dzieło, ale i kryjące się za nim znaczenie.

- Kiedy to zrobięś?

- Dzisiejszego wieczoru dokończyliśmy szczegóły - spojrzał na mnie, jakby spodziewał się, że zaraz zeświruję. Zamiast tego przesunęłam palcami po napisie z tęsknym uśmiechem.- Nie zastanawiało cię, gdzie wybierałem się w piątkowe wieczory?

- Zastanawiało. Tylko nie sądziłam, że mogłam zapytać.

- Ana, nie ma żadnej rzeczy o jaką byś mnie poprosiła czy zapytała, a ja bym odmówił - uśmiechnął się do mnie, a moje serce podskoczyło mi w piersiach.- Ale już o tym wiesz, prawda?

Prawdę mówiąc, to nie wiedziałam, ale nie wątpiłam w jego szczerość, gdy to powiedział.

- Kocham cię - wypaliłam i po raz pierwszy czułam się odkryta, gdy mu to powiedziałam. Odkąd wyszedł z więzienia, to przez cały czas próbowałam go wepchnąć do pudełka, do którego od samego początku nie pasował. Elijah nigdy nie był moim przyjacielem. Ktoś, kogo tak bardzo się kochało i pożądało, nigdy nie mógł być przyjacielem. Było to głupie z mojej strony, że uwierzyłam, że mogliśmy być kimś mniej niż tym.

- Wiem - powiedział, a jego twarz rozpromieniła się na te wyznanie. Przysunął wargi do moich i podniósł mnie, że nie miałam innego wyboru jak owinać nóg wokół jego bioder. Poczułam, jak do mojego brzucha przycisnęła się jego długość i nieposkromione ciepło znowu zalało mój rdzeń, szukając go, wołając go w ogniu.

- Chcę być w tobie tak cholernie bardzo, kochanie.

- Ja też tego chcę. Tylko że... boję się - mruknęłam.

Elijah odchylił głowę do tyłu, aby na mnie spojrzeć.

- Mnie?

Pokręciłam głową.

- Bólu. Prawdę mówiąc, to jestem przerażona.

- Obiecuję ci, dziecinko, że to nie będzie boleć. Wyciąuję cię całą, a potem cię zjem, aż będziesz krzyczeć moje imię, a potem zrobię to co powinienem zrobić w dniu w którym się poznaliśmy i uczynić tą piękną cipkę moją - chwycił nasadę mojego karku i pocałował miejsce pod moim uchem, które doprowadzało mnie do szaleństwa.- Dobrze?

Jego wargi kontynuowały swój wspaniały atak na mnie i mogłam tylko przytaknąć w zgodzie, a potem zakręcił wodę i zaniósł mnie do mojego pokoju, nawet nas nie wycierając.

Położył mnie na łóżku i nakrył mnie swoim ciałem. Jego usta złączyły się z moimi, a jego język zachęcał mnie delikatnie. Nie było w tym żadnej brutalności, która zwykle towarzyszyła nam, gdy próbowaliśmy dostać się do siebie jak najbliżej i myślę, że teraz rozumiałam dlaczego. Bo teraz niczego między nami nie było, nic nas nie dzieliło, wyłożyliśmy wszystkie karty na stół i nie było już żadnych tajemnic. I nie było już strachu. Tylko miłość i pożądanie, od którego byliśmy aż obolali, aby się nawzajem wypełnić.

Pocałunki Elijaha zrobiły się bardziej intensywne, a ja mu się chętnie poddałam, dopasowując swoje ciało do jego. Czułam, jak rytm jego serca dostosował się do mojego, a jego stały rytm rozbrzmiewał rytmicznie w całym moim ciele, koncentrując się na jego środku.

Jęknęłam w jego usta, a on odpowiedział mi odsuwając się od moich ust, aby na mnie spojrzeć. Jego duże dłonie odgarnęły mi włosy z twarzy i pocałował mnie delikatnie w nos, zanim rozsypał mokre pocałunki po moim gardle i piersiach. Wciągnął sutek do ust, na co przeszły mi rozkosz. Jęknęła i przestał ssać tylko na tyle, aby uśmiechnąć się do mnie.

- Podoba ci się to, dziecinko?

Skinęłam głową.

- Uwielbia wszystko, co wiąże się z twoimi ustami.

- Och, czyż to nie miły przypadek? Bo cholernie uwielbiam używać swoich ust - zachichotał i zaczął muskać mój brzuch tymi idealnymi usteczkami, zatrzymując się na mojej kości łonowej, gdzie rozsypał serię delikatnych pocałunków, zanim liznął dokuczliwie moją łechtaczkę. Umieścił się między moimi nogami i zaczął delikatnie lizać i ssać moje fałdki, unikając tego jednego miejsca, w którym go potrzebowałam.

- Proszę, Elijah?- poprosiłam.- Muszę cię na sobie poczuć.

Jęknął i przesunął głowę do mojego łona, delikatnie rozsuwając moje wargi. Liznął moją szparkę, patrząc mi w oczy nad długością mojego ciała.

- Zaopiekuję się tobą naprawdę dobrze, dziecinko.

A potem zaczął pożerać moją łechtaczkę, ssąc i pieszcząc ją, aż potrzeba wewnątrz mnie wzrosła. Wsunął we mnie jeden palec, a potem drugi i zaczął pracować nimi tak jak tamtego wieczoru w salonie, gdy odpłynęłam, chociaż rozpaczliwa potrzeba dojścia nagle ustąpiła pilności posiadania go więcej we mnie, wokół mnie, aby doprowadzić nas do szczytu.

- Elijah, proszę?- poprosiłam, nie będąc w stanie czekać ani chwili dłużej. Czekałam na ten moment od chwili w której się poznaliśmy, a teraz gdy dostał wreszcie zielone światło, to chciał się nade mną pastwić?- Nie wytrzymam już dłużej. Muszę cię poczuć w sobie.

- Cholera, Ana. Masz w ogóle pojęcie co ze mną robisz, gdy mnie tak prosisz?

Uśmiechnęłam się, ponieważ dokładnie wiedziałam co z nim robiłam, a on odwzajemnił uśmiech, bo wiedział, że wiedziałam.

- Doprowadzasz mnie do szaleństwa, wiesz o tym, prawda?- zapytał, ale powiedział to z takim szacunkiem, że łzy napłynęły mi do oczu.

- Ja ciebie też kocham - szepnęłam i uśmiechnął się do mnie tym swoim wielkim, głupkowskim uśmiechem.

- Czasem nie powinnaś mieć tu gdzieś prezerwatywy?

- Nie. Masz jakąś w swoim pokoju?

- Cóż, nie, biorąc pod uwagę, że jedyna kobieta w jakiej chcę się znaleźć ciągle mnie odtrącała. Nie musiałem użyć żadnej od czasu... - urwał i wiedziałam, że oboje pomyśleliśmy o tym samym - o nocy, w której pieprzył Nicole. Poczekałam na ból i złość, które zazwyczaj przychodziły gdy myślałam o tamtej nocy, ale nic nie nadeszło.

- Jestem na pigułce.

Zmrużył oczy.

- Od kiedy?

- Odkąd Holly zaszła w ciążę i nie, nie sypiałam z nikim. Po prostu pomyślałam, że byłby to dobry pomysł na wypadek, gdyby powtórzyło się to, co stało się ze Scottem. To jedna rzecz mniej do martwienia się.

- To już nigdy się nie stanie, słyszysz mnie? Już nigdy nie spuszczę cię z oczu - powiedział z taką gwałtownością, że poczułam jak urosło mi serce.- Powiniennem być z tobą tamtej nocy. Ja... - położyłam dłoń na jego ustach, przez co zmarszczył brwi.

- Nie chcę o tym rozmawiać - powiedziałam i poczekałam, aż przytaknął, zanim odsunęłam rękę.- Nie chcę rozmawiać, chcę po prostu ciebie poczuć.

- Tak jest, proszę pani - uśmiechnął się i znowu nade mną pochylił. Chwycił swojego kutasa w dłoń, potarł nim o moją wilgoć. Niemal nie mogłam znieść oczekiwania, ale też mała część mnie cholernie się bała. Wiedziałam, że Elijah wolałby umrzeć, niż mnie zranić, a ufałam mu bezgranicznie, tylko musiałam jeszcze nauczyć się ufać, że w jego rękach nic by mi się nie stało.

Poczułam, jak przycisnął się do mojego otwarcia i wsunął się delikatnie. Nie wszedł zbyt głęboko, kiedy poczułam jak moje mięśnie zacisnęły się na nim, uniemożliwiając mu dalsze wejście. Wróciłam z powrotem do tamtej nocy na polu trzciny, kiedy Scott wepchnął się we mnie, kiedy mnie zgwałcił. Zamknęłam oczy, chcąc aby to zniknęło, żałując, że nie mogłam skupić się na obecnej chwili i pragnąc, aby był jakiś sposób aby o tym zapomnieć.

- Hej, wszystko dobrze?- Elijah zapytał delikatnym głosem w samą porę, aby wyrwać mnie ze środka. Łzy spłynęły mi po policzkach i scałował je.- Chcesz, abym przestał?

Pokręciłam głową, nawet jeśli mój umysł i ciało krzyczały, abym uciekła. Boże, byłam taka popieprzona. Byłam zbyt psychicznie uszkodzona dla kogoś takiego jak Elijah. Był mężczyzną, który wyraźnie lubił pieprzyć kobiety, a ja byłam małą, złamaną dziewczynką, która nie mogła wyjść ze swojej głowy na tyle, aby pozwolić sobie na to krótkie szczęście.

- Ana, spójrz na mnie - rozkazał.- Kocham cię, dziecinko. Cholernie bardzo. Jesteśmy tutaj tylko ty i ja, mamy to, kochanie. Jeżeli każesz mi przestać, to przestanę. Wszystko co zechcesz jest twoje. Tylko daj mi to zrobić, pozwól mi się tobą zaopiekować, a razem to usuniemy. Usuniemy każde

złe wspomnienie, każdy koszmar, każdą chwilę, o której o tym myślałaś. Zrobimy to razem, dobrze?

Z trudem przełknęłam ślinę i skinęłam głową. Nie było sensu szukać słów, ponieważ wszystkie moje zmysły były pomieszane i czułam zbyt wielki ból i surowość, a jeśli otworzyłam usta, to znowu zaczęłabym paplać, więc wzięłam głęboki oddech i rozluźniłam się na tyle, aby Elijah mógł wsunąć się nieco dalej. Przeniósł ciężar swego ciała i wsunął między nas dłoń, muskając palcami moją łechtaczkę, nakłaniając, abym bardziej się dla niego otwarła. Wsunął się do końca, aż poczułam jak uderzył o mój koniec.

Nie napotkałam oślepiającego bólu, tak jak się spodziewałam. Zamiast tego poczułam pieczenie, ale spodobało mi się to. Jego palce wciąż mnie pieściły, aż ogarnęło mnie ciepło, paląc mnie od palców stóp po korzonki włosów.

Jęknęłam na intensywną rozkosz, a gdy zaczął się we mnie delikatnie wbijać, to przyjemność zwiększyła się i pozwoliłam sobie zatracić się w tym przepysznym uczuciu.

- Jesteś tak cholernie doskonała, Ana - Elijah szepnął mi do ucha, gdy poruszał się we mnie w stałym rytmie. - Taka ciasna i tak cholernie piękna, że to aż boli.

Rozkosz narastała we mnie do punktu, gdzie niemal sprawiała ból, ale nie chciałam dojść bez niego, więc starałam się jak mogłam, aby wrócić do naszej własnej stratosfery. Elijah dalej we mnie wchodził, mocniej, szybciej i przygryzłam mocno wargę; bolało, ale tylko tyle mogłam zrobić od zatracenia się w nim.

- Nie wstrzymuj się, kochanie. Dojdź dla mnie, chcę usłyszeć jak krzyczysz moje imię, gdy zaciśniesz się na moim fiucie - sekundy po tym jak to powiedział, to zrobiłam to. Zapomniałam o wszystkim. O całym bólu jaki mu przyprawiłam, o tych wszystkich razach, kiedy przez niego płakałam, o tym wszystkim co zrobił mi Scott i co się wydarzyło od tamtej pory. Opuściłam i

wystrzeliłam w uczucia i wykrzyczałam jego imię w kółko, gdy wbijał się we mnie, a mój orgazm przeszył mnie od głowy po palce stóp.

- Cholernie niesamowita - szepnął mi do ucha, po tym jak dał mi chwilę, abym mogła się napawać tym ciepłem, a potem znowu się przesunął, położył dłoń na moich pośladkach, uniósł mnie, że oboje byliśmy w pozycji siedzącej, a ja objęłam go nogami w pasie. Ocierałam się biodrami o niego, gdy we mnie wchodził.

- Moja kolej - szepnął, gdy napiął ramiona wokół mojej talii, przyciągając mnie tak blisko jak tylko mógł. Objęłam rękami jego ramiona i kołysaliśmy się w powolnym, rozkosznym uczuciu, gdy narastała w nas niespieszna przyjemność. Kiedy znalazł się blisko, to wsunęłam dłoń między nasze ciała i zaczęłam pieścić moją łechtaczkę okrężnymi ruchami.

- Kurwa, to seksowne - wydyszał.

Uśmiechnęłam się do niego, a moje ciało zaczęło się prosić o szczyt. Elijah wszedł we mnie raz, dwa, a potem oboje krzyknęliśmy, zatracając się w rozkoszy i tej całej słodkości.

Kiedy się nasyciliśmy i zmęczyliśmy, to opadł do tyłu na łóżko, pociągając mnie ze sobą. Leżeliśmy tak przez chwilę, napawając się wzajemnym ciepłem. Przesunął palcem wzdłuż mojego kręgosłupa i zadrżałam, a potem chwycił mnie za nasadę karku i przycisnął moje usta do swoich. Ten jeden pocałunek zawierał o wiele więcej ciepła i pożądania niż kiedykolwiek, bo po raz pierwszy nie symbolizował końca.

Był to początek.

I to cholernie dobry.